

Anime! Manga! Anime! Manga! Anime! Manga! Anime! Manga!

可愛い

Nr 8/98 (8)  
Marzec 1998

# Kawaii

ISSN: 1428-5894  
INDEX: 339091

PIERWSZY W POLSCE MAGAZYN DLA MIŁOŚNIKÓW MANGI I ANIME

Cena: 4,95 zł

## Sailor Moon

- komiks, serial, film

## Japonki

- mity, historia i teraźniejszość

## AD Police

- cyborgi, ludzie i przestępstwa

## Oh My Goddess!

- magiczny romans

## Green Legend

- zielony raj

## Clamp - X-1999, RG Veda

- początek historii

Sailor Moon © Naoko Takeuchi/Kodansha/Toei Animation







3 PEŁNE  
WERSJE GIER

2xCD

WYGRAJ  
32 MB RAM

Nr 3/98 (22)  
Marzec 1998

CD-ACTION

Kod: 211501  
ISSN 1157-2916  
Cena 13 zł 99 gr

DREAMS TO  
REALITY

RED BARON II,  
CLOSE COMBAT,  
NBA LIVE '98,  
GRAND THEFT AUTO,  
ACTUA SOCCER II,  
3RD MILLENIUM,  
AGE OF EMPIRES

• PC • PSX • SEGA • NINTENDO 64 • TIPS • SOLUCJE



Action

PLUS

Dark Forces 2: Jedi Knight  
mroczne sekrety

I-War, Total Annihilation, Dark Colony  
przewodnik po misjach

Jack Orlando, Mortal Kombat  
Mortal Kombat 2, Close Combat: A Bridge Too Far

JUŻ W

KIOSKACH

ZAMÓWIENIA NA BIEŻĄCE I ARCHIWALNE NUMERY MOŻNA SKŁADAĆ POD ADRESEM:

SILVER SHARK, TEL./FAX (071) 3412083, 3412082,

e-mail: SILVER.BIURO@MIKROZET.WROC.PL



Numer 8

Marzec 98

e-mail: kawaii@mikrozet.wroc.pl  
nasz adres internetowy uległ zmianie,  
szczegóły już wkrótce

## Redakcja:

Paweł Musiałowski  
redaktor naczelny

Agnieszka Plaur  
tłumaczenie i opracowywanie  
materiałów źródłowych

Witold Nowakowski  
film, historia i kultura Japonii

## Współpraca:

Andrzej Sitek  
Jerzy Poprawa  
Krzysztof Kaliszewski  
Piotr Kowalski  
Tom S. Gawroński  
Bartosz Kędzierski  
Dariusz Styrna  
Aneta Niewada  
Beata Niewada  
Piotr Chwalisz  
Małgorzata Musiałowska  
Monika Zajac

Projekt graficzny,  
skład komputerowy

Jacek Sawicki

## Wydawca

Silver Shark  
ul. Tęczowa 25, 53 - 602 Wrocław  
tel. (0-71) 34-37-071 w. 338  
tel. (0-71) 34-37-071 w. 337  
tel./fax (0-71) 34-120-83  
e-mail: silver@mikrozet.wroc.pl

Jerzy Kucharz  
management i produkcja

Witold Zagrodny  
Dyrektor handlowy

Materiały zawarte w czasopiśmie nie mogą być w całości lub częściowo kopiowane, fotokopiowane, reprodukowane, tłumaczone, ani zredukowane do formy elektronicznej, czy też odczytywane przez maszyny bez pisemnej zgody wydawcy.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.

Wszelkie znaki firmowe i towarowe, są zastrzeżone przez ich właścicieli i zostały użyte wyłącznie w celach informacyjnych.

No part of this publication may be reproduced, stored, or transmitted, in any form or by any means, without the written permission of the publisher. Silver Shark accepts no responsibility for the contents of included advertisements and commercials. The publisher reserves to itself a right not to return unreserved manuscripts to their authors, and to modify submitted texts. All brands and products are trademarks or registered trademarks of their respective holders, and were used in this publication only for the informational purposes.

Redakcja składa podziękowania Ambasadzie Japonii w Warszawie, za udostępnienie materiałów.

### Cześć!

Witamy wszystkich mangamaniaków bardzo serdecznie! W tym numerze Kawaii, czeka Was wiele (chyba pozytywnych?) wrażeń. Przede wszystkim pozdrowienia dla wszystkich sailormaniaków - mamy nadzieję, że dobrany przez nas materiał przypadnie Wam do gustu. Nie możemy obiecać, że w każdym numerze Czarodziejka z Księżyca zajmie aż tyle miejsca, ale z pewnością nie zapomnimy o dzielnej wojowniczkę o miłość i sprawiedliwość - czymkolwiek by ona nie była. Ale spokojnie, nie zapomnieliśmy również o całej reszcie. Miłośnicy mocnych wrażeń również znajdą coś dla siebie. Polecam recenzję anime AD Police - kawałek dobrego kryminału z domieszką szybkiej akcji, a wszystko to osadzone w mrocznej przyszłości, to warto zobaczyć. Jest też coś dla zielonych, czyli Green Legend Ran - ciekawa pozycja, a na dodatek dostępna również w Polsce. Zwolennicy twórczości sympatycznej Rumiko Takahashi powinni zwrócić uwagę na recenzję Fire Tripper - mimo, że anime to ma już trochę latek na koncie, prezentuje się bardzo dobrze. Uwaga miłośnicy romansów - właśnie startuje nowa rubryka, w której postaramy się omawiać najpiękniejsze mangowe opowieści, a zaczynamy od przepięknej Oh My Goddess! - nie wiem, co Wy sądzicie o tym anime, ale jak dla mnie, rewelacja. Rozpoczynamy również omawianie dwóch cykli, które wyszły spod piór grupy Clamp, czyli RG Veda i X-1999, obie pozycje są naprawdę warte uwagi. Nie zapomnieliśmy również o wiadomościach z kraju - w bieżącym numerze znajdziecie sprawozdanie z konwentu i wywiad z tłumaczami pierwszej mangi autorstwa Masamune Shirow, na język polski. Ale, ale, rzecz najważniejsza - nie zapomnieliśmy również o piękniejszej części naszych czytelników, w końcu mamy marzec! Z tej okazji, wszystkim czytelniczkom Kawaii (Magdom, Kasiom, Elżbietom, Małgosiom - wszystkim!), składamy najserdeczniejsze życzenia spełnienia wszystkich najpiękniejszych marzeń! Rzecz jasna również tych mango- wych! Miłej lektury!

Paweł Musiałowski

**MANGOWY ZAWRÓT GŁOWY - 4-5**

**ANIME-RECENZJE - FIRE TRIPPER - 6-7**

**ANIME-RECENZJE - KAPITAN FLAM - 8-9**

**ANIME-RECENZJE - GREEN LEGEND - 10-12**

**ANIME-RECENZJE - AD POLICE - 14-17**

**ANIME-RECENZJE - DOMINION TANK POLICE - 18-19**

**ON I ONA - OH MY GODDESS! - 20-21**

**SAILOR MOON - NIEZWYKŁY KWIAT - 22-23**

**SAILOR MOON - STRESZCZENIE ODCINKA 197 - 24-27**

**MANGA-RECENZJE - SAILOR MOON - 28-29**

**SŁOWNIK - 30**

**KOMIKS-SILVER EYE - 31-38**

**ONOMATOPEJE-CZ.2 - 39**

**MANGA-RECENZJE - GON - 40-41**

**X/1999 - 42-43**

**RG VEDA - 44-46**

**PROGRAMY-RECENZJE - GUARDIAN HEROES - 47**

**NAGANO - ZIMOWA OLIMPIADA 1998 - 48-50**

**JAPONKI - 51-53**

**WITAJ JAPONIO! - 54-55**

**SPRAWOZDANIE - FANTASTYCZNA MANGA - 56-57**

**WYWIAD - APPLESEED PO POLSKU - 58-59**

**LISTY KAWAII - 60-61**

**GALERIA CZYTELNIKÓW - 62-63**

**LISTA PRZEBOJÓW-POMOCNA DŁOŃ - 64**

**POZNAJMY SIĘ-PRENUMERATA I ARCHIWALIA - 65-66**





# MANGOWY ZAWRÓT GŁOWY

Dział redagują Bandmanka & Mr Gato

Tegoroczna zima okazuje się (a jeszcze się bardziej okaże!) bardzo szczodra i przynosi (czytelnikom anglojęzycznym, więc zapewne część z Was ta informacja bardzo ucieszy) nowe następujące tytuły (w USA, of course!):

Manga „BLACK JACK” Osamu Tesuki - twórcy m.in. „Astro Boy'a”, „Kimby: Białego Lwa” (który, notabene możecie ujrzeć na niektórych kanałach regionalnych w zamerykanizowanej wersji). Tesuka jest również twórcą „Adolfa” - mangi przenoszącej nas w czasy II Wojny Światowej (zresztą tytuł gra tutaj swoje), nominowanej w 1996 roku na najlepszy komiks roku, w kategorii „Best Graphics Novel”. „Black Jack” jest historią o lekarzu nielegalnie uprawiającym swój zawód. Na dodatek, jego pacjenci nie zaliczają się do zwykłych śmiertelników. Dlatego też, zależy im bardzo na anonimowości...

„STEAM DETECTIVES” jest steampunkową mangą Kia Asamiya, twórcy popularnego „Silent Möbius”, osadzoną w klimatach science fiction. Jej akcja rozgrywa się w ponurym i czarnym jak noc zakamarkach japońskiej odmiany Gotham City. Bohaterowie - super detektyw Narutaki i pielęgniarka Lin Lin - usiłują rozwiązać zawile zagadki tamtejszego dziwnego świata. Na jak długo starczy im dobrej woli i samozaparcia?...

W styczniu ukazał się ciąg dalszy „El Hazard The Magnificent World”. Meeze wycofuje się z pracy zawodowej. Kto będzie jego następcą?

„All Purpose Cultural Cat Girl Nuku Nuku” - zabawna historia Yuza Takady o Nuku-Nuku, dziewczynie-androidzie, która ma koci mózg.

„You're Great! Masaru” Kyosuke Usuty, opowiada losy Masaru, mistrza „Sexy Commando” - stylu walki, którego celem jest zyskać przewagę nad przeciwnikiem w najbardziej nieoczekiwanym momencie. Masaru i jego przyjacielowi przyjdzie stawić czoła wielu rywalom...

„AWOL” - SF akcji. Programista znika ze ściśle tajnymi informacjami dotyczącymi United Earth Force. W konsekwencji, w pościg za nim wyrusza specjalnie wyszkolona grupa. Brzmi to trochę jak scenariusz kolejnej misji „X-Men”, ale jak jest naprawdę?

„Burn-up Excess” to kolejny tytuł spod znaku „Burn-up”. Pewnie części z Was kojarzy się on z anime dostępnej również i u nas - „Burn-up W”. Tym razem opowiada historię Rio-policjantki i zabójczynie w jednej osobie. Zabija przestępców, dla których prawo okazuje się być zbyt taskawe.

## MANGA W „PENTHOUSE COMIX”.

Dwie nigdzie wcześniej niepublikowane serie jednych z najbardziej utalentowanych manga-twórców, Masamune Shirow i Hiroyuki Utatane, ukazały się w 24. numerze PENTHOUSE COMIX, amerykańskiego magazynu skierowanego głównie do dorosłych odbiorców. Masamune Shirow, twórca „Ghost in the shell”, „Appleseed”, pojawił się na 11. kolorowych stronicach ww. numeru z historią „Exon Depot”, która to została wcześniej zamieszczona w nr 12. japońskiego COMIC GAIA, w listopadzie 1992 r. Ta bezdialogowa manga jest tym razem zbliżona do fantasy w dobrym stylu Franka Frazety lub Borisa Vallejo. W skrócie, jest legendą o dwóch bogach i śmiertelnikach, czymś pomiędzy „Quest for fire” i „Red Sonją”.

PENTHOUSE COMIX nr 24  
stron: 80  
cena: 4.95 \$





## PLAYBOY O MANDZE.

Kto by pomyślał? Polska edycja Playboya ma już pięć wiosen (serdeczne pozdrowienia od redakcji „Kawaii”)! Nie wiemy ile w tej kwestii przypadku, ale w jubileuszowym numerze, w rubryce „Styl” znajduje się taki oto akapit: „Wśród niestałych ludzi rozpowszechnia się bardzo zainteresowanie wyciągniętymi z popkultury japońskimi komiksami mangą, które charakteryzują się młodzieżowymi scenariuszami z superbohaterami oraz specyficzną metodą rysunkową, polegającą na rysowaniu wielkich i małych ust. Wiele postaci mangi to kobiety, i to raczej nieźle. Narysować można niewątpliwie każde warunki fizyczne, co zdecydowanie odróżnia rzeczywistość wirtualną komiksu od rzeczywistości. Z garderoby polecane są zwłaszcza obcisłe koszulki typu T z nadrukami przedstawiającymi szczególnie udanych bohaterów mangi odmienną płci niż noszący koszulkę”. Jaka by nie była zawartość merytoryczna całej wypowiedzi, jeśli chodzi o ostatnią uwagę, warto zauważyć, że Playboy ma rację. Jeżeli widzieliście plakat reklamowy z ostatniej płyty zespołu Radiohead („OK! Computer”), to pewnie część z Was rozpoznała na koszulce jednego z członków kapeli, legendarną już postać z pierwszego japońskiego serialu animowanego - Astro Boy, autorstwa Osamu Tesuki.

UŻYTKOWNIKÓW MACINTOSHA i równocześnie fanów „Neon Genesis Evangelion”, uraduje zapewne wieść, że lubiana windosowska przygodówka „Neon Genesis Evangelion: Girlfriend of Steel” zostanie przekonwertowana na Macintosha. Ich błagania zostały wreszcie wysłuchane!

Wojewódzki Ośrodek Kultury w Elblągu  
Elbląski Klub Fantastyki „FREMEN”  
& DKF im. A. Munka  
zapraszają na:

# I Wędrowny Konwent Miłośników Fantastyki ARRACON '98

Termin imprezy: 30.04 - 3.05.1998 r.  
Miejsce imprezy: Elbląg, Malbork, Frombork  
Koszt imprezy:

## akredytacja:

do 31.03.98 - 40,-  
od 1.04.98 - 50,-

## noclegi:

pokoje 3, 4 osobowe - 16,- za noc

## posiłki:

śniadanie - 4,-  
kolacja - 4,-  
obiad - 8,-  
obiad w Malborku - 10,-  
Biesiada Rycerska w Zamku Malborskim - 30,-

Zgłoszenie uczestnictwa jest uwzględniane po opłaceniu przynajmniej akredytacji i wysłaniu karty zgłoszenia. W zapisach na Biesiadę Rycerską i Bieg Rycerski decyduje kolejność zgłoszeń. Wśród uczestników imprez ogłaszamy konkurs na najciekawszą fotografię z konwentów. Do fotografii należy dołączyć: tytuł zdjęcia, dane autora zdjęcia, miejsce, datę i nazwę imprezy. Fotografie najlepiej przesyłać razem ze zgłoszeniem uczestnictwa.

Zdjęcia, zgłoszenia i pytania należy przesyłać pod adres:

Marcin Grygiel  
skr. poczt. 20  
82 - 312 Elbląg 13

Informacji udzielamy też pod:  
tel. 055 2331431

e-mail: ppok@priv.onet.pl.

Na stronie internetowej:

<http://www.rpg.vr.pl/~fremen>

Konto:

BIG Bank Gdański oddział w Elblągu  
10401149-1889-132

## THE ROYAL SPACE FORCE-WINGS of HONNEAMISE jako Video-CD.

21 listopada 1997 r. GAINAX wypuścił na rynek w atrakcyjnym formacie Video-CD „The Royal Space-Wings of Honneamise”. Wszystkich posiadaczy Segi Saturn ucieszy zapewne informacja, że mogą odpalać ową płytkę na swoim sprzęcie, oczywiście pod warunkiem, iż posiadają kartę Video-CD. Co się tyczy zaś samego tytułu, ten odświeżony, historyczny film-legenda powrócił na wielkie ekrany w Japonii podczas Tokyo Fantastic Film Festival (22 listopada-5 grudnia) organizowanego w Tachikawa Cine-City. Pokazany tylko jeden raz, był on prawdziwą perełką festiwalu i niespodzianką dla fanów (oczywiście - tamtejszych). Prawdopodobnie największe wrażenie wywarła odświeżona ścieżka dźwiękowa.

„The Royal Space Force-Wings of Honneamise”  
Video-CD  
Wydawca: GAINAX  
Cena: 6800 yenów







# FINE TRIPPER



**S**łoneczny poranek w średniowiecznej wiosce japońskiej. Sielankowy nastrój psuje tuman kurzu unoszący się zza wzgórza. Mieszkańcy wioski wpadają w panikę. Najeźdźcy wycinają wszystkich w pień. Tu fruwająca ręka, tam głowa. Ogólnie: „ostra jazda”. Za sprawą płonących strzał zabudowania stają w ogniu. Z jednego z płonących budynków słychać płacz małej dziewczynki. Na jej ratunek pędzi młody samuraj. Kiedy już się wydaje, że przybywa o ułamek sekundy za późno i płonąca belka przyniesie dziecko, czas się zatrzymuje. Wszystko wokół zamiera, a dziewczynka znika.

Zaraz potem nastrój się zmienia. Mała dziewczynka, cudem uratowana z pożaru, leży na trawie. W ręku trzyma mały, okrągły dzwoneczek. Jest wieczór i wszystko spowija gęsta mgła. Dziewczynka podnosi głowę by się rozejrzeć. Widzi most i wysokie budynki. Leży nieopodal współczesnego miasta...

Zauważa ją przechodzące obok małżeństwo. Zastanawiają się, skąd się tutaj wzięła, po czym postanawiają jej pomóc.

W następnej sekwencji, siedemnastoletnia już dziewczyna wraca ze szkoły. Ubrana jest we współczesny mundur, a do teczki przypięty ma okrągły dzwoneczek. Suzuko (takie imię nosi dziewczyna) spogląda na zegar. W kolejnym ujęciu pojawia się ten sam zegar. Jest za trzy czwarte. Suzuko odbiera z boiska małego chłopca w koszulce w paski. Mały Suhu pokazuje jej bliznę na brzuchu. Rozmawiając, mijają wielkie pojemniki z gazem. Jeden z przechodniów wyczuwa zapach gazu w powietrzu. Suzuko odwraca się i następuje wielka eksplozja. Jednak dziewczyna nie ginie. Budzi się na polu. Leży na polu bitwy. Wokół pełno trupów i połamanych mieczy. Po chwili goni ją trzech dziwnych typków, żadnych panny. Z opresji ratuje Suzuko młody samuraj. Ten sam, który próbował ratować małą dziewczynkę z płomieni...

Shukumaru zabiera Suzuko do swojej wioski. Po przybyciu na miejsce, wita ich mała Suzu. Chłopak daje jej mały dzwoneczek.

Następnego dnia chłopak postanawia podarować Suzuko nowy strój. Może sobie wybrać, co zechce. Suzuko ogląda sterty ubrań, jednak jej uwagę przykuwa mała koszulka w paski. Shukumaru nie potrafi odpowiedzieć, skąd pochodził koszulka. Suzuko postanawia odszukać małego Suhu. Wraca na pole bitwy. Dni mijają na poszukiwaniach, a do wioski zbliża się niebezpieczeństwo. Wreszcie Shukumaru postanawia poślubić Suzuko. W wiosce Suzuko rozmawia z małą Suzu. Suzu pokazuje swój dzwoneczek, który dostała od Shukumaru. Suzuko orientuje się, że mała Suzu to właśnie ona sama. Na przeszkodzie małżeństwu stoi więc fakt, iż mała Suzu (zatem także i Suzuko) jest siostrą Shukumaru. Rozmyslenia przerywają najeźdźcy. Zabijają i podpalają wszystko na

swojej drodze. Z jednego z płonących domów dochodzi płacz małej Suzu...

Gdy oboje z Shukumaru chcą uratować małą, ta znika. Następnie Shukumaru zostaje zaatakowany przez jednego z najeźdźców. Przed spaleniem ratuje go Suzuko, przykrywając chłopca własnym ciałem. Rozlega się dzwoneczka i oboje znikają. Po przeniesieniu znajdują się w miejscu, gdzie pojawiła się kiedyś mała Suzu...

Suzuko zabiera Shukumaru do swojego pokoju. Przez okno widzi jednak małego Suhu, biegnącego na boisko. Opatrując Shukumaru, Suzuko zauważa na jego brzuchu bliznę. Wtedy okazuje się, że Shukumaru to mały Suhu. Suzuko postanawia udać się jeszcze raz na miejsce eksplozji gazu. Za pięć czwartą stoją razem z Shukumaru obok pojemników z gazem. Po chwili w tym samym miejscu pojawia się Suzuko z małym Suhu. Następuje eksplozja.....

„Fire Tripper” to pierwszy z filmików z cyklu „Rumik World”. Mimo, iż jest to produkcja z 1985 roku, to trudno jest się przyczepić do strony realizacyjnej. Design postaci charakterystyczny dla pani Takahashi, choć nieco poważniejszy niż np. w „Ma-

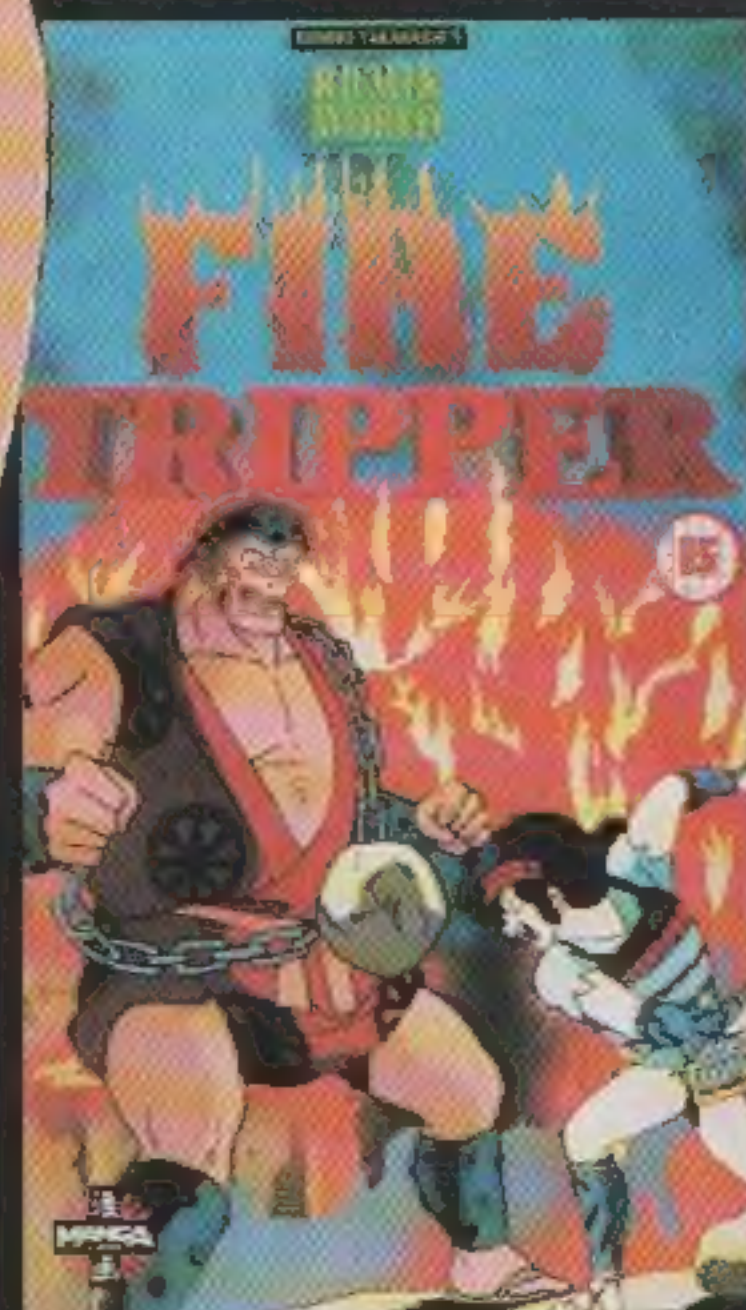




rie" (patrz - styczniowy numer „Kawaii”). Zresztą sam temat jest całkiem inny. Szczególnie podejście do tematu przeznaczenia, w połączeniu z bardzo sprawnie i efektownie napisanym scenariuszem, sprawia, iż fabuła zapada na długo w pamięci. Rodzaj narracji bardzo przypomina historie, których autorem jest scenarzysta pan David Peoples („12 małp”, „Łowca androidów”, „Hardware”). Poza tym trudnemu do zrealizowania zamysłowi skakania między różnymi płaszczyznami czasowymi, autorzy anime sprościli bez zarzutu. Niebagatelną dbałością o widza odznaczył się autor storyboardu i montażysta, gdyż ani na chwilę nie traci się orientacji w opowieści. Filmik polecam wszystkim, którzy potrafią docenić dobry scenariusz i magiczną siłę ognia.

Bartek Kędzierski

rys. Bartek Kędzierski



Tytuł: Rumik World - Fire Tripper

Produkcja: Rumiko Takahashi/Shogakukan

Dystrybucja: VHS - Victor Entertainment/  
U.S. Manga Corps

Reżyseria: Osamu Uemura

Scenariusz: Tomoko Konparu

Chara Design: Katsumi Aoshima

Czas: 50 minut

Dozwolone: PG





# CAPITAINE FLAM

**K**apitan Kirk i komandor Douglas odważnie kroczyli mrocznymi korytarzami statku Ultra IV. Po dotarciu do podpokładowej służby wyjęli swe blastery i bez chwili wahania wkroczyli do środka.

- Kapitanie Kirk!
- Tak komandorze Douglas?
- Coś mi tu nie gra.
- Mianowicie? - badawczo spojrzał Kirk.
- Tu jest jakoś tak cicho... zbyt cicho.

Wtem do pomieszczenia wpadł robot klasy Bio Lexus Sigma i w mgnieniu oka wypalił zabójczą wiązką lasera w kierunku kapitana Kirka. Ten jednak szybko kucnął i cudem uniknął śmierci. W jednej chwili pojawiło się nagle dziesięć innych robotów Bio Lexus Sigma.

- O nie! - wykrzyknął Kirk - to roboty Bio Lexus Sigma, jesteśmy zgubieni!

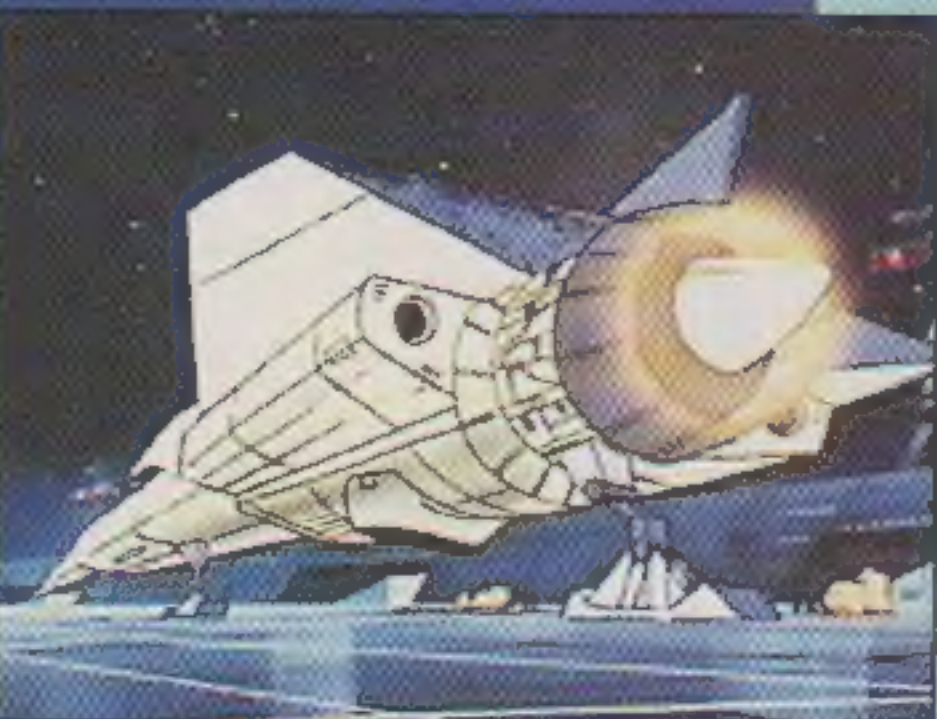
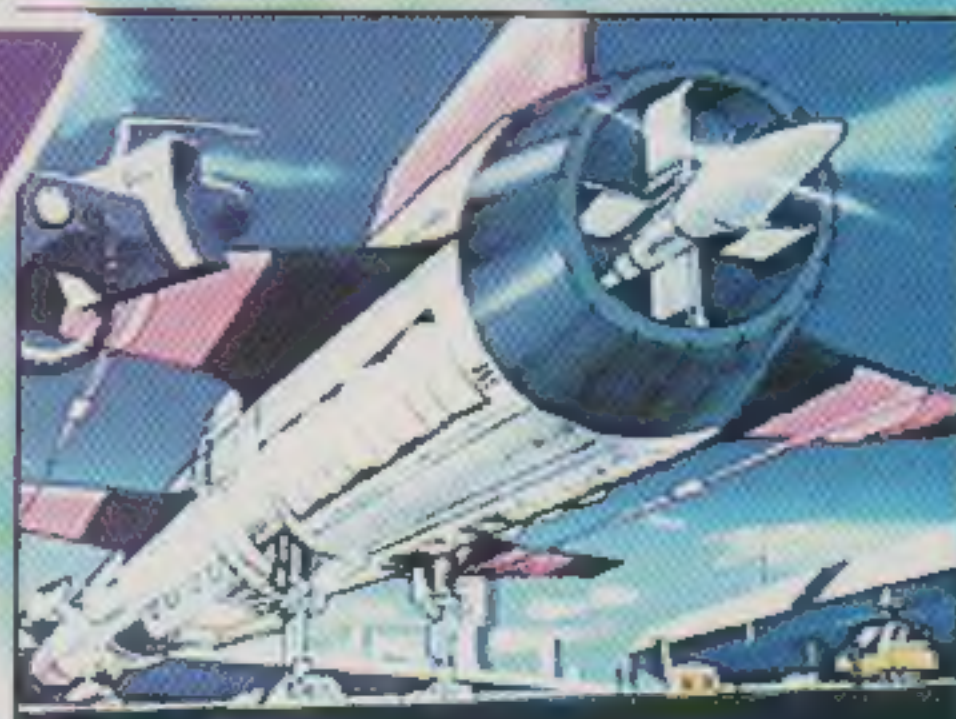
Seria zabójczych wiązek laserowych powaliła ich na ziemię. Kapitanowi i komandorowi udało się jednak cudem uniknąć śmierci, ponieważ... podskoczyli. Ale w tej samej chwili robotów Bio Lexus Sigma pojawiło się sto razy więcej. Byli zgubieni.

Skądś to znamy? Chyba tak. Okrągłutkie statki kosmiczne, wytłaczane z plastiku pistolety laserowe, „blaszane” kostiumy z folii aluminiowej, futurystyczne kamizelki z gąbki i gumowi kosmici. Niskobudżetowe kino science-fiction i jego bohaterowie. Komandorzy Super, generałowie Hero, piloci Strong Man i inni. Oczywiście spotykamy ich nie tylko w filmach, są też obecni w literaturze, komiksach, wszędzie. Idole dzieci i „wrzody” krytyków.

Takim właśnie bohaterem jest Kapitan Flam, główna postać japońskiej space opery (herosi i kosmici). Na szczęście nie jest on taki jak jego dzisiejsi odpowiednicy, nie można właściwie go do nich porównywać. Urodził się bowiem dawno temu, w latach siedemdziesiątych. Naturalnie jest przystojny, silny i nie ulęknięty, ale nie powinno się go zanadto kojarzyć z tym znajomym wszystkim amerykańskim kolorowym kiczem. Jest to przedstawiciel japońskiej fantastyki i wyobraźni, klimat tych filmów jest całkowicie inny od znanego polskim widzom. Poza tym Flam ma rude włosy, a nie blond jak wszyscy inni bohaterowie.

Film Capitaine Flam powstał w 1978 roku. Został wyprodukowany przez firmę Toei Animation znaną między innymi z serialu Sailor Moon. Nie trzeba więc było długo czekać aż zdobędzie sobie popularność, dziś jest już klasykiem. Nie jest to kamień milowy w dziedzinie animacji tamtych lat, a i historyjka, którą opowiada, nie mówi nic nowego, ludzie jednak lubili go oglądać, a co więcej chyba nadal go lubią, skoro w ubiegłym roku został wydany we Francji nakładem wydawnictwa AK Video. Zdziwiłem się widząc, że ktoś jest jeszcze skłonny dziś wydawać filmy z lat siedemdziesiątych. Żeby taki film znalazł sobie widownię, nie wystarczy mu już pozycja klasyka, przy swojej słabo przedstawiającej się oprawie graficznej powinien przedstawiać coś treściwą lub co najmniej klimatem.

Fabula filmu opowiada, jak można się domyślić, o przygodach kapitana Flama. Jest on bohaterskim pilotem sił kosmicznych, podejmującym się najtrudniejszych zadań. Oprócz niego w filmie występuje jego wierny przyjaciel i pomocnik - drugi pilot, robot, dziwny, zmieniający swój kształt pozaziemski stwór i jego dwa jeszcze dziwniejsze zwierzęta, mogące przeobrażać się niemal we wszystko. Jest też naturalnie piękna dziewczyna, kochająca Flama i oczekująca jego powrotu z każdej misji, jest i dowódca wysyłający go na te misje. No i oczywiście najważniejszy element, smar na osiach filmów o bohaterach - zły charakter. Ohydny typ, zepsuty do szpiku kości przez zło, poczwara. Bardzo kojarzył mi się on ze złymi postaciami z filmów z Jamesem Bondem, jest to ukrywający się w swej nowoczesnej kryjówce baron zniszczenia, produkujący roboty, którymi atakuje





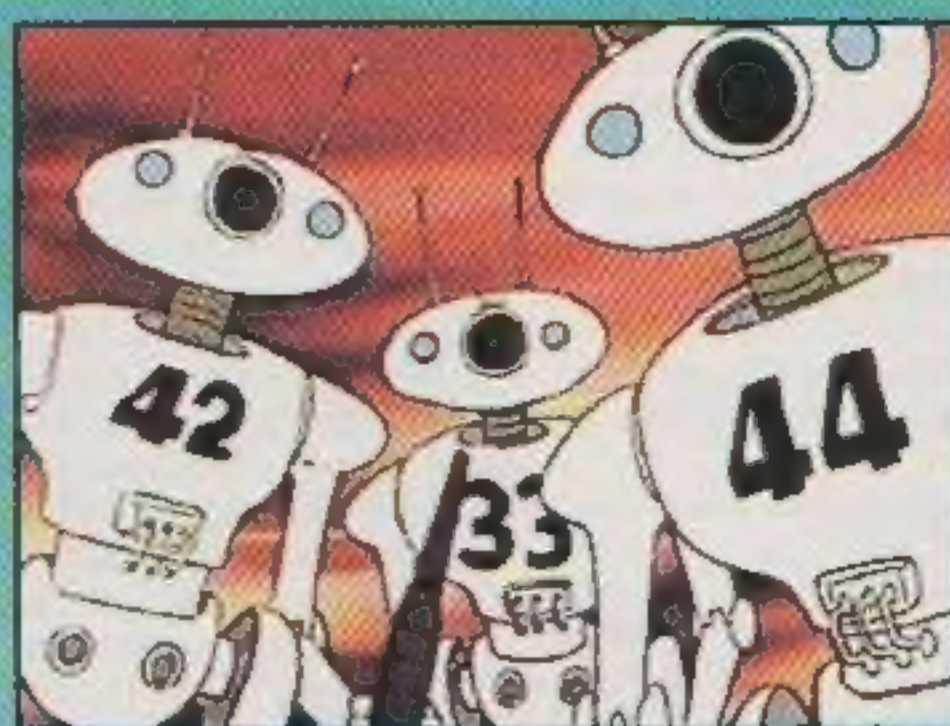
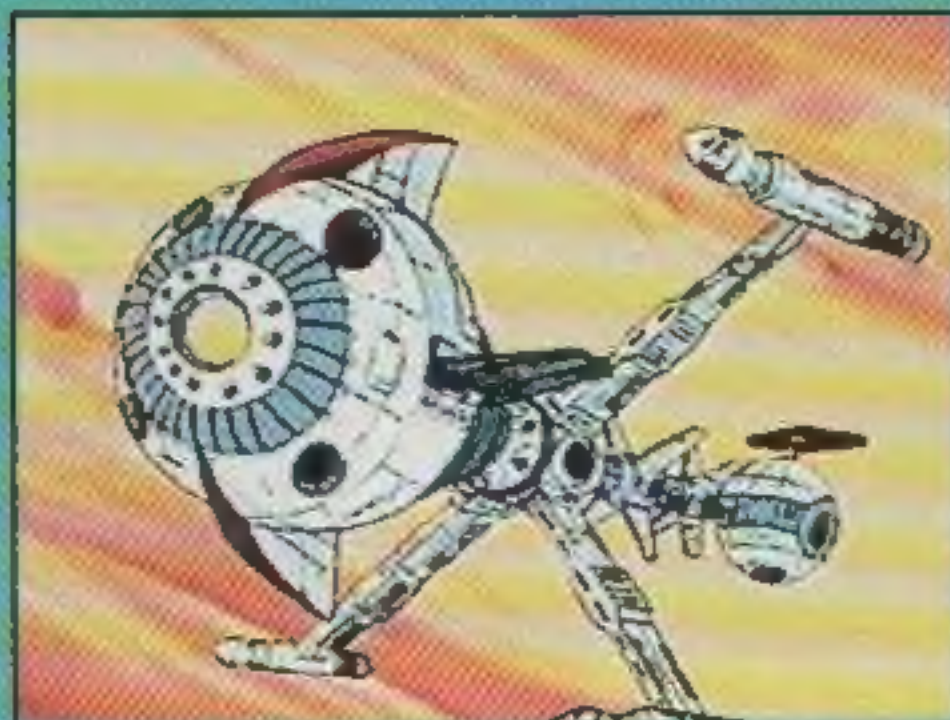
niewinnych kosmonautów. Kapitan Flam ma więc zadanie: odszukać i położyć kres zagrożeniu; bezpieczeństwo galaktyki jest w rękach naszego bohatera.

Zaczyna się od tego, że statek kosmiczny kapitana Flama znika. Po prostu w pewnym momencie zaczyna się rozpylić w przestrzeni kosmicznej i po chwili już go nie ma. Kapitan i jego towarzysze cudem unikają śmierci. Podobny wypadek zdarza się na Ziemi innemu z pilotów. W miejscach tych zdarzeń pojawiają się zawsze dziwne roboty, wzbudza to coraz większe podejrzenia kapitana, który wkrótce wyrusza na kolejną misję. Nie ma tu niczego nowego, akcja nie wychodzi z utartych kolein. Wszystko toczy się całkowicie schematycznie i nie jest w stanie zaskoczyć widza. Nie raz to jednak, od razu widać, że ten film właśnie taki miał być, twórcy nie liczyli na żaden przełom, robili film dla ludzi, na temat, który wszyscy bardzo dobrze znają i lubią. W takich przypadkach najczęściej spotykany jest pewien... czynnik i na pewno interesuje Was czy jest on obecny tutaj. Czy jest w tym kicz? Tak, są pewne sceny niemiłosiernie wywołujące uśmiech na ustach widza, nawet irytację, ale nie mają one jednak charakteru znanej wszystkim amerykańskiej pływaczki, to jest... japoński kicz. A zresztą, można go rzucić na karb lat siedemdziesiątych.

Nigdy nie interesowałem się podobnymi „zabytkowymi” anime, wydaje mi się jednak, że Capitaine Flam został zrealizowany tak jak większość podobnych filmów - nie zachwycał niczym wtedy, a tym bardziej dziś. Oczywiście teraz wygląda o wiele gorzej, niektóre sceny są aż nieestetyczne i nie ogląda się ich zbyt przyjemnie, taka jednak jest przeszłość anime. Design postaci jest wszystkim znany - pozaokrągłe twarze, ciała, w ogóle wszystko jest tu prawie okrągłe: statki, pistolety, ubrania, roboty - typowe science-fiction tamtego okresu. Swoją drogą ten wygląd postaci wywiera na mnie dziwne wrażenie, takie jakieś... włoskie. To chyba dlatego, że kiedyś telewizja Polonia 1 nadawała seriale anime z tamtych lat, gdzie postacie były prawie identyczne, a pod polskim lektorem czytającym dialogi słyszalny był okrutny włoski dubbing. Straszne to było uczucie i zapadło mi w pamięć chyba na zawsze. Za każdym razem kiedy widzę film wykonany w „tamtym” stylu, słyszę te same okrzyki typu: ajudo, la trottoia! i na co mi było siedzieć tyle przed Generalem Daimosem?

Capitaine Flam jest filmem ściśle trzymającym się wytyczonego mu przez gatunek schematu. Jest akcja, wyprawy na inne planety, podróże statkami kosmicznymi, strzelanie, złe roboty, czasem jest śmiesznie, dowcipne sytuacje i dowcipni bohaterowie, jest też miłość i niepokój. Obraz po prostu dopasował się do widza i... zrobił to dobrze, widz naprawdę może być zadowolony z tego co ogląda. Polecam ten film głównie młodszej widowni, nie ma w tym przemocy ani niczego zdrożnego. Widzowie starsi znają już te historyjki na pamięć i teraz może to już wydać się naprzykrzające i mało atrakcyjne. Jednakże jest to kawałek historii anime, klasyk, można go zobaczyć jedynie z ciekawości, jak to wszystko wyglądało kiedyś, jeżeli jednak już się to wie i na dodatek nie przepada za podobnym klimatem, nie ma sensu wydawać pieniędzy. Natomiast konieser z pewnością obejrzy to z prawdziwą przyjemnością, ale żadnej rewolucji prosić nie oczekiwaj. Po prostu bohater po raz kolejny cudem unika śmierci, ratuje ludzkość i wraca do ukochanej. Arivederci.

Profuzjusz



Tytuł: Capitaine Flam  
 Produkcja: 1978 Toei Animation CO., Ltd./1997  
 I.D.E./AK Video-EDV 550  
 Dystrybucja: AK Video  
 Kierownictwo produkcji: Tomoharu Kawanishi  
 Czas: 58 minut  
 Dozwolone: bez ograniczeń





## GREEN LEGEND RAN

Przybyli nie wiadomo skąd, nie wiadomo kiedy (i tak prawdę powiedziawszy nie do końca wiadomo po co).

W bliżej nie określonej przyszłości, Ziemia dyszała resztką sił pod naporem ludzkich zanieczyszczeń środowiska naturalnego. Wciąż jednak istniała jeszcze zieleni, istniało niezbyt skomplikowane życie, można było oddychać. A co najważniejsze, z nieba padał deszcz, a wody mórz i oceanów obmywały kontynenty.

Wszystko to straciłszy w jednym momencie, gdy nad naszą planetą zawisło pięć gigantycznych tworów nazwanych potem Rodo. Wylądowały na Ziemi, wbijając się w nią głęboko i wysysając z niej całą wilgoć oraz zabierając ze sobą zieleni. W jednej chwili nasza błękitna planeta stała się pustynią, dorównując soczysto czerwonym kolorkiem Marsowi.

Czas płynął nieubłaganie. Przemigły trzy ludzkie generacje, gdy na

Ziemi pojawił się nasz bohater. Zadziorny i bardzo przedsiębiorczy młody człowiek o imieniu Ran.

Tylko wymierające już, najstarsze pokolenie ludzi pamięta czasy, gdy spadająca z nieba woda była dostępna dla wszystkich. Dla dzieci takich jak Ran ich opowieści to czyste bajki i science fiction. Nie rozumieją już pojęć, którymi operują starcy. Dla nich „Ziemia” to suche tony przewalającego się na wietrze piachu. „Powietrze” to masa unoszących się gazów o brunatno żółtym zabarwieniu, które równie łatwo pozwalają żyć jak i umrzeć. „Miasta” to skupiska ludzkie, wśród ruin dawnej świetności... „Życie” to ból i poniżenie... A „Woda”, to element wymarzonej egzystencji wśród „świętej zieleni” na wydzielonych obszarach wokół Rodo 5.

Bo wbrew pozorom woda nie zniknęła zupełnie. Bez tego życie nie mogłoby istnieć. Jej resztki zostały zmonopolizowane i są elementem handlu, szantażu, nielegalnych machinacji i przemytu oraz, naturalnie, religii. Wokół gigantycznych Rodo, wbitych w piach na kształt olbrzymich maczug, zaopatrzonych w zielone „oko”, kwitnie bowiem kult. Jego przedstawiciele, zwani popularnie Rodoistami, dzierżą władzę terroryzując resztki ludzkiej populacji.

Ran nie dowierza swojej babce, którą z maniakalnym uporem opowiada mu o spadającej z nieba wodzie i przyjemnościach życia w przeszłości. Chłopak buntuje się wprawdzie przeciw teokratycznej tyranii Rodoistów, ale przyjmuje ją jako stan naturalny trwający „od zawsze”.

W marzeniach pragnie się przyłączyć do grup Hazzardów - bojowników walczących ze stanem kapłańskim. Gdy podczas ulicznej strzelaniny spotka Aoi, dziewczynkę o srebrnych włosach, jego życie nabierze nowego sensu. Dzięki niej pozna nowe znaczenie pojęć „Przyjaźń”, „Oddanie” i „Miłość”. Pozna tajemnicę swego pochodzenia oraz na nowo odkryje znaczenie słowa „Życie”.

Nim przejdę do omówienia treści, powiem, że film nie rzucił mnie na kolana. Składa się z trzech części, z których każda ma ok 40 min. Jak łatwo obliczyć, daje to w sumie 120 minut projekcji... Moim zdaniem, gdyby go trochę podciąć, można by z tego uzyskać jakieś 90 minut całkiem sobie wartkiej akcji. Reżyserem filmu jest Saga Satoshi, jeden z pionierów animacji japońskiej, znanym z seriali „Five Stars Stories” i „Makyo-Sangyo 2”. Autor podszedł do swojego tryptyku bardzo serio. Zbyt serio, jak przypuszczam. Rozumiem, że ekologia, której niewątpliwie poświęcono film, jest zjawiskiem ważkim. Można ją potraktować różnie... Ale przez to samo produkcja naraża się na mocno ograniczony krąg widzów. Osobiście zaklasyfikowałem ten film jako tzw. „jednorazówkę”. To znaczy: obejrzeć raz i nigdy więcej. Po firmie „Pioneer”, która wcześniej wypuściła hity formatu „Tenchi Muyo”, „Armitage III” czy „Moldiver”, spodziewałem się bowiem kolejnej eksplozji - dynamicznej przesyconej humorem akcji. Tymczasem...

No dobra. Koniec biedolenia... Omówmy w końcu, o co chodzi w filmie.

**CZĘŚĆ I - „Departure”** - Ziemia wygląda jak wielka pustynia, z królującym na widnokręgu słupem Rodo 5 i otaczającym go kompleksem świątyń - zabudowań strefy Rodoistów. Nie ma wody, nie ma traw. Tylko ciągnąca się po horyzont oślepia-



Green Legend Ran © Pioneer LDC, Inc.



jąca żółć. Ktoś, kto czytał cykl „Duna” Franka Herberta, powinien bez trudu znaleźć analogię. Ziemia stała się drugą Arrakis... Ran wraca właśnie z jakiejś wyprawy szabrowniczej na zakazane tereny, z której przynosi skarb... Pojemnik z wodą. Chłopak jest sierotą wychowaną przez dziadków. Ojca nie pamięta. Jedyne we wspomnieniach często powraca do sceny śmierci matki (nasz bohater musi mieć pamięć jak słoń, bo miał wtedy niecały rok).

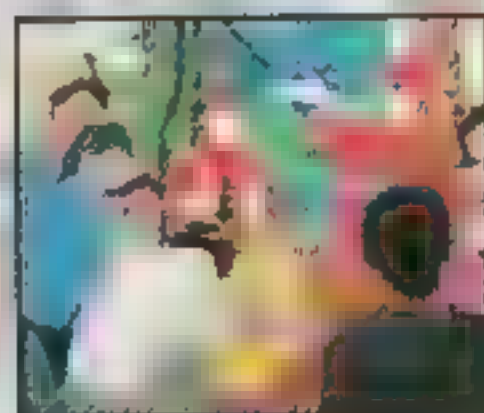
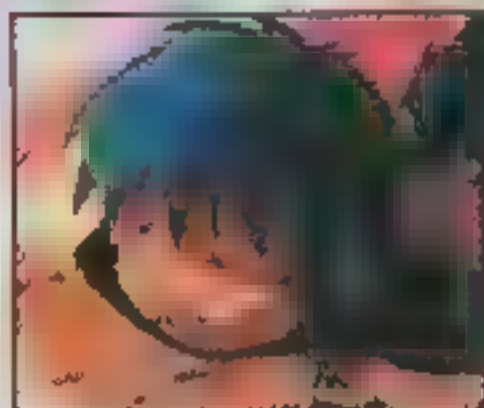
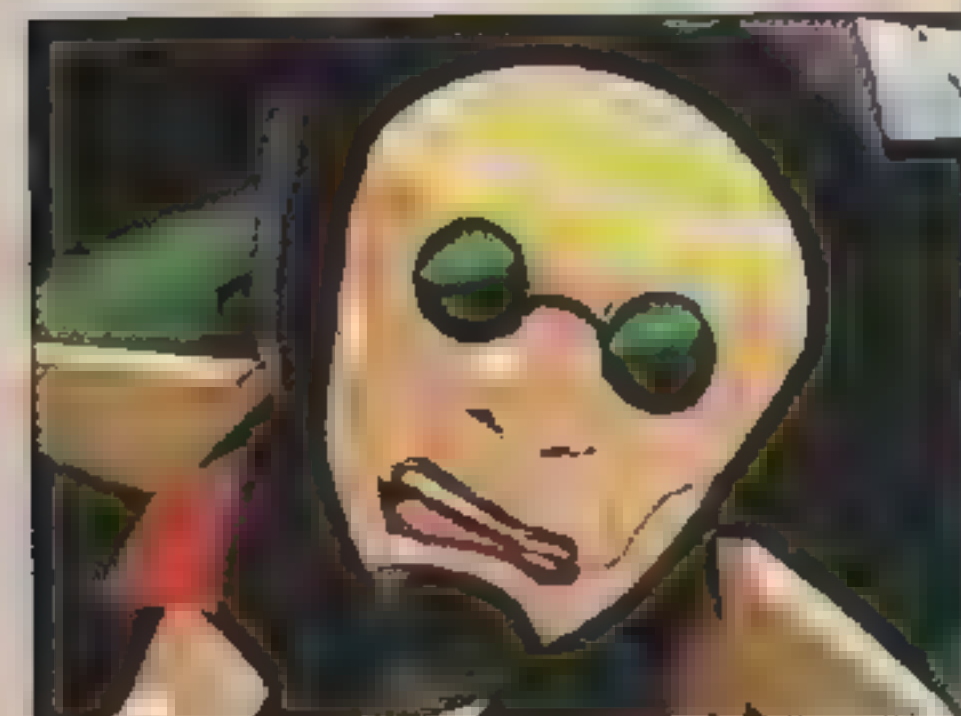
W tym momencie mała grupa Hazzardów przebywająca w mieście została zaatakowana przez patrol Rodoistów. Jeden z członków grupy „partyzanckiej” ginie, inny ucieka i chroni się na podwórku domostwa zajmowanego przez dziadków Rana. Przy umierającym na ulicy Rodoście Ran poznaje Airę, dziwną dziewczynkę, o niecodziennym w tym klimacie jasnej karnacji i srebrzystych włosach. Jako jedyna okazuje ona zniechęcenie przedstawicielowi reżimu i toż, ale znikła, nim na miejscu zjawia się lekarz „patro

Dziadek Rana udziela pomocy rannemu Hazzardowi. I jak najszybciej, się go pozbywa. Jednocześnie szybko, brutalnie i boleśnie wybijają wnukowi z głowy szlachetne pomysły wstąpienia do oddziału.

Chłopak ucieka w nocy do zakazanej strefy. Do staje się na jej teren, wykorzystując sobie tylko znane przejścia. Przypadkowo ratuje życie małej mu oddziałowi Hazzardów, przechwyconemu podczas sabotażu. Rano budzi się w obozie Hazzardów, gdzie ponownie spotyka Airę. Towarzysząc dziewczynie w podróży na pustynię Ran słyszy z zdziwieniem, że woda nie wszędzie wyschła. W dziwnym miejscu, będącym ruiną budowli, której okres świetności minął dziesiątk lat temu, szumią trawy i z fontanny płynie woda. Jednocześnie Ran i Aira popadają w trans. On wspomina śmierć matki i niewyraźną sylwetkę jej zabójcy. Ona nawiązuje historyczny związek ze „Świątą Matką Rodo”. Jest coś, co wzywa dziewczynkę do miejsca gdzie stoi Rodo 5 i „święta ziemia”.

Odcinek kończy się porwaniem Airy. Podczas nocnego ataku Rodoistów zabiera ją na pokład swego pojazdu tajemniczy przywódca powstańców o imieniu Kiba. Człowiek, który ma na piersi taką samą białą jak morderca matki Rana.

CZĘŚĆ II „Green 5” – Ran przemierza pustynię w poszukiwaniu Airy. Ma co prawda odpowiedni skafander, ale z braku jedzenia i wody jego szanse na przetrwanie szybko zbijają się do







tytuł: Green Legend Ran



zera. Szczęście i odpowiednio skonstruowany scenariusz nie pozwalają mu jednak zginąć. Dostaje się na pokład statku z grupą ludzi zajmujących się nielegalną dystrybucją wody pitnej. Nie mają nic wspólnego z Hazzardami. Ich przywódca Jeki, siedzi statek Kiby - „Czerwoną Stonogę”

Ara przebywająca w inwigilowanym pojeździe usiłuje wydostać się na wolność. W pątarinie korytarzy odnajduje skatowanego chłopca o srebrnym kolorze włosów. Nim umrze, wyjawia on część tajemnicy pochodzenia Airy. Jej powiązania z Rodo. Odnaleziona dziewczyna zostaje poddana torturom. Hazzardowie, za pomocą aparatury psionicznej, wydobywają z jej podświadomości interesujące ich informacje

Kiba znajduje się w posiadaniu ładunku nuklearnego, którym chce wysadzić Rodo 5. Z informacji Ary wynika, że aby tego dokonać, trzeba się dostać do środka giganta. Niedawna próba ataku z zewnątrz na obiekt Rodo 3 zakończyła się niepowodzeniem. Wypawca Rana, Jeki, jest zwolennikiem rozmów pokojowych z Rodoistami i zamierza powstrzymać Kibę

Nie ma jednocześnie następującego podwójnego ataku na „Czerwoną Stonogę”. Grupa Jeki i Rana wdzierają się na pokład w momencie, gdy statek Kiby zostaje rozwalony na strzępy przez flotę Rodoistów. Jedną i drugą grupę poszukuje Airy, a przedstawiciele reżimu okazują się szybsi. Porywają Airę (jedną dziewczynę to typowy „materiał” przeznaczony do tego procederu)

**CZĘŚĆ III: „Holy Green”** - zarówno grupa Jeki jak i pozostali przy życiu członkowie załogi „Stonogi” przedostają się do miasta będącego centrum kultu Rodo i siedzibą Biskupa Rodo 5

Jeki i Kiba spotykają się na negocjacjach. Okazuje się, że Jeki jest założycielem ruchu Hazzardów. Opuszcza go, gdy ci stali się zbyt ekstremalni. Rozmowy nie doprowadzają do niczego, Rana podejmuje poszukiwania na własną rękę. Tymczasem Ara jest więziona w pałacu Arcybiskupa, gdzie ma zostać przesłuchana przez przybyłych z okazji jej schwytania biskupów, pozostałych ośrodków Rodo

Dziewczyna jest uważana za jedną z tzw. „Srebrnych Dziewic”, które mają wyjaśnić tajemnicę Rodo i przywrócić świat do jego dawnej wspaniałości. Airę podczas groteskowego spotkania z biskupami (facetti wyglądają jak banda zmutowanych clownów o nieprzeciętnym wzroście), odchodzi do wnętrza Rodo. W tym momencie wpada tam również poszukujący jej Rana i oddział Kiby. Ku ich zdziwieniu wewnątrz gigantycznego tworu kwilnie życie. Świat Rodo po ho-

ryzont ocieka wodą i zielenią. Jednocześnie ludzie nie są w stanie zapanować nad zmieniającymi się co chwila wewnętrznymi przestrzeniami kołosa. Ara spotyka twór, który pozwala poznać jej przeznaczenie. Ma ona być ostatnią z dwunastu „Srebrnych Dziewic” potrzebnych do uaktywnienia Rodo

Tymczasem Jeki prowadzi gorączkowe negocjacje z Arcybiskupem. Olbrzymi mutant dąży do zniszczenia Rodo (mimo, że jego istnienie jest podstawą władzy kleru). Motywuje to własnym stanem. W pobliżu Rodo ludzie stają się roślinami i porastają listowiem. Ara, nim zdążyła zaprotestować, zostaje zapakowana w elegancki kokon „aktywacja „obcego” staje się smutnym faktem... W powietrzu zostają wyszrotowane miliardy nasion, które zniszczą ludzi, zamieniając ich w zieloną paszę dla rogowatych... Jest źle... Ale od czego mamy Rana?

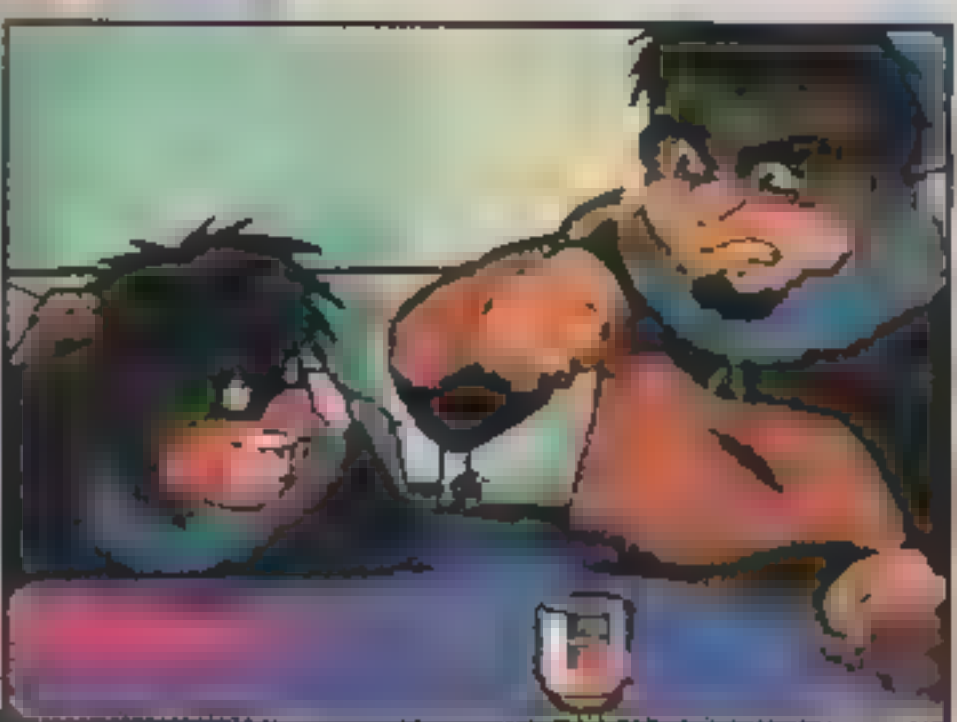
Jaki to jest w zwyczaj, relację z treści trzeciego odcinka (zamiast dopisać po prostu kilka wyjaśniających zdań), zakończę zwyczajowymi pytaniami mającymi Was pobudzić do obejrzenia filmu

Czy Rana uratuje Airę? Czy Hazzardowie zdążą użyć bomby? Kim był ojciec Rana? No i na koniec, czy woda powróci na swoje miejsce?

Na te i inne wątpliwości odpowiecie sobie sami oglądając serię OAV

Jak widzicie, z treści wynika, że nie jest do końca aż tak źle. Trochę się dzieje i w sumie warto to zobaczyć. Ostatecznie zawsze można film pożyłować od „szczęśliwego” posiadacza „Green Legend”/ a po obejrzeniu oddać właścicielowi zapomnieć. No chyba, że ktoś ma ciekawszy sposób spędzenia 120 minut wieczorową porą

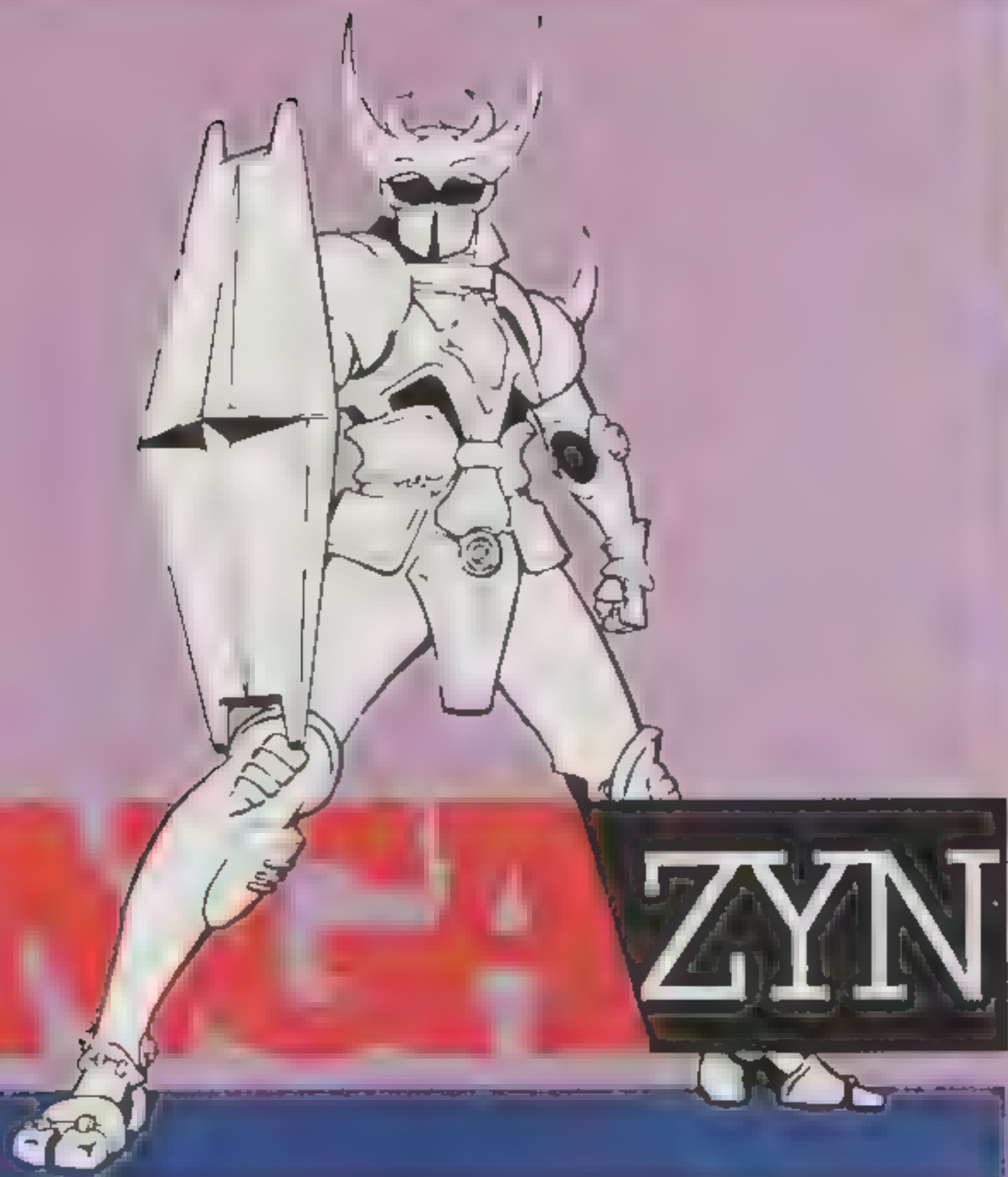
Darek Styra - „Yamabush”





# 日本まんが古本店

☎ 22 65 12 54 4



Integraal Multimedia s.c.

Biuro Handlowe : Grzywa 9 m 3 00 785 Warszawa tel. fax 22 65 12 544 tel. 6 12 25 60 53 e-mail: manga@integraal.com.pl

## 今提案中：

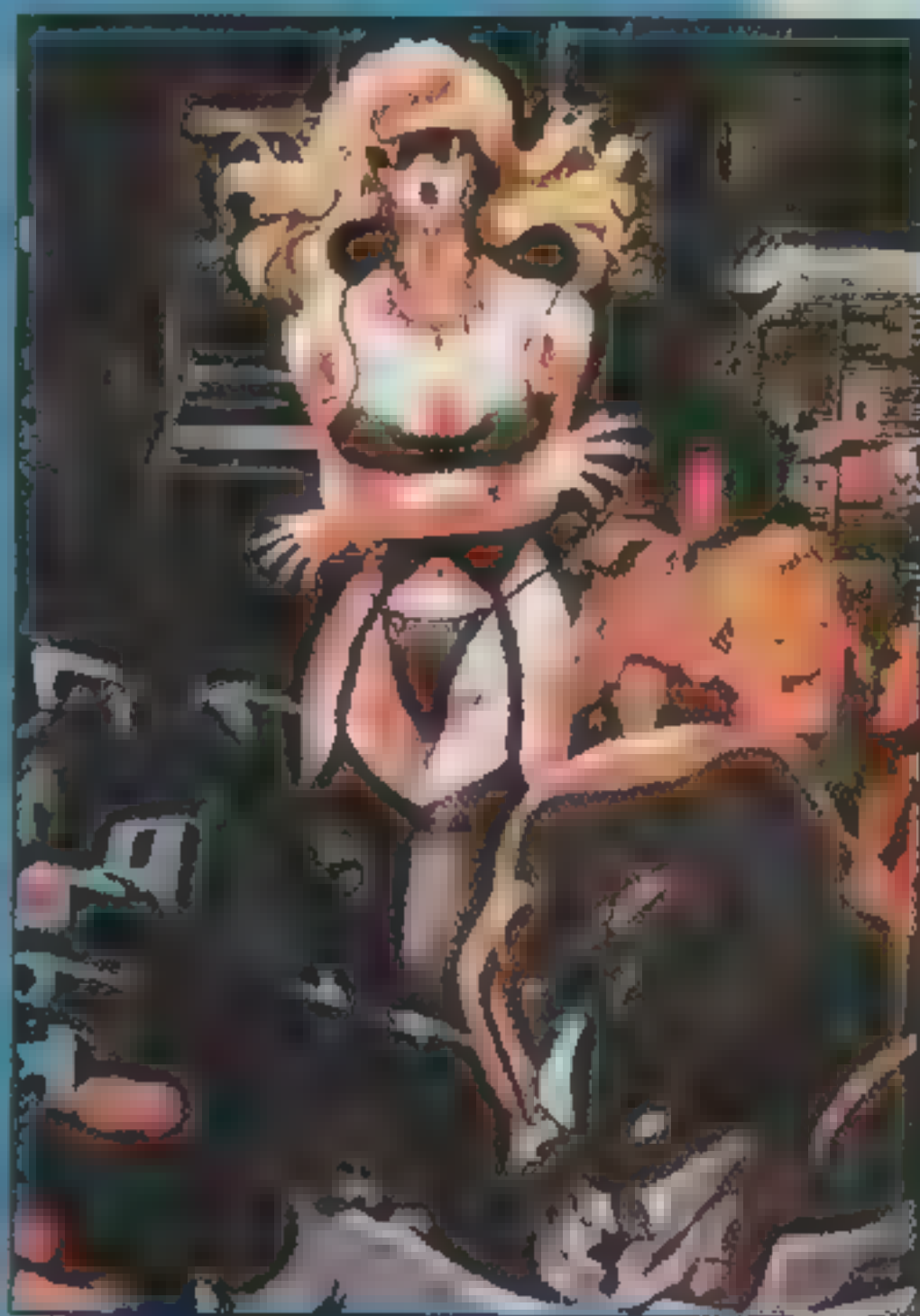
- 日本一番漫画家のオリジナルまんが  
(「エヴァンジェリオン」「マクロス」  
「あめ！女神さま」「らんま1/2」「SAINT星矢」  
まんが雑誌(少年ジャンプ、少年チャンピオン  
、年マガジン)
- マンガ・アニメ・ポスター(セーラームーン、  
ドラゴンボール)
- アルバム「日本」アニメ、マンガで...  
漫画家の作品について...など)
- ガレージキット、モデル
- 日本について本(例えば「ここにしかない  
NITOBE INAZO の「武士道」)
- そして、何でも日本歴史・日本文化に関するもの  
くずくずしないでね！！
- すべてのまんが・コミックスの集会に参加している！
- 通信販売も行なっている！

## Oferujemy:

- oryginalne komiksy japońskie  
na opiszanych okładkach ("Neon  
Genesis Evangelion", "A-a,  
Megamisama!", "Macross", "Ranma  
1/2", "Saint Serya", "Dragon Quest";
- czasopisma ("Shonen Jump", "Shonen  
Champion", "Shonen Magazine");
- plakaty ("Sailor Moon", "Dragon  
Ball")
- albumy
- modele,
- książki (tylko u nas dostaniesz  
"Bushido" Inazo Nitobe),
- oraz praktycznie wszystko, co dotyczy  
kultury i historii Japonii

Nie zwlekaj! Jesteśmy na wszystkich  
konwentach komiksowych, prowadzimy  
też sprzedaż wysyłkową.





## AD POLICE (ADVANCED POLICE)

**R**ok 2025 (niedaleką w sumie przyszłość). Po tejże wstrząsy nazwane później Drugim Wielkim Trzęsieniem Ziemi w Kanto obracają w perzynę Tokio. Kataklizm wywołuje naturalnie szereg sytuacji kryzysowych, począwszy od polityki, a skończywszy na ruchach społecznych.

Podbramkową sytuację postanawia wykorzystać międzynarodowa organizacja Genom Corporation jej właściciele, dysponujący odpowiednimi wpływami politycznymi, jak i proporcjonalnie do tych wpływów zasobną kasą, w ciągu pięciu lat monopolizują rynek „maszyn cyfrowych” i konstrukcji przemysłowych. Ich czołową propozycją rynkową staje się produkt reklamowany jako „Twórca dobrobytu”, a popularnie nazywany „Boomerem”.

Genom powoli zaczyna przejmować władzę, zarówno na rynku przemysłowym, jak i ekonomicznym politycznym. Stać ich na to, prawdę powiedziawszy. Zewnętrzny symbol ich „możliwości” jest zbudowane na gruzach byłej stolicy miasta Mega Tokio z królująca na horyzoncie wężą-siedzibą Genom Corp.

Czym są „Boomerzy”? Proste... To androidy lub, upraszczając, roboty stworzone w celu przejęcia na swoje barki najcięższych ludzkich prac. Ich twórca, doktor Stingray twierdzi, że jego produkty są najwyższym osiągnięciem wszechświata na rynku sztucznej inteligencji, biomechaniki i mechatroniki. Oprogramowanie odpowiedzialne za pracę tych maszyn jest stopniowo ulepszane z modelem na model, a tym samym zakres możliwości „Boomera” rośnie w zaskakującym tempie.

Alte nie ma różnicy bez kołców istnienie „Boomerów”. Ich masowe wykorzystanie (dodajmy różnorodność bo dorodne „Boomerki” nigdy nie mówią - nie) podąża za sobą zjawisko zwane popularnie „Boomers Crime”. Uogólniając... Maszyny co pewien czas głupieją. A gdy takiemu cybernetycznemu kłódkowi (bez względu na jego umowną pleć) odbędzie palnia, to lepiej nie stać mu na drodze. Najkorzystniej w ogóle zniknąć z jego pola widzenia. Ta nie wielka przywara „Boomerów” sprawiła, że w języku potocznym zaczęto nadać im slangową nazwę BLMA (po jest skrótem od Big Ugly Mutant Android Duży, Groźny, Zmutowany Android). W przypadku większości twórców Genomu, była to wyjątkowo trafna nazwa.

Jak widać rok 2025 miał wyjątkowy wpływ na życie mieszkańców Mega Tokio. Zastanawiające jest, że tak naprawdę nikt nie napisał czegoś dokładnie szczerze na temat

te, daty (przynajmniej wg dostępnych dla mnie źródeł). Niezobowiązujące wspominki na temat ekspansji Genom Corp i trzęsienia ziemi, są jedyną niekiedy zarówno mangi, jak i anime. Arrogancja i zbyt częste szalenstwa, zarówno Boomerów jak i ich twórców, sprawiły, że znudzone tymi ekstrawagancjami społeczeństwo postanowiło coś z tym zrobić.

I zrobić

Macie już jakieś skojarzenia?

Nic dziwnego. Nazwy Genom i Boomer (lub Vomer w wersji amerykańskiej) stawiają uszy sporej części Otaku na baczność, a ich serduszką zaczyna bić rytmem groźącym wyjątkowo bolesnym zawaleniem. A jak dodamy jeszcze do tego team panenek w obcisłych mundurkach, to co otrzymamy?... Nie! Tym razem nie otrzymamy Czardziejki z Księżycą & Co. Otrzymamy dziewczyny z Knight Sabres, czyli kłania się nam „Bubblegum Crisis”. Uwaga dla tych, co odgadli skojarzenia nie ście prawidłowe, aczkolwiek nie do końca. Często bywa tak, że wybitna (historyczna, kultowa) pozycja stwarza swój własny świat. Z własną galerią postaci, najdziwniejszymi problemami i chronologią czasu. Gromadzi wokół siebie gromadkę oddanych na śmierć i życie fanów, po czym zaczyna żyć własnym życiem. W świecie takim takich megakulturowych (choćby Star Trek czy Macross) i nie by nie dostarczyć im materiału, to i tak będzie mało. Węć zaczynają powstawać najróżniejsze fanzyny i wymysły na tematy występujących w serialu postaci czy organizacji. Tak przykładem z fabuły „Tenchi Muyo” wypłynęła „Pretty Sammy”, która jest teraz równo własnych wrogów nie mających korzeni we wspomnianej serii. Innym przykładem spoza świata anime, mogą być „Gwiezdne Wojny” George’a Lucasa. Na bazie trylogii powstała (prócz oficjalnie niepopieranych) taka masa dzikich produkcji ubocznych (filmowo-książkowych), że na zaciekaję znawcy tematu, mają nieraz problemy z ustaleniem, kto zaczął... I jakim cudem jest to, gdy akurat w tym czasie powinien być gdzieś indziej. No, mniejsza o to. Problem ubocznej masówki, nie omija i „Bubblegum Crisis”.

W oryginalnej wersji BGC K. Sanoody do walk z Boomerami zostaje powołana specjalna jednostka policyjna o nazwie AD Police.





(AD to skrót od Advanced, Zaawansowana). Wiadomo, mając ze standardowych jednostek TPD (Tokio Police Dept.) nie dawały sobie rady z cybernetycznymi łapserdakami, więc należało powołać oddziały wyjątkowych „pistołów”, które były w stanie odebrać uszkodzonej jednostce chęć do funkcjonowania. To, że na ogół na skutek akcji ADP nie tylko poszczególnie domy, ale i całe dzielnice miasta nadają się do renowacji, jest zbędnym szczegółem i smutną konsekwencją.

OAV, którą chciałbym polecić... Hmm... Czy polecić, to się jeszcze okaże. Seria nadal w każdym razie tytuł „AD Police” (spotkałem się również z tytułem „AD Police Files”) i składa się z trzech części. W zależności od tego, kto się zabawił w rozpowszechnianie, tytuły poszczególnych części różnią się diametralnie, ale o tym przy okazji, omawiania filmów. Również treści odcinków, w zależności od tego czy koportowali je Japończycy czy ich brał koleszka zza oceanu, jest do siebie podobna jedynie w zakresie szkoleń akcji. Dbając o morale Amerykanie (che, che, che...)

skracając je z 40 minutowych do średnio 26-30 minutowych. Wycierając naturalnie tylko fragmenty mające niewielki wpływ na akcję, za to mile dla oka, zwłaszcza męskiej części (jak wynika z listów do redakcji) widowni. Okroili to tak skutecznie, że gdyby usunąć jeszcze te pozostawione kilka sekund seks-brutalności, to film straciłby sens.

OAV dostępne jest w dwójce formy. Bądź jako trzy osobne kasety (3x 40 minut), lub jako jedna

oszczędza przeciętnemu Otaku miejsce na półce i kieszeń. Film stanowi wówczas jedną z trzech części (środkową) wydanego przez Manga Entertainment tzw. „The Cyberpunk Collection”. Na kolejną składają się: „Cyber City Oedo 808” (3 odcinki), „Genocyber” (3 odcinki), naturalnie „AD Police”.

Grafiki na przebiegach ustawionych ośmiu kaset (w odpowiedniej kolejności) tworzą znaczek ADP z napisem „The Cyberpunk Collection”. Nie wielka rzecz, a bawi.

Akcja wspomnianego OAV została umiejscowiona w Mega Tokio (a, akże) z tym, że na cztery lata stanem drużyny Knight Sabres, tj. w roku 2031 (przypominam, że manga o KS w 4 tomach obejmuje rozpoczynającą się w roku 2032-33, a dodatkowe trzy odcinki).

O ile w „Bubblegum Crisis” charadesignerem był Kenichi Sonoda, to w wypadku „AD Police” bohaterów do życia powołał Tony Takezaki (manga).

Każdy z odcinków żyje swoim życiem - można je oglądać w dowolnej kolejności. Są to epizody z bogatym w podobne wypadki życia ADP koncentrując się głównie na tym, jak zlikwidować zwariowanego Boomerę (Voomer - im on zrobi kaszkę (bądź sikę) z któregoś z bohaterów. Wszystko polane sosikiem cyber erotyki, mecha brutalności i boszczaków rozciąpanych po ścianach boomerów. Drugim tematem przewodnim są ciągle utarczki między ADP i TPD (Tokio Police Dept.) na temat, kto lepiej potrafi wykorzystać miejskie fundusze przeznaczone na ochronę obywateli.

Zeby uprzedzić ewentualne protesty osób, które widziały tę dłuższą wersję na osobnych kasetach, zaznaczam, że osobiste jestem w posiadaniu wersji z „The Cyberpunk Collection”. Być może zatem w jakichś internetowych szczegółach podana przeze mnie ka będzie różna od widzianej przez Ciebie. Proszę, Czytelniku... Przepraszam z góry. Obiecuje jednak, że ogólny przebieg akcji, tzn. ciou zawartej w niej treści, nie ulegnie zmianom.

Zatem jeszcze raz z przeprosinami za niedoskonałość po-

śledzanego materiału, wkładający w deszczowy klimat pierwszej części „AD Police”.

**VOOMER MADNESS** (w wersji 40-min tytuł brzmi The Phantom Woman).

Mega Tokio, Japonia 2027 r. Deszczowa noc, gdzieś na terenie miasta TPD prowadzi intensywne poszukiwania boomerów (tęde używał nazwy boomer, zamiast voomer, zgodnie z japońskim oryginałem Sonody). Poszukiwania kończą się w momencie, gdy to boomer znajduje poszukującego go partnera. Jedyny ocalały z szybkiego pogromu policji Leon McNichol celuje z pistoletu do młodej kobiety boomerki. Androidka nie wierzy, żeby policjant strzelił. Przyznaje się do szeregu zabójstw mężczyzn, którzy nie byli w stanie dać jej „satisfacji”. Pada pięć strzałów. Z ucha osuwającego się po ścianie boomerki spada kołczyk wywołujący dzwiczny, metaliczny brzęk dzwoneczka.

Mija jakiś czas... Tokio, Chinatown.

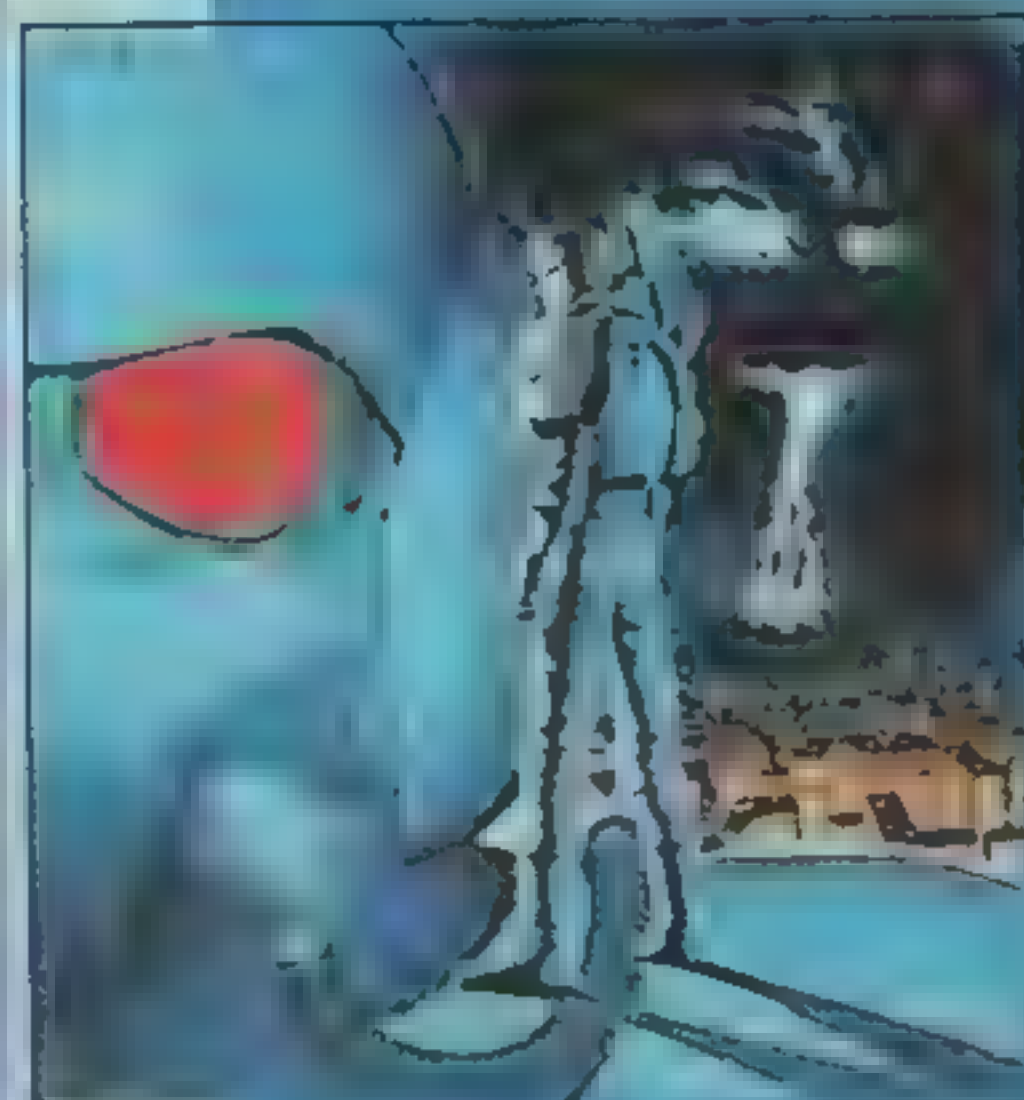
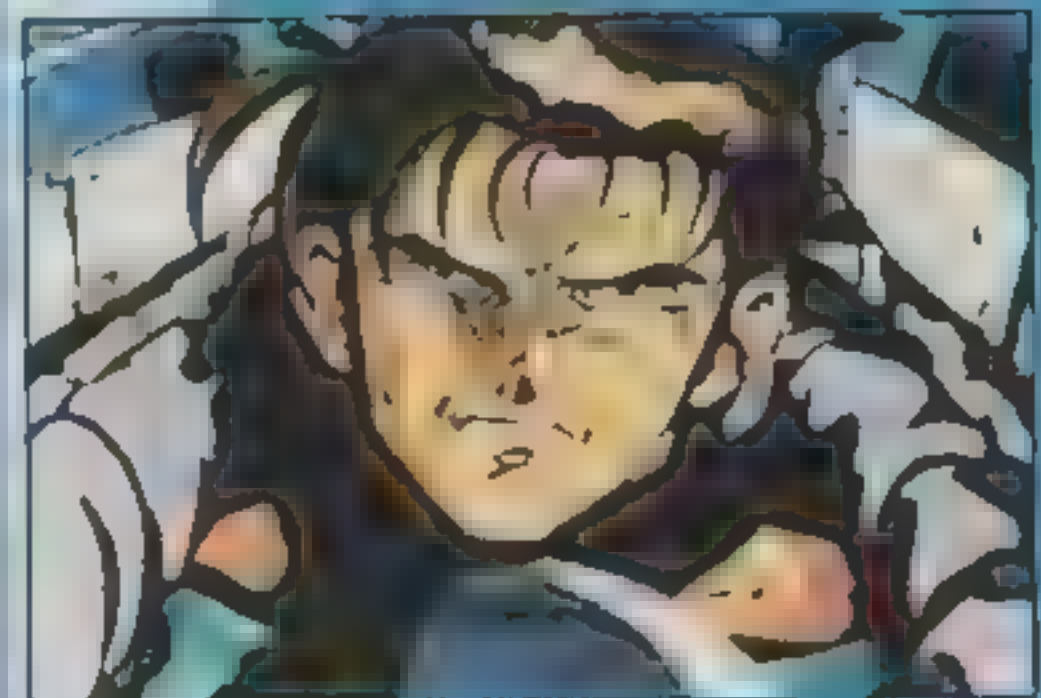
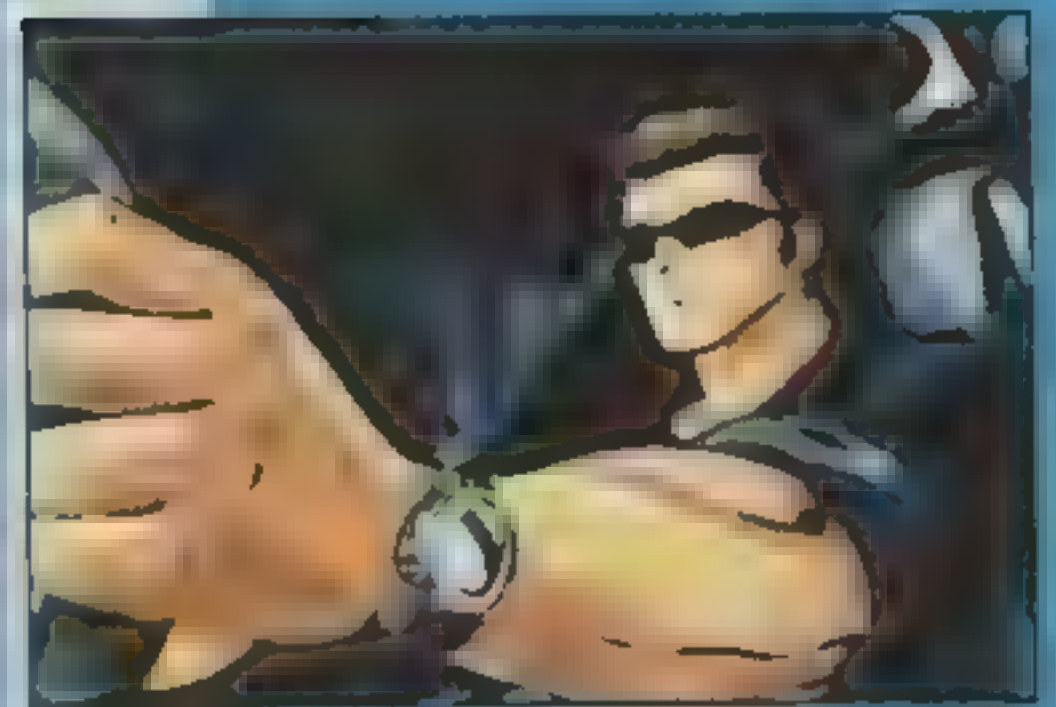
Jesteśmy obserwatorem następnej akcji, mającej na celu zlikwidowanie kolejnego boomerki. Standardowa policja jest bezradna. Głównie ludzie do akcji wkracza AD Police (Smigłowiec i wóz opancerzony, w którego wnętrzu siedzi nasz znajomy Leon, obecnie nowicjusz skierowany do ADP. Jego partnerką jest Jeena Ma so - baba twarda, jak tytanowa stal. Jest to jedna z tych pań, którym lepiej się nie dostać w łapy. Tym bardziej, że zamiast prawego ramienia ma cybernetyczny implant.

Scena przed restauracją, której szef jest właścicielem szarej boomerki należy do jednej z najbardziej szokujących. Nam ADP przystąpi do akcji, kapitan Diorki żąda od restauratora autoryzacji i pisemnego pozwolenia na zniszczenie androida. Podpis zostaje złożony i nasi chłopcy wkraczają. Niebyszo szczęśliwie zresztą. Zle unieruchomiona boomerka wyrwa broń z kabury Leona i zabija innego policjanta, oficera Alusa. Rozwścieczona Jeena robi użytek ze swojego ramienia i po krótkości żeńskiego boomerki zostaje już tylko smut-

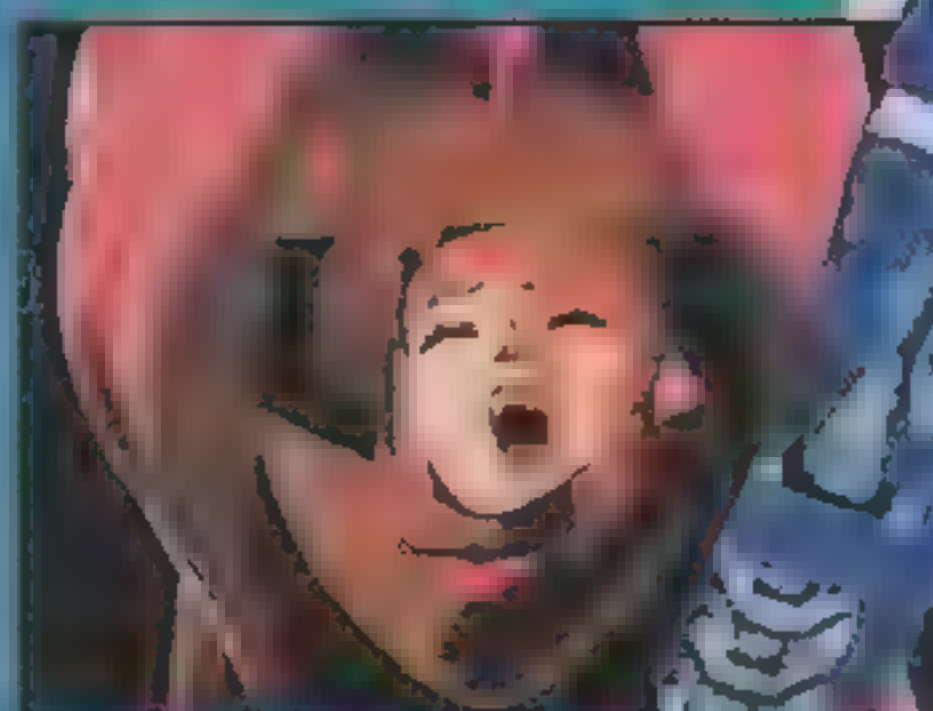
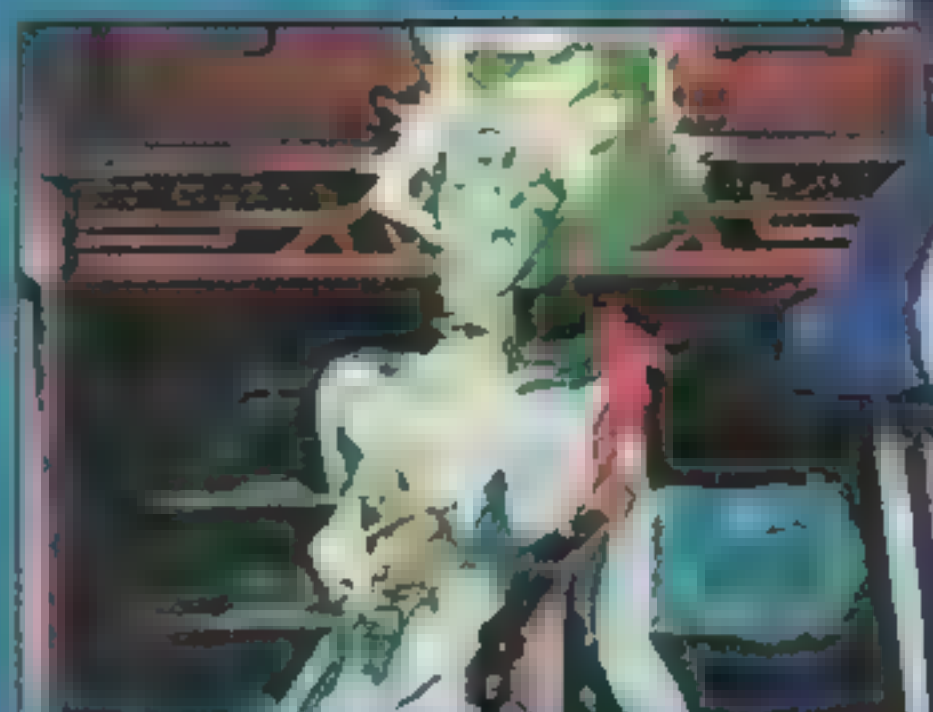
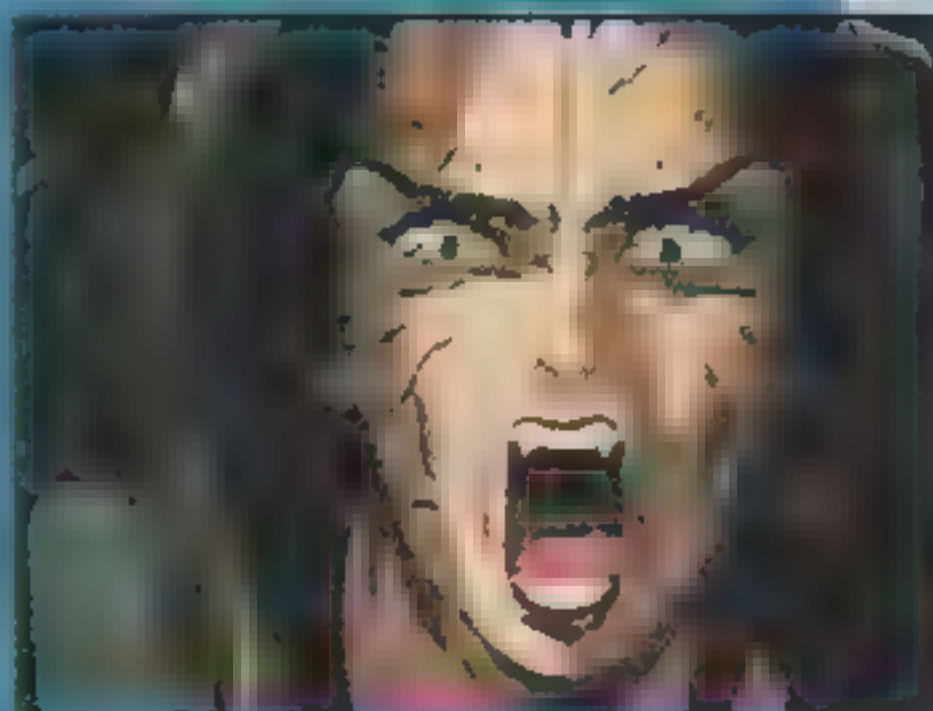
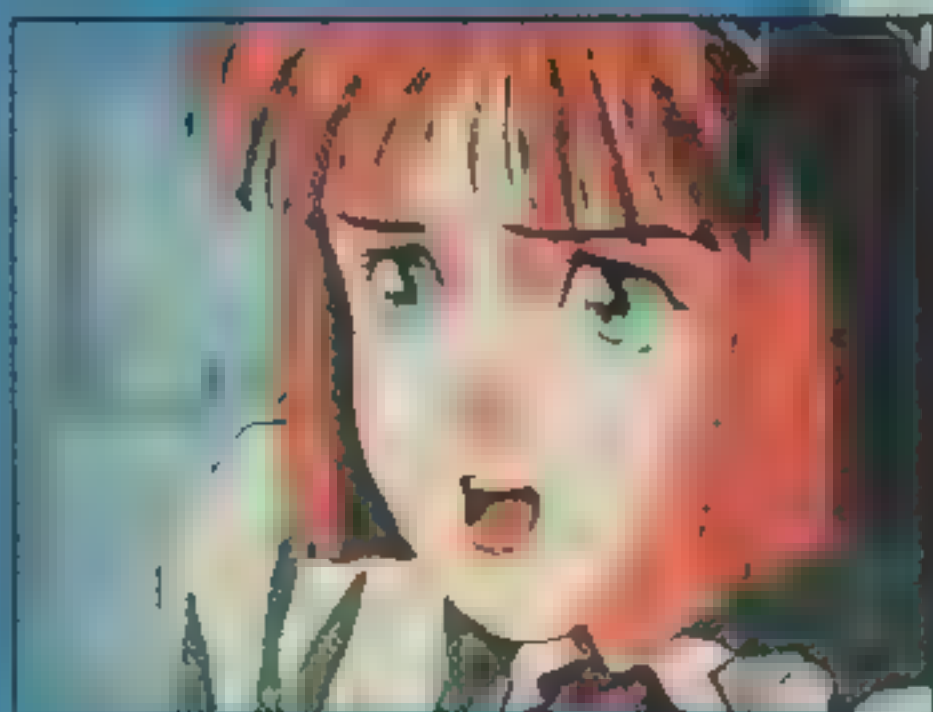
przeszywa promienie celowników laserowych rozlega się ogłuszająca salwa. Właściciel restauracji z jękiem osuwa się na ziemię... Po jego boomerze i lokalu nie pozostało ad.

Już po akcji, Jeena, usuwająca szczątki androida spod palców, usiłuje wyperswadować Leonowi, że Alus nie zginał z jego winy... A przynajmniej nie do końca z jego winy... Zresztą nasza bohaterka ma teraz inny problem. Widok krwi działa bowiem na nią stymulująco i zaczyna potrzebować „chłopa”... A pod ręką (to nie byle jaką) ma tylko Leona. Na jej drodze stają dwie przeszkody. Pierwsza to jej, medalik z numerem służbowym. Jego dzwoneczkowy brzęk wywołuje u Leona wspomnienie zlikwidowanej na początku filmu boomerki. Drugą przeszkodą jest agent ubezpieczeniowy. Różnica między terrorystą a agentem ubezpieczeniowym jest taka, że z tym pierwszym o wiele łatwiej się negocjuje. Mały facecik usiłuje wyprowadzić naszę dwójkę ze śmierci Alusa nie była przypadkiem, lecz złe zaaranżowane zabójstwem, którego celem było wyłudzenie ubezpieczenia. Badania rozwalanej na strzępy androidki nie wykazały żadnych szczególnych nieprawidłowości. Jedynymi zarzutami wobec jej właściciela było wykorzystywanie jej jako panienki do towarzyszenia i eksploatacja przez 24 godziny na dobę. Na niekorzyść Alusa przemawia dodatkowo fakt, że on sam miał niedawno kontakt z tym właśnie boomerem. Sprawa wypłaty odszkodowania wisi na włosku. Jeena wytarcowuje dodatkowe kilka godzin na wyjaśnienie okoliczności i w towarzy-

po spotkaniu z informatorem Jeeny, który wzbogaca ich wiedzę na temat nielegalnego obrotu częściami boomerów, Leon coś zaczyna kłócić... Coś, co miało związek ze sceną rozpoczynającą film. Okazuje się, że najpopularniejszą funkcją żeńskiego odtamni boomerów były usługi seksualne. W związku z tym popularne stało się nielegalne, że tak to nazwę, „podrasowywanie” boomerki będących okazami starszych serii produkcyjnych. Proceder ten nosi nazwę recyklingu powtórnego wprowadzenia w obieg. Okazuje się to być świetnym interesem. Uszkodzone maszyny naprawia się jak najmniejszym kosztem i „udoskonalone” ponownie wykorzystuje. W drodze do fabryki zajmującej się recyklingiem, Jeena zauważa, że są śledzeni przez kobietę. Nasi bohaterowie rozdzielają się. Jeena w fabryce wymusza







zeznania na inżynierze prowadzącym rebyling Facet potwierdza, że zlikwidowany w restauracji boomer był „podrasowany”. Dodatkowo okazuje się, że recyding ma u starszych modeli efekt uboczny. Zbyt intensywne doznania seksualne doprowadzają boomera do szaleństwa. Jeena na jednym ze zdjęć rozpoznaje kobietę, która niedawno ich śledziła. I od razu akcja nabiera tempa. Androidka również była poddana recydingowi ale... Właśnie to a.e. Jej pamięć nie do końca dała się wykasować. Pozostawiono jej jedną wspomnienie i jedno dążenie. Zabicie Leona MacNichola.

Gdy zaczepiany na ulicy Leon skojarzył wreszcie namolną kobietę (którą Holabene bierze za prostytutkę) z zabitym niegdyś boomerem, jest już za późno. Pokrwawiony, bezbronny i dodatkowo przywalony jakąś konstrukcją może oczekiwać tylko na śmierć... Ale spokojnie... Jeena zjawia się naturalnie na czas i robi dobry użytek z własnej broni. Leon żyje, rodzina AUSA otrzymuje ubezpieczenie. Zawsze na koniec odcinka któryś z bohaterów usiłuje powiedzieć coś o podtekście filozoficznym. Komentarze są lepsze lub gorsze - odcienie sami. Mądre zdanie Leona brzmi miło, więcej tak, „... może jednak boomery, w końcu tylko mechaniczne lalki, pasują do tego zwanego światem lepiej niż my ludzie

**THE PARADISE LOOP** - (w wersji 40-min tytuł brzmiał The Ripper) Inny deszczowy dzień. Młoda kobieta nerwowo biegnie w kierunku stacji kolejki podziemnej. Ktoś podąża jej śladem. Dziewczyna błądzi po pustych wagonach i w końcu znajduje swoje przeznaczenie. Kobieta o długich blond włosach zatrzymuje ją i wyciąga rękę. Pyta dziewczynę o wiek i o to, ile kosztują jej usługi. Młoda prostytutka odpowiada, a potem zaczyna krzyczeć. Tryska krew.

Śledztwo w sprawie morderstwa przejmują dwie młode policjantki Iris Cara i Vanessa Bach. Zabójstwo okazuje się kolejnym wypadkiem, w którym ginie prostytutka. Wszystkie zbrodnie wiąże ze sobą narzędzie



nym świecie opętowanym przez zbrodniarzy, narkomanów, panienki lekkich obyczajów

Opuszczając stację, policjantki wpadają na zagłogę wozu ADP, która oświadcza, że przejmując sprawę, bo przyglądanie się nieudolnemu śledztwu TPD przestało być śmieszne. Ponadto podejrzewają, że zbrodnie są dziełem boomera typu AI a to już ich działka

Dowództwo TPD zasadniczo nie wyraża protestu. Też wolą się pozbyć problemu. Jedynie Iris protestuje. Przekonuje, że ślady na miejscu zbrodni i sposoby zabijania wykluczają działania boomera. Maszyny po prostu zabijają, podczas gdy rany wskazują na rozmyślne ich zadanie i to pod wpływem emocji, których androidy nie posiadają. Otrzymuje zezwolenie na prowadzenie dochodzenia. Przypadłością młodej policjantki jest pobolewające prawe oko. Jej przyjaciółka Vanessa namawia ją na wymianę kapryśnego organu na cybernetyczny w tzw. Banku. Wymowa jej obawy jako staroswieckiej

Tymczasem w mieście szaleje kolejny kopniety boomer. Nawet zrzucony z dachu nadal usiłuje zabijać. Leon likwiduje go, a.e. siedząc z nim w samochodzie Jeena zostaje ranna. Ponadto oględziny resztek boomera ujawniają w jego rzeczach kartę Banku

Oficerowie ADP odwiedzają budynek Banku. Jest to instytucja oficjalnie zajmująca się wymianą części ludzkiego organizmu na mechaniczne. Z założenia wymianą organów chorych... Tak naprawdę można tu, jednak sprzedać nie egalnie swoje zdrowe części organiczne, które posłużą do operacji bogatych ludzi. Z zaskoczeniem odkrywają, że w Banku znajduje się również Iris. Dziewczyna zdecydowała się na wizytę u okulisty, który też namawiał ją na wymianę oka na mechaniczne (niesamowita scenka, gdy lekarz żongluje całą garścią galek ocznych). Podczas wspólnej wizyty policjantka opowiada im o dziwnym spotkaniu. W pokoju obok okulisty jakaś kobieta piekła się, żądając zwrotu swoich wymienionych organów kobiecych. Leon i spółka decydują się siedzieć w samochodzie, którym edz się kobieta. Znikają jednak z oczu przy jednym z kanałów prowadzących do Paradise Loop. Zostaje ona później zidentyfikowana jako Caroline Evers, prezes i zwł Green Corp. Przebieg jej kariery, wygląd zewnętrzny i cybernetyczne narządy powodują, że jest postrzegana przez nas jako kobieta sukcesu. Tymczasem w swoim biurze Caroline Evers ulega atakowi bólu, który rzuca ją na podłogę. Gdy atak mija, kobieta z nieprzytomnym wyrazem twarzy wyjeżdża na miasto. Następnego dnia policja ponownie zna-

dział zbrodni i wyjątkowe okrucieństwo i miejsce - The Paradise Loop

Jest to inna podziemna kobieta, automatyczna, która została przeznaczona do „widac” i dziesięć lat wcześniej, ale z niewiadomych przyczyn funkcjonuje nadal. Ktoś zapomniał odciąć zasilanie i pociągi przemierzają tunele, będąc środkiem komunikacji w podziem-





#### duje zwłok w Paradise Loop

Iris śledzi panią prezes. Razem trafiają do podziemnych, opuszczonych kanałów. Nim policjantka poczuje na szyi ostrze noża, zdola jeszcze uruchomić osobisty identyfikator.

Caroline opowiada historię swojej kariery. Siedem lat wcześniej odsunięto ją od pewnego już awansu, zastępując się jej niższą produktywnością jako kobiety. Po operacji w Banku założyła własną firmę i trafił chciw, że facet, który wysłał ją kiedyś na trawkę, szukał teraz u niej zatrudnienia. Nie była mściwa... Nie dość, że go przyjął, to jeszcze wkrótce się pobrali. Jednak pożycie układało się źle. Jej wymagania seksualne rosły, a mąż brzydził się półandroidkami. W końcu zaczął ją zdradzać. Nim go zabiła, wyznał, że woli od niej prostytutkę z Paradise Loop, bo „jakkąkolwiek prawdziwą kobietą jest lepsza od najlepszego półautomatu”.

Od tej też pory, gdy co miesiąc jej ciało, mimo mechanicznych zmian, przypomina o sobie, ona musi zabić. I jest to silniejsze od niej. Iris ratuje szybka akcja policyjna. Caroline ucieka do kolejki podziemnej, gdzie prowokująco zderza z siebie ubranie przed bandą mieszkańców podziemi. Głównie w katastrofie (gdy ADP zabokowało tory) czując się w pełni kobietą. Odcinek kończy operacja w gabinecie okulisty. Leżąc na stole Iris świadomie odrzuca część swojego człowieczeństwa przyjmując cybernetyczny implant.

Podobnym problemem (szczerze powiedziawszy, jak dla mnie kontrowersyjnym) zajmuje się trzeci odcinek. Gdzie się zaczyna, a gdzie kończy „człowiek”? Ile „modułów” swego organizmu musimy wymienić, by zatracić element ludzki? Jakich? Co decyduje? Serce? A może tylko mózg?

**I WANT MED.CINE** + (w wersji 40-min tytuł brzmiał *The Man Who Bites His Tongue*). Film rozpoczyna seria fotografii. Młody mężczyzna na tle drzew, zwycięzcy bokserki pojedynek, w grupie z przyjaciółmi na tle wozu ADP, na spacerze z dziewczyną, ramny w starciu z boomerem i leżący na stole operacyjnym. Z monitorem w tle, na którego ekranie przebiega prosta linia...

Akcja przenosi się do centrum Mega Tokio. Oczywiście znowu boomerzy. Ale tym razem ADP posiada super broń. Wydawałoby się, najkorzystniejsze połączenie dla członka ADP. Odporność na wszystko cybernetyczne ciało i ludzki mózg. Tylko tyle zostało z człowieka po operacji oficera Billygo Fanworda (który „zginął” w potyczce z boomerem). Choć nie całkiem. Ma również „ludzkie” podniebienie i język. Gdy jego świadomość odczuwa brak ludzkich doznań, gryzie swój język by poczuć ból. Jest obecnie kapitanem w ADP Special Mobile Squad jako Eksperymentalny Antyboomerowy Cyborg Bojowy No. 1.

Gdy Billy wraca do akcji, żona zasadniczo maszyna nie ma z nim szans. Z tym, że jego interwencje zaczynają być coraz bardziej brutalne. Zaczyna też tracić kontakt z kolegami z ADP.

Jego domem jest samotny pokój z krzesłem, na którym wypoczywa. Jego „opiekunką” i twórczynią jest dr. Manabe z laboratoriów ADP. Billy niemożliwie podsłuchuje rozmowy między naukowcami na swój temat. Współpracownik dr. Manabe uważa, że kłopoty Billygo są natury psychicznej. Jego mózg nie akceptuje braku ciała i ludzkich doznań. Lekarka jednak uważa, że są to wyłącznie niedoskonałości mechanicznej konstrukcji cyborga. Dla niej Billy to zwyczajny człowiek sterowany ludzkim mózgiem. Aby jednak zmniejszyć szok spowodowany przeszczepem, a jednocześnie podnieść walory, bo owe cyborga, fałszerze go narkotykami stymulującymi DA-27.

Staniem Billygo zaniepokojona jest Jeena. Jej były przyjaciel ignoruje ją. Dziewczyna, indagowana przez Leona, wyznaje, że niegdyś żyła z Billym. Niepokoi ją fakt powołania jednoosobowej jednostki cyborgów, na którą ADP nie stać. Jednocześnie obawia się, czy jej cybernetyczne ramie wszczepione w układ nerwowy ciała wpłynęły kiedyś tak destrukcyjnie na jej psychikę.

Tymczasem Billy odczuwa coraz większy głód narkotyków. Ich brak powoduje, że traci kontakt ze światem. Po tym jak dowiaduje się, że dla dr. Manabe jest jedynie eksperymentem pokazowym, traci kontrolę i rusza w miasto... Pozostawiając po sobie zmasakrowane ciało lekarki.

W pogon za cyborgiem rusza Jeena i kapitan Djektor. Billy ucieka windą, a zaskoczony na poziomie garaży niepomny na niego otwiera ogień. Rani Djektora. Jeena decyduje się powstrzymać Billygo.

Oszalały z bólu cyborg, strzelając do wszystkiego co się rusza, błaga by ktoś go zabił. W ostatecznej konfrontacji zapłakana Jeena użyje broni, wspominając wspólnie spędzoną przeszłość.

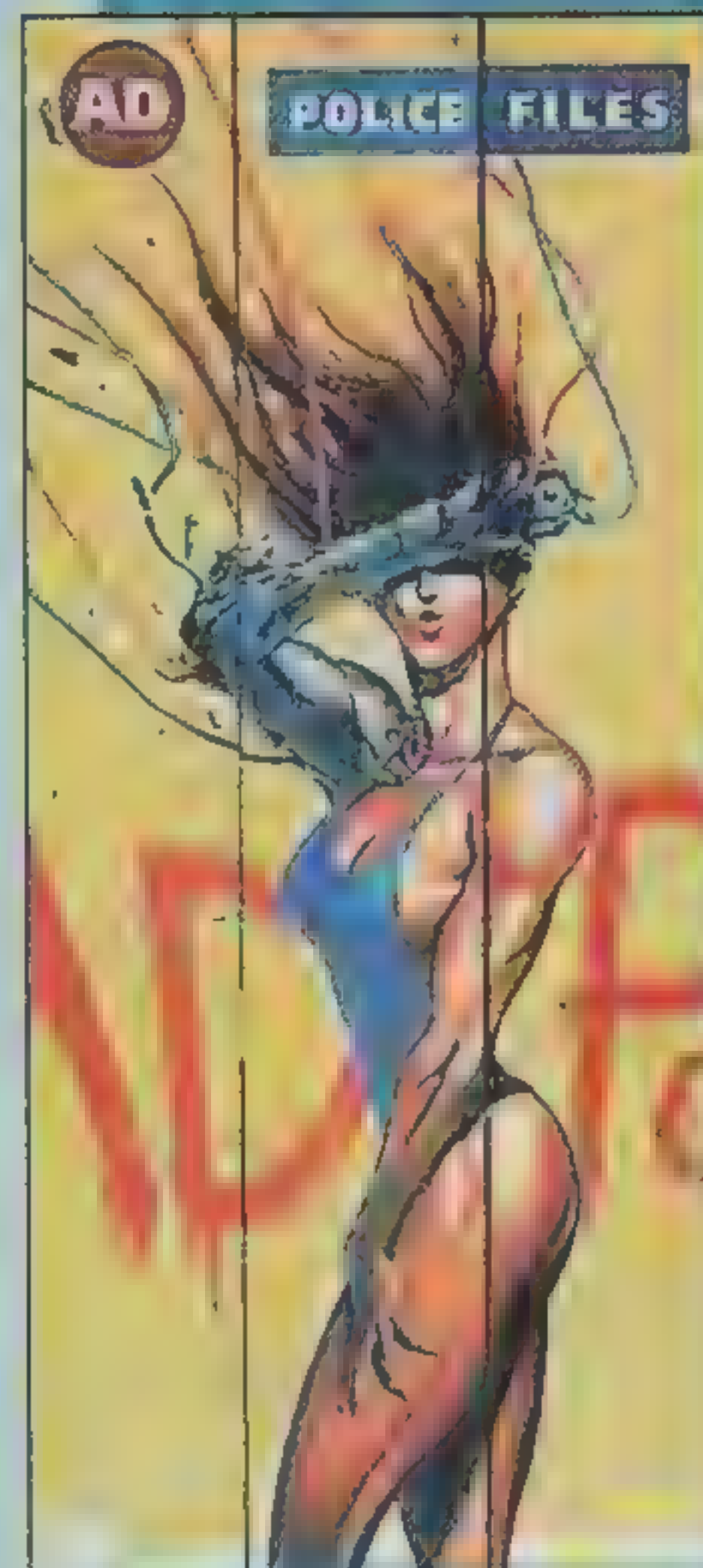
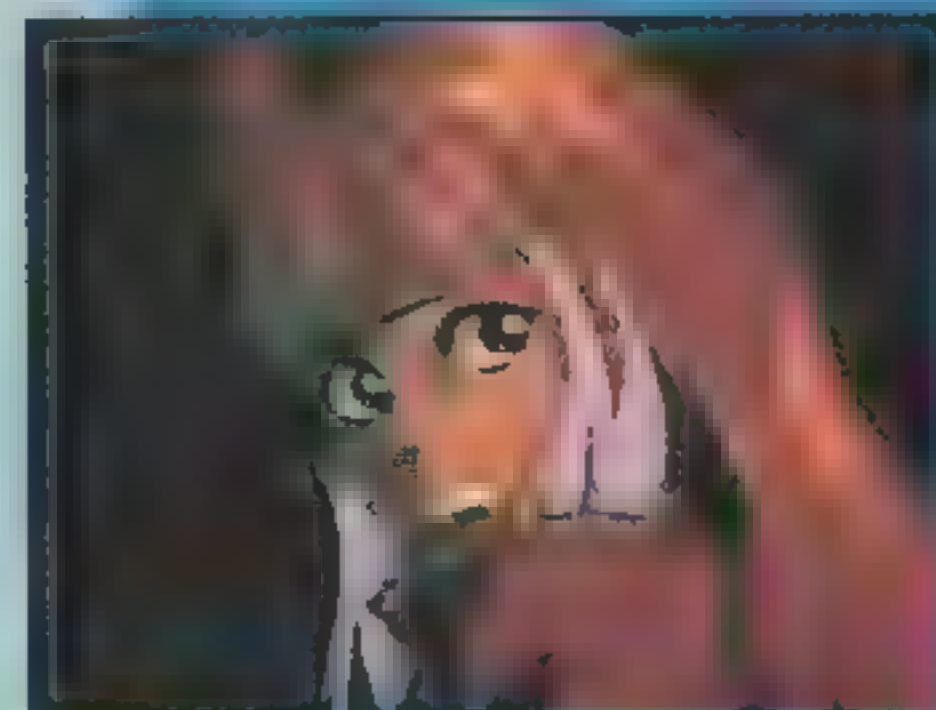
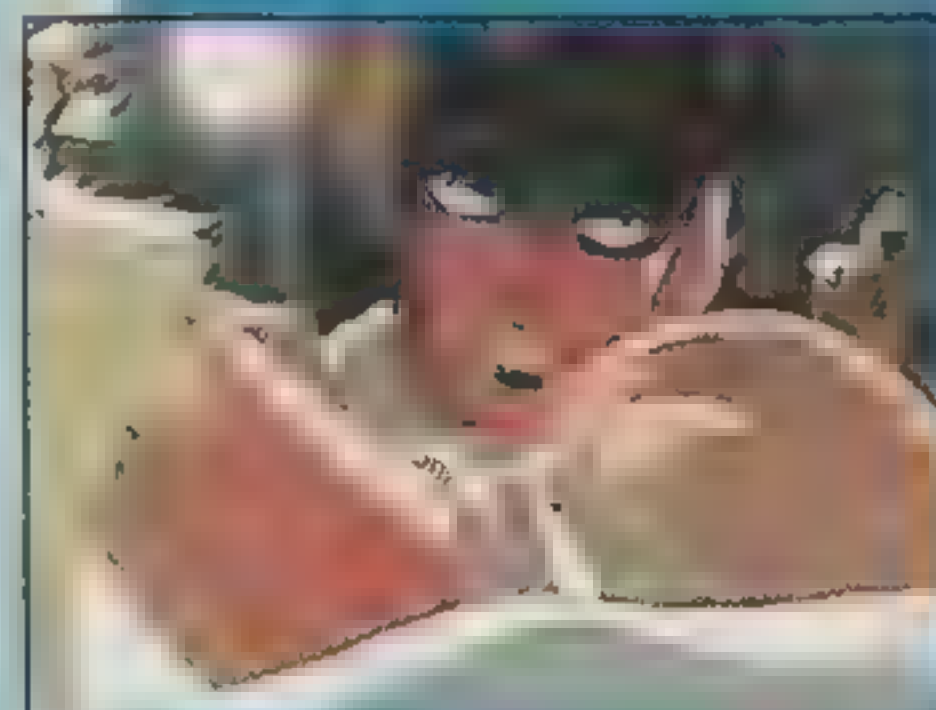
Film kończy pogrzeb Billygo. Nad jego grobem stoi Jeena i Leon, kontemplujący drugą śmierć przyjaciela. Rozpoczynająca film fotografia usmięknętego Billygo żegna nas z ostatnim odcinkiem „AD Police: The Cyberpunk Collection”.

Czy warto obejrzeć? Tak, nie, z przewagą na tak. Dla wielbicieli nurtu cyberpunk, a w szczególności Bubblegum Crisis, jest to niewątpliwie gratka. Animacja jest niezła, nawet jak na OAV. Muzyka dopracowana. W sumie dający się polubić bohaterowie. Czego potrzeba więcej?

Jednocześnie obok naprawdę brutalnych scen mordów, kasacji boomerów i gwałtów jest chyba coś jeszcze. Coś, co przychodzi, gdy opada fala zainteresowania i podniecenia szybką i sprawnie zmontowaną akcją. Pytanie jednak: czy zmierzamy. Czy możliwość ratowania ludzkiego życia mechaniczną jest zjawiskiem nie podlegającym krytyce? Czy zdążymy dożyć do czasów, gdy ludzie zaczną się dzielić na lepszych, bo ludzkich, i gorszych, bo „cyborgizowanych”. Prawo w ADP ustala człowieczeństwo na 70% dopuszczalnych części mechanicznych. Jednak bohaterka II-go odcinka Iris Cara zadaje ciekawe pytanie - jaka jest różnica między 69% a 71%. Pytanie na miarę poczucia ludzkości.

Sory. Zaczęłam fozotować! Ogólnie oglądają ludziska i dobrze się bawią. Dystrybutor opatrzył grzbiet kasety numerkiem 18, i niech jeden z drugich nie udaje przy rodzicach, że to numer kolejny w jego kolekcji. To granica wieku i tak trzymać.

Darek Szyma



AD Police - epizody 1-3

Produkcja: Animate Inc./Youngex Inc.

Dystrybucja: Manga Entertainment

Reżyseria: Takamasa Ikegami, Akira Nishimori

Scenariusz: Noboru Aikawa

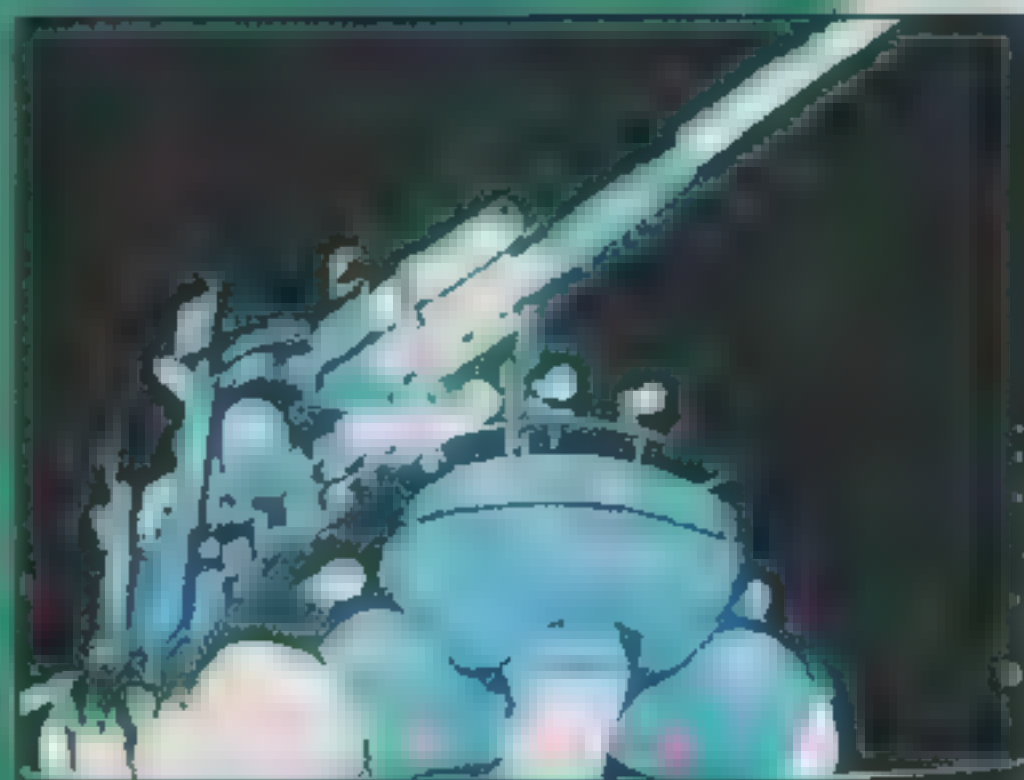
Chara design: Tony Takasaki, Fujio Oda, Toru

Nakasugi

Czas: 3x25 minut

Dozwolone 18





# DOMINION

## TANK POLICE

Jak spodziewać się było można, postanowiliśmy sprawę poprowadzić do końca. Oto szczegółowy opis i recenzja pozostałych dwóch epizodów Dominionu opowieści, w której przeświatny Masamune Shirow przedstawia nam (czytelnikom i widzom) swoją niecodzienną wizję przyszłości. Ogólnie o całej serii (oraz o kontynuacji), z naciskiem na pierwsze epizody pisałem w numerze styczniowym. Teraz nadszedł czas, aby dotrzeć do szczęśliwego finału całej historii. Nie znaczy to oczywiście, że jeśli nadarzy się ku temu stosowna okazja, nie powrócimy do tematu Nowego Dominionu - wręcz przeciwnie. Jednak teraz czas na Leonę i dwie siostry (tym razem nie pielęgniarce).

Trzeci i czwarty epizod Dominionu odbiega nieco, zarówno klimatem, jak i rolą poszczególnych postaci w opowieści od pierwszego woluminu. Amatorom tłuszczy przypominam, że Pancerna Policja (ta pierwsza, bo o niej tu mowa) to seria OAV, składająca się z dwóch części, gdzie każda zawiera dwa epizody. Czyli, idąc tym tropem łatwo wpasować to, który epizod znajduje się na pierwszej, a który na drugiej kasecie, gdyż każda część to osobna kaseta (ale mieszasz - dop Jedi). A w ogóle, to wyjaśniam małe nieporozumienie, jakie pojawiło się w stopce Dominionu w styczniowym numerze. Sto tam „Dominion Tank Police - część 1 i 2”, a powinno być: „... Część 1, epizod 1 i 2”. Za niescisłość przepraszam. Teraz powracamy do części drugiej, czyli epizodu trzeciego i czwartego. Ach, te numery.

Jak już wspominałem, istnieją pewne różnice pomiędzy pierwszą a drugą częścią. Przede wszystkim epizody końcowe zawierają o wiele mniej humoru niż serwowano na początku. Oczywiście tak go nie brakuje, jednak jest nieco bardziej schowany, gdyż całość nabiera charakteru refleksyjnego. Jednak uwagę bystrego widza, z pewnością nie umknie świetny dialog w trakcie ostrzału Leony i Buaku przez żołnierzy Czerwonego Komando.

Buaku, kim właściwie jest to Czerwone Komando?

Jak to kim? Czerwone Komando to Czerwone Komando i to ci powinno wystarczyć, żeby wiedzieć, że należy uciekać, kiedy do ciebie strzelają.

O dziwo, na pierwszy plan wysuwa się postać, która już w kolejnej serii się nie pojawi - właśnie Buaku. Już czotówka nie pozostawia żadnych złudzeń, co do roli tego gagatka w filmie. Zaczyna się powolnym odjazdem od zbliżenia dłoni. Stopniowo widać orientuje się, że jest to „jakis obraz”. W ten sposób odgłosy licytacji. Pokazywany obraz jest cytowany milionami dolarów. Wreszcie Buaku zapłacił na kwocie dziewięciu milionów







Za taką właśnie sumę zostaje sprzedany obraz za-tytułowany „Niewinność”, przedstawiający nagiego Buaku, wyciągającego w błaganym geście ręce ku niebu. W pierwszej scenie po czółowce oglądamy zakradających się do muzeum członków (czy raczej członkinie) gangu wraz z szefem. Jak wiadomo policja podróżuje czołgami, a gang niechcący pozostawia w tyle, dokonując napadu za pomocą „gondoli”. Kocie siostrzyczki i Buaku operują doskonałą taktyką przestępczą. Aby nie wzbudzić podejrzeń kustoszów w pomieszczeniu, które okradają, ustawiają kukły zwiedzających. Jeszcze dziwniejszy okazuje się powód napadu. Nie są nim bynajmniej pieniądze. Buaku chce ukraść „Niewinność”, ponieważ (jak twierdzi) zależy od tego jego istnienie. Dziwne... W tym czasie w kwatery brygady czołgów trwa turniej. Prowadzi go Leona w różowym stroju królowa. Gracem jest handlarz heroiną aresztowany przed chwilą. Przywiązany do obracającej się tarczy, z granatem w ustach, odpowiada na pytania. Dodatkowym utrudnieniem jest fakt, iż widownia rzuca w gracza nożami. Co nie powinno wydawać się dziwne, granat przez przypadek eksploduje. Oprócz małego zamieszania w garażu (gdzie odbywał się turniej), eksplozja powoduje lekki zamach w biurze szefa. Kilka tysięcy stron dokumentów do pozbierania, a szef właśnie zamierzał wyskoczyć na imprezę. Kto mógł bawić się granatem? Odpowiedź jest jedna - Leona Ozaki.

Powracamy do muzeum. Buaku odnajduje „Niewinność” i już ma zbierać się do powrotu, gdy pojawia się Czerwone Komando. W muzeum zaczyna strzelać. Brygada czołgów dostaje sygnał. Gdy pojawiają się pod muzeum, ich oczom ukazuje się dziwny widok. Dym, płomienie i odgłosy walki. Policjanci postanawiają nie przeszkadzać w strzelaninie i idą coś zjeść.

W końcu Britain wysyła na zwiad Bonaparta. Jadąc przez dymiące sale muzeum, Leona natyka się na Buaku. W aresztowaniu przeszkadza jej Czerwone Komando. Buaku korzysta z zamieszania i porywa Leonę. Najpierw jednak zakłada jej na szyję bio-kulę, urządzenie, które dusi swojego nosiciela, gdy ten ujawnia zbyt wiele emocji.

W siedzibie pancerniej brygady pojawia się szef Czerwonego Komando. Jest on bardzo zainteresowany odzyskaniem obrazu. Buaku jest ranny i mdleje. Mamy czas na retrospekcję. Okazuje się, że Buaku jest ostatnim przedstawicielem cybernetycznego gatunku, stworzonego przez szalonego naukowca, do złudzenia przypominającego szefa Czerwonego Komando. Teoria nowego gatunku polega na konstruowaniu z niczego ludzkiej duszy i wszczepieniu jej do nagiego (pod względem metaforycznym) cybernetycznego ciała. Energia potrzebna do tego ma pochodzić od...

Buaku i Leona wpływają do kanału ściekowego. Buaku rozpoznaje to miejsce. Przypomina dawne laboratorium, w którym powstał. Oboje wypadają z gondoli i prąd znosi ich w kierunku siekaczki śmieci. Z opresji ratuje ich identyfikator Leony, zatrzymujący siekaczkę.

W kanale pojawiają się członkowie Komando. Pancerna Policja. Zaczyna się „ostra jazda”. W kłębach dymu Leona i Buaku znikają, a na dole trwa awantura. Po chwili dowiadujemy się, co się stało z laboratorium i Buaku w przeszłości. Zostało ono zlokalizowane i zniszczone przez wojsko. Wszystkie cyborgi załadowano do samochodu i postanowiono zlikwidować. Jedynie Buaku zdołał się uratować i to tylko dzięki przypadkowi. Przez pomyłkę wzięty za autora napadu na pobliski bank, Buaku stał się przestępcą. To było jego pierwsze doświadczenie życiowe. A czymś musiał zapłacić



własną pustkę. Okazuje się, że całe istnienie Buaku zapisane zostało w „Niewinności”, która nie jest obrazem, a specjalnym wydrukiem z laboratorium.

Znowu na jednym polu bitwy pojawia się komando, policja, uzbrojona po zęby Uni puma i Buaku z Leoną. Chwila ciszy i napięcia. Leona kicha, wszyscy zaczynają strzelać. Kotki ratują Buaku z opresji, a ten zwraca Leonę w ność, dając jej spray na bio-kulę. Wszystko ma się dobrze skończyć, gdy nagle pojawia się Czerwony i kradnie Buaku obraz. Jednak Buaku ma to gdzieś i postanawia ostatni raz odwiedzić stare laboratorium. Tam zarówno jego jak i nas czeka niespodzianka.

Podsumowując, należy przyznać, że Dominion jest świetnym filmem pod każdym względem. O za i tach całej serii już pisałem, więc nie chcę się powtarzać. Załączę jednak, że jeżeli ktoś nie został usatysfakcjonowany częścią pierwszą (a są tacy?), to z pewnością po drugiej będzie. Dominion Tank Police to anime z pewnością godne polecenia. Masamune, za taką recenzję jesteś mi winny piwo!

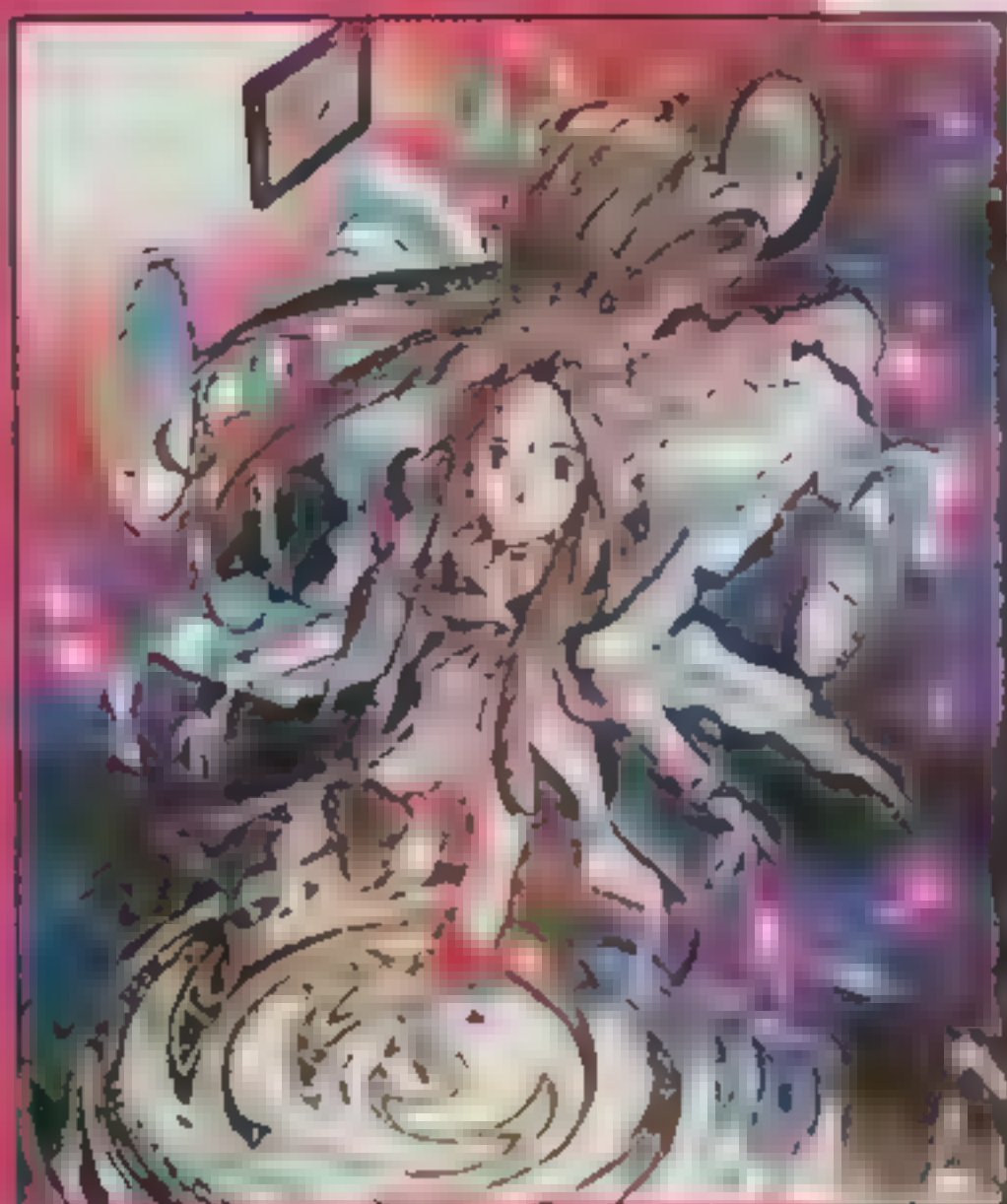
Bartek Kędziński



#### Dominion Tank Police - część 2

Produkcja: Masamune Shiro, Hakuseisha  
Agent: Toshiba Video Software, Inc.  
Dystrybucja: U.S. Manga Corps  
Reżyseria: Taka Akiyoshiyama  
Scenariusz: Dai Kono  
Chara design: Hirok. Takagi  
Czas: 2x40 minut  
Dozwolone: 15





# Oh My Goddess!

Są wśród mang i anime pozycje, obok których trudno jest przejść obojętnie. Ma tak - odezwę się głos zagorzałych mangowych maniaków - przecież wiele jest takich pozycji, większość... aaaa, niekonkretnie. Wszystko jednak jest kwestią gustu, są jednak w tym niezwykłym bogactwie takie tytuły, które poruszają w każdym z nas to, co najbardziej delikatne i kłotne. Te opowieści potrafią zmieknąć nawet kamień i z wielką wyścią iść wzruszenia. Takie właśnie historie chcielibyśmy przedstawić Wam w tym kwadracie, historie, których głównymi bohaterami są ON i ONA oraz historia stara jak świat, powtarzająca się wciąż od samego początku, a jednak ciągle tak wspaniała i niepowiata...

Nie przypadkiem zaczynamy właśnie od tego anime. Co prawda gościło ono już na naszych łamach, a nie tak naprawdę jeszcze nigdy nie pojawiła się recenzja tego filmu. Czas więc na wyższy naprawić to poważne niedopatrzenie, zwłaszcza że pozycja jest naprawdę warta uwagi i wreszcie mi, testowałem ten tytuł wiele razy i podczas tych sadystycznych obrzędów było mi dane widywać iść wzruszenia w oczach osób, których wcale bym nie posadzał o mazgajstwo ;), a nie po co ei...

Na początek wypada zacząć, no dobrze - oto jak zaczęła się ta cała nieprawdopodobna historia...

Tego wieczora Morisato Keiichi siedział samotnie w pokoju w akademiku i czekał na jednego ze swoich sempai. Sprawa postawiona była jasno - Keiichi miał siedzieć na miejscu, czekać na swojego „przyjaciela” i pilnować interesu, czyli odbierać telefony. Ach, ciężkie jest życie faceta, który ma zaledwie 158 cm wzrostu i jest pośmiewiskiem dla swoich starszych i wyrośniętych koleżków. Nawet przynależność do miejscowego Klubu Motocyklowego niewiele zmieniła - jego koledzy wciąż traktują go jak fajtlapę i wysługują się nim przy każdej okazji. Na domiar złego nasz bohater nie ma dziewczyny - i jak tutaj żyć w tak okrutnych warunkach? Ech, same problemy o... i jeszcze to burczenie w brzuchu. Sprawdźmy, chyba zostało coś jeszcze w tej paczce chipsów... eee, nic z tego. Trzeba będzie zamówić coś przez telefon... aaaa pech, wszystko już pozamykanie, co robić? Co robić? Głód dokucza tak bardzo... może jednak coś się znajdzie, trzeba dalej próbować.

Kolejne próby kończą się fiaskiem, nasz bohater jednak wykręca kolejne numery z coraz większą zaciekłością, aż w końcu... halo? Biuro Pomocnych Boginek. Czym możemy służyć? - Co!? To jakieś żarty czy co? Jakże biuro!? Jakże boginki!? W tej samej chwili przez lustro w pokoju Keiiego wchodzi jakaś postać. - Przez lustro!? - spanikowany chłopak wrzeszczy wrzębogłosy i rzuca się do ucieczki. Tajemniczą postacią okazuje się boginka - dosłownie i w przenośni przedstawia się jako Belldandy, po czym oświadcza przerażonemu Keiichiemu, że może spełnić jego jedno życzenie, każde - ale tylko jedno. Przestraszony, ale jednocześnie zafascynowany chłopak daje się ponieść emocjom. Przed jego oczami stają rzeczy, jakie stałyby chyba przed każdym z nas, gdyby

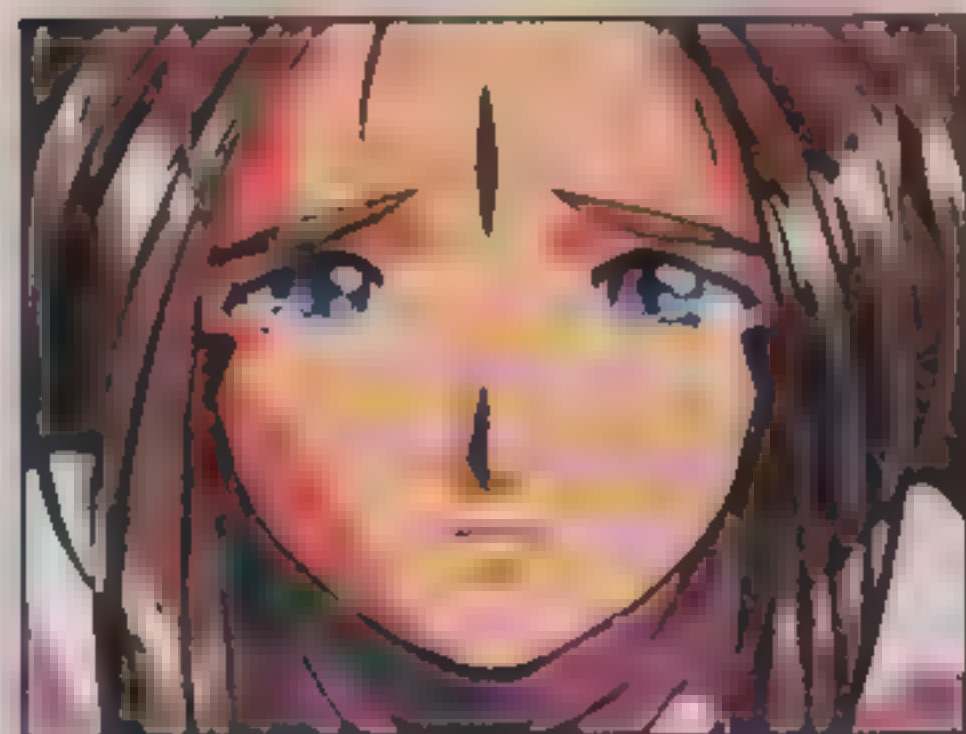
przyszło nam znaleźć się w tak nieprawdopodobnej sytuacji - bogactwo, sława, uwielbienie tłumów, tysiące wielbicieli (-!)-... a nie, to musi być jakiś dowcip jego „wspaniałych” koleżków! - myśli Keiichi - po raz kolejny chcą zrobić z niego idiotę, bo nie ma dziewczyny! A wszystko przez to, że jest tak bardzo niski! - Nie masz dziewczyny? - pyta boginka i dziwi się jeszcze bardziej, gdy słyszy, że powodem jest zbyt niski wzrost. - Czy wzrost jest aż tak ważny?

Dziwne zachowanie i okoliczności, w jakich pojawia się Belldandy daje Keiichiemu do myślenia. - A jeśli to prawda? A jeśli naprawdę ma jedyną i niepowtarzalną szansę w życiu spełnić swoje najskrytsze marzenie? - A więc dobrze - niech tak będzie! - jedno spojrzenie na Belldandy i Keiichi wypowiada swoje wielkie życzenie, które wytynęło wprost z głębi jego serca.

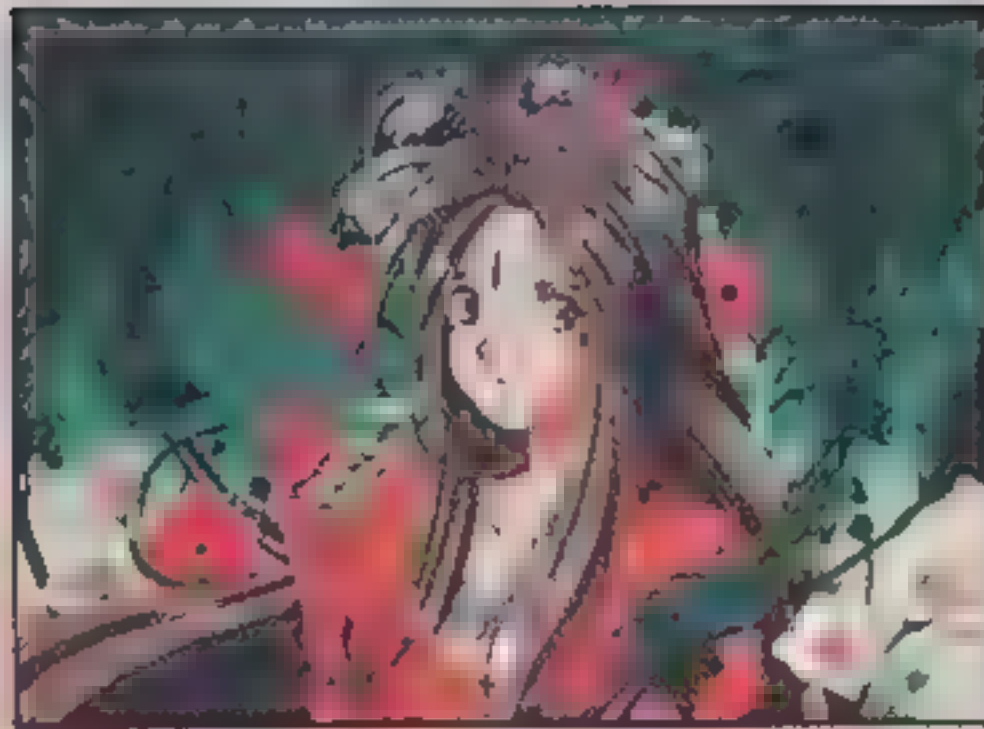
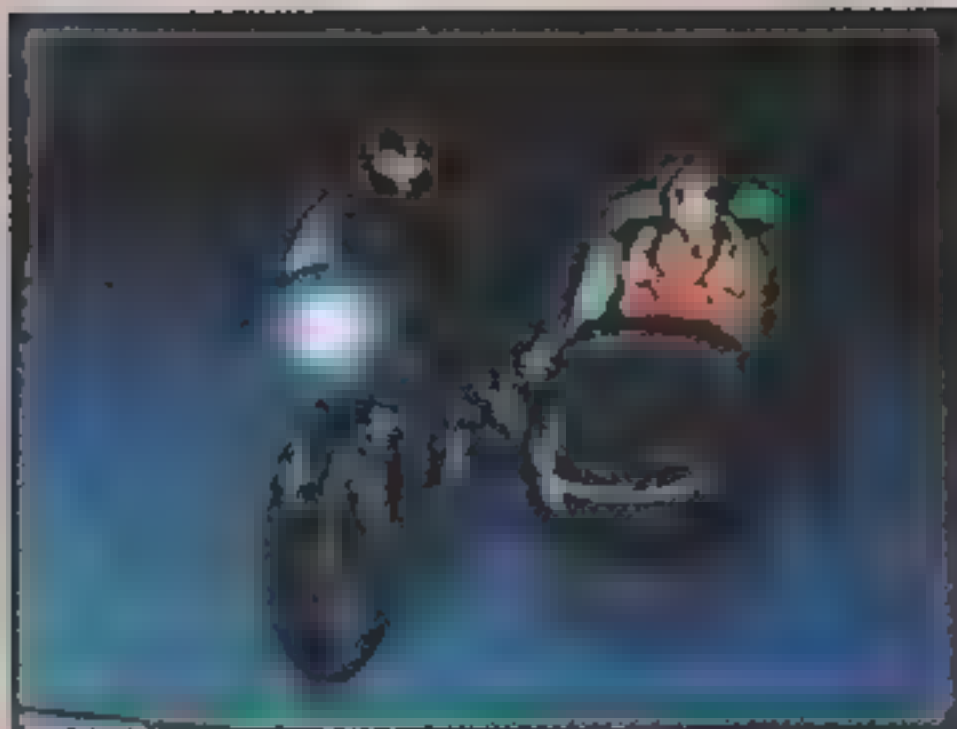
„Chcę, aby taka piękna dziewczyna jak ty, pozostała ze mną na zawsze!” - krzyczy przejęty Keiichi, wskazując palcem piękną Belldandy.

...Chwila ciszy, chwila wahania i... w pokoju rozpętuje się prawdziwe piekło, wszystko zaczyna wirować i latać, oślepiające błyski światła tańczą po ścianach, kakofonia ogłuszających dźwięków przetacza się przez budynek, a w rozgwieżdzone niebo wystrzeliwuje świetlisty promień... chwilę później zapada głucha cisza.

Twoje życzenie zostało zaakceptowane - rzecze urzekającym głosem Belldandy. - Zaakceptowane? Jak to zaakceptowane!? O tak, po prostu! - do pokoju wchodzi z wielkim hukiem koledzy Keiiego. - Co!? Dziewczyna w męskim akademiku!? To skanda! - zanim Keiichi zdaje sobie sprawę ze swojej sytuacji i zanim próbuje cokolwiek wyjaśnić - łąduje wraz z bagażami Belldandy na bruku. - No tak, i znowu kłopoty zawsze i wszędzie kłopoty, ale... tym razem jest inaczej - jest z nim przecież najwspanialsza dziewczyna na świecie, teraz już będzie do brze!... Jeśli ty jesteś ze mną, poradzę sobie ze wszystkim... Czas więc znaleźć jakieś nowe lokum, przecież nie mogą mieszkać na ulicy. Niestety, nie jest to takie proste - albo nie ma miejsc, albo te są zbyt kosztowne, albo właściciele zainteresowani są wyłącznie wdziękami Belldandy. Po długich poszukiwaniach w końcu oboje zmęczeni łądują gdzieś na obrzeżach miasta, zmarznięci, bez dachu nad głową - Keiichi czuje się zagubiony z powodu nagłych zmian, jakie zaszły w jednej chwili w jego życiu. Ale jest szczęśliwy, szczęśliwy jak nigdy dotąd, gdyż obok nie-





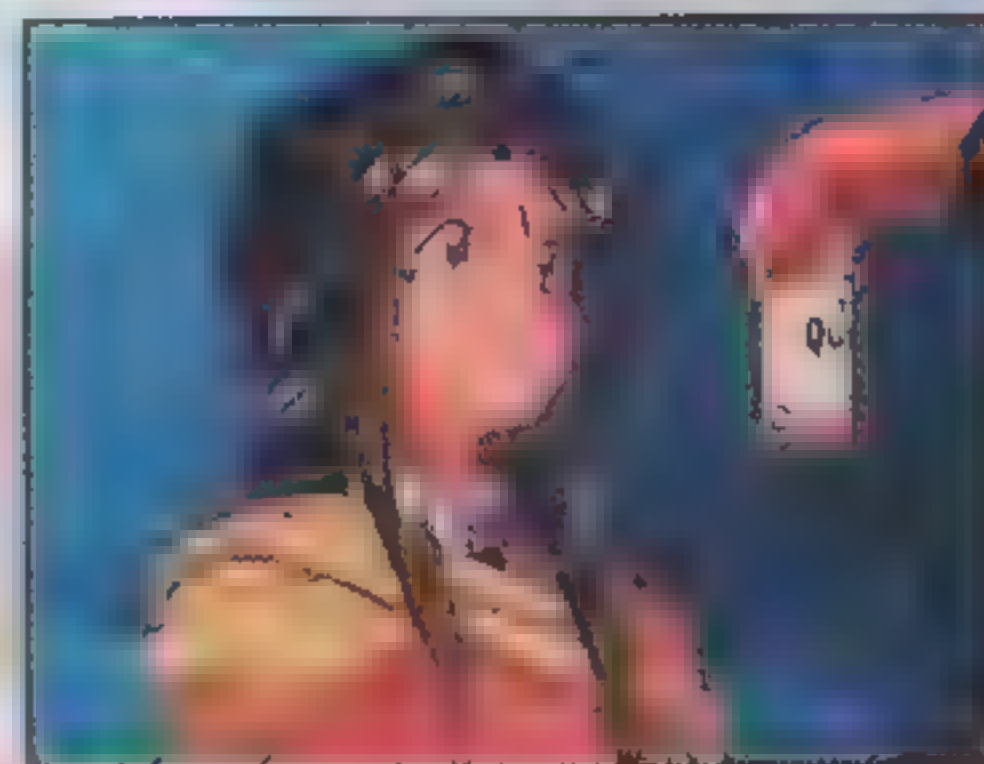
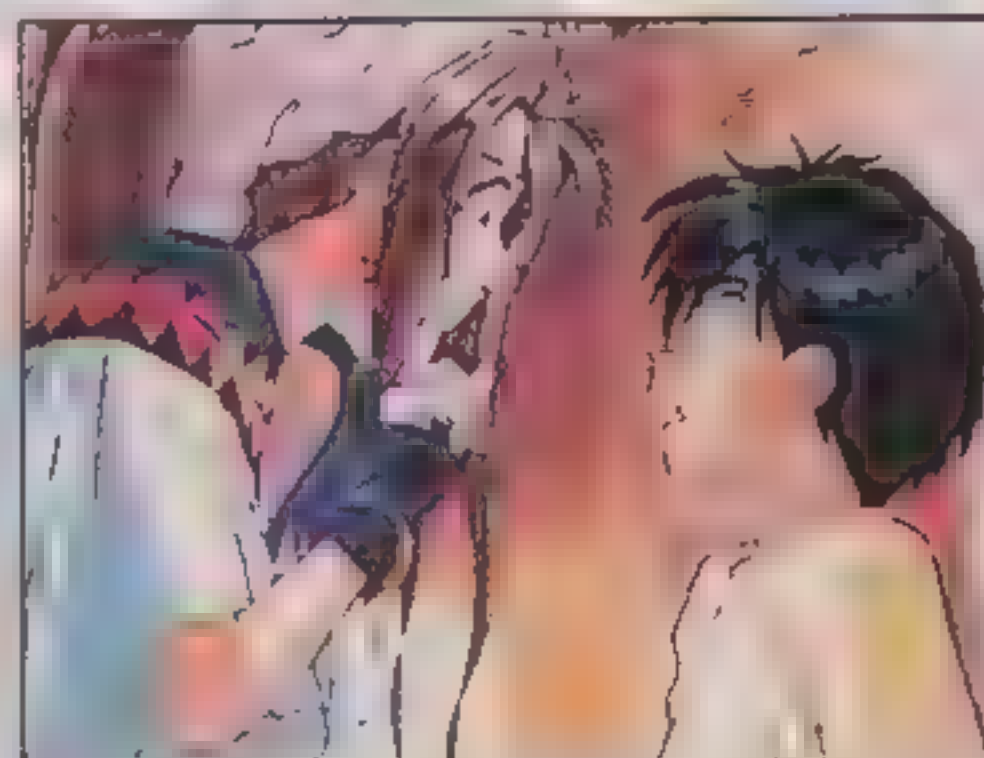
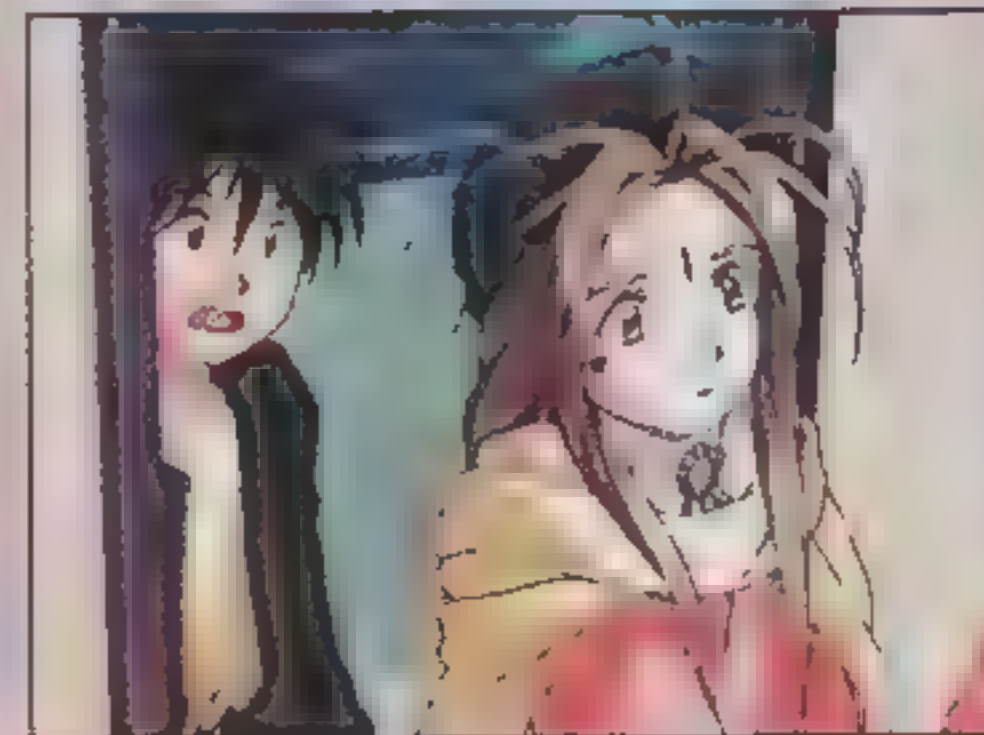
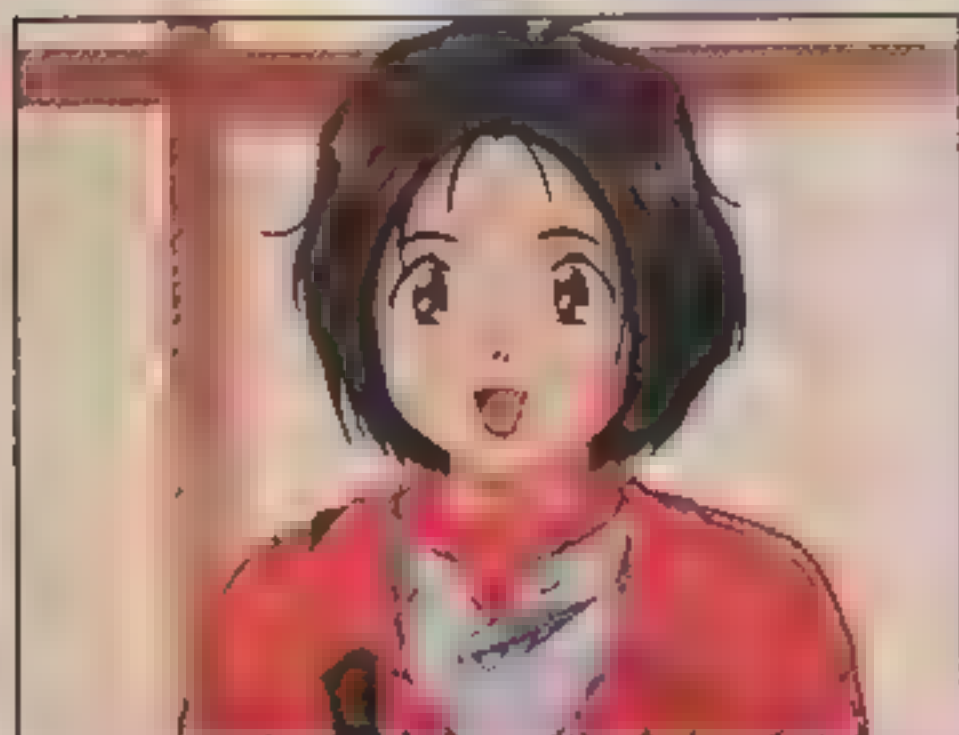


go znajduje się ONA i będzie już na zawsze przynajmniej tak zdaje się Keiichiemu i taką ma nadzieję. - Dlaczego akurat ja? - pyta z nadzieją w oczach. - Czy umowa może kiedykolwiek zostać zerwana? - słowa, które padają w odpowiedzi, są takie, jakich pragnął usłyszeć: - Tak długo, jak będziesz mnie potrzebował, będę z tobą - odpowiada boginka i jak zwykle wygląda przy tym przepięknie.

Noc jednak jeszcze nie dobiegła końca, ale z drugiej strony Keiichi nie wie, co począć. W tym momencie z pomocą przychodzi Belldandy, która mówi Keiichiemu o pewnej opuszczonej świątyni tuż za miastem. Ponownie razem wsiadają na motocykl i ruszają wąską jezdnią w ciemną i chłodną noc. Niestety oboje nie zdają sobie sprawy, że z przęwką z dużą prędkością nadjeżdża wprost na nich sportowy samochód, którego trasa lada moment przetnie się z ich drogą.

Taki jest początek tej niezwykle romantycznej, wzruszającej historii, której wyjątkowo sugestywnego klimatu nie sposób przełożyć na słowa. To jedna z tych opowieści, które trzeba poznać samemu... autorom udało się zrobić rzecz bardzo trudną - przełożyć na obraz i dźwięk coś, co niemożliwe jest do ujrzenia gołym okiem i usłyszenia zwykłym uchem - uczucie, o którym każdy z nas marzy, tyle, że nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę. A e po tym filmie z pewnością będą... Oh My Goddess! (w oryginale - „Aa, Megami-sama”), to typowa shojo manga, typowa, a e za to bardzo udana - twórca młodego pokolenia, Kosuke Fujishima, odwalił naprawdę kawał dobrej roboty. Przesympatyczny design postaci pasuje do tej opowieści jak zaden inny i na długo pozostaje w pamięci. Tutaj słowo kawał cisnie się na usta tak mocno, jak chyba nigdzie indziej. Podobnie ma się rzecz z muzyką, która wnosi do opowieści tak wiele ciepła, że w połączeniu z akcją potrafi dosłownie wydusić z oglądającego ostatnią łzę. Osoby nazbyt wrzliwe powinny koniecznie zaopatrzyć się w paczkę chusteczek, również i „twardzielom” radzę uważać - zasiadając do oglądania tego anime udajecie się bowiem do krainy, w której wszystko może się zdarzyć... Do dnia dzisiejszego powstało pięć części OAV i jeśli będzie taka Wasza wola, omówimy je wszystkie, a naprawdę warto, szczególnie że w produkcji znajduje się właśnie film pełnometrażowy - miejmy nadzieję, że dotrze do nas jak najszybciej...

Mr Jed



Tytuł: Oh My Goddess! - odcinek pierwszy

Moonlight & Cherry Blossoms

Produkcja: Kosuke Fujishima, Kodansha, TBS, SS Films

Dystrybucja: AnimEigo

Reżyseria: Hiroaki Goda

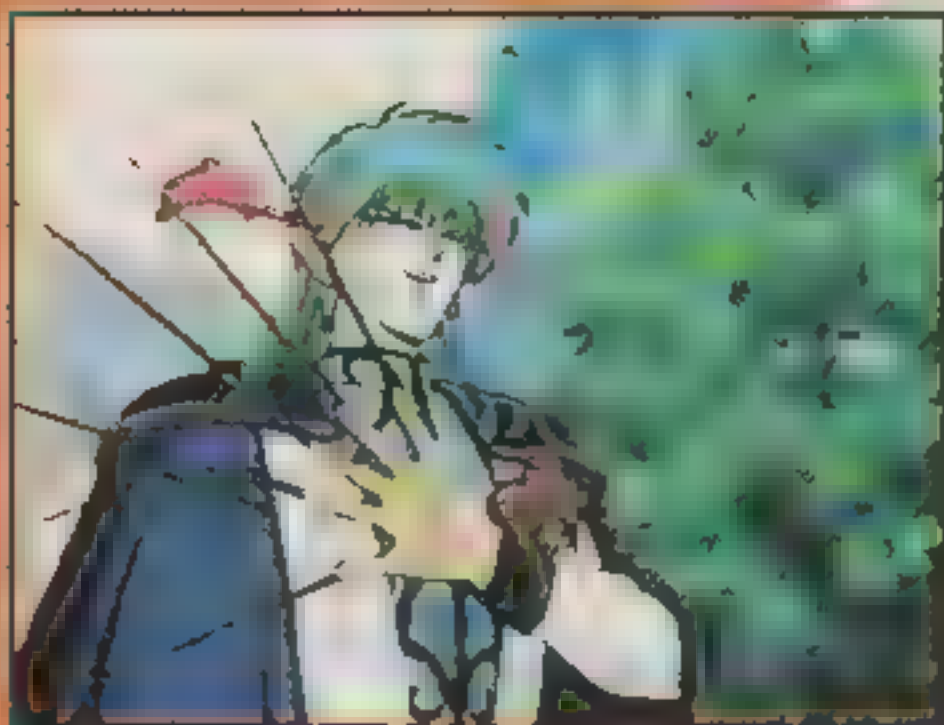
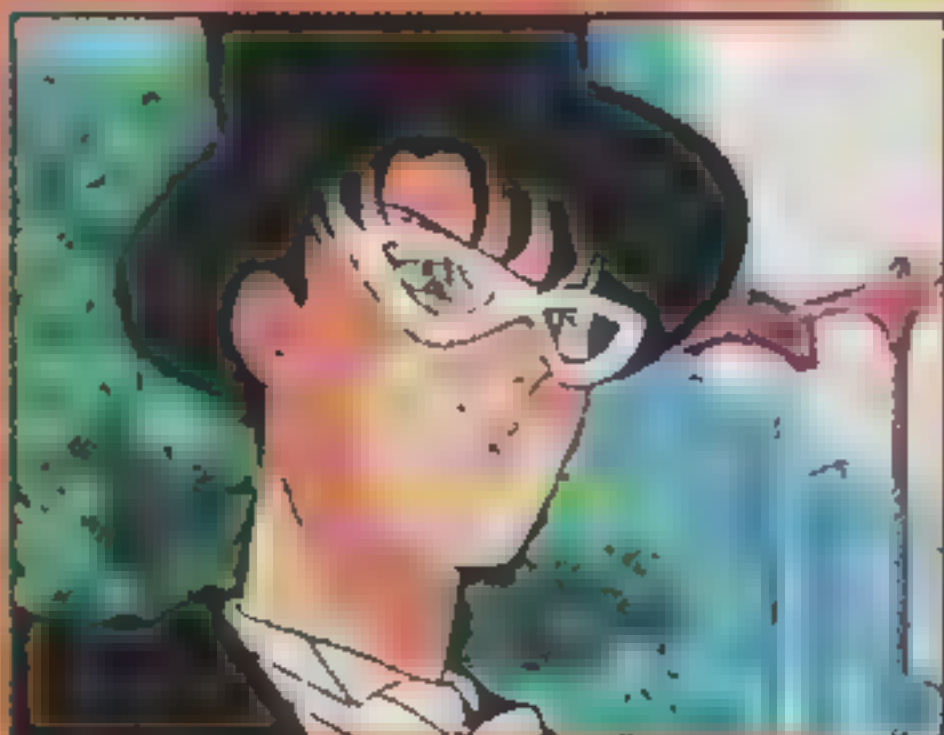
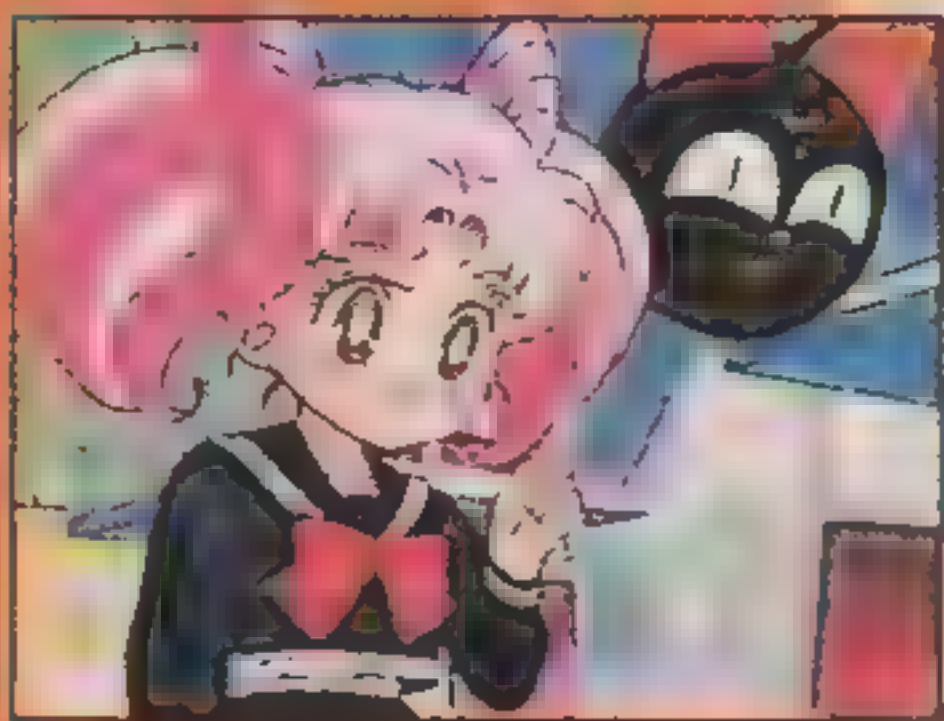
Scenariusz: oparty na komiksie K. Fujishimy

Chara. des.ign: Hidenori Matsubara

Czas: 29 minut

Dozwolone: bez ograniczeń





**K**i kanaście lat wcześniej, zanim jeszcze Bunny i jej koleżanki stanęły ramie w ramie w obronie miłości i spraw edliwości, pewien mały chłopiec stracił rodziców w wypadku samochodowym. Miał wtedy kilka lat i czuł się opuszczony przez cały świat. Gdy tak siedział na łóżku, wpatrzone w ciemne ściany szpitalnego pokoju, wyewał tylko za utraconymi rodzicami, pojawił się przed nim pewien dziwny chłopiec. - Nie martw się - powiedział - Ja jestem z tobą... miał na imię Fiore. Chłopiec, który stracił rodziców miał na imię Mamoru - przez wiele lat był przekonany, że Fiore był tylko złudzeniem stworzonym przez jego wyobraźnię. Myślał tak aż do chwili, gdy nad Ziemią zawisła groźba zagłady.

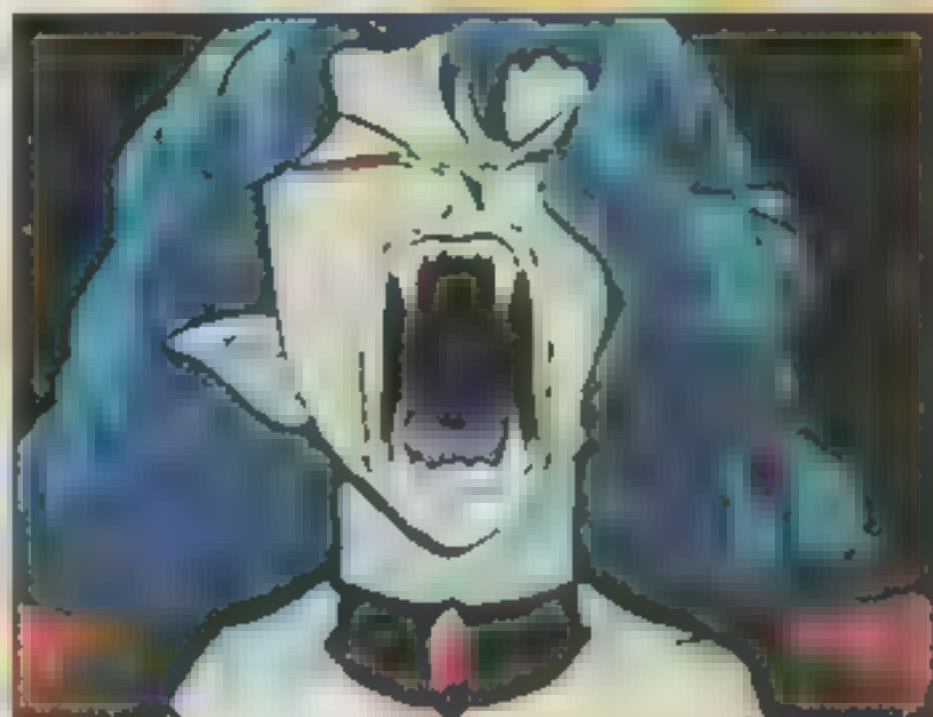
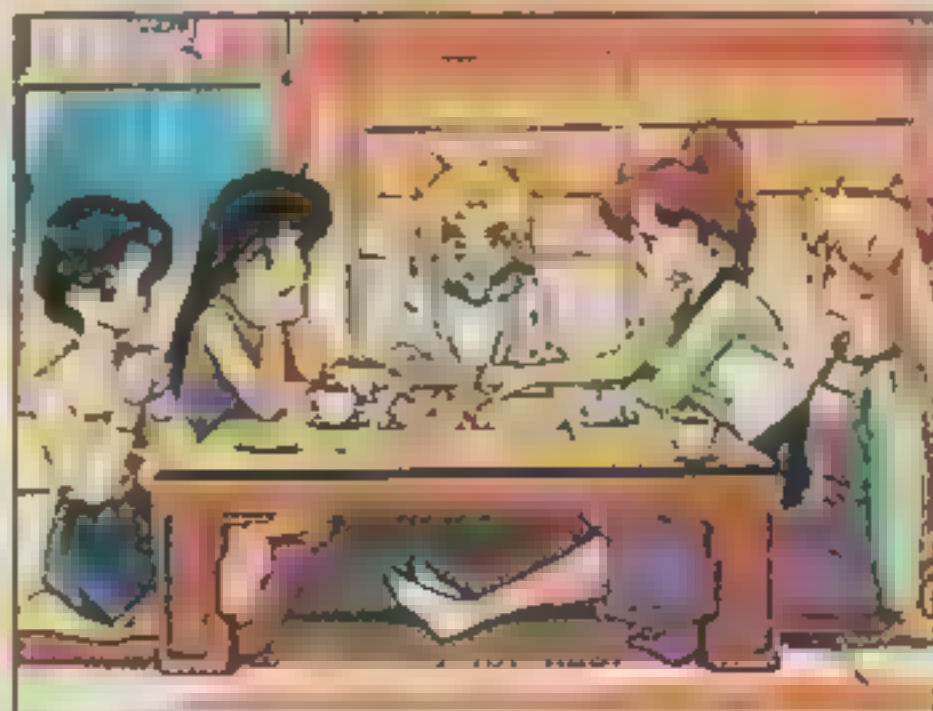
Pewnego razu cała ferajna, czyli Usagi, Ami, Rei, Makoto, Minako, Chibi Usa i Mamoru postanowiła zafundować sobie małą wycieczkę w celu podziwiania co ładniejszych okazów kwiatów. Oczywiście Bunny uznała, że może być jeszcze zabawniej, gdy tylko znalazła się sama na sam z Mamoru w pewnej wielkiej kwiaciarni, postanowiła wykorzystać sytuację w celu zdobycia wymarzonego pocałunku od chłopca swoich marzeń. Niestety wycieczki zbiorowe mają to do siebie, że nigdy nie jest się samemu i ten przypadek bynajmniej nie był wyjątkiem. W czasie, gdy nasz Króliczek czekał na wymuszonego od Mamoru buziaka, reszta drużyny solidarnie przystąpiła do badania rozwoju sytuacji. Jako bazę obserwacyjną wybrano pewne ustronne miejsce za półkami pełnymi kwiatów i może nawet ten misterny plan uwieńczony zostałby sukcesem, gdyby nie to, że nasze podglądaczki robią większe zamieszanie niż odział zawodowych mścicieli. Mamoru, w przeciwieństwie do gapowatej Usagi, w porę orientuje się w sytuacji i dokonuje wycofania na wcześniej „patrzoną” pozycję (czytaj: daje nogę na zewnątrz), natomiast Usagi tymczasem o mało co nie daje buziaka włochatej gąsienicy. W sumie ten dzień mógłby upłynąć w bardzo miłej atmosferze, gdyby nie pewne zdarzenie, które tak na dobrą sprawę początkowo zapowiadało się bardzo miło, no bo cóż złego może być w... płatkach róż spadających z nieba... okazało się jednak, że bardzo wiele.

Niebo ciemnieje. Zupełnie nagle i zupełnie znikąd pojawia się wśród naszej rozbawionej tym dziwnym zdarzeniem grupy, tajemnicza postać młodzieńca, który wydaje się nie zwracać uwagi na nikogo poza Mamoru. Kawał czasu Mamoru rozpoczyna rozmowę. - To ja. Poznajesz mnie? wszyscy są zdziwieni, z Mamoru na czele. Dziwny

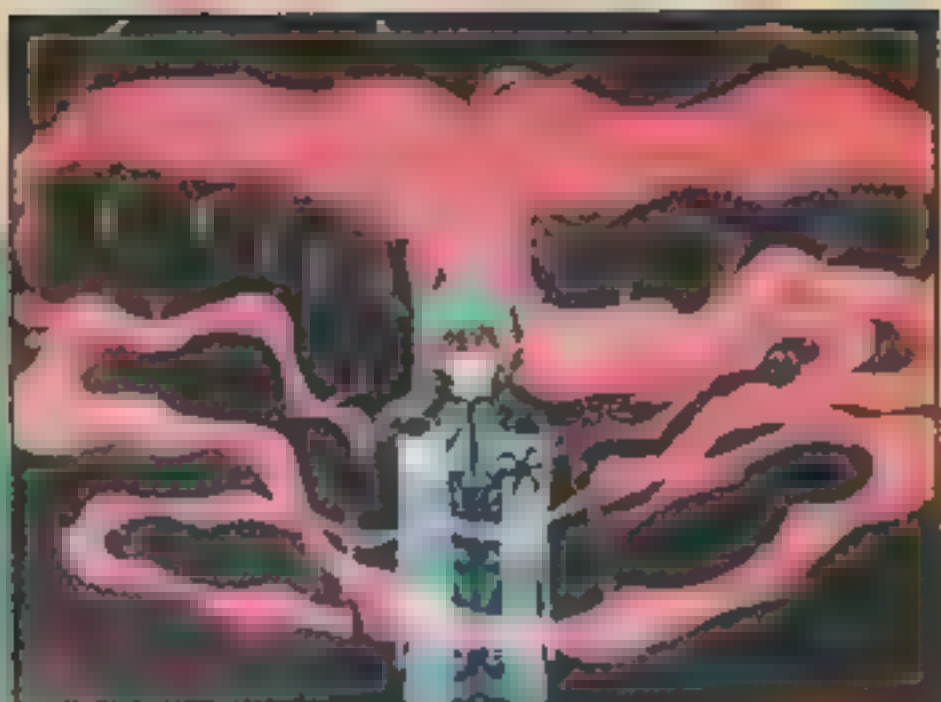


gość jednak wydaje się tym nieprzezwyczajewie dzi, że zgodnie z obietnicą z dnia kwiatów Mamoru. Przy okazji zachowuje się w ten sposób jakby Mamoru należał tyko do niego. Bunny może jest gapą, ale zachowanie „nieznajomy” może być coś więcej. A jednak chodzi o jej ukochanego! - Przepraszam, że się wtrącam, ale Mamoru jest moim chłopakiem, poznał z rozbijającym uśmiechem, jakby bezceremonialnie między chłopców. Ciekawe, czy to jest ten sam chłopiec, który... Bunny i odchodzi twierdząc, że dotrzymał obietnicy Fiore! To niemożliwe! - mówi sam do siebie zaskoczony Mamoru.

Wieczorem, tego samego dnia w wiadomościach telewizyjnych mówią o meteoroidzie zbliżającym się do Ziemi. Nikt nie twierdzi, że jest to w jakikolwiek sposób niebezpieczne dla planety. Czarodziejki jednak są innego zdania. Co prawda sam meteoroid ma za małą masę, żeby zagrozić Ziemi, ale do myślenia daje fakt, że płatki róż, które spadły z nieba, pochodzą właśnie stamtąd - co zresztą niezłomie udowodniły badania. Dziewczęta zastanawiają się nad tajemniczym spotkaniem i go-





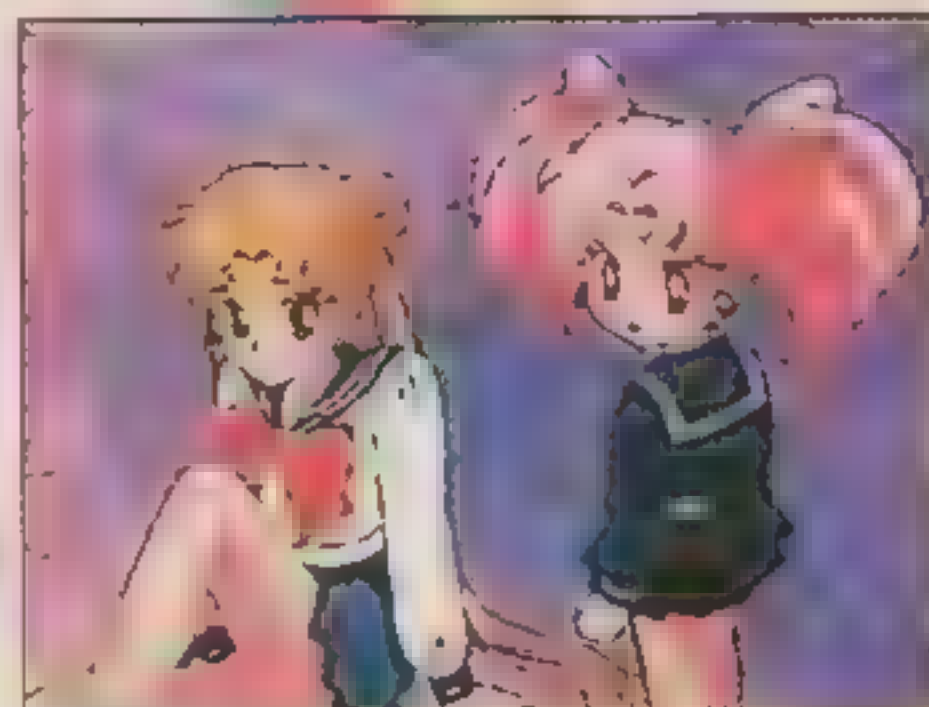


...nietwa... Fiore. W czasie, gdy... z rozgwieszczenia... i niekkoład... centrum mia...

Rano dziewczęta niczego nie podejrzewając zmierzają do szkoły, gdy nagle Rei zatrzymuje się i oświadcza, że wyczuwa złą aurę. Wszystkie biegną za nią w stronę centrum, a widok, który tam zastają, zmraża ich do szpiku kości. Wszystko zastane są setkami nieprzytomnych ludzi, wszystkim skradziono energię! Chwilę później dochodzi do jeszcze większego szoku, gdy nagle nieprzytomni ludzie, owinięci płataniną dziwnych pnączy, wstają z podłoża i atakują nasze dziewczęta wojowniczeki. Rozpoczyna się długa i ciężka bitwa obojw stron wałka. Ledwo dziewczęta dają sobie radę z jednym wrogiem, pojawia się następny. Ami na swoim komputerze namierza źródło atakującej siły - Kwiat Senian. Niestety jego zniszczenie wydaje się niemożliwe, gdyż nawet zespolone siły wszystkich czarodziejek i Tuxedo nie odnoszą większego skutku. Walka staje się coraz bardziej dramatyczna, ostatecznie dochodzi do starcia między Fiore i Tuxedo. Fiore okazuje się być opanowany przez złowrogą Kwiat Senian, który zmusza go do tak okrutnych czynów. W rezultacie Tuxedo starając się chronić Bunny przed atakiem Fiore zostaje ranny i zabrany przez niego na meteor. Tam dowiaduje się coś o...

Fiore nie był sam, kiedy podróżował w kosmosie, z nim był... Nie wie również skąd... Pewnego razu przebudził się z pamięcią... planetę - Ziemię. Gdy znalazł się na niej, zorientował się, że to mały Mamoru... Złoty... już od samego początku, ale niestety Fiore nie mógł długo zostać na Ziemi, gdyż życie kwiatów na tej planecie trwa bardzo krótko. Na pożegnanie dostał od Mamoru piękny, czerwony kwiat. Wytańczył, że pewnego dnia wróci na Ziemię z naręczem kwiatów. Od tego czasu był na wielu gwiazdach i planetach, w końcu znalazł wyśniewający piękny kwiat - Kwiat Senian. Nie wiedział jednak, że kwiat ten jest równie piękny, co niebezpieczny. Sam Kwiat Senian jest absolutnie... kodowy, ale gdy znajdzie osobę oświecającą charakterze - opanowuje ją, wyrasta jej... użycza swojej złowrogiej energii i zmusza do okrutnych i niegodziwych czynów. Kwiat Senian jest najniebezpieczniejszą istotą we wszechświecie, zniszczył już wiele gwiazd, planet. Teraz nie ma nic innego do obrat za sobą, cel Ziemi.

Czarodziejki postanawiają działać. Meteor z rzuca ku planecie. Mamoru został porwany... można czekać na ostatnią chwilę. Postanawiają użyć czaru teleportacji i przenieść się na mete...

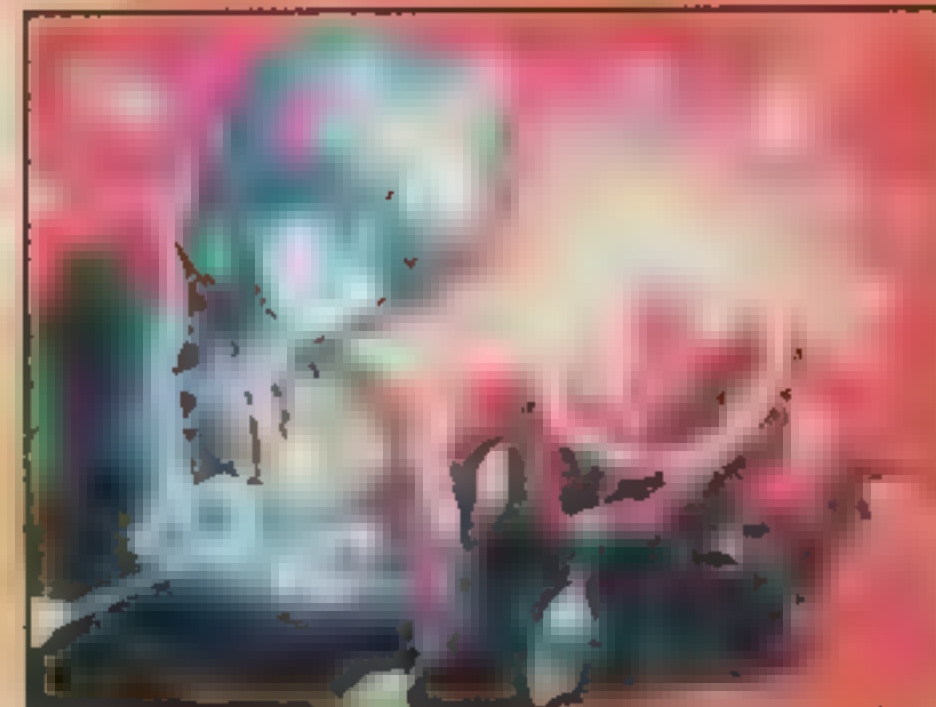
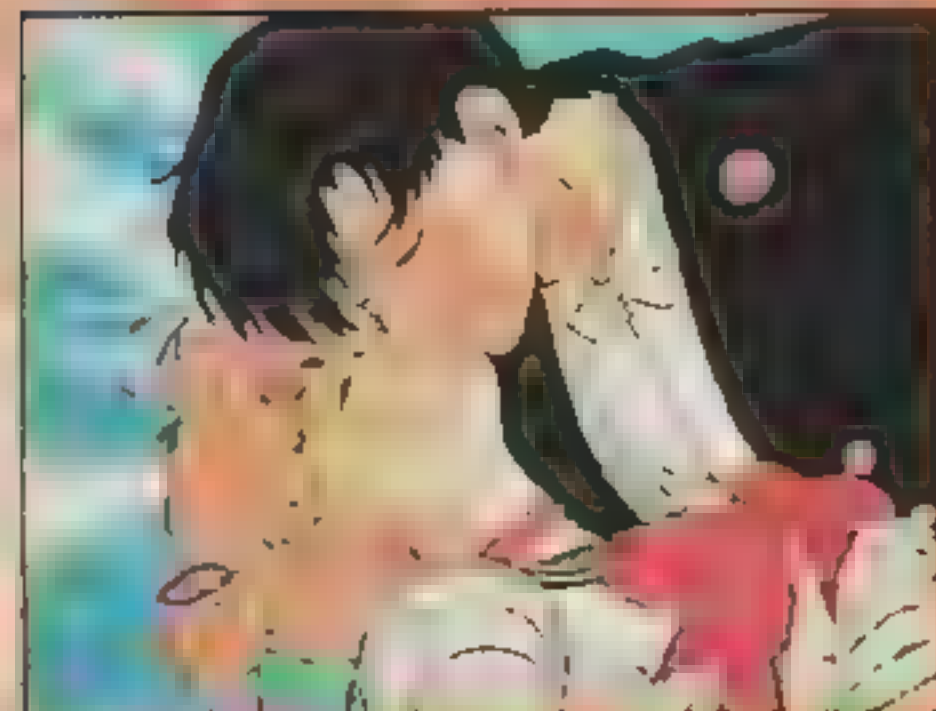


oryt, tam rozegra się ostateczna bitwa o Ziemię

Czy uda się uratować Ziemię? (pytanie retoryczne) Czy Mamoru zostanie uwolniony? (patrz - jak wyżej) Jaką ofiarę trzeba będzie ponieść, aby uratować ludzkość od zagłady? (przestać niszczyć środowisko naturalne) Aby znaleźć odpowiedzi na te i inne pytania, musicie wybrać się wraz z naszymi bohaterkami wojowniczkami na wyprawę poza granice naszego świata i stawić czoła złu nadciągającemu z głębi otchłani kosmosu.

Sailor Moon - The Movie (wersja francuska) to pełnometrażowy film, na serial Sailor Moon R i będący... z wydarzeniami rozgrywanymi... w tej serii. Swego czasu film ten był... dwukrotnie emitowany przez telewizję Polsat, lecz mimo to od wielu z Was otrzymywałam informacje, że nie wszyscy o tym wiedzieli, a więc gdy tylko w nasze ręce wpadła oryginalna kasetka, postanowiliśmy przybliżyć Wam nieco fabułę tegoż anime. Swoją drogą, trzymając w ręku kasetę z tym filmem, wpadł mi w oko pewien szczegół - znaczek francuskiego kanału TF1. A co on tam robił? A po moim mniemaniu, w całym cywilizowanym świecie jest taki zwyczaj, że jeśli coś było emitowane w TV i cieszyło się powodzeniem wśród widzów, wypuszcza się to na kasetę, aby każdy fan mógł sobie wstawić na półkę takie małe чудо. Francuski kanał TF1 właśnie tak uczynił, zarówno z tym filmem, jak i serialem. Pytanie - jak szybko taki sam zwyczaj zagrości i u nas? Wyobraźcie sobie wszystkie odcinki Sailor Moon wydane na oryginalnych kasetach, w ładnym opakowaniu, ze stereofonicznym dźwiękiem i dostępne w każdym kiosku. Niemożliwe? Hmm, jakoś nasi zachodni sąsiedzi sobie z tym poradzi, więc możemy my damy radę? Pozdrowienia dla wszystkich Sailormaniaków!

Mr Jed



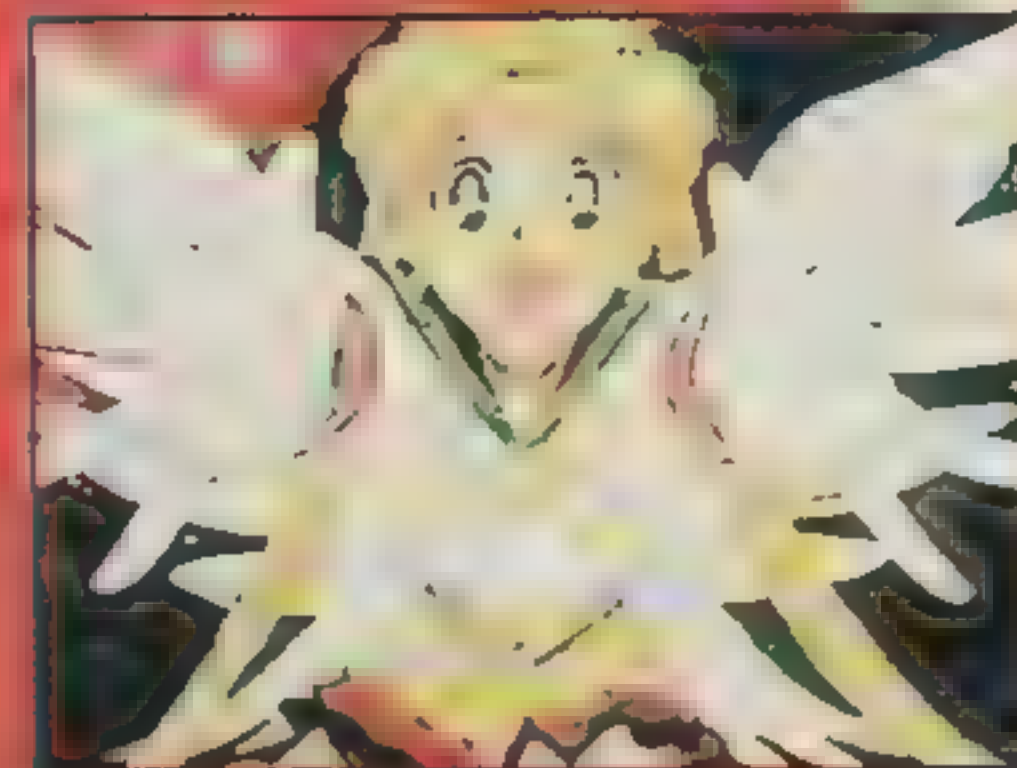
#### Sailor Moon - The Movie

Produkcja: Naoko Takeuchi/Kôdansha/Tôei Animation  
Dystrybucja: Shunken Video  
Reżyseria: Kunihiko Ikuhara  
Scenariusz: Sukehiro Tomita  
Chara design: Kazuko Tadano  
Czas: 60 minut  
Dozwolone: bez ograniczeń



# Sailor Moon Stars

- odcinek 197 - Groźba zagłady:



Słuchać śmiech Gaaxii. Po chwili słysząc jej głos - Piękne Gwiazdne Ziarno, które panuje nad Ziemią. Ta marna planeta nie zasługuje na tak baski! Gaaxia trzyma przed sobą Gwiazdne Ziarno. Przed nią stoi Gwiazdne Czarodziejki Chibi-Chibi, na podłodze siedzi Czarodziejka z Księżyca, ma spuszczoną głowę.

- Gwiazdne Ziarno władcy Ziemi - słowa te wypowiada Gwiazdna Czarodziejka Swobody.  
- Każde życie w Galaktyce ma swoje Gwiazdne Ziarno, a niektóre z nich błyszczą w wiecznym blasku, np. ziarna wojowniczek, które mają energię gwiazd - kontynuuje Gaaxia.  
Nagle Czarodziejka z Księżyca podnosi głowę do góry, unosi ręce, zaciska pięści i z łzami w oczach szepcze:  
- Mars! - Czarodziejka z Księżyca wyobraża sobie jej postać na tej planecie, a także innych jej przyjaciół, których Gaaxia pozbawiła życia.  
- Merkury!  
- Jowisz!  
- Wenus!  
- Mamo!

Czarodziejka z Księżyca płacze.  
Spójrz! Odbiorę Gwiazdne Ziarno każdej gwiazdzie i zostanę władczynią całej Galaktyki - mówi Gaaxia wskazując na niebo pełne Gwiazdnych Ziaren.

- Star Gaaxia. To odrażające. Dlaczego chcesz popełnić tyle okrucieństw? W imię czego? - oburza się Czarodziejka z Księżyca.

- W imię czego? - śmieje się Gaaxia. - To mi przypomina poprzedniego posiadacza tego Gwiazdnego Ziarna. Zadał mi to samo pytanie - mówi Gaaxia i patrzy na Gwiazdne Ziarno, które trzyma w ręce.

Czarodziejka z Księżyca zareagowała w taki sposób na ostatnie zdanie Gaaxii, jakby wiedziała o kogo chodzi. Nagle Gaaxia podnosi rękę, w której trzyma Gwiazdne Ziarno i w tej samej chwili przed oczami wszystkich ukazuje się obraz ukazujący posiadacza Gwiazdnego Ziarna oraz chwilę, w której zostało mu ono odebrane. Widoczny jest samo ot pasażerski, ten sam, którym leciał Mamoru. Mamoru trzyma w ręce zdjęcie Bunny i Chibi-Lsy.

- Bunny! - mówi Mamoru patrząc na zdjęcie. Nagle na horyzoncie pojawia się oślepiające żółte światło. Mamoru wie, że zbliża się coś złego i nie tracąc czasu zmienia się w Tuxedo Kamena po czym pojawia się na skrzydle samolotu, aby tam odeprzeć atak.

- Co to było? - mówi Tuxedo rozglądając się wokół. Słysząc czyjś śmiech. Chwilę później pojawia się w nieba biała kula, a z niej dochodzi głos kobiety.

- Czuję energię błyszczącej gwiazdy. Czuję oddech Gwiazdnego Ziarna.

- Kto tam? - zadaje pytanie Tuxedo. Z białej kuli natomiasz wyłania się kobieta i odpowiada na pytanie.

- Jestem władczynią Galaktyki. Mam na imię Gaaxia.

Po co to robisz? Co ci przyjdzie z cierpienia niewinnych ludzi? - pyta Tuxedo.

- Cała Galaktyka należy do mnie. Jak będę nią rządzić, to już moja sprawa - mówi Gaaxia.

- Gaaxia nie jest niczyją własnością - denerwuje się Tuxedo.

- Chcesz się o tym przekonać? - prowokuje Gaaxia.

Tuxedo nie czekając dłużej rusza do ataku. Dochodzi do Gaaxii i kiedy już ma zadać cios, ta się odsuwa i również atakuje. Jej atak, w przeciwieństwie do Tuxedo, sięga celu. Trafiony Tuxedo pozbawiony energii pada. Gaaxia trzyma w ręku jego Gwiazdne Ziarno.

- Gwiazdne Ziarno, które włada tą planetą. Teraz ja będę tu rządzić - cieszy się Gaaxia.

- Wątpię. Ziemia ma jeszcze swoich obrońców. Wojowniczek, o miłość i sprawiedliwość, które będą walczyć o pokój dla wszystkich Ziemi. Jestem pewien, że pokrzyżują twoje niegodziwe plany - Tuxedo ledwo wypowiada te słowa, a zanim zupełnie zniknie, wypowiada jeszcze imię swoje, ukochanej - Bunny!

Gaaxia opuszcza rękę z Gwiazdnym Ziarnem i obraz znika. Gaaxia się śmieje.

- Mamo! - zanosi się płaczem Czarodziejka z Księżyca.

- Hyl! Był głupcem, we wszechświecie nie ma miłości i sprawiedliwości, jest tylko bask. Ten kto ma silniejsze światło jest władcą. Teraz odda mi swoje Gwiazdne Ziarno - prawie wykrzykuje Gaaxia w stronę Czarodziejki z Księżyca. Gaaxia podnosi ręce z bransoletami i szykuje się do ataku.

Mamoru nie żyje - rozpacz Czarodziejki z Księżyca. Twarz ma schowaną w dłoniach i nie widzi szykującej się do ataku Gaaxii.

Nagle Gaaxia atakuje Gwiazdną Czarodziejkę. Walki nie zastanawiając się ani chwili rzuca się w stronę Bunny i gdy osiąga cel, rozbłyskuje różowe światło w kształcie serca po czym czarodziejki znikają.

Gaaxia się śmieje. Zauważa, że nie ma żadnej z czarodziejek.

- Znowu to światło! Dlaczego tak łatwo pojawia się przed moim tronem i znika? Kto to był? Przede mną nie ma ucieczki. Teraz cała Galaktyka jest w moich rękach - mówi z radością Gaaxia, podnosząc ręce do góry.

Miasto powoli obraca się w gruzy. Błyskawice uderzają w budynki. Ludzie, którzy zdołali jakoś przetrwać do tej chwili, umierają pozbawieni Gwiazdnego Ziarna.

- Czarodziejko z Księżyca, obudziłaś się? - Czarodziejka z Saturna pochyla się nad siedzącą na podłodze Bunny.

- Gdzie jesteśmy? - pyta Czarodziejka z Księżyca.

- W stacji telewizyjnej Janga - odpowiada Czarodziejka z Plutona.

- Gdzie Mamoru? Gdzie dziewczęta? - zadaje pytanie Czarodziejka z Księżyca.

Przy oknie stoi Czarodziejka z Neptuna i Urana.

Spoglądają przez uchylone żaluzje. Trochę dalej, szerzą na podłodze poturbowane Gwiazdne Czarodziejki.

Nagle pojawia się jasne światło i przyprowadza nas tutaj. Teraz stajemy wycieczką tutaj.







maczy Czarodziejkę z Plutona patrząc na Chibi-Chibi, którą trzyma na rękach.

- To nie był sen. Straciłam Mamoru, Rei i pozostałe dziewczęta. Odeszli - płacze Czarodziejka z Księżyca

- Czarodziejko! - mówi ze smutkiem w głosie Czarodziejka z Plutona

- Teraz nie czas na sentymenty. Galaxia szykuje atak na Ziemię, czy nie zmienią sytuacji - odzywa się czarodziejka z Urana

- Potrafisz być bezduszną i wy się uważacie za partnerki? - denerwuje się Gwiezdna Czarodziejka Walki

- To nasza wojna. Chcemy to załatwić we własnym zakresie. - Czarodziejka z Urana przypomina sobie swoje przyjaciółki. - Czarodziejki, którym Galaxia odebrała Gwiezdne Ziarna. Zaciśnięte oczy tak, jakby chciała odgnać ten obraz z swojej wyobraźni. W końcu zwraca się do Neptuna

- Chodźmy.

- Zaczekajcie, idziemy z wami - proponuje pomoc Gwiezdna Czarodziejka Walki.

- Nie ma mowy, jesteś ranna, nie nam nie pomożesz. Zostaw to nam - odzywa się Czarodziejka z Neptuna

- Żałuję, że udało się nam przeżyć. Jest jeszcze więcej ofiar i nie zdolałmy pomóc Księżniczce - mówi ze smutkiem w głosie Gwiezdna Czarodziejka Swobody

- Księżniczka powiedziała, że nie pokonamy Galaxii dopóki nie znajdziemy promyka nadziei - odzywa się Gwiezdna Czarodziejka Ocałenia

- Nieprawda. Lubisz Czarodziejkę z Księżyca? - pyta niespodziewanie Czarodziejka z Saturna patrząc na Gwiezdną Czarodziejkę Walki.

Wszyscy w pomieszczeniu milczą i patrzą w stronę Gwiezdnej Czarodziejki Walki

- Tak, lubię ją - odpowiada w końcu przerywając niezręczną ciszę Gwiezdna Czarodziejka Walki.

- To dobrze, łączą nas wspólne nadzieje. Zaufaj naszej Księżniczce - odzywa się Czarodziejka z Saturna i podchodzi do Gwiezdnej Czarodziejki Walki

- Przyszekamy, że pokonamy Galaxię, głowa do góry - Czarodziejka z Plutona klęka przy Czarodziejce z Księżyca i podaje jej śpiącą Chibi-Chibi. Zaraz potem wybiega na zewnątrz wraz z Czarodziejką z Saturna, po chwili ciemności rozjaśnia błysk, a wtóruje mu złowróżbny huk. W pomieszczeniu zostaje Czarodziejka z Księżyca wraz z Chibi-Chibi i Gwiezdne Czarodziejki. Tymczasem w innym wymiarze trwa bitwa z Galaxią

Wzburzone fale oceanu! - atakuje Galaxię Czarodziejka z Neptuna. Galaxia odpięra atak z dzieciinną łatwością, nie zostając przy tym nawet drażniona.

- To już wszystko? Rzadko pozwalam komuś podejść do mojego tronu. Dość gier, walcicie na poważnie - mówi Galaxia

- Ciekawe jak długo uda ci się zachować zimną krew - mówi zdenerwowana Czarodziejka z Urana i rusza do ataku ze swoim świetlnym mieczem. Dobiega do Galaxii i zadaje cios. Galaxia łapie ostrze miecza między dłonie. Miecz traci swój blask. Następnie odrzuca czarodziejkę kilka metrów w tył i kontratakuje. Miecz natomiast odrzuca w stronę czarodziejek.

- Nie udało się, może mój miecz jest tępy? - zastanawia się Czarodziejka z Urana

- Uważasz, że to wina miecza? - pyta Czarodziejkę z Neptuna.

- Ja nie straciłam formy - mówi Czarodziejka z Urana.

- Jesteś pewna? - pyta Czarodziejkę z Neptuna  
- Przekonasz się o tym - twierdzi Czarodziejka z Urana

- Obie posłę do piekła - mówi Galaxia i atakuje. Gdy zakłóci prawie dociera do czarodziejek, nagle ktoś rzuca inne

- Mur milczenia

Przed Czarodziejką z Saturna i Urana pojawia się niewidzialna ściana, od której odbija się zakłócenie Galaxii

- Kto to?! - denerwuje się Galaxia

- Wojowniczką Walki i Zniszczenia. Jestem Czarodziejką z Saturna

- Jestem Wojowniczką Czasu, Jestem Czarodziejką z Plutona - przedstawiają się dopiero co przybyłe do tego wymiaru czarodziejki

- Galaxia! Natychmiast zostaw tę planetę w spokoju - mówi stanowczo Czarodziejka z Saturna

- Będziemy z tobą walczyć - mówi Czarodziejka z Plutona

- Doskonale! - cieszy się Galaxia

Tymczasem w innym wymiarze

Gwiezdne Czarodziejki siedzą na podłodze, trochę dalej siedzi Czarodziejka z Księżyca. Na rękach trzyma śpiącą Chibi-Chibi. Wszyscy są zamysleni. Nagle Czarodziejka z Księżyca zauważa, że Chibi-Chibi się budzi

- Chibi-Chibi - dziewczynka wymawia swoje imię i schodzi z rąk Czarodziejki z Księżyca. - Obudziłaś się? - pyta czarodziejkę.

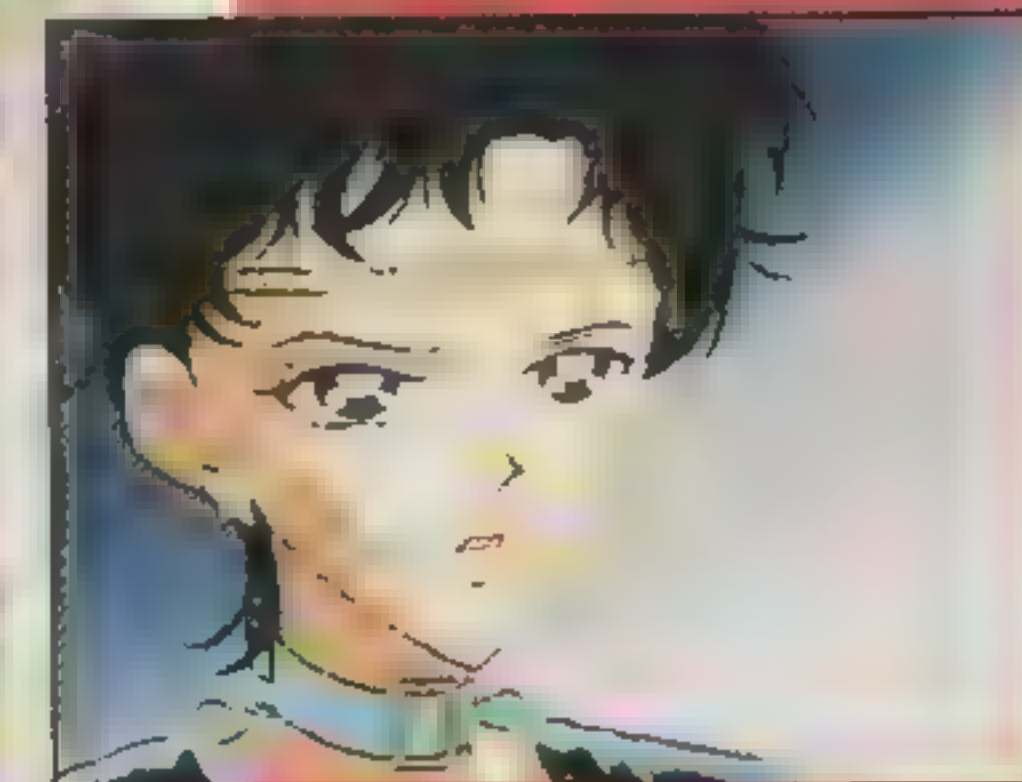
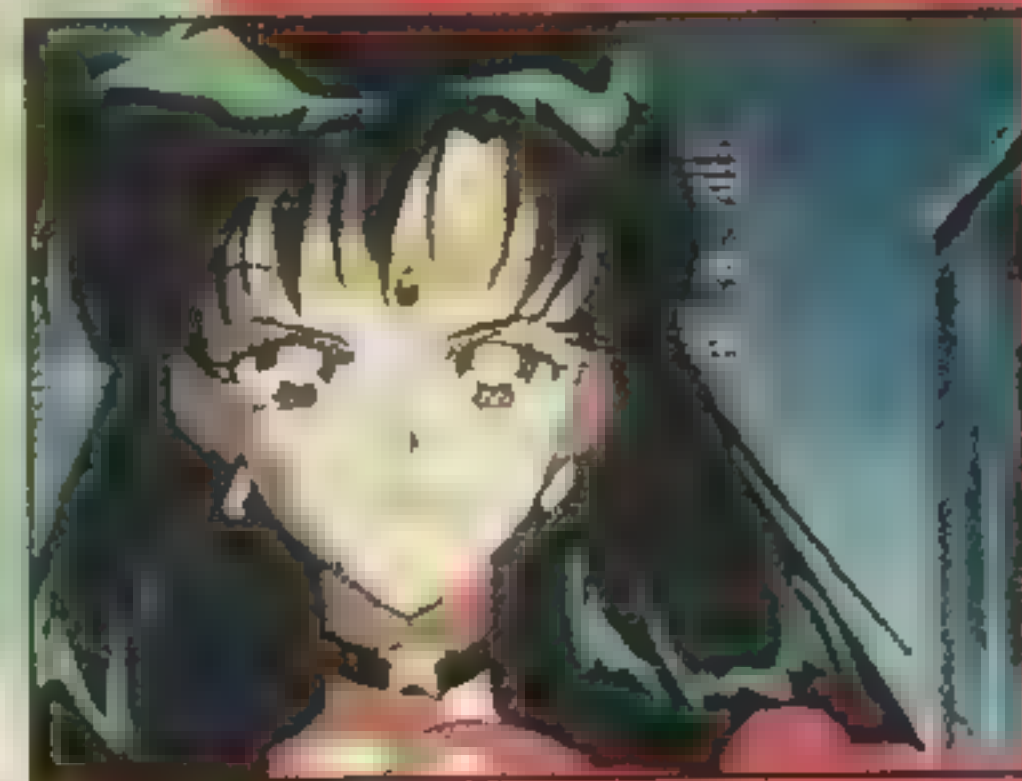
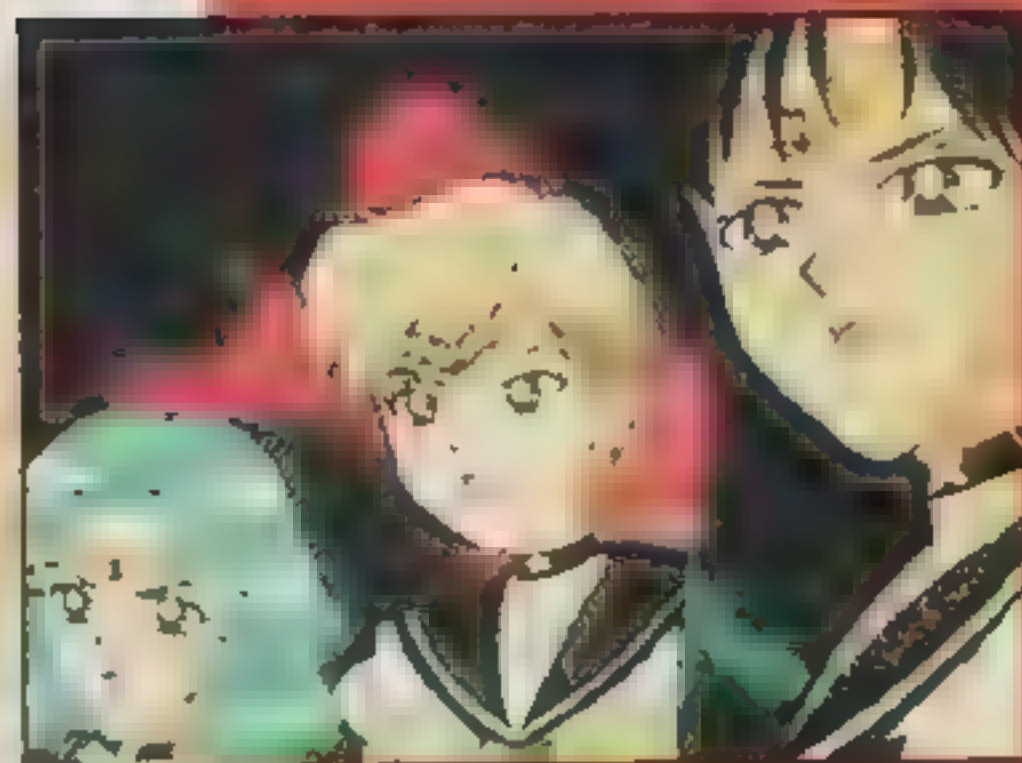
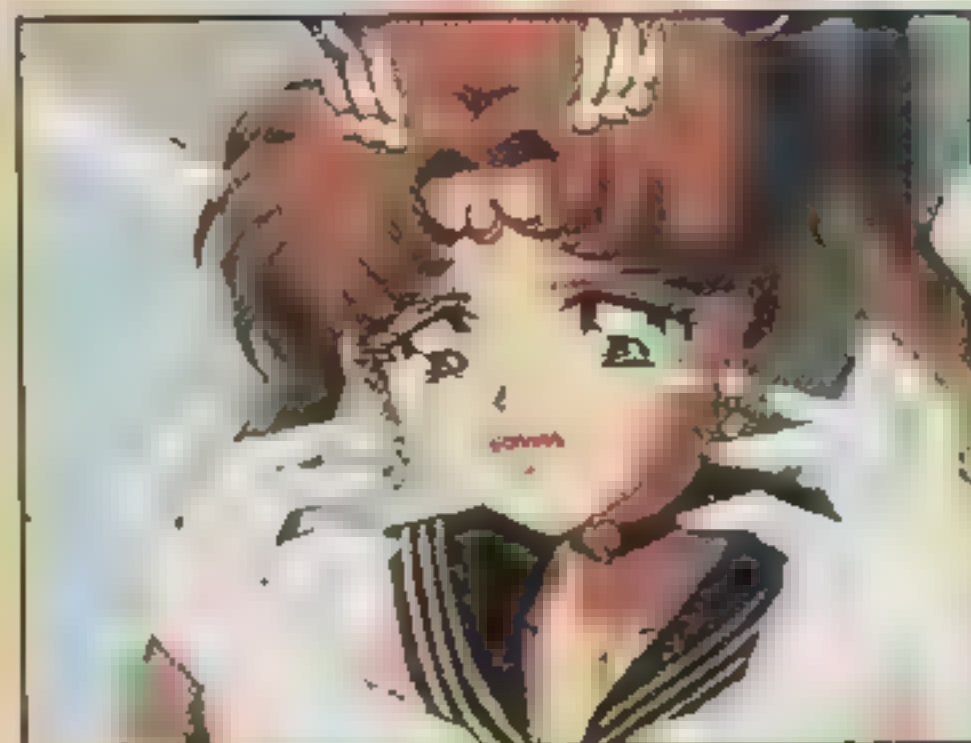
Chibi-Chibi rozgląda się po pomieszczeniu

- Szkoda, że już nie śpi. Będzie musiała ogłuchać ponurą rzeczywistość - mówi Gwiezdna Czarodziejka Swobody

- Przestań! - denerwuje się Gwiezdna Czarodziejka Walki.

- Taka jest prawda. Nie mamy już po co walczyć, nie zostało nic, czego warto bronić - przytakuje Gwiezdna Czarodziejka Ocałenia

- Nie zostało już nic - to głos Chibi-Chibi, która

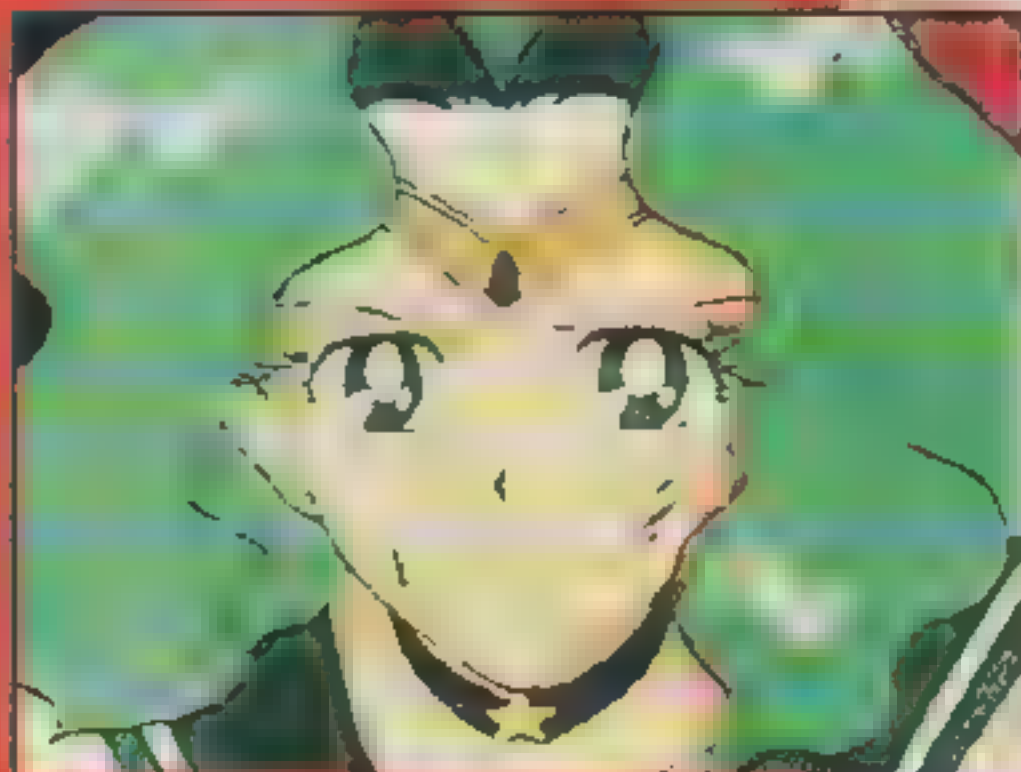






po wypowiedzeniu tych słów podbiega do Gwiezdnej Czarodziejki Ocalenia i kontynuuje.  
- Nie warto niczego bronić?  
Nagie Gwiezdna Czarodziejka Ocalenia przypomina sobie słowa, które wypowiedza umierająca Czarodziejka z Merkurego  
- Chronić to, co najcenniejsze  
Teraz Gwiezdna Czarodziejka Swobody przypomina sobie co mówiła Czarodziejka z Wenus, gdy umierała  
- Czarodziejka z Księżyca, wy Gwiezdne Czarodziejki, jesteście najważniejsze  
- Proszę, zastąpcie nas. Bracie Bunny i naszej planety - to głos Czarodziejki z Jowisza

Czarodziejka z Księżyca przypomina sobie wypowiedź Czarodziejki z Marsa  
- Bunny, nie jesteś już dzieckiem



Gwiezdna Czarodziejka Waki przypomina sobie niedawne słowa Czarodziejki z Saturna  
- Lubisz Czarodziejkę z Księżyca? Zaufaj naszej Księżniczce  
- Chodźmy, będziemy znów walczyć - Gwiezdna Czarodziejka Waki wstaje z podłogi  
- Uratowały nam życie, nie możemy opuścić ich w potrzebie - przytakuje Gwiezdna Czarodziejka Ocalenia  
- Nie chcemy więcej patrzeć, jak giną nas przyjaciele - mówi Czarodziejka Swobody  
- Idźmy - mówi Czarodziejka z Księżyca wstając z podłogi. Kiwa głową do Gwiezdnym Czarodziejek na znak zgody. Te robią to samo  
- Chibi-Chibi - dziewczynka macha do nich przyjaźnie

W tym samym czasie, ale w innym wymiarze, czarodziejki walczą z Galaxią.

Śmiertelny krzyk - wypowiada zaklęcie Czarodziejka z Plutona  
- Trzęsienie zemi! - pada zaklęcie Czarodziejki z Urana

Obie atakują jednocześnie, ale Galaxia bez większego problemu odpycha ich atak  
- Nie działa - mówi Czarodziejka z Urana  
- Nawet gdyby was było kilka tuzinów nie uda się wam do mnie zbliżyć - mówi rozbawiona Galaxia

W takim razie skończę ze sobą, żeby już nie było nikogo, kto niszczy pokój w systemie słonecznym - mówi z przekonaniem Czarodziejka z Saturna

Galaxia zaczyna się śmiać  
- Z czego się śmiesz? - denerwuje się Czarodziejka z Saturna  
- Nic nie rozumiesz. Jak myślisz, kto cię ożywił? - odzywa się Galaxia

Co?! - pyta zdziwiona Czarodziejka z Saturna  
Zastanów się, dlaczego zmieniasz się w wojowniczkę zaraz po ponownych narodzinach - kontynuuje Galaxia

Czarodziejka z Saturna przypomina sobie jak była mała i pewnego dnia wchodząc do pokoju wywołała swoją obecną postać z dwiema u Haruki i Michiru

- Ja to, jeszcze przed chwilą byłem dzieckiem - mówi zdziwiona Haruka

Nadszedł czas zmian - odpowiada Hotaru  
Hotaru przypomina sobie walkę z Nehelenią

Przestań! Nie patrz na mnie w ten sposób! - krzyczy Nehelenia wąż z Czarodziejką z Saturna

- Nieprawda! - mówi Czarodziejka z Plutona

Tak! To ja ożywiłem Nehelenię - Królową Ciemności i kazałem ci się przebudzić w twierdzy Galaxii

Galaxia opowiada, jak uwolniła Nehelenię  
- Teraz uwolnię cię z tego zaklęcia - mówi Galaxia  
- Zaklęcie? - pyta Nehelenia Nagle zaklęcie przyskaka i Nehelenia jest znów wolna.  
- To znaczy, że ta wojna była zaplanowana? - pyta Czarodziejka z Plutona  
- O nie! - to głos Czarodziejki z Saturna  
- Muszę zebrać wszystkie Gwiezdne Ziarna znajdujące się w Galaktyce. Wszystkie, co do jednego dlatego spowodowałam wielką katastrofę żeby cię obudzić. Królowa Ciemności z przyjemnością mi pomogła. Zemsta jest rozkoszą nie tylko bogów. - Po tej wypowiedzi Galaxia wybucha śmiechem

- To kłamstwo - oszukałaś ją, podstępem doprowadziłaś ją do popełnienia tych niecznych czynów! - wybucha Czarodziejka z Saturna

Milcz! - denerwuje się Galaxia i atakuje czarodziejki, które przewracają się  
- Galaktyka należy do mnie. Ja tu rządę wszystko za cześć ode mnie

Widzę, że jesteś na tyle potężna, żeby rządzić całą Galaktyką - odzywa się Czarodziejka z Urana, która odzyskała przytomność jako pierwsza.

Teraz przekonaliście się o mojej mocy. Już za późno, waszym przeznaczeniem jest oddać Gwiezdne Ziarna i skończyć istnienie, a jednak macie wybór - mówi Galaxia

Chciałabym w edzieć jaki? - pyta Czarodziejka z Urana

- To bardzo proste. Będziecie mi służyć - odpowiada Galaxia

Czarodziejki są zdziwione i oburzone.  
- Co?! - pyta Czarodziejkę z Saturna.

- Oddacie mi moje Gwiezdne Ziarna i przyrzekniecie posłuszeństwo i wierność. W tych bransoletach jest zaklęta moja energia, dzięki nim możecie dalej żyć bez Gwiezdnym Ziaren - proponuje Galaxia pokazując bransolety  
- To jest źródło energii Galaxii - mówi Czarodziejka z Neptuna

- Co wybieracie, posłuszeństwo, czy śmierć? - pyta Galaxia  
- Wolę umrzeć, niż ci służyć - odpowiada Czarodziejka z Plutona

- Ona ma rację. Jak można być twoim sługą? - pyta Czarodziejkę z Saturna

- Czemu nie?! - mówi Czarodziejkę z Urana

- Uranie! - woła oburzona Czarodziejka z Plutona

- Jeśli włożę te bransoletki, będę dalej żyć - kontynuuje Czarodziejkę z Urana

Galaxia przytakuje głową  
- Dostać się pod rządę Galaxii to nie strasznego. Jeśli będziemy razem Neptunie, znoszę nawet demona - mówi Czarodziejkę z Urana i patrzy na Czarodziejkę z Neptuna.

- Ja również - odpowiada Czarodziejkę z Neptuna

- Zwariowaliście? - pyta Czarodziejkę z Plutona

- Zapomnieliście o naszej misji? Przyrzekliśmy bronić naszej planety i naszej Księżniczki! - krzyczy Czarodziejkę z Saturna.

- Przestań! - mówi Czarodziejkę z Urana do zdziwionej Czarodziejki z Saturna.

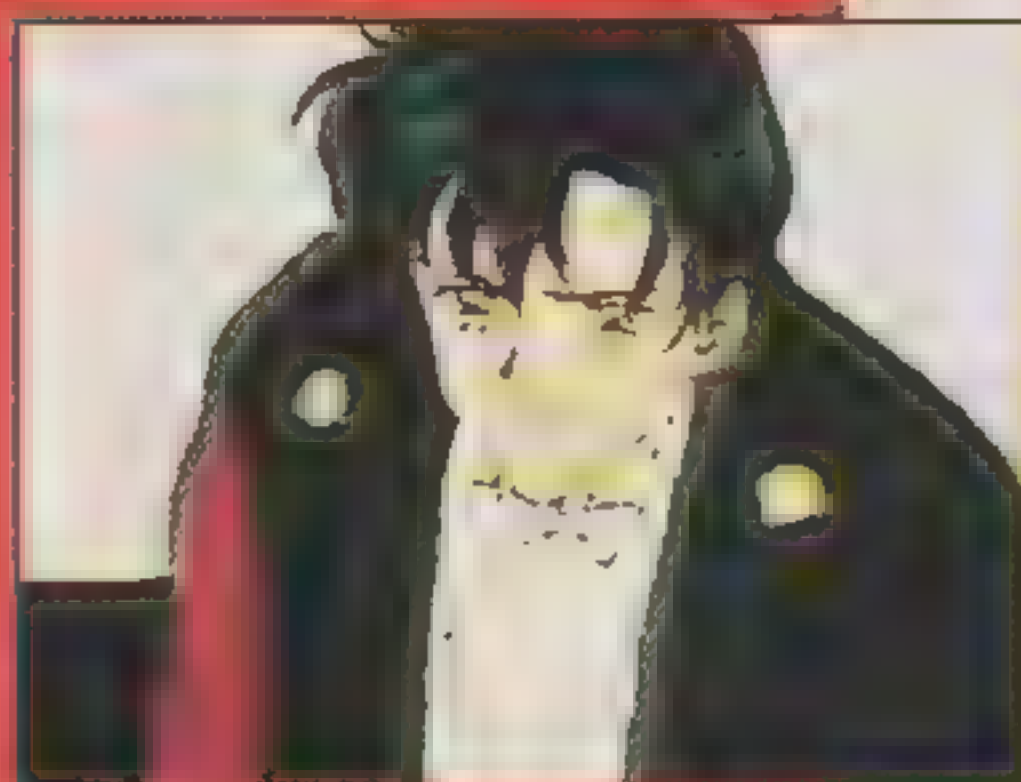
W oczach Galaxii widać radość.

- Daj! - mówi do Galaxii Czarodziejkę z Urana.

- Mądry wybór. Teraz odbiorę wasze Gwiezdne Ziarna - mówi Galaxia.

- Będziemy razem do śmierci - mówi Czarodziejkę z Neptuna

Wiem. Do zobaczenia w piekle - odpowiada Czarodziejkę z Urana.





- Uranie! Neptunie! krzyczy Czarodziejka z Plutona. W tej chwili Galaxia odbiera Czarodziejkom ich gwiazdne ziarna. Obie padają na podłogę Czarodziejka z Plutona i Saturna patrzą ze smutkiem na zdradę ich przyjaciółek

- Co za piękny blask. Teraz weźcie moją energię - mówi Galaxia patrząc na Gwiazdne Ziarna czarodziejek

Czarodziejki podnoszą ręce do góry, na ich nadgarstkach pojawiają się bransolety

- Więc taka jest energia Galaxii - mówi z uśmiechem Czarodziejka z Neptuna

- Jest słabsza, niż się spodziewałam - mówi Czarodziejka z Urana

W tym momencie Galaxia kończy przekaz swojej mocy dla czarodziejek

- Powstańcie Czarodziejko z Urana i Czarodziejko z Neptuna. Na początek odbierzcie Gwiazdne Ziarna swoim byłym koleżankom - rozkazuje Galaxia

- Dlaczego mamy ze sobą walczyć? Zapomnieliście o godności i dumie wojowniczek? - pyta Czarodziejka z Plutona

Włożyły bransoletki i są mi posłuszne. Daję, zróbcie to! Udowodnijcie swoją wierność! - mówi Galaxia

- Dlaczego to zrobiliście? - pyta Czarodziejka z Plutona

- Chyba znasz odpowiedź - mówi Czarodziejka z Neptuna

- Tak! mamy sposób walki - odpowiada Czarodziejka z Urana

W tym momencie Czarodziejka z Neptuna i Urana atakują Czarodziejkę z Plutona i Saturna

- Dlaczego? - zadaje pytanie zaatakowana Czarodziejka z Saturna

- Są naszymi wrogami. Nie myślałam, że do tego dojdzie. Stało się. Będziemy walczyć z wami do końca! - krzyczy Czarodziejka z Plutona

- Na śmierć i życie - dodaje Czarodziejka z Saturna

- Doskonale! Uwielbiam patrzeć, jak wojowniczki, które kiedyś miały wspólne cele, teraz giną w bratobójczej walce. To mi się podoba. - mówi Galaxia

Teraz kontynuuje dalej, ale słowa wypowiada tylko w swojej głowie, tak aby nikt nie usłyszał

- Już wiele planet dostało się pod moje rządy. Wojowniczki walczyły między sobą, wyniszczając się wzajemnie. Przyjaźń to złuda. Nikomu nie wolno ufać, tylko samemu sobie

- Teraz oddajcie nam... - zaczyna Czarodziejka z Urana

- Wasze Gwiazdne Ziarna - kończy Czarodziejka z Neptuna patrząc na Czarodziejkę z Plutona i Saturna

Czarodziejki z Urana i Neptuna atakują swoje dawne przyjaciółki. Czarodziejka z Plutona i Saturna zamykają oczy, godząc się w ten sposób ze swoim losem. Widać błysk złotego światła.

Tymczasem w innym wymiarze Gwiazdne Czarodziejki, Czarodziejka z Księżyca i Chibi Chibi biegną przez korytarz. Nagle Gwiazdna Czarodziejka zatrzymuje się

- Co się dzieje? - pyta Gwiazdna Czarodziejka Walk

- Znowu zgasła jedna gwiazda - odpowiada ze smutkiem w głosie Gwiazdna Czarodziejka Ocalenia

- Kto jest oharą? - pyta Gwiazdna Czarodziejka Swobody

- Oby nie Czarodziejka z Urana - mówi ze strachem w głosie Bunny

W tej samej chwili za Czarodziejkami pojawia się oślepiające światło, otwierają się przejścia do wymiaru, w którym znajduje się Galaxia i reszta czarodziejek. Cała grupa automatycznie zostaje przeniesiona na pole walki. Na podłodze siedzą umierająca Czarodziejka z Plutona i Saturna. Czarodziejka z Księżyca podbiega do nich

- Pluton! Saturnie! - krzyczy Usagi

- Nie martw się Czarodziejko - odzywa się Czarodziejka z Plutona, która pozbawiona Gwiazdnego Ziarna właśnie znika

- Proszę nie trać wiary - mówi Czarodziejka z Saturna i wraz z Czarodziejką z Plutona znikają

- Setsuna! Hotaru! - krzyczy zrozpaczona Czarodziejka z Księżyca i wyciąga ręce w kierunku, gdzie jeszcze przed chwilą znajdowały się jej przyjaciółki. Po chwili spuszcza głowę i zanosi się płaczem

Czekałam na ciebie czarodziejko - to głos Galaxii. Dopiero teraz Czarodziejki zauważają stojące obok tronu Galaxii Czarodziejkę z Urana i Neptuna

To nieprawda! Uranie! Neptunie! Dlaczego!? - pyta załamana Czarodziejka z Księżyca

- Co się stało? - pyta Gwiazdna Czarodziejka Swobody

- Wszystko rozumem, sprzedaliście swoje przyjaciółki! - krzyczy Gwiazdna Czarodziejka Ocalenia

- Nie twoja sprawa - odpowiada Czarodziejka z Urana

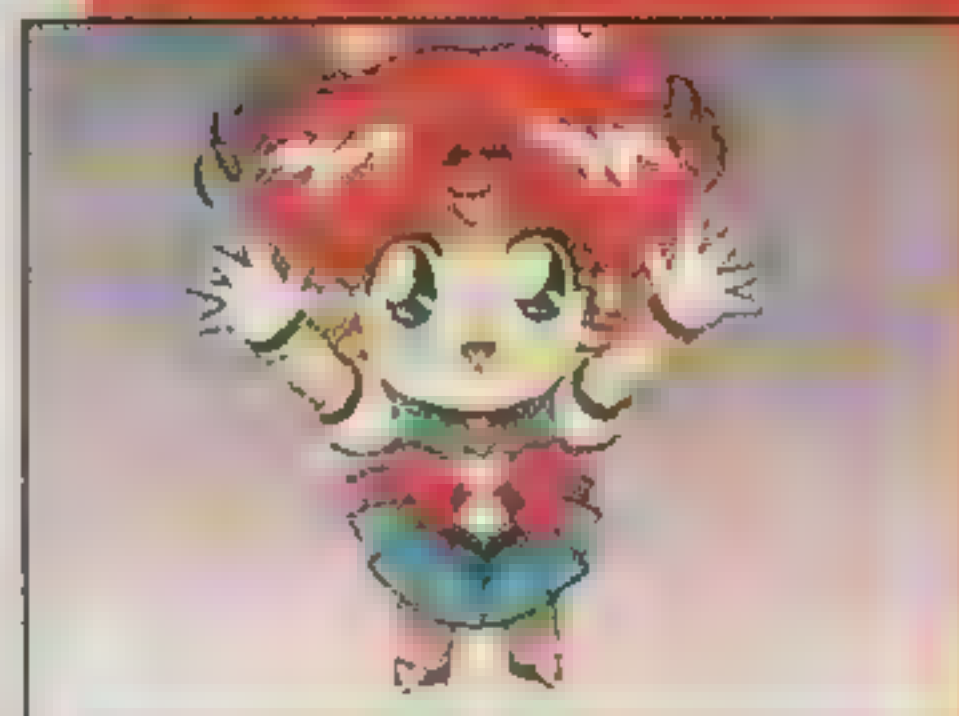
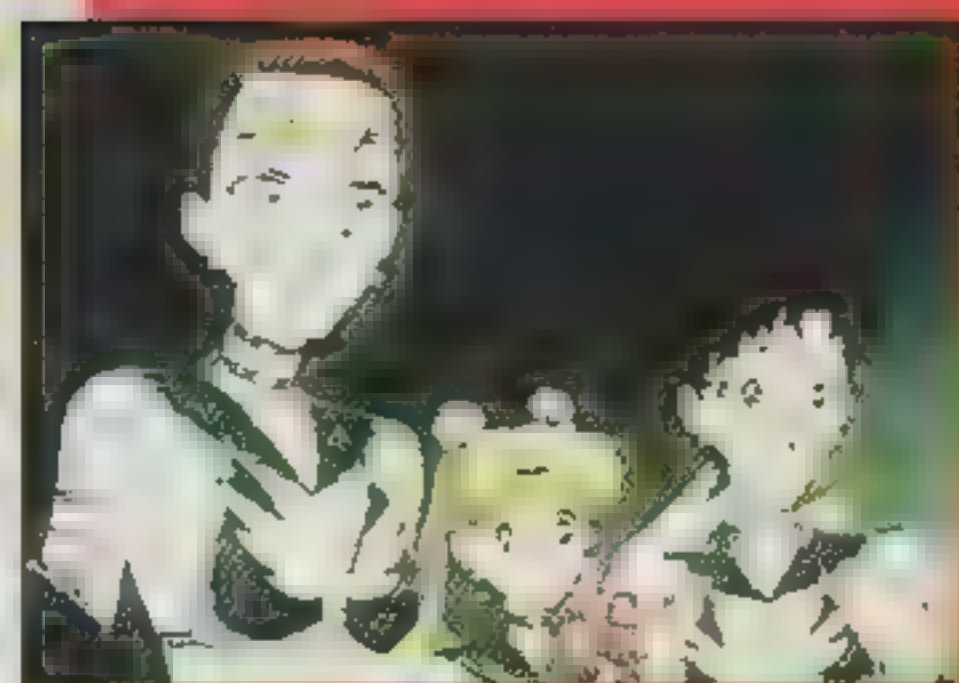
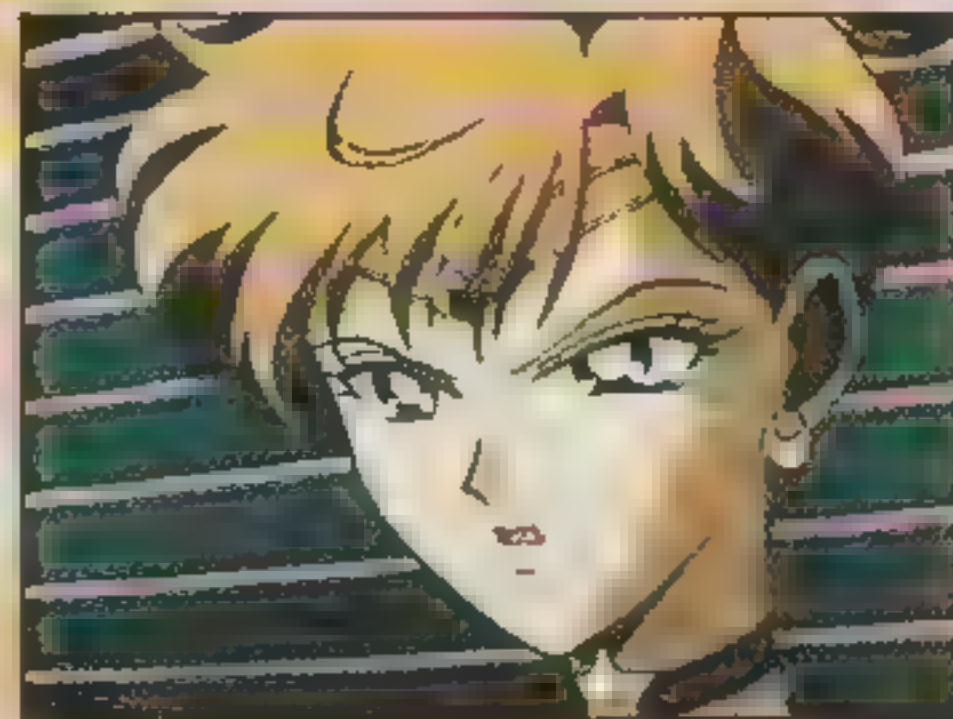
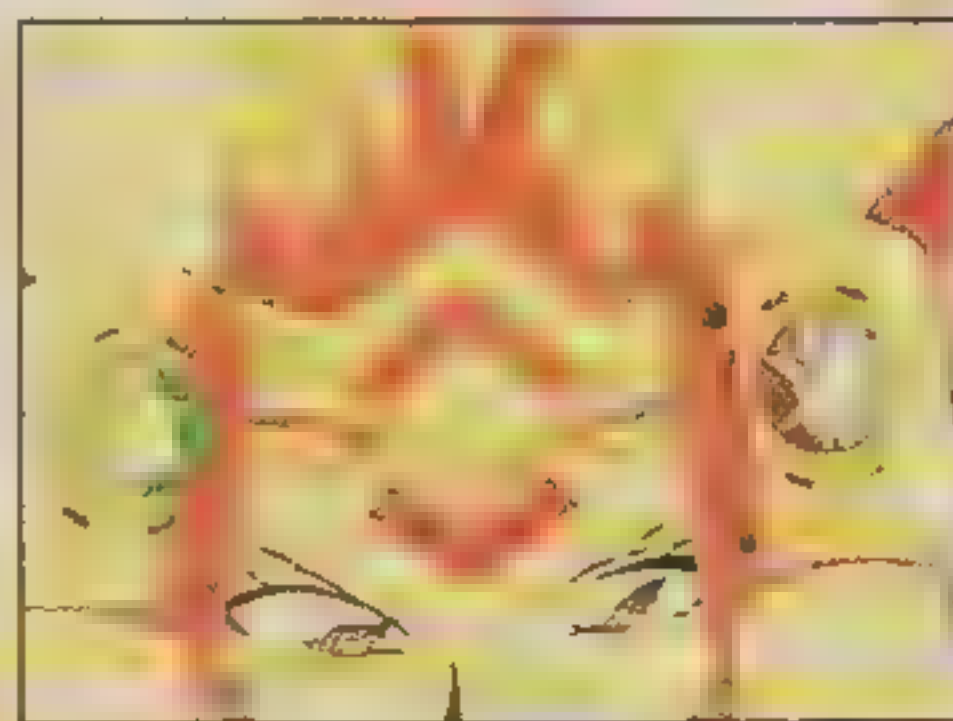
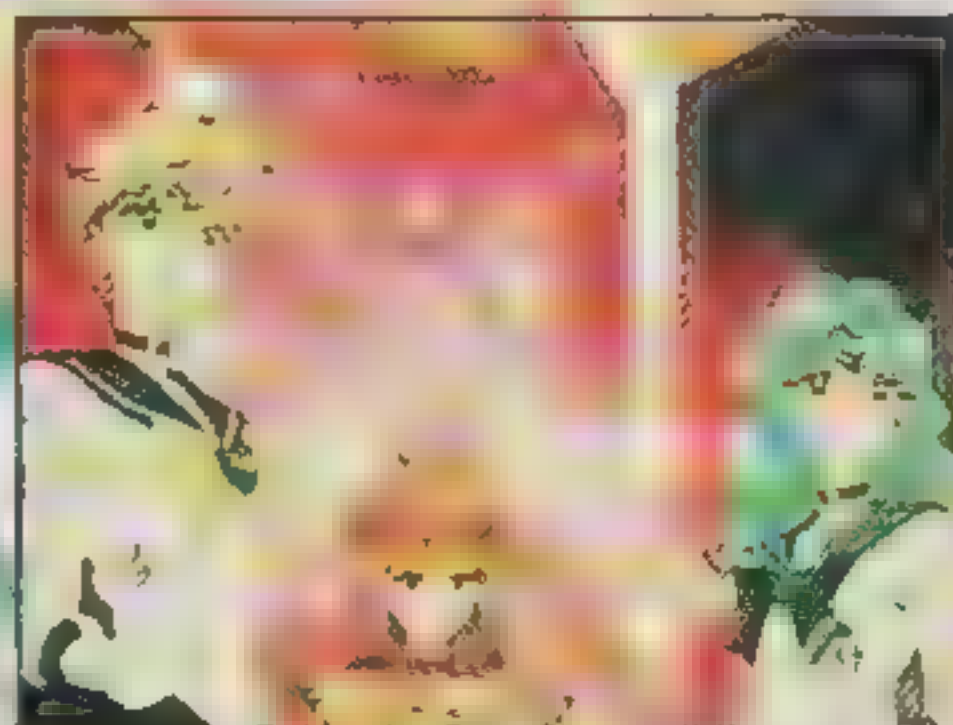
- Teraz są moimi wiernymi sługami. Dalej, odbierzcie im ich Gwiazdne Ziarna! - rozkazuje Galaxia

Czarodziejki podchodzą bliżej, aby zaatakować Bunny i Gwiazdne Czarodziejki

- Nie! - krzyczy Czarodziejka z Księżyca. Galaxia wybucha szyderczym śmiechem

Koniec odcinka 197, streszczenie kolejnego za miesiąc.

Mangosia



Sailor Moon - Sailor Stars

Produkcja: Naoko Takeuchi/Toei/Bandai

Reżyseria: Junichi Sato

Dystrybucja: Toei Animation Co.Ltd./Polsat

Reżyseria: Junichi Sato

Muzyka: Takanori Arisawa, Tetsuya Komuro, Kazuo Sato



## SAILOR MOON

SAILOR MOON, czyli dywagacje pseudonaukowe natury filozoficzno-egzystencjalnej na podstawie mangi "Czarodziejki z Księżyca. Tom 2". Dyskurs pomiędzy przedstawicielem Marsa (Mr Gato #1), wysłanniczką z Wenus (Bandmanka #2) i ufoludkiem z Układu Orion (#3, który niestety przepadł w Czarnej Dziurze w drodze na Ziemię) odbyły w środowisku poliarchicznym

#1: No i mamy przed sobą polską adaptację drugiego tomu "Czarodziejki z Księżyca" wydanej nakładem Japonica Polonica Fantastica. Tak to bywa na każdym zebraniu, że ktoś pierwszy musi zabrać głos. No to może dwa zdania o fabule drugiego tomu?

#2: Początek drugiego tomu to moment, kiedy to nasze Czarodziejki dowiadują się, że są już w kompie, są "przebudzone".

#1: Co twoim zdaniem owo "przebudzenie" oznacza? Czy to jakiś błąd w tłumaczeniu?

#2: Raczej wygląda to mi na pewną nieścisłość. Może to spowodować brak zrozumienia, szczególnie u osób nastoletnich. Raczej powinno być tutaj użyte jakieś inne słowo (przecież to adaptacja), np.: "ośnienie", czy "uświadomienie". Chodzi przecież o uświadomienie przez Lunę dziewczyn, które dotychczas tkwiły w pewnym stanie niewiedzy.

#1: Czyli masz na myśli przenośnię?

#2: Zdecydowanie tak! One się dowiadują od Luny, która jest wysłanniczką, czy też posłanecem byłego Królestwa Księżyca, że powinny zebrać się być gotowe do walki z Ciemną Stroną, czyli Królestwem Ciemności. Jednak ich podstawowym zadaniem jest zdobycie tajemniczego Srebrnego Kryształu. Muszą też zidentyfikować Królową Księżyca i ochronić ją oraz kryształ przed wrogiem. Stanowi to w sumie temat przewodni całej tej opowieści. No i oczywiście, jak na dobry romans przystało, rozpoczyna się też wątek miłosny.

#1: Czyli mamy do czynienia z najprawdziwszą shojo' mangą?

#2: Dokładnie. Wątki delikatnie poruszone w pierwszym tomie zaczynają się zaciebiać, chociażby początki miłosnego uczucia Bunny Tsukino z Taksidom...

#1: z przystojnym brunetem "o łagodnych i głębszych oczach", żeby nie było wątpliwości, kto jest prawdziwym obiektem westchnień.

#2: ... który na pierw pojawia się tu jako bohater z pierwszych stron gazet. Nasza Sailor Moon zastanawia się, kim jest jej wybawca, który zawsze znajduje się w odpowiednim miejscu, o odpowiednim czasie.

#1: Ja odniosłem wrażenie, że drugi tom powstał bardziej jako swoistego rodzaju uzupełnienie wyjaśniające brakujące luki i poruszone wątki z początku historii. Rozwiewa on wątpliwości, uzupełnia wiedzę czytelników o biografie niektórych ważnych dla akcji postaci. Znajdziemy tu historię królowej Beryl czy Mamoru Chibi.

#2: Zgadza się. Pierwszy tom przyniósł ze sobą więcej pytań, niż odpowiedzi (jak to zresztą w różnego rodzaju "tasiełkach telewizyjnych" czy epopejach bywa). Ale poza wyjaśnieniami, zostaliśmy też uraczeni dodatkowym rozszerzeniem wątków, co zapewni "pożywkę" dla scenariusza na kolejne tomy. Dochodzi do takiej sytuacji, w której dziewczyny dowiadują się, że najprawdopodobniej one już kiedyś żyły i ich teraźniejsze życie jest po prostu kolejnym wcieleniem. Czyżbyśmy więc mieli tu do czynienia z reinkarnacją?

#1: W takim razie jednak znowu wrócimy do "przebudzenia", Krótko więc mówiąc, fabuła jest prosta i przejrzysta, jak woda mineralna w uzdrowisku w Dusznikach Zdrój. Występują tu odwieczne i stare jak świat podziały: dobro i zło, miłość i nienawiść. Przejdźmy w takim razie w inne obszary i porozmawiajmy sobie o samej adaptacji "Czarodziejki z Księżyca" na język polski. Jak ocenisz jej wartość językową jako filog? Jakże miałaś końcowe wrażenia po "przebrnięciu" przez całość?

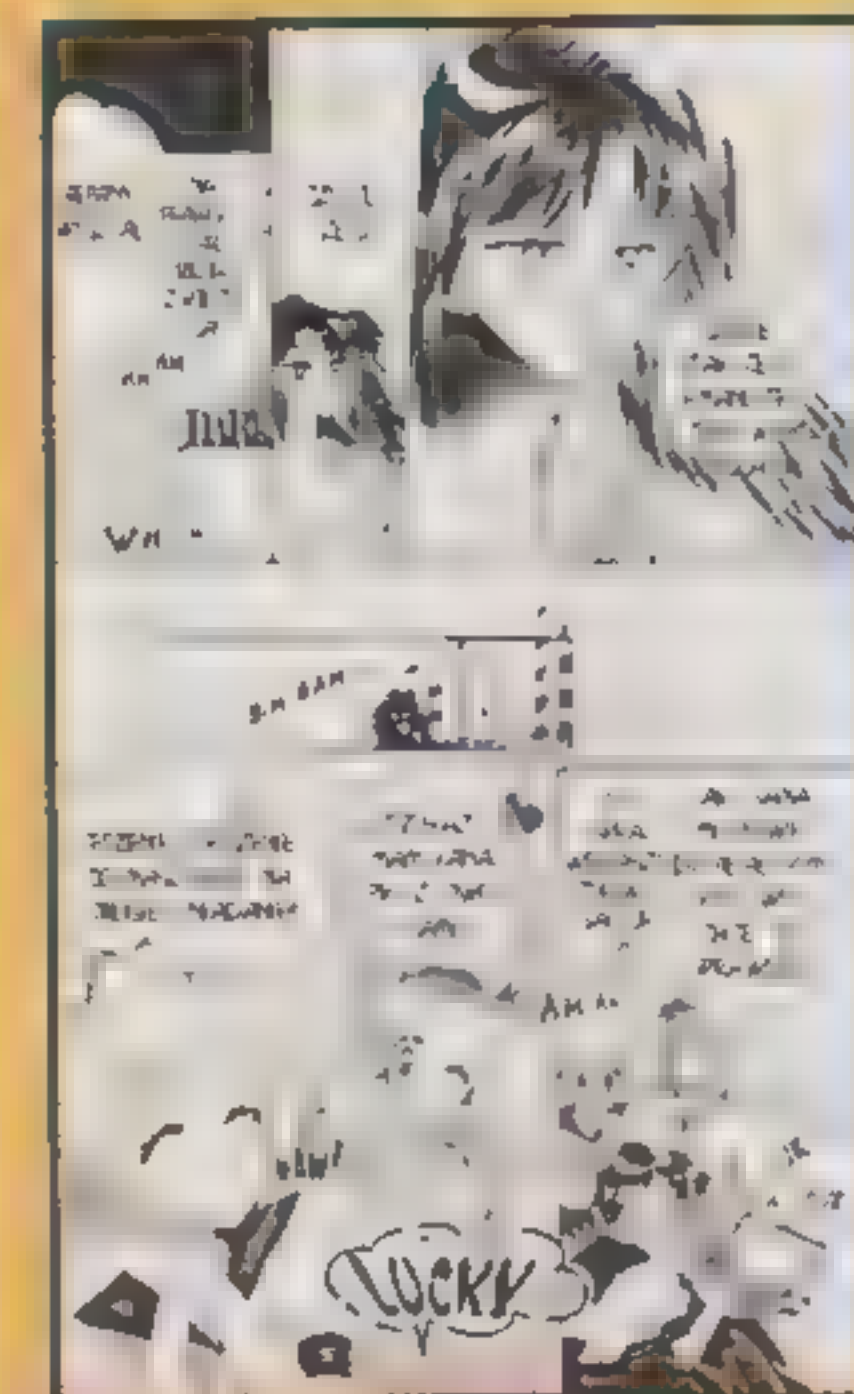
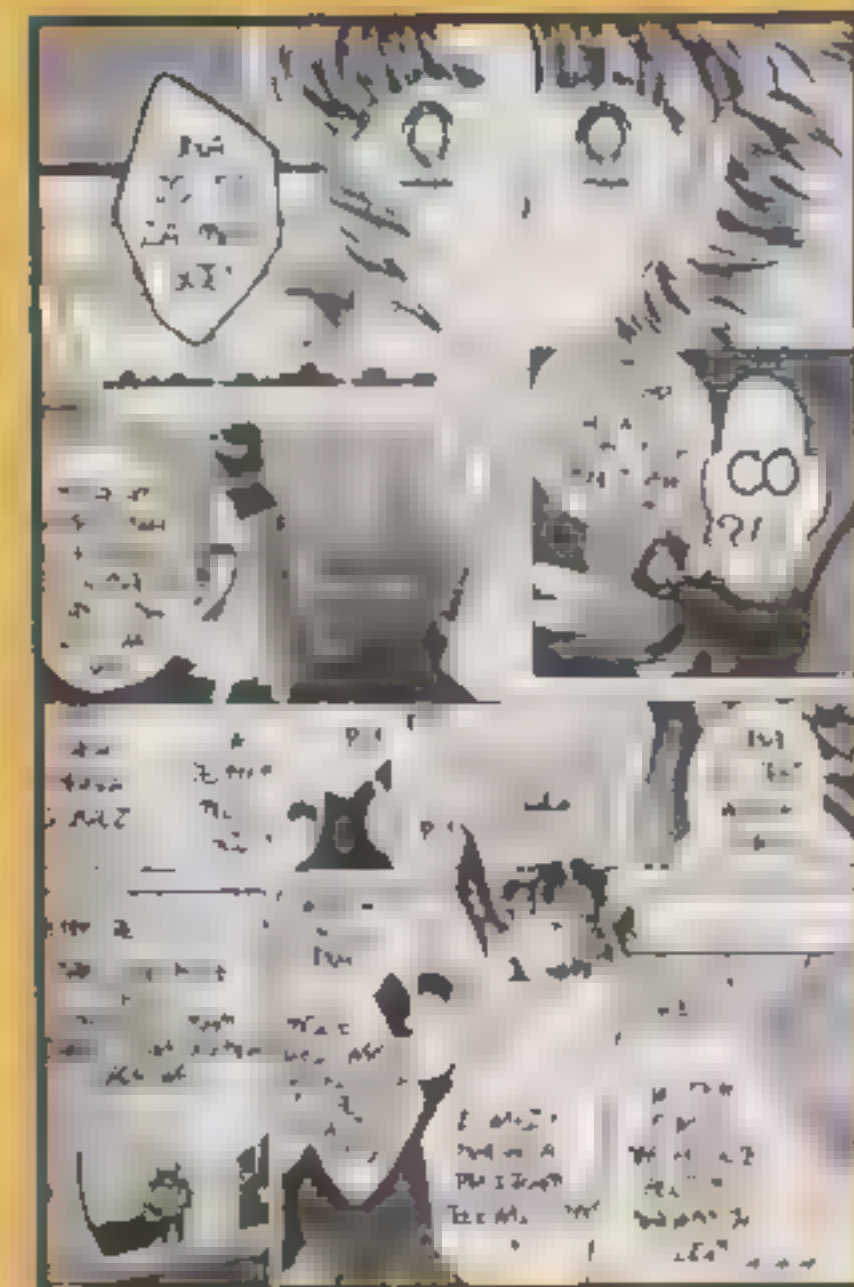
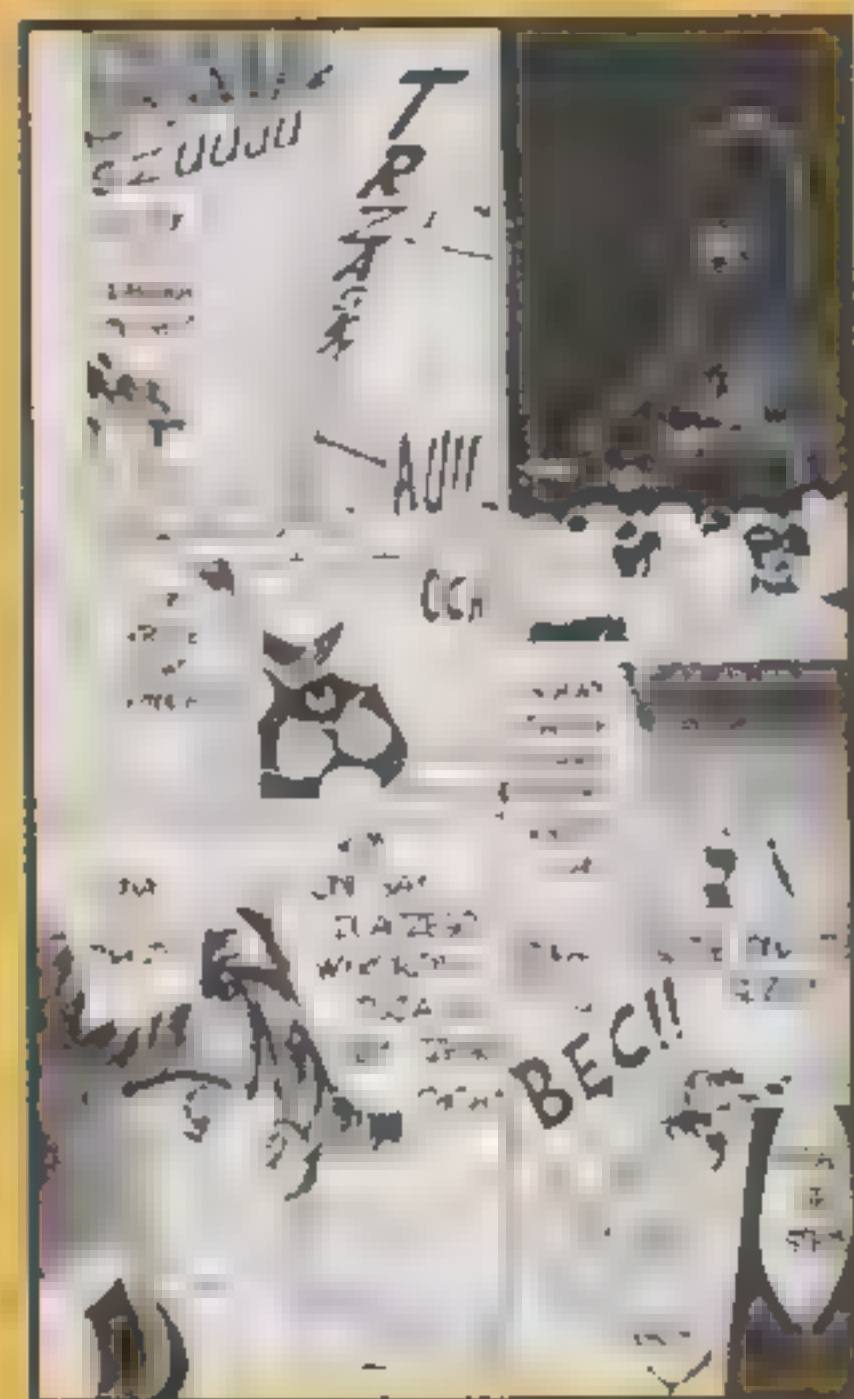
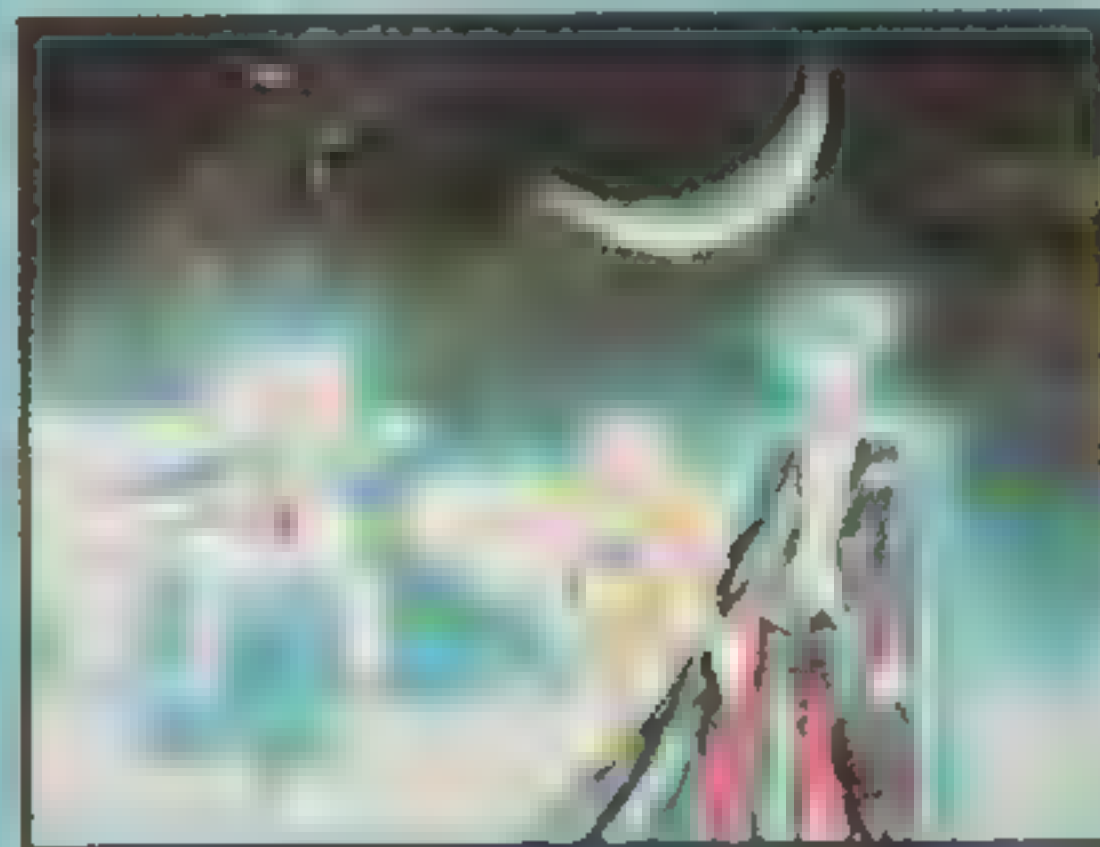
#2: No cóż, zgodzę się z jedną czytelniczką, która swoją opinię przysłała bezpośrednio do wydawcy i którą każdy może przeczytać w rubryce z listami. Swoją drogą, to plus dla wydawcy, że zechciał w ogóle zaprezentować słowa i tyki własnym adresem na swoich łamach, a nie tylko i wyłącznie superlatywy. Sama adaptacja stawia wiele do życzenia, oczywiście, z punktu widzenia językowej. Chodzi mi tutaj o...

nieadekwatność semantyczną. Żeby mnie fiki, w tym momencie że nie rozumiem. Nie zarzucam tłumaczowi, że nie rozumiał oryginalnego tekstu (co w wypadku Japończyka, Pana Shina Yasudy, byłoby bezsensowne). Po prostu zostały w niektórych miejscach użyte niewłaściwe słowa polskie na określenie danego zjawiska. W efekcie niektóre dialogi stają się niespójne, przez to niezrozumiałe. Należałoby też wygładzić konstrukcję zdań i dialogi, które w tym dziele - taki drobny, wykończony, z lekką... tyczny. Jeśli zaś chodzi o samą składnię, to wiąże się z tym kolejną uwagę. Wiadomo, że czytelnicy "Czarodziejki z Księżyca" w przeważającej mierze rekrutują się z najmłodszej części naszego społeczeństwa. Jeżeli więc mamy wychowywać pokolenie na mangach, trzeba by było pomyśleć o doszlifowaniu strony językowej, - o ten jeden zarzut mniej.

#1: Muszę się z Tobą zgodzić, że... niemał identyczne wrażenie. Kiedy przerabiałem drugi tom, to wcale nie odniosłem wrażenia "gładkości" czytania poszczególnych kwestii i zdań wygłaszanych przez bohaterów. Osobiście nie lubię komiksów, przy których muszę przez cały czas przystawać. Jako przykład całkowite przeciwstawny mogę tutaj wymienić chociażby francuską adaptację mangi "Dragon Ball", którą również i ty znasz.

#2: Rzeczywiście. Sama... zasłojów. Musiałam się... "zaskoczyć".

#1: Tem... stopniu... zwłaszcza w kwestiach finansowych. Przecież to oni dają pieniądze i jeżeli już ktoś zdecydował się na kupno "Czarodziejek", to zapewne chciałby





otrzymać w pełni profesjonalny produkt. Moim zdaniem wydawca powinien zadbać o dobre tłumaczenie, dla swojego własnego dobra zresztą, gdyż może to zniechęcić potencjalnych przyszłych kupców. Taki jest nasz kraj, że jeżeli różne dewotki i moralizatorzy nie przyklepią się w komiksach do kawałka kobiecego sutka, jeżeli nie znajdą wszechobecnej brutalności, to przyklepią się do języka. Język komiksu jest zazwyczaj językiem potocznym, a kiedy się czyta stwierdzenia takie jak: "Na razie ja nie czuję kim ona jest, ale jeśli chcesz to ją sprawdź", to od razu wyczuwa się, że coś jest nie w porządku z takim zdaniem, że nie jest to składna naturalna dla języka polskiego - zbyt dużo na przykład jest w tych zdaniach zaimek.

#2: Językowo - już abstrahując od składni składnia języka polskiego raczej eliminuje nadmiar zaimek osobowych, gdyż wystarcza nam deklinacja.

#1: Może ktoś uznać, że jest to czepianie się, ale jest to czepianie się w bardzo słusznej sprawie, gdyż chodzi nam o to, żeby był to bardziej naturalny język. Jesteśmy w tej chwili w przededniu trzeciego tomu (a w chwili kiedy się ten numer "Kawaii" ukazuje na rynku, to powinniście go już mieć w rękach) i mam szczerą nadzieję, że ta kwestia rozplynie się w niebycie. Ale też obiektywnie trzeba zauważyć, że widac postęp w stosunku do tomu pierwszego, gdzie było znacznie więcej, lapiusów językowych. Teraz jednak są one, mimo iż w mniejszej liczbie, bardziej widoczne, gdyż w pierwszym tomie było znacznie więcej humoru, który tuszował te braki językowe.

#2: Za to, muszę przyznać, podobają mi się adaptacja wszelkich onomatopoi, to oddanie wszelkich trzasków i puków, które czasami bez odpowiedniego przełożenia na język polski, wydają się śmieszność u czytelnika.

#1: Odejdźmy jednak od kwestii adaptacyjnych, gdzie jeszcze zostało trochę do zrobienia dla polskiego wydawcy. Co sądzisz o stronie technicznej tego komiksu, na przykład o rysunkach pani Naoko Takeuchi?

#2: Jeśli miałabym oceniać, to powiedziałabym, że rysunki są bardzo romantyczne. Kreska jest śliczna, bardzo dziewczęca. Ja na przykład, jako dziewczyna, czuję jakąś bliskość tych rysunków. Od razu widać, że rysunki nie są ostre, raczej miękkie - niemal aksamitne. Tam gdzie powinno być romantycznie - jest romantycznie, a tam gdzie powinno być dynamicznie - jest dynamicznie, chociaż akurat ten tom jest ogólnie mało dynamiczny. Statyka i wszechobecna retrospekcja przeważa w drugim tomie "Czarodziejki".

#1: No tak - lekkość kreski, to pierwsza myśl, jaka przyszła mi do głowy, kiedy to pierwszy raz zobaczyłem rysunki w mandze Naoko Takeuchi. Rysunki są bardzo delikatne, a całość wygląda niemal jak ołówkowy szkic, co podkreślają nawet użyte ze smakiem rastry, które niemało niezuważalnie przechodzą z jednego rysunku na drugi. Czasem ma się wrażenie "przezroczystości": rysunki płynnie przeplatają się z "chmurkami dialogowymi". Po prostu wyczuwalna jest tu ręka kobiety, a całość tworzy bardzo romantyczną atmosferę.

#2: Tak, ale dialogi stanowiły czasem barierę (problemy z "gładkością" czytania), tak rysunki i kadrowanie są już przesłidne.

#1: Czy nie nazwałabyś tych rysunków "uwodzeniem"?

#2: Tak (śmiech). W dodatku my - ród kobiecy - jesteśmy nim oczarowane. Ale poważnie mówiąc, co sądzisz o "Czarodziejce z Księżycą" bardzo gładko?

#1: Mnie to przypomina czasami pisemka młodzieżowe dla dorastających dziewcząt. Forma tej mangi jest bardzo sympatyczna, niema, jak pamiętnik. Powoduje to jakieś przywiązanie emocjonalne. Chodzi mi o notowanie przez autorkę swoich uwag na marginesie (ot, chociażby o tym, że jej przyjaciół właśnie przysłał jej kwiaty), czy rysowanie serduszek, kwiatuszków poza ramkami.

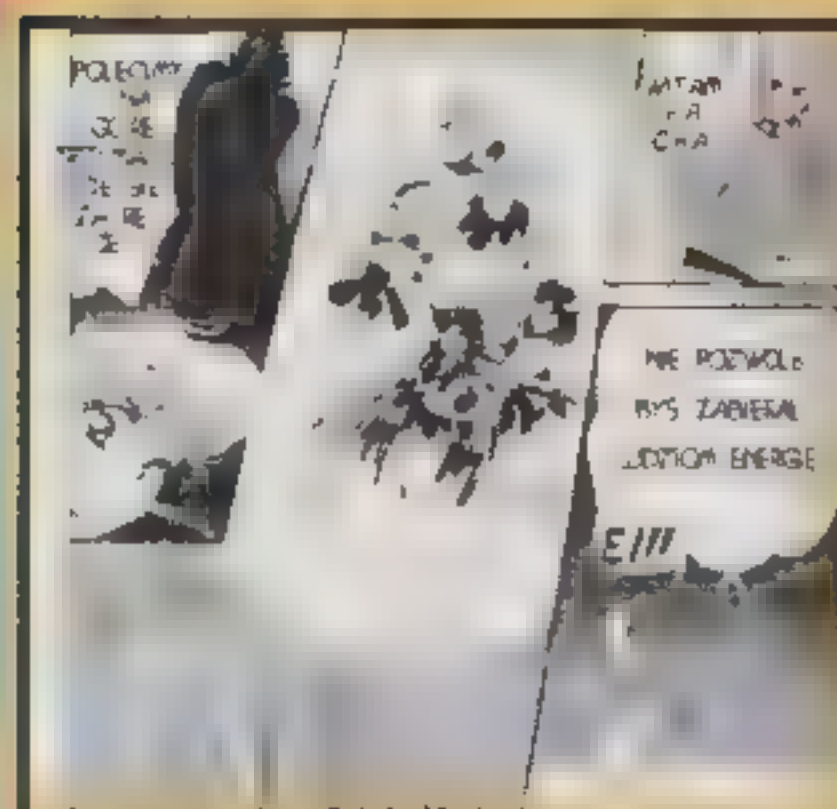
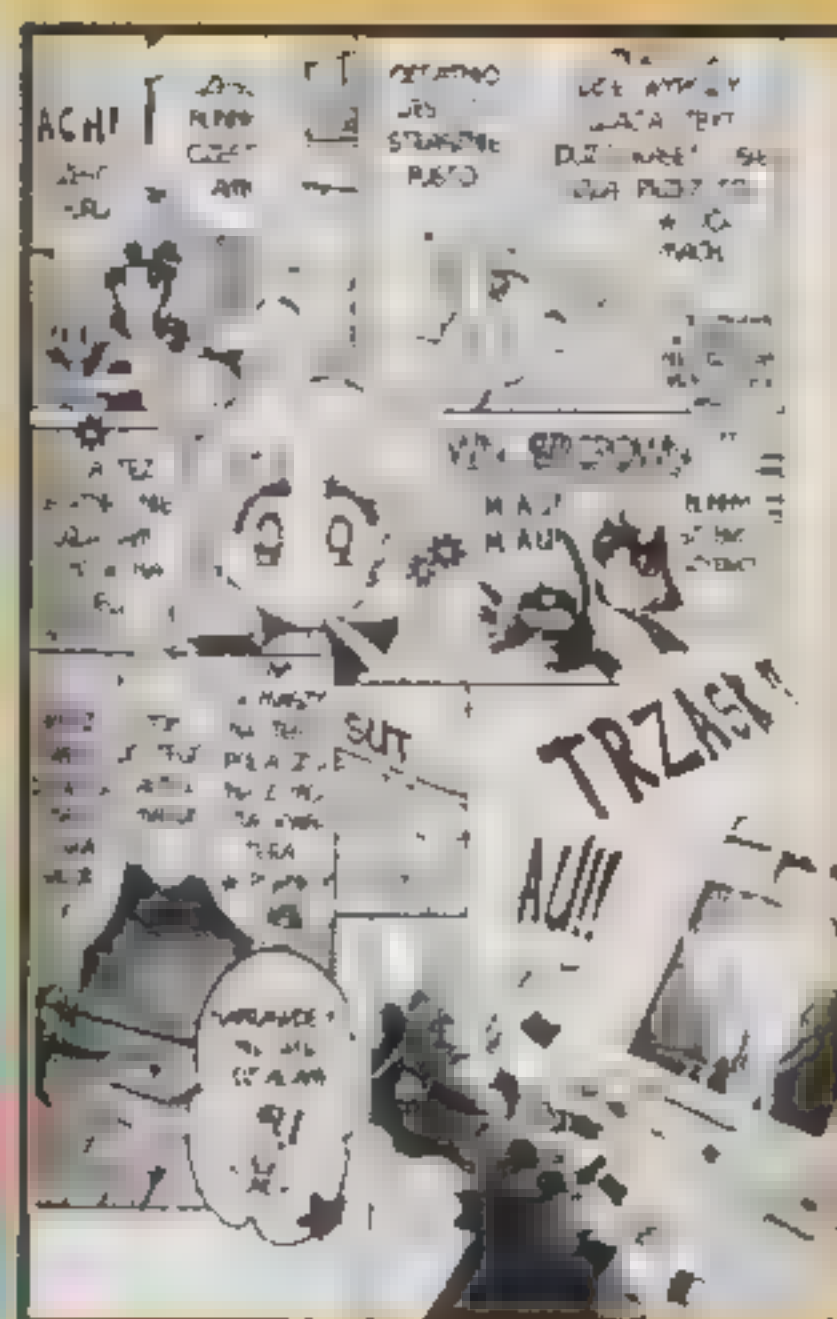
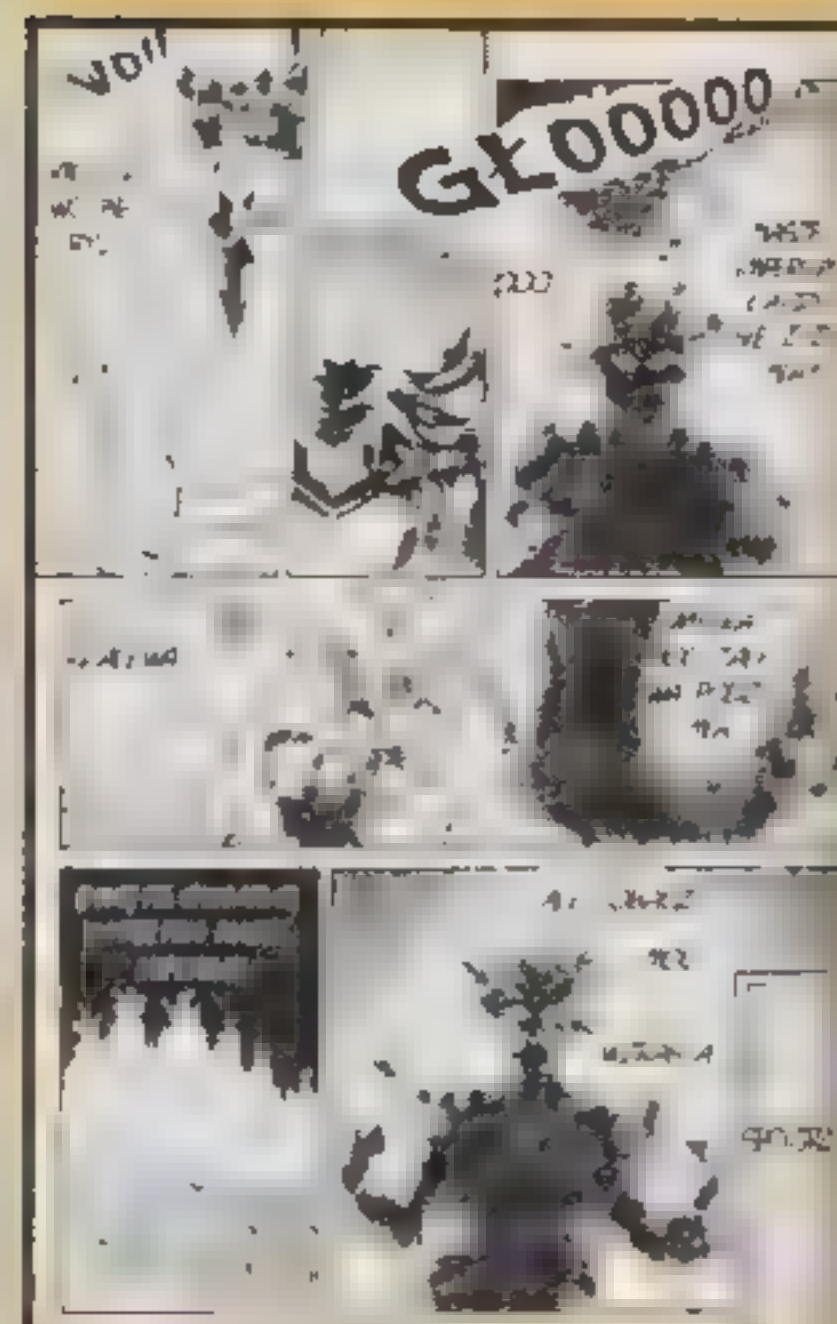
#2: No tak, wszystkie te dodatki na marginesie są typowo dziewczęce. Każdy kolejny rozdział rozpoczyna się podziękowaniami, uwagami natury osobistej, chociażby wtedy, kiedy opowiada o swoim wyjeździe nad morze. W tym momencie autorka burzy wszelkie bariery u swoich czytelników. Wpływ emocjonalny jest tu niezaprzeczalny.

#1: Ja bym posunął się nawet dalej, że jest to celowe i rozmyślane posługiwanie się przez Naoko Takeuchi zabiegami natury socjotechnicznej, które miały oddziaływać na grupę najmłodszych dziewcząt. Najłatwiej jest oddziaływać na czytelników, poprzez stworzenie bohaterów z którymi mogliby się oni utożsamiać. Doskonałym tego przykładem jest niesmiertelny "Gatchaman", gdzie została stworzona pełna galeria bohaterów od dużego żarłoka, przez księżną czkę aż do małego bajta. Tak samo w "Czarodziejce" jest cały wachlarz bohaterów, których nie sposób nie pokochać. Mimo iż jest to manga stworzona dla dziewcząt to muszę przyznać, że do redakcji "Kawaii" nadchodzi zawsze całkiem okazały pakiet listów od męskich fanów tej opowieści. Tak więc jest to ewidentny zabieg socjotechniczny, żeby oddziaływać metodą emocjonalną, na tę część psychiki młodego człowieka, które są słabo albo wcale kontrolowane przez świadomość. Wpływa się na czytelników, którzy znajdują się w okresie burzy hormonów, bohaterowie komiksu dorastają razem z fanami, przez co ci ostatni czują szczególny związek uczuciowy razem z nimi. Do tego dochodzi sam format mangi, który jest mały, kieszonkowy i bardzo poręczny. Można ją czytać dosłownie wszędzie - a ja sam - z braku innej możliwości i czasu - przerobiłem ją na zajęciach na uczelni, czytając ten komiks pod ławką. "Czarodziejka z Księżycą" jest stuprocentowym strzałem w dziesiątkę, wprost w gust trzynastoletnich dziewcząt. No cóż, marzeniami handluje się już od dawna i nawet uczucia stały się towarem komercyjnym.

#2: Ponadto dziewczyny ukazane są z wszystkimi swoimi zaletami i wadami. One nie są idealne. Bunny płacze i panikuje w sytuacjach ekstremalnych... Potrafimy się z tymi bohaterkami utożsamiać, mają one realistyczną osobowość. Są tu powielane pewne schematy, ale są one wykorzystane w sposób bardzo finezyjny i łagodny.

#1: Jednego jestem pewien. Kolejny, trzeci tom "Czarodziejki z Księżycą" zagości w mojej bibliotece z komiksami, ale póki co, wolę poczytać "Dragon Ball'a". Sayonara.

Bandmanka & Mr Gato



Tytuł: Czarodziejka z Księżycą Tom 2

Autor: Naoko Takeuchi

Wydawca: Kodansha Ltd./Japonica Polonica Fantastica

Wersja: polska

Ilość stron: 194 strony

Cena: 7.90 zł



# SŁOWNICZEK

## KOLORY

**Akai** - czerwony  
**Aoi** - niebieski (właściwie: niebiesko-zielony, czasem zielony); m dori - zielony  
**Kiirōi** - żółty  
**Kuroi** - czarny  
**Orenji** (z ang. orange) - pomarańczowy  
**Shiroi** - biały

## PODSTAWOWE CZASOWNIKI

(w wersji grzecznej: neutrala hai; wersja podstawowa w nawiasie)

**Hatarakimasu** - pracować (hataraku)  
**Ikimasu** - jechać, iść (iku)  
**Kaimasu** - kupować (kau)  
**Kakimasu** - pisać (kaku)  
**Katte imasu** - mieć (w domu) i chować zwierzęta  
**Kimasu** - przychodzić, przybywać (kuru)  
**Machimasu** - czekać, oczekiwać (matsu)  
**Narimasu** - stać się (naru)  
**Nomimasu** - pić (nomu)  
**Okurimasu** - ofiarować, wysłać (okuru)  
**Omoimasu** - myśleć (omou)  
**Shimasu** - robić (suru)  
**Shinimasu** - umierać (shinu)  
**Tabemasu** - jeść (taberu)  
**Yomimasu** - czytać (yomu)

## PODSTAWOWE SŁOWA

**Basu** - (z ang. bus) autobus  
**Depato** - (z ang. department) supersam, dom towarowy  
**Dobutsu** - zwierzęta  
**Hito** - człowiek / osoba  
**Hon** - książka  
**Honya** - księgarnia  
**Ie** - dom  
**Inu** - pies  
**Kaimono** - zakupy  
**Ki** - drzewo  
**Kohii** - (z ang. coffee) kawa  
**Kuruma** - samochód „wóz”, auto (samochód - jidosha)  
**Kutsu** - but  
**Mise** - sklep  
**Mizu** - woda  
**Mono** - rzecz  
**Neko** - kot  
**Niku** - mięso  
**Ringo** - jabłko  
**Ryori** - potrawa, jedzenie  
**Ryoriya** - „kna,pa”, restauracja, kucharz  
**Sakana** - ryba  
**Sashimi** - potrawa z surowej ryby  
**Tegami** - list  
**Terebi** - (z ang. televi-sion) telewizor  
**Tori** - ptak  
**Uma** - koń  
**Ushi** - krowa, byk

## PRZYMOTNIKI

**Atsui** - ciepły  
**Hayai** - szybki  
**Kanashii** - smutny  
**Mazui** - zły (np. gust), niesmaczny  
**Muzukashii** - trudny  
**Oishii** - dobry (gust), smaczny  
**Omoshiroi** - interesujący, ciekawy  
**Osoi** - wolny (antonim: szybki), późny  
**Samui** - zimny (o powietrzu, pogodzie); tsu-metal - zimny w dotyku

**Sugoi** - świetny, fajny  
**Takai** - drogi, ew. wysoki  
**Ureshii** - wesóły, radosny, zadowolony  
**Yasashii** - miły, łatwy, dobry (dla kogoś)  
**Yasui** - tan

## PRZYSŁÓWKI

**Asa** - rano  
**Ashita** - jutro  
**Asoko** - tam (tam dalej)  
**Demo** - ale, lecz  
**Gogo** - po południu  
**Ima** - teraz  
**Kino** - wczoraj  
**Koko** - tutaj (przy mówiącym)  
**Konban** - dziś wieczorem  
**Kyo** - dzisiaj  
**Soko** - tam (przy słuchającym)  
**Soshite** - później, więc, w związku z tym  
**Yoru** - wieczorem, nocą, wieczór

## ZAIMKI OSOBOWE

**Anata** - ty  
**Anata-tachi** - wy (właściwie: anata-gata)  
**Kanojo** - ona  
**Kanojo-tachi** - one  
**Kare** - on  
**Karera** - oni  
**Watashi** - ja  
**Watashi-tachi** - my

## ZAIMKI PYTAJĄCE

**Dare** - kto?  
**Doko** - gdzie?  
**Doshite** - dlaczego?, jak?  
**Nani** - co?  
**Naze** - dlaczego?

## ZŁOŻENIA

**Kirai desu** - nie lubić / nie kochać  
**Motte imasu** - posiadać i mieć  
**Shitte imasu** - znać / wiedzieć / umieć  
**Suki desu** - lubić / kochać  
**Sunde imasu** - mieszkać

## ZWROTY I WYRAŻENIA

**Arigato** - dziękuję  
**Arimasu** - jest, znajduje się (o rzeczy i przedmiotach)  
**Desu** - to jest (Tom desu - jestem Tom; Kare wa Tom desu - to jest Tom)  
**Gomennasai** - przepraszam  
**Hai** - tak  
**Hajimemashite** - miło mi (gdy się przedstawiam)  
**Iie** - nie  
**Imasu** - jest, znajduje się (o istotach żywych)  
**Konnichi-wa** - dzień dobry  
**Onegai shimasu** - proszę (ja o coś)  
**Sayonara** - do widzenia  
**Sumimasen** - przepraszam (grzeczne)  
**Wakarimasu** - rozumiem  
**Watashi-no namae wa Tom desu** - nazywam się Tom, właściwie mam na imię Tom

Opracowanie: Agnieszka Plaur  
Wtold Nowakowski



TO WSZYSTKO  
NIE WYGLĄDA ZBYT  
CIEKAWIE. MOJ  
OJCZYM ZOSTAŁ  
ZAMORDOWANY  
PRZEZ LUDZI,  
KTÓRZY CHcieli  
OKRAŚĆ GO Z  
JEGO WŁASNEGO  
PROJEKTU...  
OSIEDLE SILVER  
EYE MIAŁO BYĆ  
UKORONOWA-  
NIEM WSZYSTKICH  
JEGO ARCHITE-  
KTONICZNYCH  
PRZEDSIĘWZIĘC...

DZIEKI  
DOKUMEN-  
TOM, KTÓRE  
ODNAŁAZŁAM  
W JEGO  
MIESZKANIU,  
ZNAM NA-  
ZWISKO  
MORDERCY...

... A CO NAJ-  
GORSZE, PODEJRZE-  
WAM, ŻE ON WIE,  
ŻE JA I AEDA MA-  
MY U SIEBIE OBCE-  
ZAJĄCE GO PAPIERY.  
NA JEGO MIEJSCU DO-  
KONAŁABYM WSZY-  
STKIEGO, BY JE  
ODZYSKAĆ...  
MOŻE AEDA MA  
RACJĘ? MOŻE NIE  
NALEŻY DŁUŻEJ  
ZWLEKAĆ Z  
POJŚCIEM NA PO-  
LICJĘ? NIE, ZRO-  
BIĘ TO, CO JUŻ  
POSTANOWIŁAM.

# SILVER EYE

ODCINEK 7

TEKST I RYSUNKI PIOTR KOWALSKI

OCH! CO  
TAM SIE  
DZIEJE?

STÓJ,  
FRA-  
JERZE!

DAJCIE MI  
PRZEJŚĆ.  
NIC WAM NIE  
ZROBIŁEM.

CHYBA  
SIE NIE  
POPŁACZESZ,  
PRZYSTOJ-  
NIACZKU?

JEST  
JUŻ  
PÓŹNO.  
PROSZĘ,  
DAJCIE  
MI  
PRZEJŚĆ.

A CO  
ZROBISZ?  
ZAWOŁASZ  
MAMUSIĘ?  
DAWAJ  
KASĘ, TO  
MOŻE  
DOJDZIESZ  
DO DOMU,  
JAK NIE  
PASZ, TO  
GLEBA, SYNU.



DOBRA,  
JAK  
CHCECIE.

DOTAD  
BYŁEM  
UPRZEJMY.

YAAAAHHH!!

UWAZAJ  
Z TYŁU!





DOBRE,  
ZE ZAUWA-  
ŻYŁAM TE-  
GO FRAJERA  
Z NOŻEM,  
ZAKRADAŁ  
SIĘ DO CIE-  
BIE OD TY-  
ŁU. A TAK  
W OGÓLE,  
TO NIEZŁE  
CI POSZŁO

DZIĘKI.  
NIGDY NIE  
WIDZIAŁEM,  
ZEBY DZIE-  
WCZYNA TAK  
WALCZYŁA.

JA TEŻ NIE.  
NAZYWAM SIĘ  
SAMAI. MUSIA-  
ŁEŚ STRASZNIE  
WKURZYĆ TYCH  
FACETÓW, CO?  
CHYBA NAPRA-  
WDE MIELI ZA-  
MIAR CIĘ PO-  
KROIĆ. MIESZ-  
KASZ GDZIEŚ  
W OKOLICY?

NIE. SPACEROWAŁEM  
I TROCHĘ ROZMYŚLA-  
ŁEM. PRAWDĘ MÓWIAC,  
NAWET NIE ZA BARDZO  
WIEM, GDZIE JESTEM,  
CHYBA TROCHĘ SIĘ PO-  
GUBIŁEM, TO MIASTO  
JEST TAKIE WIELKIE...  
JESZCZE RAZ DZIĘKUJĘ  
ZA POMOC. MAM NA  
IMIE **TIM**, I... MOŻE...  
MOŻE CHCIAŁABYS  
POJŚĆ DO KAWIARNI  
NA MAŁĄ KAWĘ?



TYMCZASEM AEDA  
ROZMYŚLA W PO-  
KOJU HOTELOWYM.

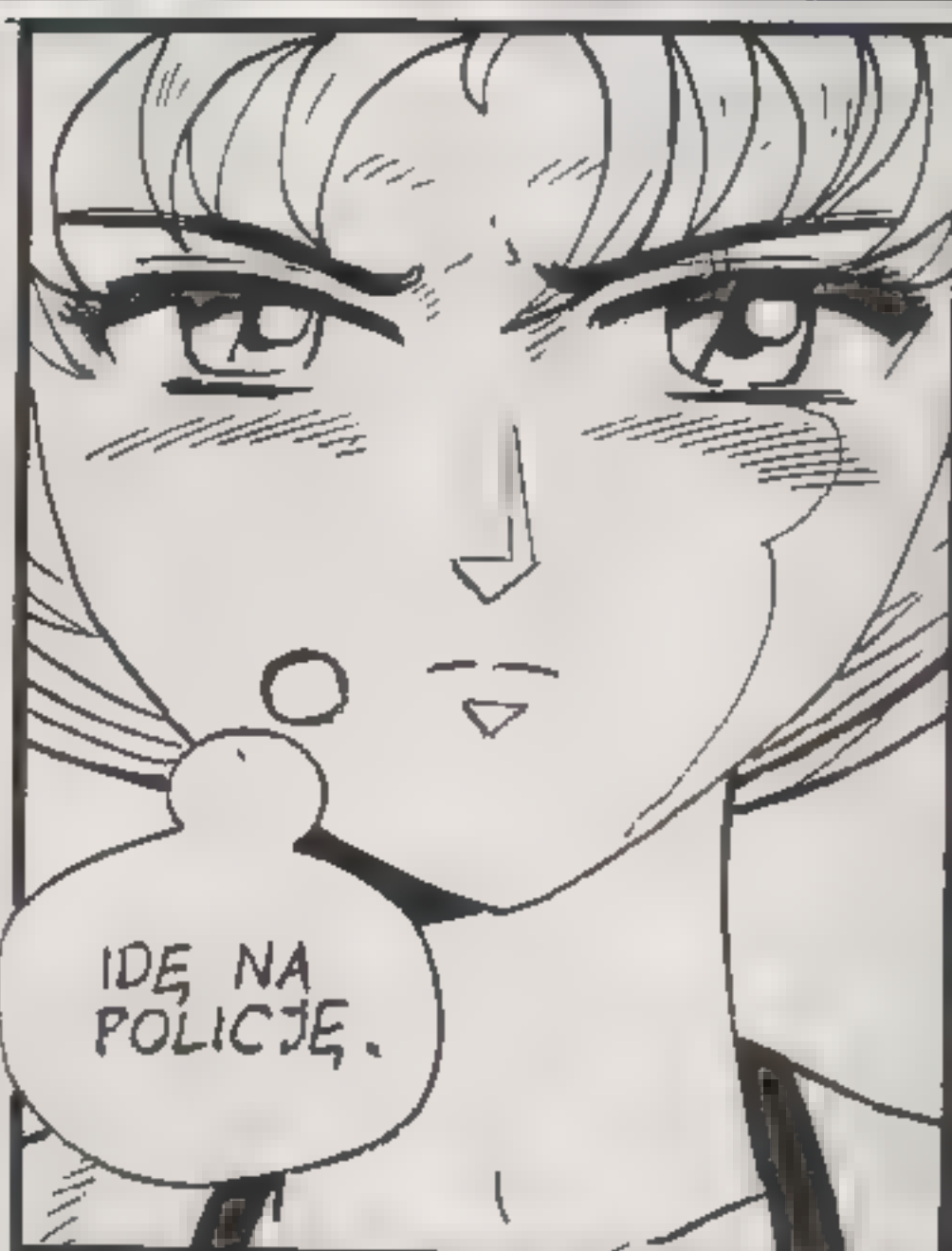
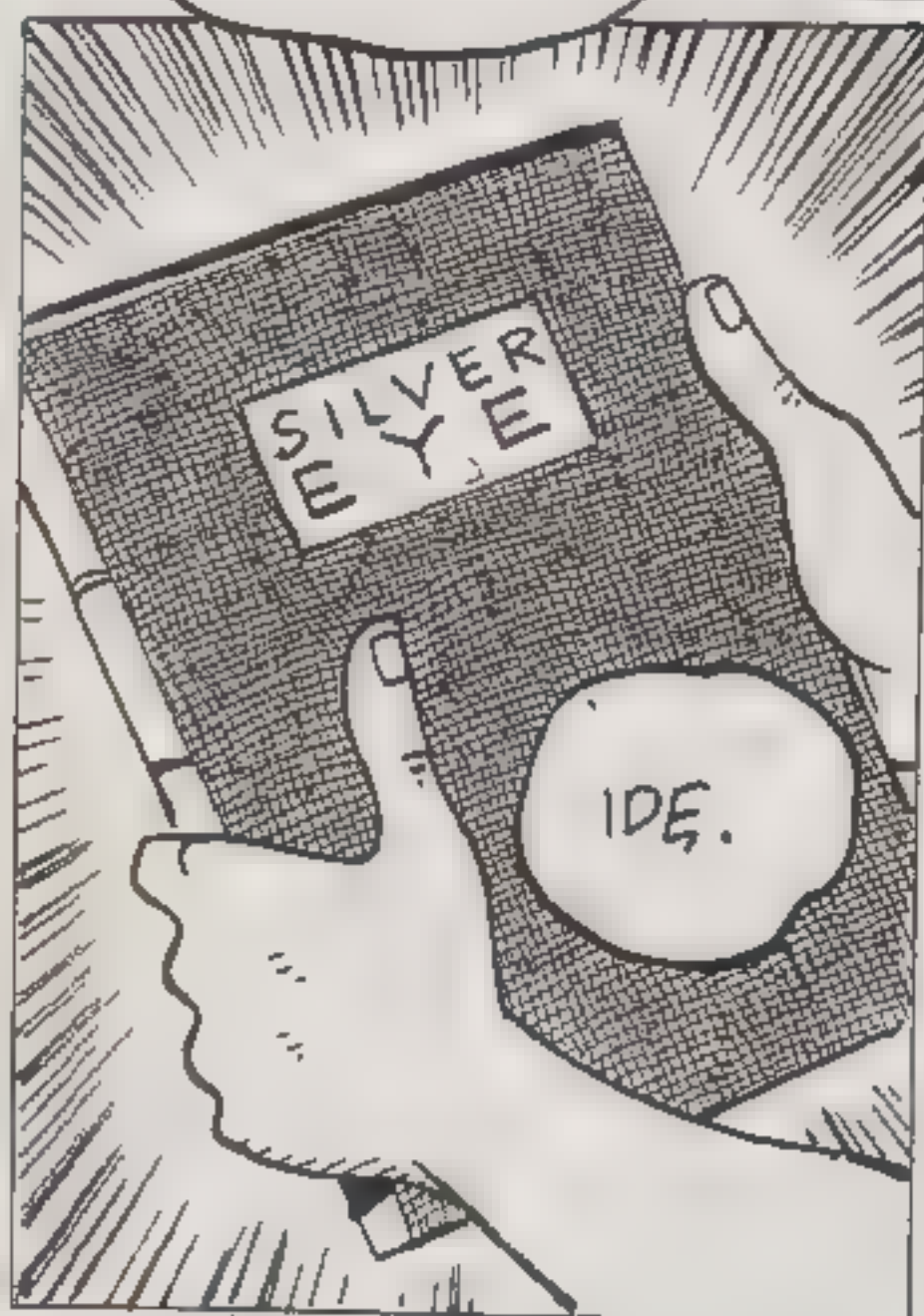
NIGDY SIĘ JESZCZE  
TAK NIE POKŁOCIŁAM  
Z SAMAI... ONA  
MYŚLI, ŻE WSZYSTKO  
WIE NAJLEPIEJ, ALE  
ZACHOWUJE  
SIĘ JAK ROZBRY-  
KANY DZIECIAK.

FAKT, JEST  
ODWAŻNA, ALE  
CO Z TEGO?  
PO CO PAKO-  
WAĆ SIĘ W KŁO-  
POTY? JUŻ RAZ  
PRÓBOWALI JĄ  
ZABIĆ...

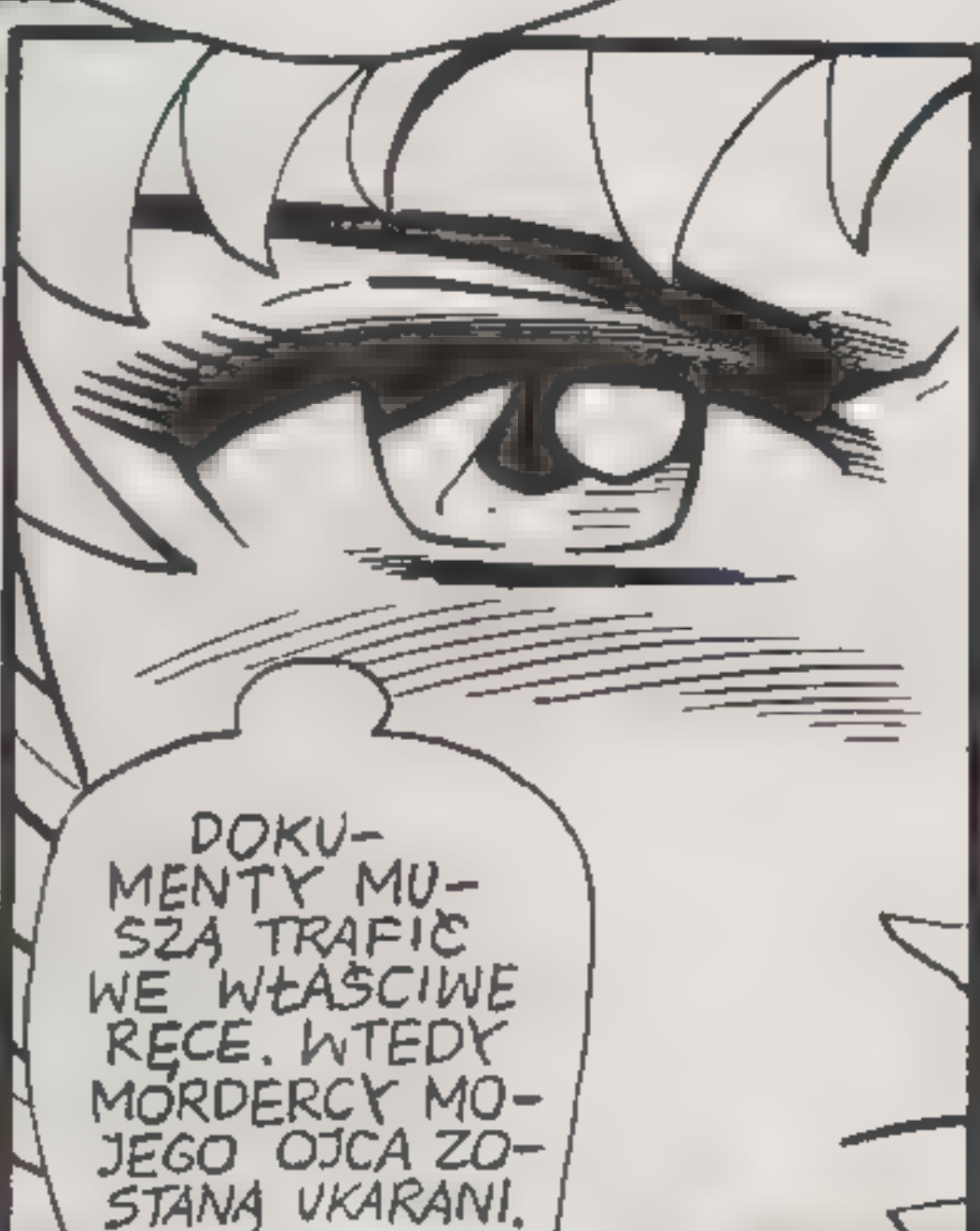


NIE POZWOLĘ, BY  
SAMAI PRZEZ SWO-  
JE GŁUPIE POMY-  
ŚLI NARAZAŁA NAS  
NA NIEBEZPIE-  
CZEŃSTWO. TE DO-  
KUMENTY TO PRAW-  
DZIWA BOMBA ZE-  
GAROWA. JESLI TEN  
MR. SINGER DOWIE  
SIĘ, ŻE JE MAMY...  
MOŻE JUŻ WIE?

TRZEBA TO  
ZGŁOSIĆ KOMISA-  
RZOWI, A NIE BA-  
WIE SIĘ W DE-  
DEKTYWÓW.



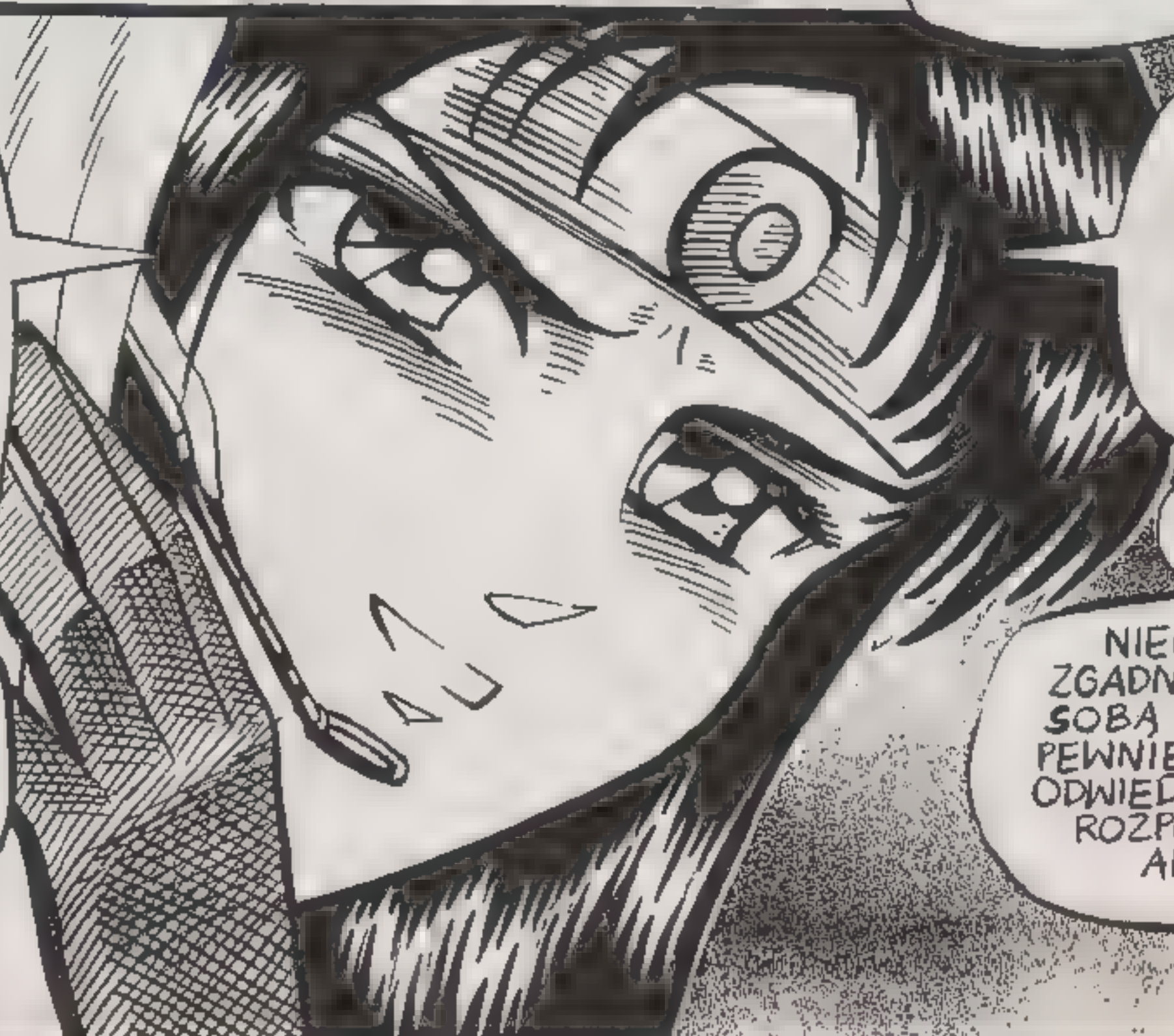
IDE NA  
POLICJĘ.



DOKU-  
MENTY MU-  
SZĄ TRAFIĆ  
WE WŁAŚCIWE  
RĘCE. WTEDY  
MORDERCY MO-  
JEGO OJCA ZO-  
STANĄ UKARANI.

MR. SINGER? TU  
ZOE, JESTEM W  
WYNAJĘTYM  
APARTAMENCIE,  
NAPRZECIW HO-  
TELU, W KTÓRYM  
NASZE DZIEW-  
CZYNKI MAJĄ  
PRZYTULNY  
POKOIK.

TO ZNA-  
KOMITY  
PUNKT OB-  
SERWACYJNY.



JEDNA  
POSZŁA NA  
SPACEREK,  
DRUGA TEŻ  
SZYKUJE SIĘ  
DO WYJŚCIA.

OCH!

NIECH PAN  
ZGADNIE, CO ZE  
SOBĄ ZABIERA.  
PEWNIENIE ZAMIERZA  
ODWIEDZIĆ GŁYNY.  
ROZPOCZYNAM  
AKCJĘ.



# Onomatopoeja - część 2

## Onomatopoeje opisujące pogodę.

Japonia leży w rejonie o dużej wilgotności powietrza i częstych opadach deszczu. Zima jest dość łagodna, ale śnieg jest tam, jak najbardziej, znany (zimowe grzyska Olimpijskie o czymś świadczą). Dlatego, jeśli chodzi o zjawiska przyrodnicze, nie można powiedzieć, że jest to kraj monotony.

### Śnieg

Wydawać by się mogło, że śnieg nie wydaje żadnego dźwięku podczas padania. O toż, nie wydaje. W języku japońskim, jednak, aby zaznaczyć padanie śniegu, używa się onomatopoei sh nshin. Tu przypomina mi się pewna manga o dzieciach niesłyszących. Główny bohater, chłopiec niesłyszący od urodzenia, bardzo lubił czytać. Zwłaszcza interesowała go manga. Były tam rysunki, a w nich onomatopoeje - dźwięki przedstawione za pomocą tekstu. On nigdy nie słyszał żadnego dźwięku, więc tym bardziej go to pociągało. Czytając mangę, chociaż tylko na papierze, stykał się z dźwiękami. Znał język migowy i tak też porozumiewał się z matką. Któregoś dnia zauważył, że za oknem zaczął padać śnieg. Szybko pobiegł do matki, aby ją o tym poinformować. „Mamo, śnieg pada!” Matka dopiero wtedy zauważyła śnieg: „O, rzeczywiście”. Syn, widząc reakcję matki, bardzo się zdenerwował: „Jak to? Nie zauważyłaś, że śnieg pada? Przecież nie jesteś głucha tak jak ja! Musiałaś słyszeć. Musiałaś słyszeć, jak śnieg padał shnshin.” Nie wiedział, bo nie mógł wiedzieć, że śnieg pada nie wydając żadnego dźwięku. Matka jeszcze długo potem płakała. (Treść mangi Yamamoto Osamu „Donguri no ie”)

### Wiatr

Normalnie wiatr wieje hyunyu. Silny wiatr to zazwyczaj byubyu. (Onomatopoeje w języku japońskim często zachowują się w ten sposób: onomatopoeja rozpoczynająca się od h, k, s lub t posiada swoją „mocniejszą”, udźwięcznioną wersję w postaci odpowiednio, b, g, z, d; i tak też jest w przypadku wiatru). Są jednak i inne rodzaje wiatru. Jest na przykład spokojny wiatr: soyosoyo - taki, który lekko porusza liście. Silny sztorm lub huragan przedstawiany jest za pomocą onomatopoei googoo.

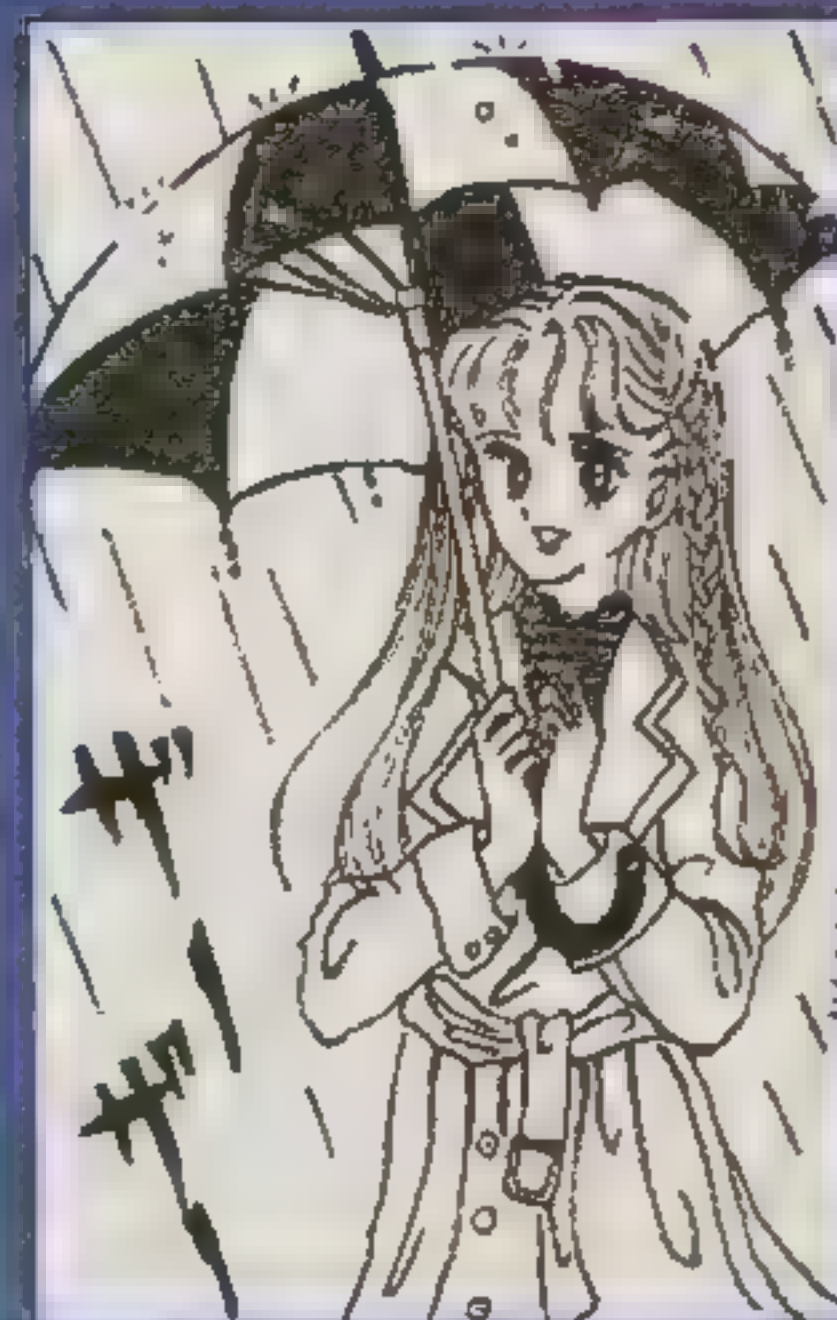
### Deszcz

Deszcz w Japonii też pada na kilka sposobów: najpierw lekko kropi (potsupotsu, ale może też być potsun potsun), potem pada, ale jeszcze dość łagodnie (shitoshito), aż w końcu pojawia się prawdziwa ulewa (zaazaa). Tego typu onomatopoeje są szczególnie często używane, gdy akcja mangi rozgrywa się podczas japońskich pory deszczowej (tsuyu - zaczyna się mniej więcej w czerwcu i trwa około miesiąca).

### Słoneczna pogoda

Po niezbyt przyjemnej pogodzie musi w końcu się rozchmurzyć. Pojawilo się słońce i jest bardzo ciepło. No właśnie. Czy taka sytuacja też może być opisana za pomocą onomatopoei? Ależ tak! (Trudno w to uwierzyć, ale w języku japońskim chyba wszystko można wyrazić przy ich pomocy). Słoneczna, bardzo ładna pogoda to sansai. Jednak kiedy ładna pogoda zaczyna być zbyt ładna i staje się upalnie, oddaje się ten stan za pomocą giragira. Ech, nie ma to jak ładna pogoda. Ale my musimy niestety jeszcze trochę poczekać.

Tekst i rysunki: KEI, Naomi Itoh





## GON



Zacznę od wyznania (A, co! W końcu zbliżają się Walentynki!). Walt Disney obrzydził mi filmy fabularne ze zwierzątkami na całe życie (mnie też - dop. Jedi). Do wściekłości i beznadziejnej frustracji doprowadzał mnie mój pies, który za żadne skarby nie chciał ratować wpadających pod pociąg staruszek, nosić gazet i wylapywać wszystkich podejrzanych mereli z okolicy. Dochodziło do tego, że słuchał się wszystkich przyszywanym z parafii, rzecz jasna prócz mnie. A przecież co niedzielię widziałem w czarno-białej telewizji (jeśli był prąd, co w tamtych czasach nie było takie oczywiste), jak wszystkie psy - ba (!), wszystkie zwierzęta - z familynych filmów Walta Disneya robiły to niemal bez przerwy. W lekturach szkolnych psy jeździły koleją, a w piątki w telewizorni pies Pan Kracy gadał jak na ęły aby na sam koniec pójść na placik Pankracki do Babci Sąsiadki. Niestety. Mój pies w swojej złośliwości nie chciał się nawet odezwać w Wigilię Bożego Narodzenia.

Dobra, teraz powiem o co mi biega - bez kręcenia i motania. Otóż przeważnie wsze kie produkcje fabularne z Ameryki (choć nie tylko) z udziałem zwierzątek są strasznie pretensjonalne. Walt Disney (chodzi mi o wytwórnię, nie o człowieka) nigdy nie mógł się wypłatać z zaozarowanego kręgu schematów, uproszczeń i uczłowieczania zwierząt. O ile w filmach animowanych nie mam nic "na przeciwko" personifikacjom (że przypomnę świetne animacje "Sherlock Holmes" Hayao Miyazakiego z psami w roli głównej, czy zabójczego "Kota Fritza" pełnego hipisowskich klimatów, odjazdowych kolaczy i obłędnego humoru), to filmy typu "I've" z udziałem ekipy "zwierzęco-ludzkiej" jakoś niespecjalnie przemawiały do mnie. Nie, nie jestem

chory na znieczulicę. Jestem zwyczajnym, porządnym człowiekiem - po prostu zwierzęta w takich filmach były obrzydliwie słodkie i przyjemne aż do bólu! Tej słodkości było tak dużo, że w końcu moja przygoda ze "Zwierzęcym Kinem Familynym" skończyła się w muszli klozetowej. Złodek nie wytrzymał nadmiar słodkości. Pomyslałem sobie wtedy, że już nigdy nie znaję historii z udziałem zwierząt (nie uczłowieczonych), która nie zainteresuje, a już tym bardziej rozowwi. Ze już do końca życia będę zmuszony przeżywać swój przygoda z filmem Dumbo, przysięgam. Kiedy mu się układa, płakać kiedy parszywa. "Chcę mu zrobić krzywdę (jak w siąpsfickowej komedii "1941" Stevena Spielberga, gdzie generał sędziwy Dumbo przeżywał po raz setny przygody Dumbo).

Najbardziej słodki Gon w Japonii pojawił się na ekranach w 1990 roku. Został stworzony przez również w Polsce słynnego reżysera, który do tej pory Sobeł na imię. Gon to mały, żółty, 83 cm wysoki, mały przy okazji, zaskakujący w swoim niejakiego Tanaki śmiechu w swoim prostocie pomysł mangi z dinozaurami, jako głównym bohaterem!

## DINOZAUER GON JUŻ SIĘ ZBLIŻA!

W ten to sposób w 1992 roku w tygocniku "Manga" ukazała się prolog bez zalogowania pod tytułem "Gon". Tytułowy Gon to mały, skąrowy, cały tyranozaur wykreowany przez Masashi Tanakę, który dziwnym zbiegiem okoliczności budzi się w naszym tysiącleciu (dinozaur, nie Tanaka).

Gon to istota, której nie sposób nie pokochać od pierwszego wejrzenia (czy już mówię, że zbliżają się Walentynki?). Nasz tyranozaur jest niemal odbiciem lustrzanym mojego faworyta - Kota Garfielda. Lubi dużo jeść i "opowiada się ze kinetycznie-pasywnym stylem życia". Kiedy śpi wygląda tak potulnie, słodko i niewinnie (zwłaszcza, że się podczas snu bardzo ślini), że większość dzieciarni natychmiast zabiera go do domu i zaczęła namiętnie swoich rodziców na kolegę "misią-przytulankę". Jednak każdy kto by tak postąpił, popełniłby największy błąd w swoim życiu. Gon to na, bardziej wredna, parszywa i złośliwa istota jaką stworzyła w swej próżności Matka Natura. Dodatkowo jest on największym twardzielem przy którym Chuck Norris i Roman Bratny (razem wzięci) to ciepłe kuchny. Skóra naszego miłusińskiego to niemal niezniszczalny pancerz, na któ-



rym nie jeden już drapieżnik w swej nieświadomości potamiał sobie wszystkie siekacze. Gon najstraszniejszy bywa dopiero, kiedy się naprawdę wkurzy. To właśnie on był słynnym protoplastą ciosu głową zwanego "barankiem". Gon to po prostu champ on!

## MANGA (?!).

"Gon" to nietypowa manga. Gdyby nie autor, nigdy bym nie uwierzył, że taka rzecz wyszła spod ręki Japończyka. Właściwie jedyną płaszczyzną wspólną łączącą "Gona" z tradycyjną mangą, jest jego format (gruby 144-stronicowy tomik) i czarno-białe strony z charakterystycznym wstępem wykonanym ak-

... żadnej linii fabularnej i nie tworzy ily rozróżnionej do niebotycznych rozmiarów k typowych dla gatunku fantasy lub as'. Tutaj nieznanomość któregoś z podnie spowoduje Twojej frustracji. Ten pierwszy stanowi luźny zipek historyjek toczących się w różnych zakątkach świata: od Gór Skalistych w Ameryce Północnej, do sawanny w Afryce Centralnej. Gon, który właśnie obchodzi skromny jubileusz z jedną świeczką na toroiku urodzinowym (ale bez kinderbaui), uczy się więc zdobywać pożywienie, bezczelnie okradając sześć razy wyższego od siebie misia. Ujeżdża też lwa (dosłownie!), którego zmusza do szaleńczej pogoni za antylopą Gnu. Później pokazuje bobrom w łesie, jak ma wyglądać porządny kopozyk (a że załapał przy tym las, to już inna bajka) i wreszcie przechodzi przyspieszony kurs atania u orłów, mimo braku skrzydeł. Ten komiks to idealne połączenie komedii i walorów edukacyjnych, z którego to wytwórnia Waila Disneya powinna uczynić podręcznik dla swoich scenarzystów. Proporcja każdego z tych elementów jest idea nie wyważona - co - przy świetnym warsztacie technicznym rysownika Tanaka, - dało wysmienity efekt.

## ATLAS ZWIERZĄT.

"Gon" jest właściwie ukrytym za podwójną gardą atlasem zwierząt. Dzięki niemu młodzi czytelnicy dowiedzą się, jak wyglądają dzikie zwierzęta, poznają ich zwyczaje (np. polowania lwa na antylopy). Dzięki rysunkom wykonanym niemal z fotorealistyczną dokładnością i szalonym wręcz rozmachem (przy których rysunki z wydanych w Polsce albumów poświęconych wyłącznie zwierzętom to czysta amatorszczyzna), ujrzyś w akcji niedźwiedzie północnoamerykańskie, pstragi, zebry i hieny z Afryki, bobry, czy dziecioty. Każdy rozdział kończy się dodatkowo przegądem zwierząt występujących w danej części. Tak więc edukacja jest w "Gonie" przemycana niemal w sposób niezauważalny, czyli, dokładnie tak jak być powinno: gładko i przyjemnie! Chapeau bas.

## VIS COMICA.

Tak, tak - siła komizmu "Gona" zwala z nóg. Ni-

gdy w życiu nie przypuszczałbym, że brutalny świat dzikich zwierząt można ukazać w tak zabawny sposób, bez personifikacji tychże zwierząt. A jednak Masashi Tanaka się to udało. Śmieszność niektórych sytuacji wynika z celowego zestawienia i porównania obyczajów zwierząt w naturze próby naśladowania ich działań przez naszego dinozaura robiącego wszystko z typową dla siebie przesadnością i złośliwością. Występuje tu całkiem spora dawka czarnego humoru, tak więc zwolennicy "Rodziny Adamsów" będą w siódmym niebie (z cyklu Stynne Cytaty: "Popatrz, jaki on śliczny! Ma oczy twojego ojca.", "Chester! Wyjmij mu to z buzi!"). Nie jest to na szczęście typowy pseudo-humor królujący ostatnio w polskiej telewizji, który - jak mawiał Michael Corleone w doskonałym "Ojcu chrzestnym" - "obraża moją inteligencję i wprawia mnie w złość". Podczas przeglądania mangi (raz jeszcze przypominam, że jest ona pozbawiona zupełnie dialogów) nie raz wybuchalem szczerym śmiechem. Rozdział, w którym malutki tyranozaur kradnie pstrągi ogromnemu niedźwiedziowi, a następnie mości sobie legowisko z futra tegoż niedźwiedzia (który udaje martwego, zobaczywszy, że jaką wredną kreaturą ma do czynienia), to czysty majstersztyk. Jeżeli nie rozbawi Was widok śpiącego z otwartą paszczą osłoniętego Gona, to chyba jesteście nie z tej planety. To wielka sztuka (a jeszcze większe ryzyko) próbować zrobić zabawny komiks, opierając się wyłącznie na humorze sytuacyjnym. Moim zdaniem "Gon" broni się w tej kategorii bez żadnego problemu.

2+2=5

Tak się zastanawiam, czy jednak "Gon" miałby jakieś szanse powodzenia w Polsce? Chyba raczej nie zostałby doceniony przez większość ludzi, która od czasu do czasu kupuje komiksy w Kraju Nadwisańskim. Mimo, iż każdy tom ma około 150 stron, to przejeżdża się przez nie wyjątkowo szybko... a może nawet nazbyt szybko, jak na wysiłek jaki musiał włożyć Masashi Tanaka w ich narysowanie. Wszystko jest tam wykonywane ręcznie, w tuszu, bez używania wszechobecnych przy tworzeniu japońskich mang rastrow czy komputerów. Każda kreska była postawiona osobiście przez autora, z czego wielu czytelników nigdy nie będzie zdawało sobie sprawy. "Gon" to prawdziwy smakolek dla tych, którzy chodzą raz próbowali narysować parę przyzwoitych stron komiksu.

Na zakończenie przenieśmy się jeszcze za siedem gór i siedem rzek, do Kraju Wschodzącego Słońca. Gonomania (nie, to nie jest zbyt duże słowo) trwa tam nadal, czego dowodem są kolejne tomy pojawiające się co jakiś czas na rynku. O sile popuerności skarłowaciałego tyranozaura niech świadczy fakt, że gigant rynku gier video, firma Namco, zapowiedziała, że w arcadeowej adaptacji odłotowego mordobicia "Tekken 3" na Sony PlayStation, jako postać ukryta ma pojawić się właśnie Gon (przynajmniej tak zapowiadają reklamy sponsorowane przez Namco w japońskich pismach branżowych). Póki co, Gon stał się moim zimowym faworytem.

Mr Gato

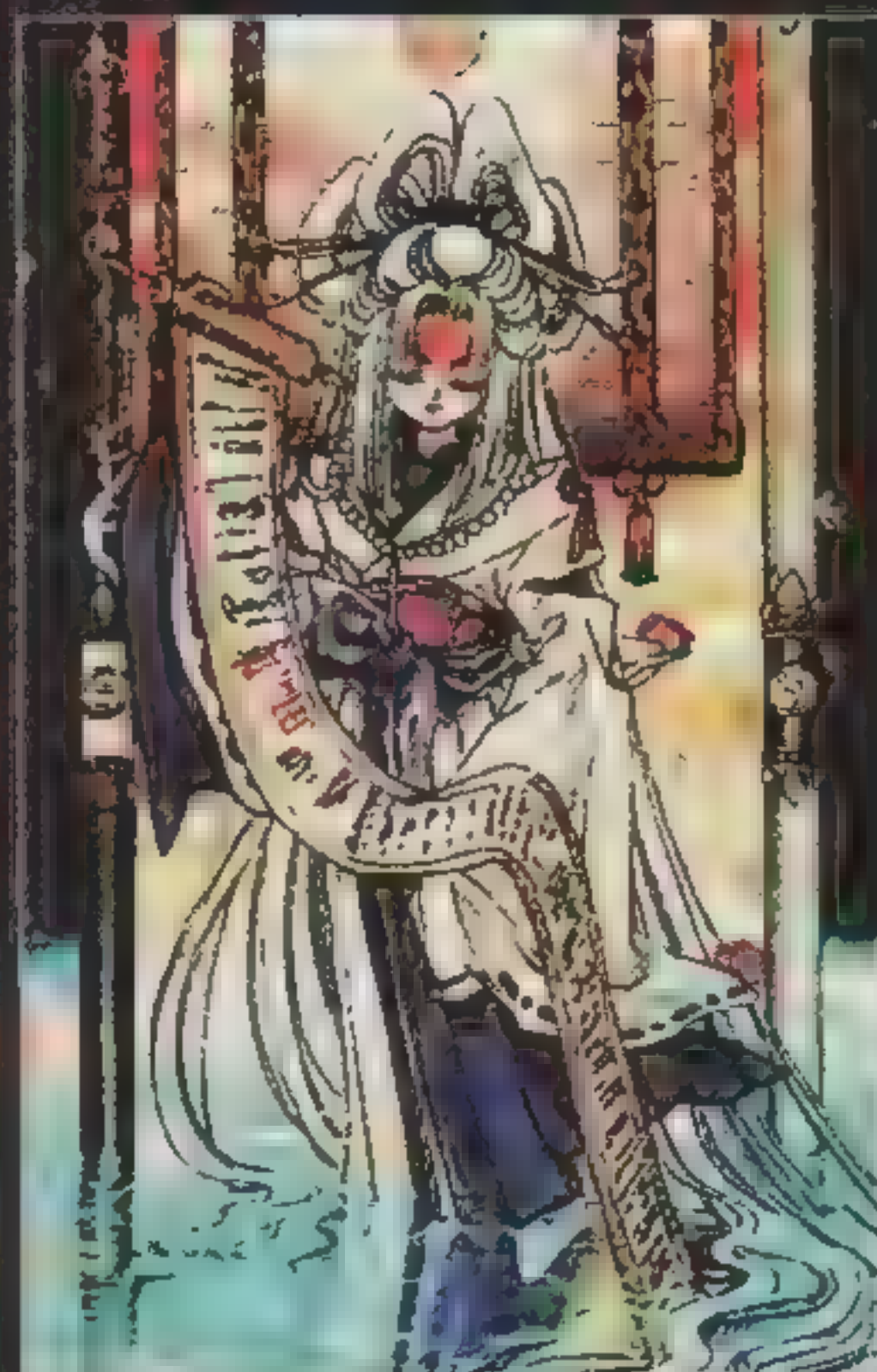


Autor: TANAKA  
Wydawca: Kodansha Ltd/Casterman (Francja)  
Wojna: Francuska  
Liczba stron: 144 strony  
Cena: 39 FF





# Świat X/1999



**X** - tytuł szczytowego i najpełniejszego z dotychczasowych dzieł CLAMPA, grupy młodych rysowniczek, specjalizujących się w gatunku shojo manga. Jednak myliłby się ten, kto sądziłby, iż mamy do czynienia z kolejną opowieścią dla rozczulonych nastolatków w bohaterowych sweterkach. Dowodem potwierdzającym tą tezę niech będą poprzednie tytuły autorstwa tej oryginalnej grupy. Rozbudowana manga „Tokyo Babylon”, „Clamp Campus Detectives” oraz synkretyczna saga „RG VEDA”. O ile „X” znacznie odbiega zarówno stylistyką, jak i tematem od „RG VEDA”, to światy „Tokyo Babylon”, „Clamp Campus Detectives” i „X” są właściwie tożsame. Te dwie opowieści można by uznać za niejaki wstęp do „X”-a, przynajmniej w kwestii miejsca, scenerii, designu bohaterów. Głównym spoiwem tych serii są bohaterowie będący kombinacją postaci z „Clamp Campus Detectives”, „Tokyo Babylon”, których losy, po upływie paru lat, mamy okazję śledzić właśnie w „X”-ie.

Tytuł wydaje się być kombinacją trzech znaczeń symbolu „X”. Po pierwsze „X” oznacza krzyżyk, gdyż w podtytule czytamy „1999 - Era Chrześcijaństwa”. Drugie znaczenie jest proste, „X” to po prostu niewiadoma. Trzecie, zrozumiałe w Japonii, to fakt, iż „X” jest nazwą narokotyku.

Zbliża się rok, w którym losy Ziemi ulegną całkowitej zmianie. Spowodowane jest to zbudzeniem się dwóch smoków. Smoki są przeciwieństwami, a względny spokój równowaga panująca do tej pory panowała dzięki temu, iż tkwiły one w uśpieniu.

Smok Ziemi, reprezentowany jest przez Siedmiu Wojowników (Seven Harbingers). Przewaga Smoka Ziemi spowoduje zagładę tejże, co nie oznacza, iż wszyscy wojownicy są złi. Niektórzy z nich działają po ciemnej stronie w nadziei na lepsze jutro.

## Przedstawiciele Smoka Ziemi:

Monou Fuma  
Nataku  
Kigai Yuuto  
Yatouji Satsuki  
Shiyu Kusanagi  
Kakyou  
Asagi Shogo  
Sakurazuka Seishiro

Drugi smok jest Smokiem Nieba. W jego imieniu działa Siedem Płazów (Seven Seals). Są to osoby o niezwykłych predyspozycjach fizycznych i psychicznych. Podobnie jak przedstawiciele Smoka Ziemi posiadają oni nadprzyrodzone zdolności, wykorzystywane w walce. Grupa ta wywodzi się z osób związanych z chrześcijańskimi zakonami, buddyjskimi klasztorami i innymi miejscami kultu Dobra. Zwycięstwo tego smoka oznacza zbawienie Ziemi.

## Przedstawiciele Smoka Nieba:

Shirou Kamui  
Arisugawa Sorata  
Kishu Arashi  
Aoki Seichiro  
Kasumi Karen  
Nekoi Yuzuriha  
Sumeragi Subaru

Kamui Shirou - główny bohater, to młody student (16 lat), wysoki o wielkich, pięknych oczach, rozwianej fryzurze, elegancko ubrany w kostium będący połączeniem marynarki, surduta i sutanny. Oprócz tego, że jest studentem posiada (na początku) bliżej nieokreśloną moc. Mocą tej (na początku) nie rozumie, a daje mu ona możliwość spektakularnego zabijania. Zmuszony do wyboru strony w sporze o Zi-



nię, postanawia przyłączyć się do grupy Smoka Nieba.

Kamui po sześciu latach nieobecności powraca do swego rodzinnego miasta. Powody jego wyjazdu tłumaczą kolejne wizje i sny, w których nawiedzają go najróżniejsze magiczne postacie. Powodem powrotu do Tokio jest śmierć jego matki i chęć zemsty. Jednak okazuje się, że musi on również bronić swych przyjaciół i rodzeństwa Monou. Są to jego przyjaciele z dzieciństwa.

Kotori to dziewczynka, której Kamui obiecał małżeństwo, gdy byli kilkuletnimi dziećmi. Dziewczyna oczywiście pamięta o tym i po uszy zakochana jest w powabnym Kamui. Fuma jest jej straszym bratem. Przyjmuje postawę opiekuna. Dobry przyjaciel Kamui. Matka Fumy i Kotori zginęła, rozerwana na kawałki, to było powodem wyjazdu Kamui wraz ze swoją matką. W tej chwili Fumie i Kotori grozi śmiertelne niebezpieczeństwo. Kamui postanawia chronić ich przed skutkami walki smoków.

W świecie „X”-a dominuje przemoc. Antytezą dla oderwanych rąk, nóg i głów są puszyste piórka, unoszące się w powietrzu. Towarzyszące bohaterom sny. Pojawiają się zawsze po bardzo brutalnej scenie. Pięknym buziom i wielkim oczom na jednej stronie przeciwstawia się wielkie, dwustronowe kadry zburzonego miasta, spalonych ciał, pourywanych członków. Siedziba przedstawicieli Smoka Ziemi wystrojem przypomina Geigerowskie wnętrza „Darkseada”. Szponiaste fotele, zopordami w kształcie stawonogów. Urządzenia do szpiegostwa wirtualnego wpijające się przewodami w ciało użytkownika. Urywane walki oraz liczne retrospekcje i wizje bohaterów powodują, iż czytać należy w wielkim skupieniu. Chwila nieuwagi i tracimy wątek. Skomplikowany sposób rozrysowania stron wymaga od czytelnika czasem kilkukrotnego powracania do minionych scen. Narracja „X”-a dla niektórych wydawać się może nieco nieuporządkowana, niezrozumiała. Wrażenie takie odnosi się oglądając kolejne strony, na których klasyczny podział na panele jest śladowy. Często równała się słotny kadr zajmuje osiemdziesiąt procent strony, podczas gdy ważny detal umieszczony jest w kwadraciku o boku trzech centymetrów.

Sceny walki, bardzo trudne w odbiorze wprawiają w lekkie zakłopotanie i chwilę refleksji nad własną percepcją. Z całą pewnością autorki stawiały na dynamikę i malarskość opowieści, czasem niestety kosztem narracji i fabuły. Jednak taka jest stylistyka tego komiksu, zatem to czy będzie się on podobał, zależy wyłącznie sposobu czytania.

Do tej pory w Japonii ukazało się osiem tomów „X”-a. Angielska adaptacja (wysmażona przez Viz i Graphic Novel) nosi tytuł „X/1999” i jak do tej pory wydano trzy części. Pierwsza „X/1999 Prelude”, druga „X/1999 Overture”, trzecia „X/1999: My Inevitable Fate”. Jest jeszcze wydanie zeszytowe, jednak nie jestem w stanie pojąć jak zostało podzielone i co do czego należy. We Francji seria (jak dotąd dwa tomy) dostępna jest w formie oryginalnym (wchodzi do kieszeni), nie odwróconym z zachowaniem japońskich onomatopoi.

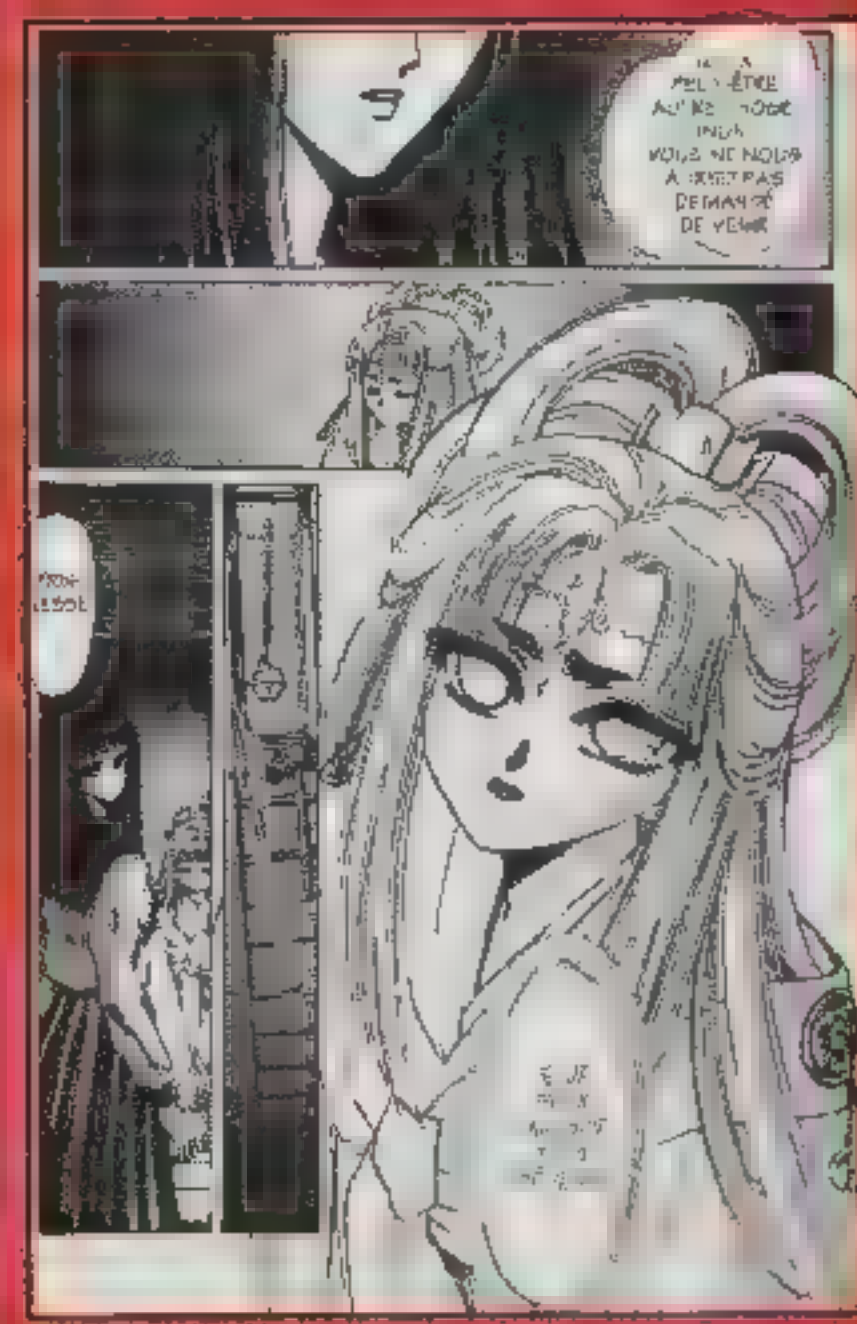
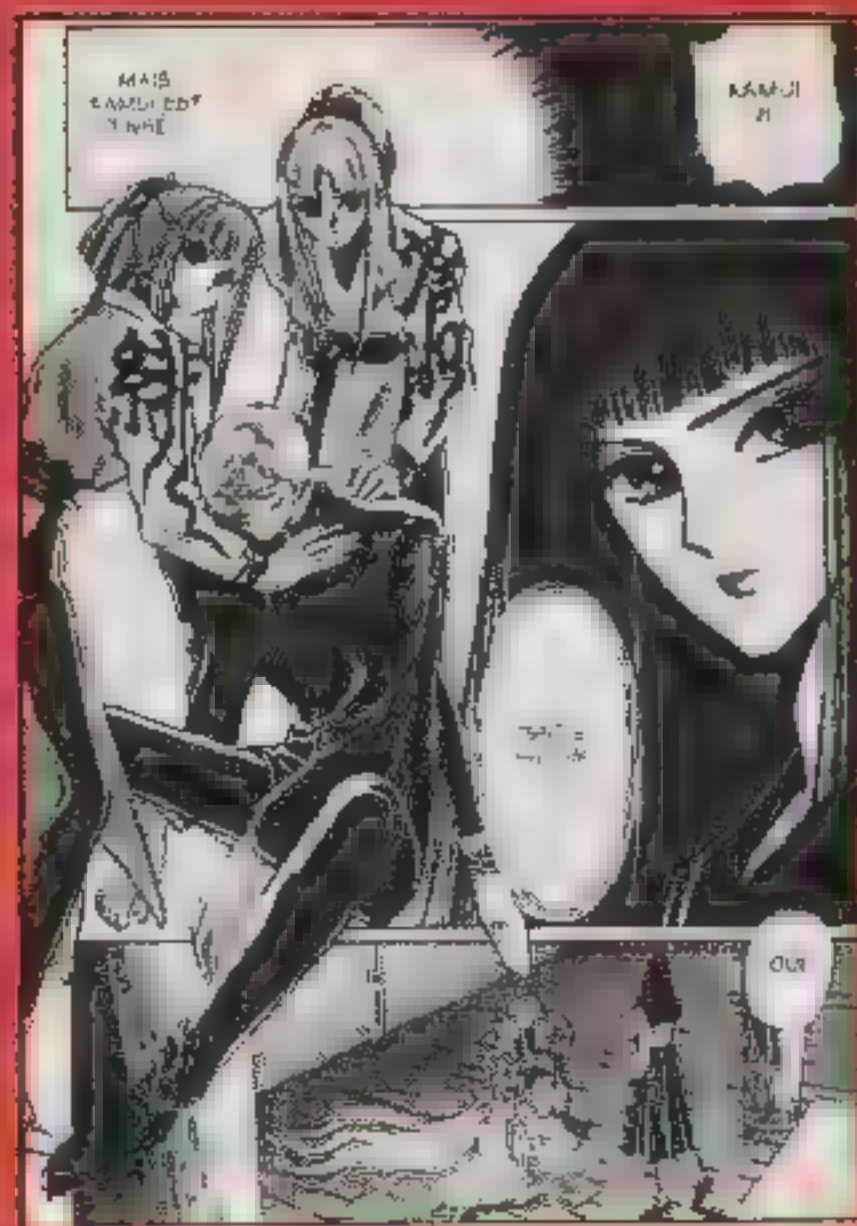
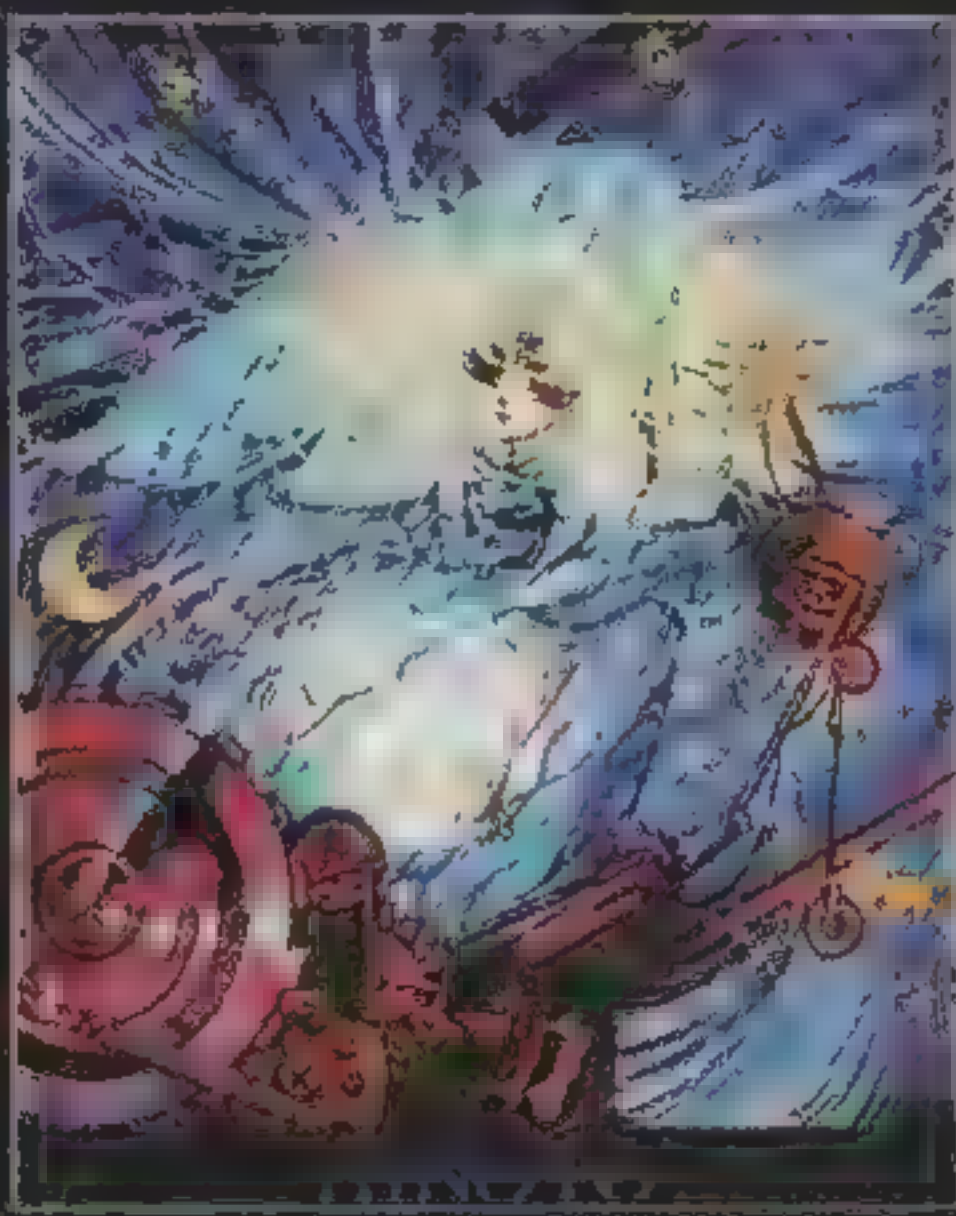
W marcu 1997 roku zrealizowano film na podstawie „X”-a. Niestety nie słyszałem, aby był dostępny poza Japonią. Projektami postaci zajęła się Nobuteru Yuki (Record of Lodoss War), a całość wyreżyserował Rin Taro (Galaxy Express 999). Każdy tom zawiera kartę do Tarota, opartą o poetykę „X”-a. W tomie pierwszym znajdziecie kartę „Mag”.

Bartek Kędziarski

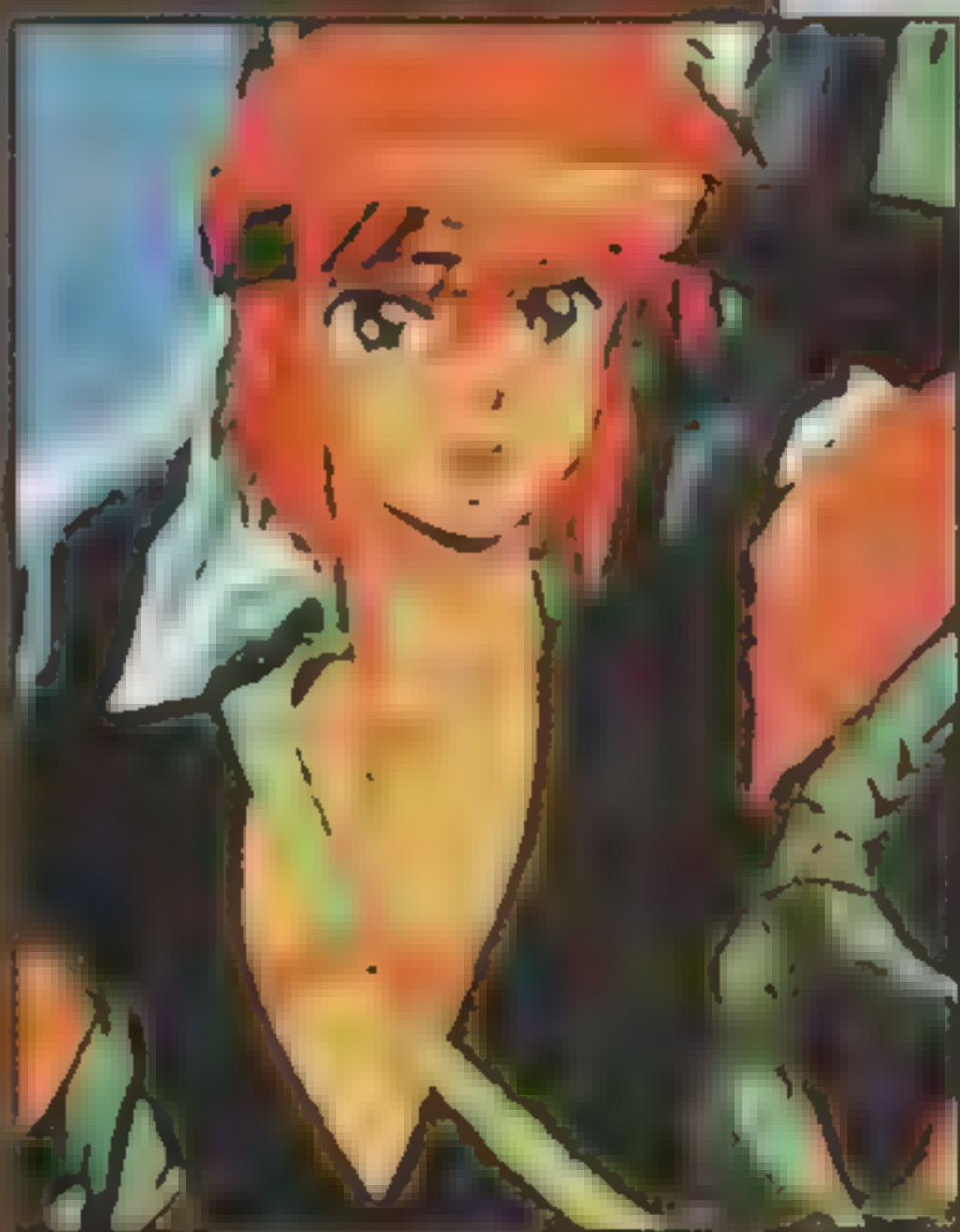
Tytuł: X-1999

Autor: Clamp

Wydawca: Viz Graphic Novel

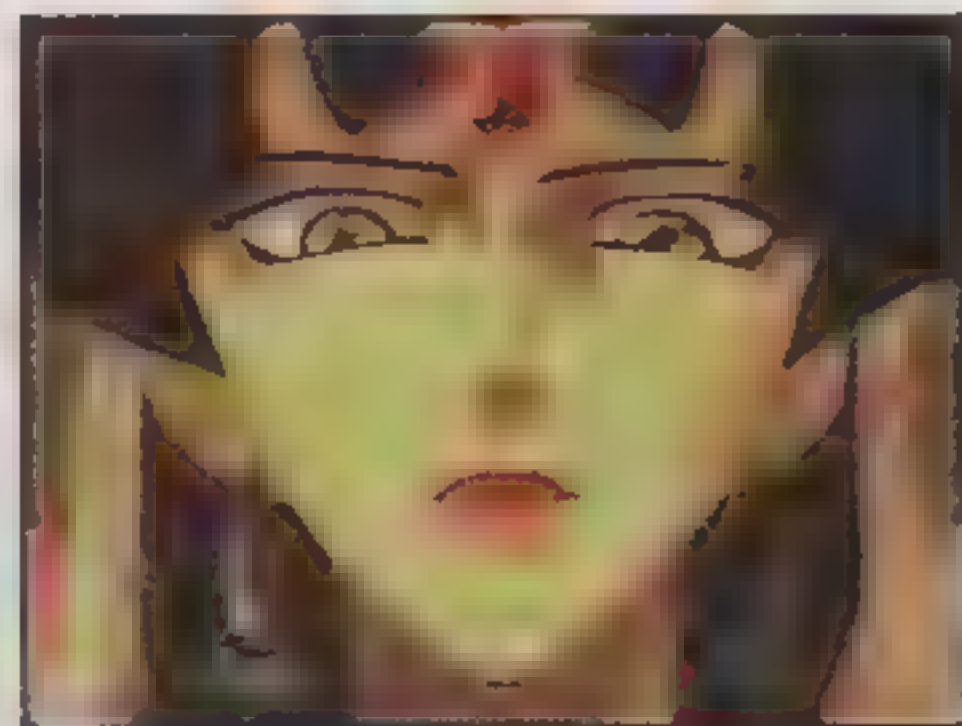






Nieczęsto przychodzi nam na myśl, bo któż z nas - zwykłych zadaczy chleba - zadrechałby się na co dzień zagadkami natury egzystencjalnej lub też wyższą metafizyką (szkoda czasu i brak laku), aby trochę zaszałeć i pokusić się o mały „skok w bok”, w inny wymiar, w tę operację niekoniecznie posługując się hełmem wirtualnym. Miałby być to skok w nadprzestrzeń, a raczej w nad-cywilizację, w świat baśni, mitów i legendarnych bóstw i potworów (z reguły, w obydwu przypadkach, istot nieziemskiej lrody, nieobliczalnych i o niesamowitej mocy), w którym zło nie zawsze jest tym, za co je uważamy, a tamtejsze dobro często oddega od naszych stereotypowych wyobrażeń, podobnie zresztą jak się sprawy mają z innymi abstraktami. Być może (zmieniłoby to daleka nie dalszy ciąg wydarzeń), powinniśmy postawić na początku pytanie zasadnicze, jedno z tych najbardziej fundamentalnych, jakie nasuwa się przy okazji tego na wskroś mitycznego tematu (w dodatku zwracam uwagę, że żyjemy w klimatach końca wieku). Postawię je jednak teraz, otóż, jak wiele dzieli cywilizację dzisiejszego świata, oczywiście z „duchowego” punktu widzenia? Jakie są rzeczywiste różnice pomiędzy nimi, pomiędzy systemami wartości budowanym, przez wieki oraz, jakie skutki wynikają ze współstnienia różnych często wykluczających się (posługując się terminologią matematyczną, z rozdziału operacje na zbiorach) systemów wierzeń, nawet gdyby do dziś się, przetrwały jedynie w szczątkowych wersjach. Ostatnio na łamach największych, ogólnopolskich tygodników pojawiły się kontrowersyjne i frapujące opinie etnologów, religioznawców na temat nurtujących nas zagadnień. Czy faktycznie, zgodnie z ich teoriami, zbyt wiele nas dzieli, a my sami niewiele wiemy, czy nawet nigdy nie będziemy w stanie przeskoczyć określonych barier i zrozumieć mentalności i duchowości azjatyckiej cywilizacji, od wieków ograniczanej innymi wartościami mając innych bogów, myśląc inaczej, postrzegając świat inaczej (ta teorema udowodnili już XX-wieczni etnolingwiści), osadzeni i poruszający się wzrastający jako przedstawiciele indoeuropejskiej śródziemnomorskiej cywilizacji? I jakoby nie nam nie może pomóc, bo najzwyczajniej w świecie nie jest w stanie. Żadne przełamywanie barier nauką, studowaniem i uzmysławianiem sobie różnych podobieństw, jedności. Żadne podróże, które „kształcą” - a i owszem, ale też nigdy nie rozwieją i nie zetrą odrębności. Nawet posłubienie jednej z istot „tamtejszego wymiaru”, z miłości lub też mając na względzie nasz cały wspólny ogólnoeuropejski interes nie wydaje się rozwiązać problemu na szeroką skalę. Otóż należy podkreślić, że chodzi nam właśnie o szeroką skalę, nie żadne tam pojedyncze, oświecone egzemplarze. Mamy masowo dokonać aktu uzmysłowienia sobie tych różnic, co - zgodnie z teoriami mędrców i zachodnio-cywilizacyjnych autorytetów, stanie u podstaw zrozumienia i pojęcia innej kultury. Proponuję więc od dzisiaj, w ramach ćwiczenia woli i hartu ducha, gimnastykę naszych umysłów i przekonań, wierzeń - taki mały drenaż lub jak kto woli, bo mu lepiej brzmi, remanent ideologiczny.

Na początek naszymi przewodnikami po obcych nie przemierzonych obszarach, będą stoty z wymiaru „RG Veda”. Możemy posłużyć się produktem gotowym: mangą „RG Veda” (oszlifowaną i zahartowaną w kuźni CLAMPA, obrobioną przed ostatecznym wypuszczeniem na rynek przez cztery dziewczyny: Nanase, Mokone, Maki i Satsuki) lub jej wersją filmową. Zanim to jednak uczynimy, w tym nietypowym przypadku (przypominam, jest to dla nas pierwszy krok ku celom wyższym, nie

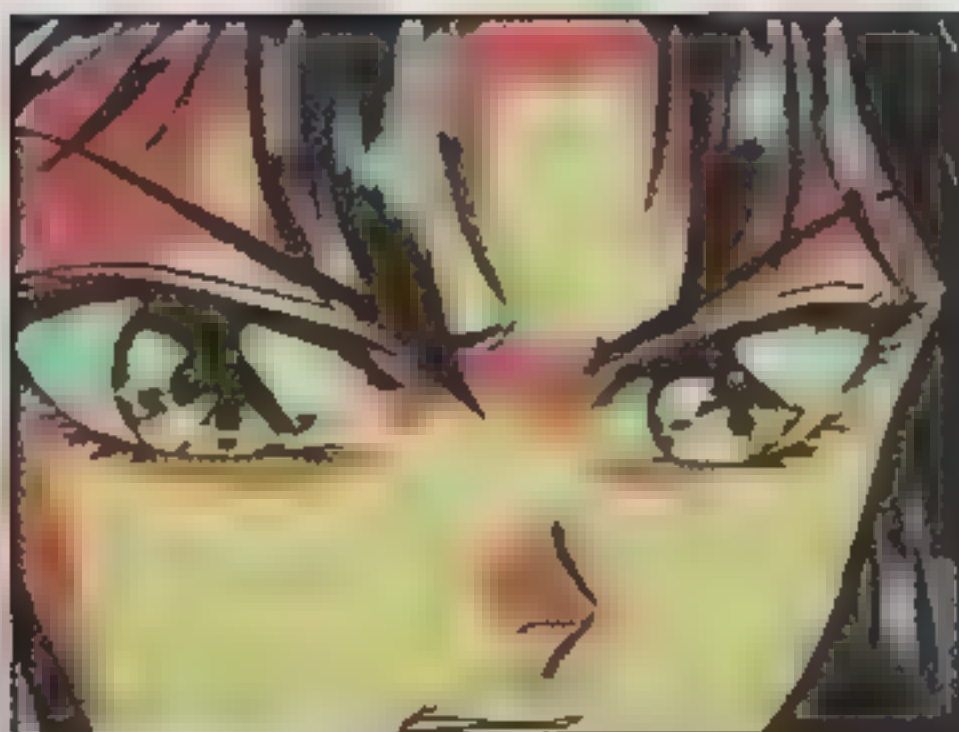


wspominając już nawet, że dla niektórych będzie to swoście pojęta „metafizyczna japończykacja”), jest bardzo wskazane, wręcz konieczne, zapoznać się z mityczną podszewką RG Vedy (bardzo पासु.e tu termin nadużywany w TVP od kilku niedzielnych wieczorów: „boża podszewka”, adoptujemy go sobie, abstrahując - ma się rozumieć - od wszystkiego co za nim się kryje w polskim serialu, w polskim rozumieniu).

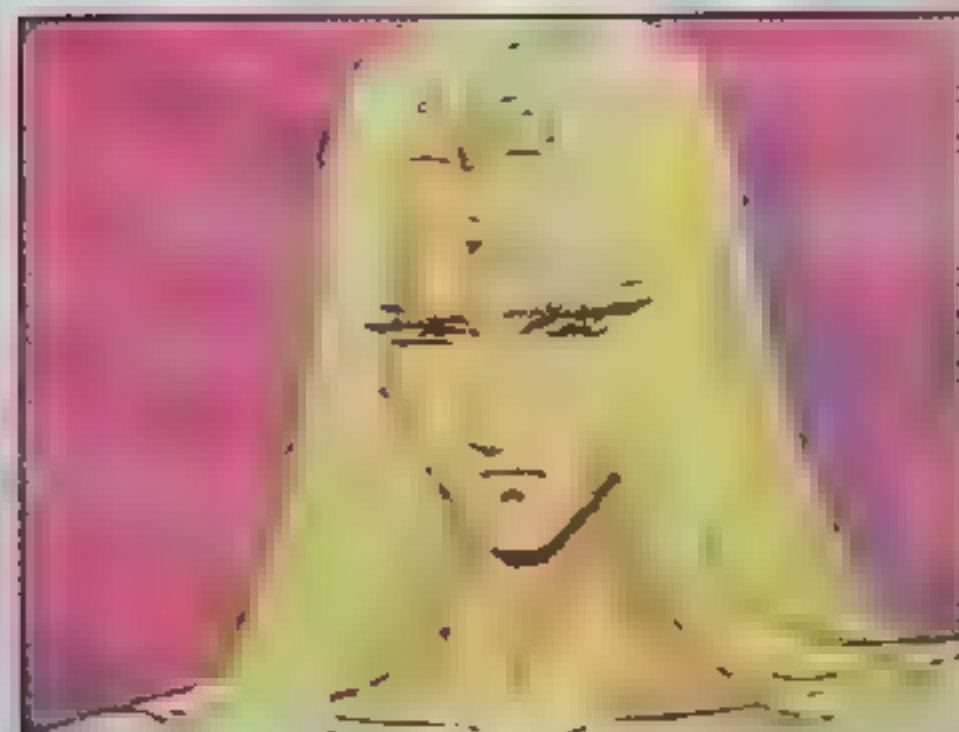
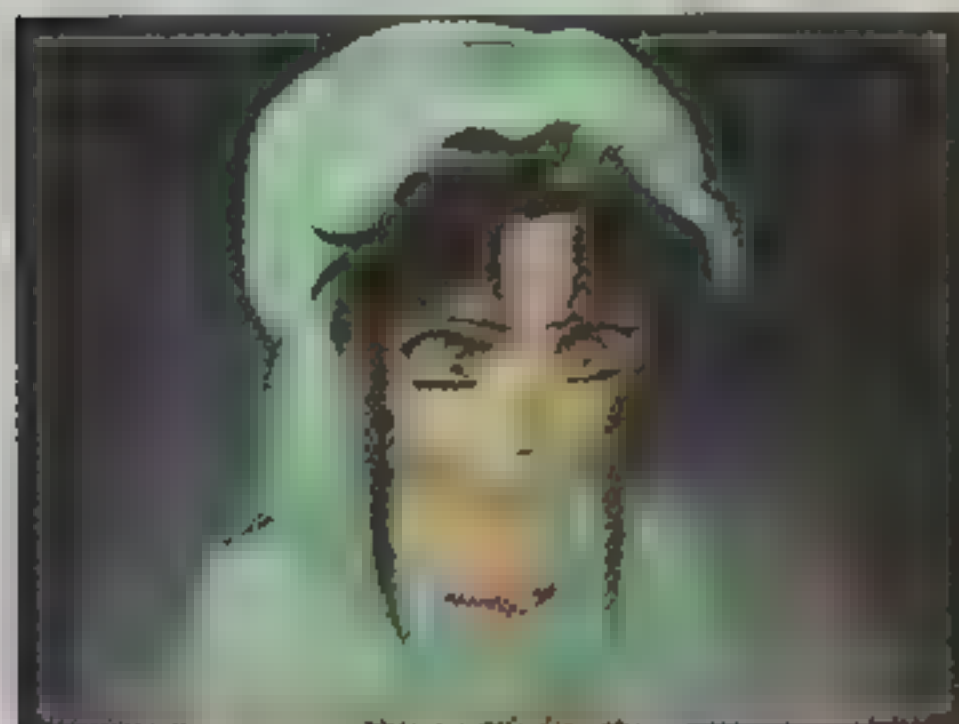
Trzeba było by uzmysłowić sobie kilka spraw, w dalszym ciągu na dobry początek i jego kontynuację. Niektóre, od razu ostrzegam, wymagają tymczasowego odrzucenia przekonań (zapomnijmy o nich na pewien czas), niektóre - większego poświęcenia, skupienia i koncentracji, niż mamy to w zwyczaju czynić w stosunku do wszelkich czynności „życiowych”, wszystkie zaś sprawy pragnę, byśmy się trochę oderwali od ziemi i ten pierwszy raz byli otwarci i tolerancyjni (aż do bólu - i tak trzymać) dla „nowych”, egzotycznych, jak kto woli „obcych”, przybywających z odległej nam (ale ziemskiej!) cywilizacji. Ich imiona, w brzmieniu japońskim, za pierwowzór miały nazwy poszczególnych bóstw hinduskich, spisane w świętych księgach wedyjskich (Rygweda, Samaweda, Jadzurweda i Atharwaweda, Info dla „masterów”, Veda - to p.sownia angielska, a Weda - polska. W sumie chodzi o to samo, Over.). Na potrzeby historii zostały przetłumaczone na japoński (nazwy bóstw, of course!). Proponuję więc upojne tete-a-tete z naszymi bohaterami, przeważnie walecznymi, odważnymi i szlachetnymi „bu” (w kręgu kultury europejskiej termin ten oznaczałby „rycerzyka”). Spotkanie będzie miało miejsce w Tenka, spokojnej krainie miodern płynącej władzą której jest Tentei. Kolejną atrakcją dla Europejczyków będzie podróż w czasie, a dodatkowo we dreszczyki wywoływać będą retrospekcje wyjaśniające szereg enigmatycznych zawiłości historii, koligacji i motywów działania, pogłębiające wymiar tamtejszego świata. Znacznym zmianom ulegnie więc i zw czasoprzestrzeń: w historii, której akcja toczy się w bliżej nieokreślonym czasie (przyjmijmy: momencie „X”), pojawiają się odwołania do istotnych i przełomowych wydarzeń sprzed 300 lat (dla nas „Y”). Pewnego dnia czasu „X” Ta-shaku-ten, jeden z najbardziej walecznych „rycerzyków” Tentei, przeciwstawia się władcy. Wydaje się teoretycznie, że nie ma żadnych szans. A jednak! O, nikczemny! Pokonuje najsroźszego wojownika, stróża boga wojny, Ashura Ou, a następnie morduje samego władcę - zajmuje jego miejsce (czytaj: bierze sprawy w swoje ręce, dokonuje zamachu stanu, obala władcę i sam zasiada na tronie). W czasie „Y” dokonano się jednak coś, co zdaje się przesądzać o dalszym biegu wydarzeń czasu „X” (wkrótce







sprawy wymiaru „X” nabiorą większego rozmachu). W wymiarze „Y” wybucha bowiem Święta Wojna (Europejczyk zna to zjawisko - to i temu podobne, mniejsze lub większe, coraz bardziej z historii niż z autopsji). Otóż przepowiednia starego wróżbity żyjącego w „Y” w uproszczeniu głosiła, iż grupa sześciu osobliwych istot znanych jako Sześć Gwiazd, rozwiąże problemy świata „X”. Znając więc już wybawców, przejdźmy do spraw przyziemnych, a raczej, przy-RG Vedowskich. Kluczem do zrozumienia historii jest również garstka



terminów, które zasługują Wam w ramach ostrody ziemskich zmartwień, a które to funkcjonują jak prawdziwe słowa klucze w opisywanym świecie czasu „Y” jak i „X”. Wiem, że już nie możecie się doczekać, ślinka już Wam leci więc śliniaczki wioz - raz! I do boju. Zaraz, zaraz, mam jeszcze coś innego. Okazało się, że w ramach tak szlachetnej akcji - agtacji, mogę Was do reszty rozpieszczyć i odpowiedzieć na kilka pytań (dotyczących oczy-



wicie skomplikowanych zawilosci historii RG Vedy; nie żadnych plotek o życiu intymnym bohaterów, a tym bardziej moim. Skąd ten pomysł i te błyski w Waszych oczach... Teraz to już skry... Po krótkiej wylizance („Ene, duu, rabe...”, miałam wszak nie łączyć dylemat - co na pierwszy ogień), postanowiłam „z pewną stanowczością” zachować wcześniej ustaloną kolejność. W dodatku, to co nastąpi podam w porządku alfabetycznym. Przepraszam za fałstart, jeszcze raz więc do boju!

**BUSHINSHOU** - w wolnym tłumaczeniu, badając sumę składników wyrazu, powstanie coś na wzór «boskiego wojownika» lub też «boga wojny». „Bu” - prefiks tego wyrazu oznacza «wojsko», „shin” to «bóg», a „shou” to «wojownik», «żołnierz». Ów „bóg wojny” posiada nieziemskie zdolności wojownicze, ogromną siłę. Jest więc gotów pokonać całą watahę Mazoku.

**DATEN** - pojawia się w zestawieniu „znak Daten”, fizycznie ukazujący się w postaci oka na czole danej istoty i symbolizuje jej upadek, tzn. wskazuje, że jest to istota, która dopuściła się jakiegoś występku i musi za to zapłacić „spadając” w hierarchii na niższe piętro („Da” oznacza «upadek», „ten” - «niebo»). Są to z reguły istoty potężne, okrutne, złe i zawistne, zdeterminowane (w końcu - zgodnie z wszelkimi prawami psychologii - spadły z czegoś, stoczyły się w hierarchii nie brak im więc kompleksu straconca, na którym to tie różne rzeczy rodzą się i wykluwają bynajmniej nie ludzkie odruchy). W kręgu naszych wierzeń, analogicznie, natrafiamy na takiego Lucyfera... Zresztą przedstawiać go Wam nie muszę. Uciekając od tych „diabełskich”, mrocznych kimatów, udaje się na wyprawę do:

**FOREST OF MAYA** - lasu, położonego w pobliżu wioski Yasha, w którym polował Ashura w pamiętnych, spokojnych i beztroskich „Y” czasach. Maya symbolizuje jedną z sił Ashura-Ou.

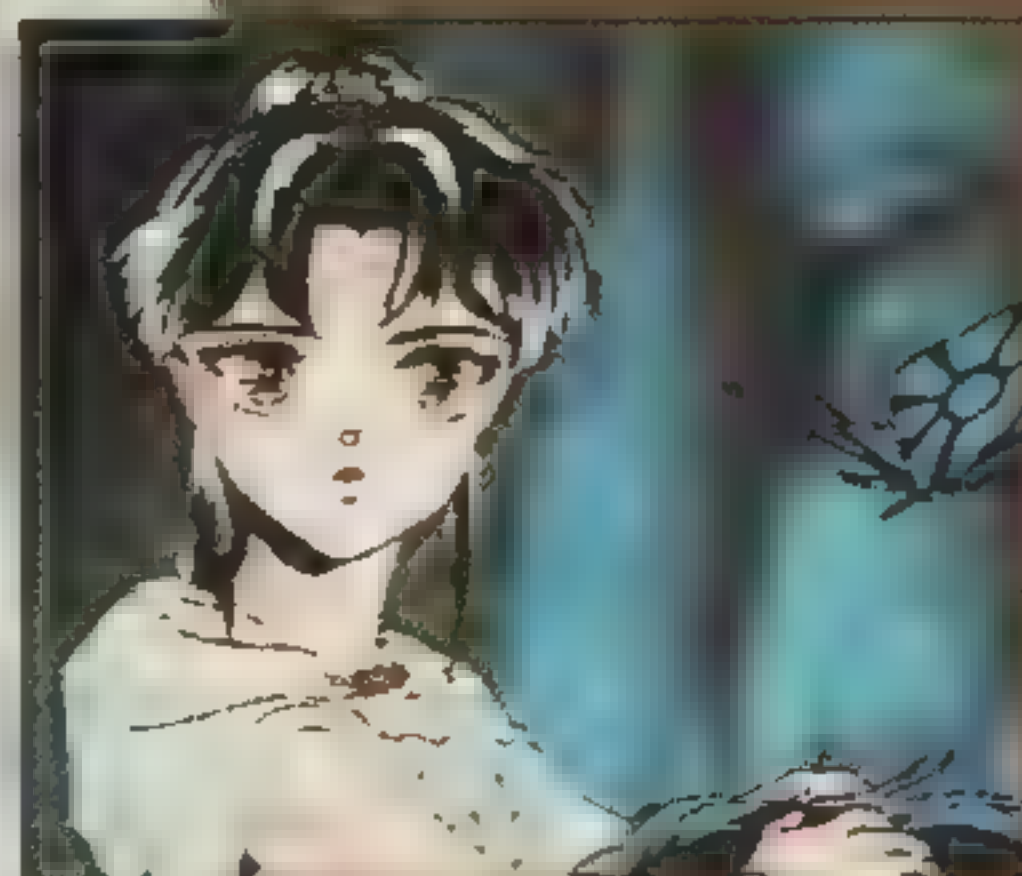
**HITEN** - jest czymś w rodzaju anty-boga, anty-nieba, czasami pojawia się w znaczeniu anty-władcy.

**HOSHIMI** - zgodnie ze znaczeniem poszczególnych członów - „hoshi” oznacza «gwiazdy», „mi” - «obserwować», «widzieć», termin ten odnosi się do osoby, która potrafi czytać z gwiazd.

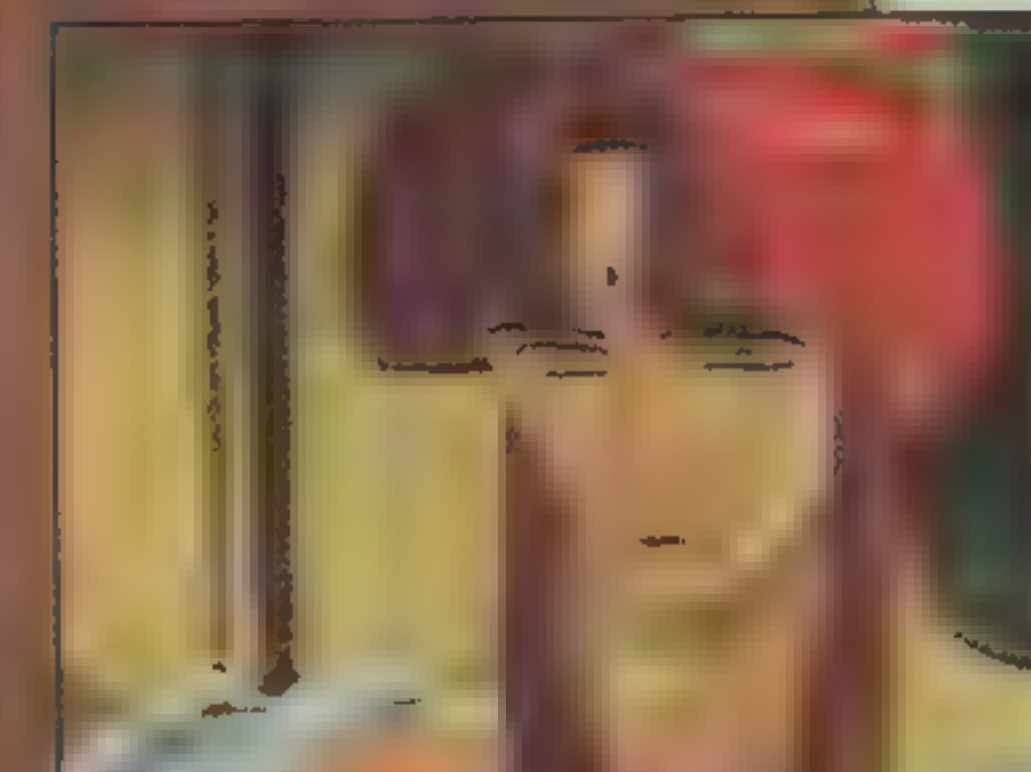
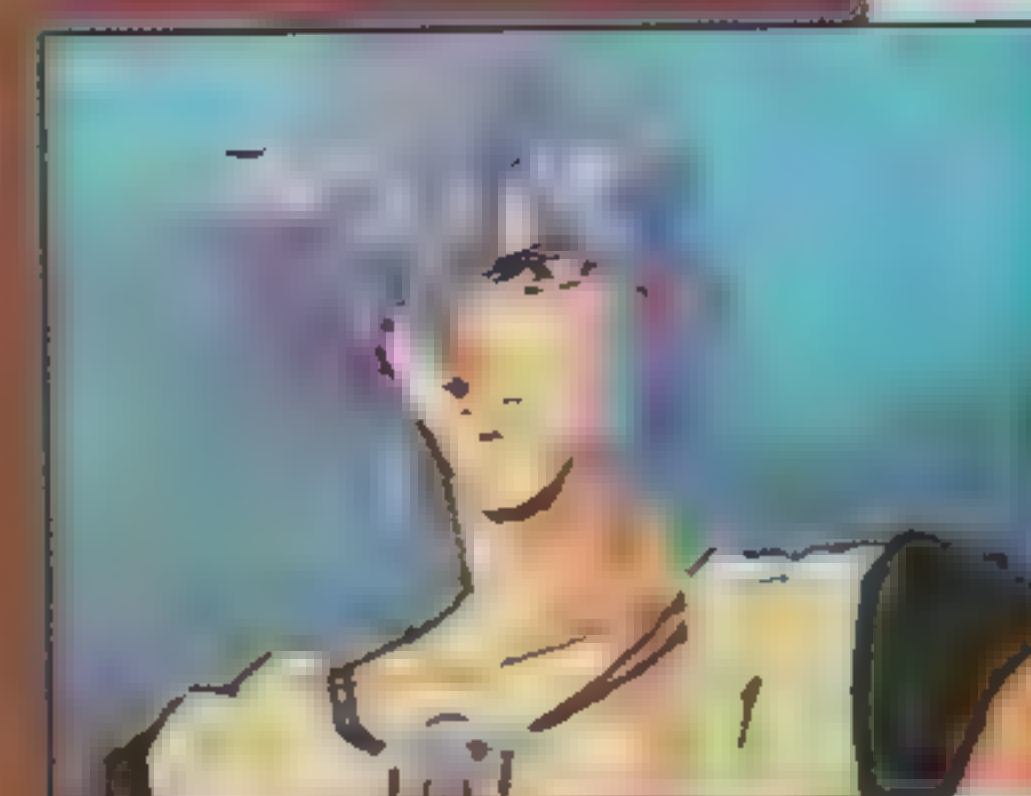
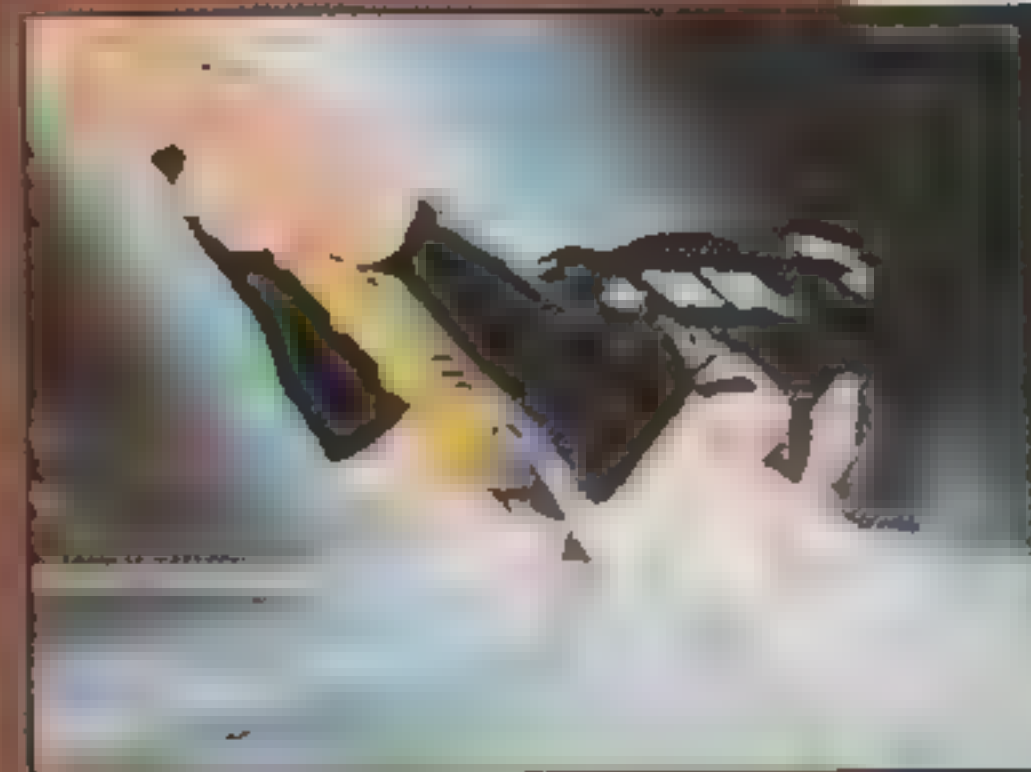
**KEKKAI** - duchowa granica, odgradzająca poszczególne wymiary jeden od drugiego.

**MAZOKU** - demony, precyzyjniej - stado demonów, żyjące na pograniczu Tenkai; odróżniają się od innych istot czerwonymi oczami.

**MIKO** - kapłanka, która potrafi komunikować się ze swoim bogiem. Bezpośrednia relacja z bogiem powoduje, że posiada ona specjalne zdolności i siłę, wykorzystywane działając w imieniu boga, ku jego czci i chwale. „Mi” to «bóg», zaś „ko” oznacza «kobietę», «dziewczynę» (z jej funkcji wynika, że nie jest to «boska dziewczyna, kobieta» lecz «dziewczyna/kobieta boga», choć to ostatnie również nie jest pozbawione dwuznaczności...). Prawdopodobnie, aby zostać kapłanką, należało pobierać nauki u starszej kapłanki przez 3-7 lat, następnie złożyć śluby swojemu bogu. Z czasem do ogólnych zdolności z zakresu metafizyki i zjawisk paranormalnych, kapłance dochodziły zdolności jasnowidztwa i znachorstwa.







**SHITENNOU** - czwórka potężnych niebiańskich królów, wojowników, oddany bezgranicznie wielkiemu władcy Tentei, panujących na wydzielonych geograficznych obszarach, okalających kraj Tenkai z czterech stron

**TENKAI** - kraj, którego władcą jest Tentei, w którym wspólnie żyją bogowie i istoty ludzkie. „Ten” oznacza „niebo”, „kai” - „granicę”

**TANTEI** - wielki władca Tenkai, dosłownie „król niebios”, „niebiański pan i władca” świata

Oto obiecanych kilka odpowiedzi na zasadnicze pytania, już nie trzymając się porządku alfabetycznego, z cyklu „Co powinien wiedzieć, a o czym być święcie przekonany RG Veda-maniak”. Być może okaże się, że wśród Was istnieje zwiastnik RG Vedy większego kalibru, dla którego odpowiedzi na te pytania to bułka z masłem, a w dodatku mógłby je uściślić, ewentualnie dorzucić jakieś sprostowanie? Nie owijając, spec od RG Vedy - mile widziany. Zaczę od banalnej zagadki (można je będzie, według uznania sklasyfikować na banalne, mniej banalne i nie-banalne)

#### 1. Co to jest Sześć Gwiazd? Jak i gdzie doszło do spotkania Sześciu Gwiazd?

Jest to grupa, w skład której wchodzi: Ashura Yasha-Ou, Souma, Ryuu-Ou, Karura-Ou i Kendappa-Ou. Tych sześć postaci spotkało się przy okazji wielkiej jatki, jaka zaważyła się po bezmyślnym wyczynie Yasha-Ou. Uwolnił on mianowicie Ashurę, uwięzionego w lesie Maya. Rozwścieczony Taissaku-ten wysłał za nimi Bishamon-ten, który wymordował wszystkich członków klanu Yasha. Po masakrze Yasha, zdeterminowany i przygotowany na wszystko, obmyślił zemstę. Pragnął zgromadzić wokół siebie najlepszych wojowników. Pierwszy pojawił się Souma, wysłany na odsiecz przez swojego pana Kisshou-tena. Ryuu-Ou przybył, aby wspomóc Ashurę i Yasha-Ou w dziele zemsty, równocześnie wypróbować i zademonstrować wszystkim swoją sztukę walki. Karura-Ou dołączył do tego grona po tragicznej śmierci swojej siostry, torturowanej przez Taishaku-tena. Ostatni z grona Sześciu „wspaniałych” Gwiazd, Kendappa-Ou dołączył na chlubny firmament po najeździe piątki na Zenmijou, Pałac Królewski

#### 2. Co zdarzyło się podczas Świętej Wojny?

Święta Wojna wybuchła w czasach „Y”, na skutek rebelli Taishaku-tena. Pokonał on Ashura-Ou, rycerza boga wojny, najdłwiejszego wojownika, zabił Tentei i okrzyknął siebie nowym Tentei - władcą Tenkai. Bishamon-ten, przyjaciel Taishaku-tena, podarował mu jedyną córkę poprzedniego Tentei, Kisshou-ten, aby ten ją poślubił. Taishaku-ten musiał się mieć na baczności. Ten bowiem, kto nie szanował i nie uznawał zasad córki Tentei, szybko zegnał się z życiem. A dotychczasowe zniwo niewinnej niewasty, która to bynajmniej nie leniuchowała, było imponujących rozmiarów

#### 3. Kim jest Kujaku? Czy jest aby na pewno jednym z Mazoków?

Kujaku jest tajemniczym duchem. Przede wszystkim jest nietypowy, dość oryginalny. Przywara, która szczególnie mu nie jest obca i która doskonale definiuje jego zamiłowania to złośliwość. Otóż nie może sobie darować niektórych zgryźliwych uwag, a już szczególnie nie szczędził szpil i złośliwych komentarzy Ashurze i Yasha-Ou. Nasz złośliwy „duśzek” skromnie określa się biernym podróżnikiem, lecz zapewniam Was: bije na łeb na szyję najlepszych wędrowców. Ma oczywiście czerwone oczy, lecz to akuratnie w jego przypadku - zwąszywszy, że ten kolor oczu zarezerwowany jest dla Mazoku - może dla niektórych być zmyłką. Swoimi zdolnościami Kujaku przewyższa Mazoku. Może on bez problemu poruszać się w Kekkai. Był również zdolny, a umiejętność klętu na tym posiada oprócz niego jedynie Hoshimi - odprawić ceremonię uroczystego przejęcia władzy przez Shura-Tou. Do grona osób mu sprzyjających należał zapewne Ashura, zaś Yasha-Ou był jego

zaciekleym wrogiem

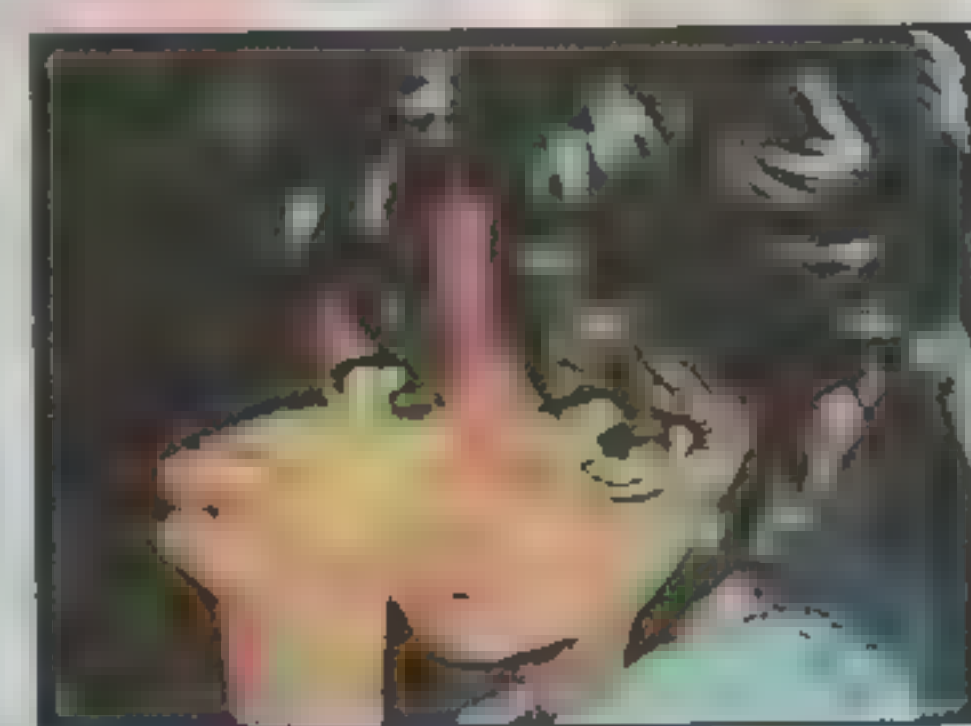
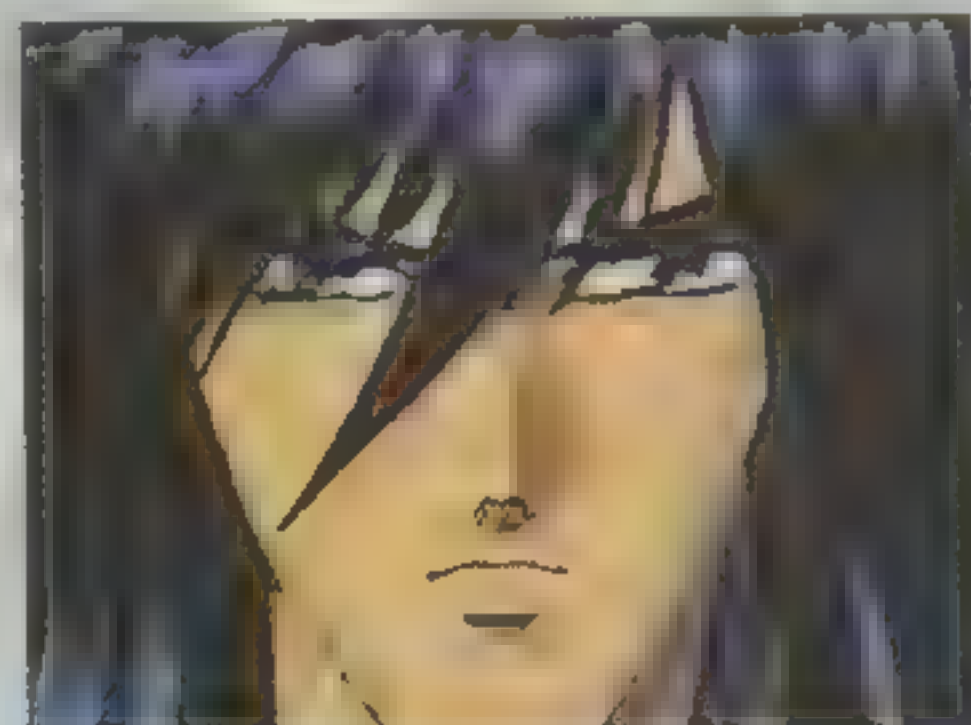
#### 4. Gdzie żyły Mazoku?

Jak wspominałam wcześniej, główną ich siedzibą była strefa poza granicami Tenkai. Z tym, iż należy uściślić, że Tenkai otoczone było bezpośrednio przez Kekkai tworzące niejako wokół krainy pierścien. Niejednokrotnie Mazoku przedzierały się do Kekkai - grasowały sobie, nieswiadome, że na przykład mogą stać się celem Bushinshou. Do niego należało utrzymywanie porządku w Kekkai i wyrzucanie nieproszonych gości poza granice duchowej krainy. Zdarzały się jednak wyjątkowe momenty w historii relacji demony-mieszkańcy Tenkai, kiedy to Mazoku opanowywały Kekkai i zamieszkiwały lodowy pałac Aizenmyou-Ou

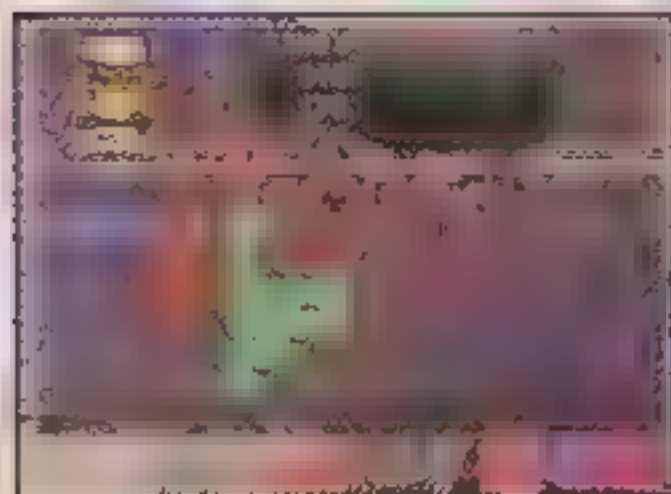
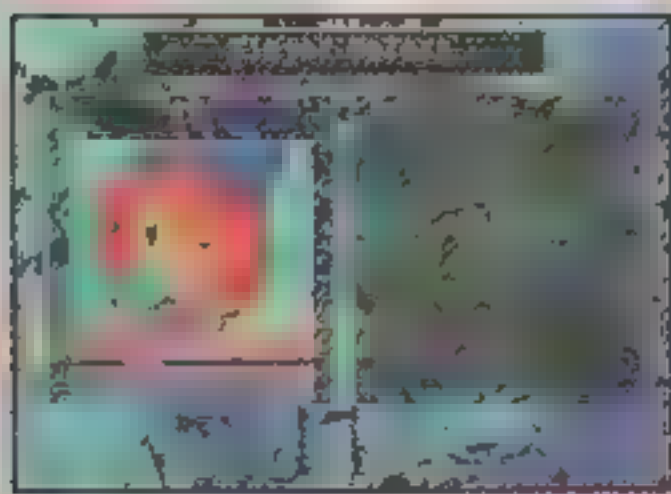
Dzisiaj zatrzymamy się w tym punkcie. W końcu, co za dużo na pierwszy raz, to niezdrowo. Jeszcze rozmyślicie się lub też dokumentnie zmęczycie tematem... Dla zainteresowanych dodam jedynie, że nawet gdy czują jakiś bliżej nieokreślony niedosyt, i że jeszcze nie złapali bakcyla podróży w nieznaną, mroczną krainę, egzotyczne klimaty i nie ulegli czarowi RG Vedy, nie straconego. Siłą perswazji i udzień innymi wyrafinowanymi metodami, zawiadniemy Was i Waszymi umysłami, a naszej misji nawracania i oświecania zubożałej cywilizacji europejskiej pod egidą RG Vedy nikt nie będzie w stanie zaniechać i oprzeć się jej. Adin, dwa, trzy...

PS. No tak, po takim tekście, znowu pewni „masterzy” uznają mangę za sektę dop. Jedi

Świeżo po przeczytaniu „Samouczka Hipnozy” -  
BANDMANKA







# GUARDIAN HEROES

Ferie, bracie! Powiadam Ci: ferie! Weź tu, czym prędzej swojego joypada i w „tm m gi” zjaw się u mnie. Tylko żeby nie było wsypy Kwiatek z papietu przesunęły na prawą stronę oznacza, że możesz walczyć śmiało, inaczej „kociol”. No i pamiętaj Maciuś, rozmowa ze mną kosztuje Cię 3,70 zł plus VAT za każdą rozpoczętą minutę rozmowy O ga amigo!

To działo się parę dni temu. Od tego czasu telefon milczy jak zaklęty. Po prostu Maciuś w ferworze walki wyrwał go ze ściany. Po co? Mnie nie pytałeś. Do dzisiaj nie wiem, po co wtedy pobiegł do przedpokoju. Podejrzewam jednak, że ten wzorzysty desek na ścianie to też jego rękodzieło (a raczej „ustodzieło”). No, nie tam. Chodzi jednak o to, że oboje się pochorowaliśmy. Jak to się zaczęło, pytałeś? Spoko już nawijam. No więc wzięliśmy taki jeden szmatławac papierowy, który by pozbawiony zupełnie koślawych obrazków. Brak kolorowych obrazków czy zmerzyć? SKANDAL! Maciuśowi rozlało się wino młodzieżowe (nazwy nie pamiętam dokładnie, ale chyba coś jak „Drink Nadwiślański”) na podłogę i chcieliśmy wytrzeć tą kaluzę ową gazetą, gdy padło na nas. W chwili gdy pan naszączał się czerwonym, kwaśno-karbadowym piymem, zobaczyliśmy czarno-białą (naprawdę SKANDAL!) fotografię z (cichol! Żeby mama nie słyszała...) gołymi rysunkowymi babkami (WOW!). Maciuś zemdlął, a ja zdążyłem zobaczyć jeszcze enigmatyczny napis: MANGA. Później, wszystko szlag trafił: gazeta zmarnowana, reszty tekstu nie zdążyłem zobaczyć, a mama

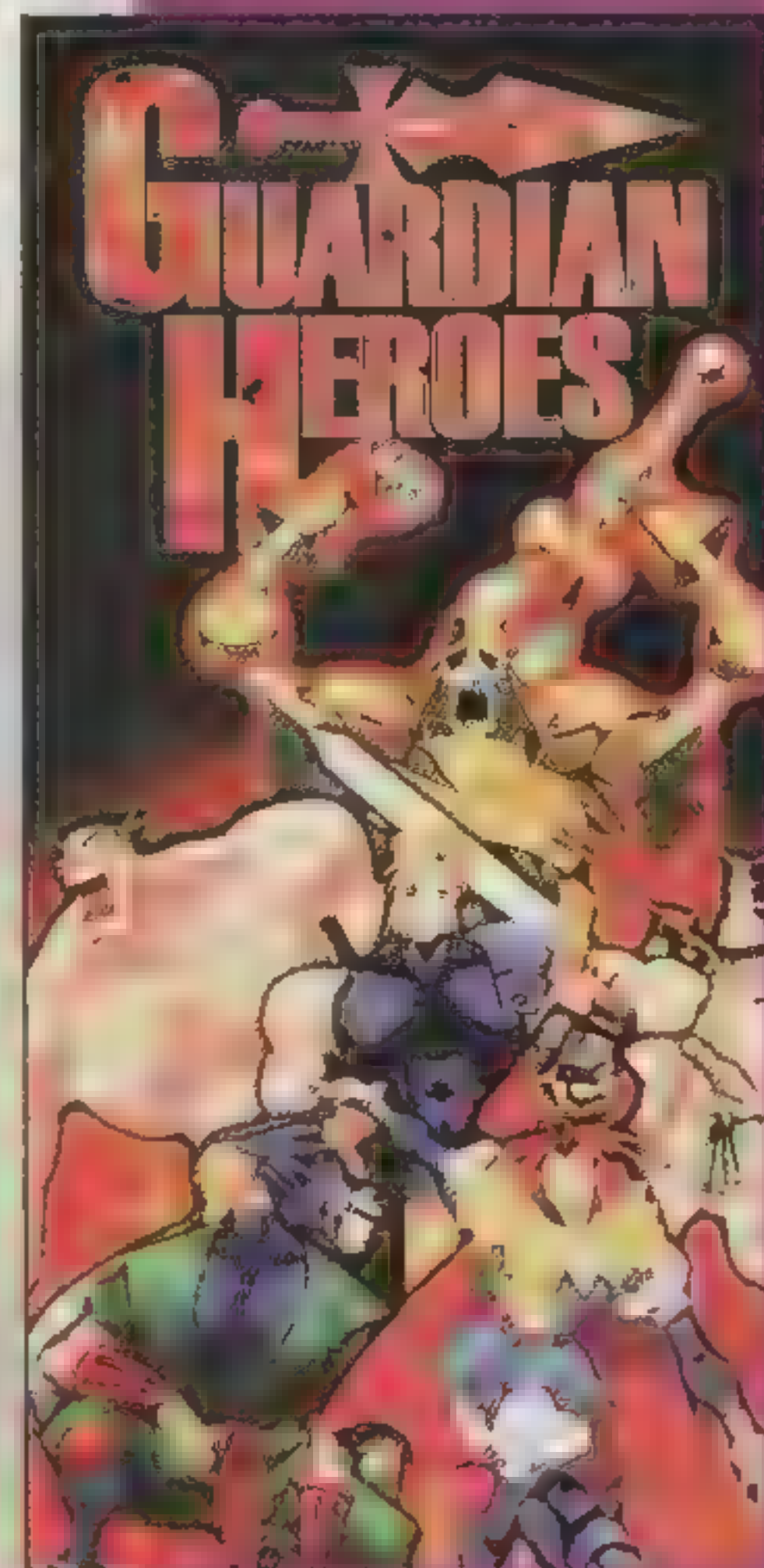
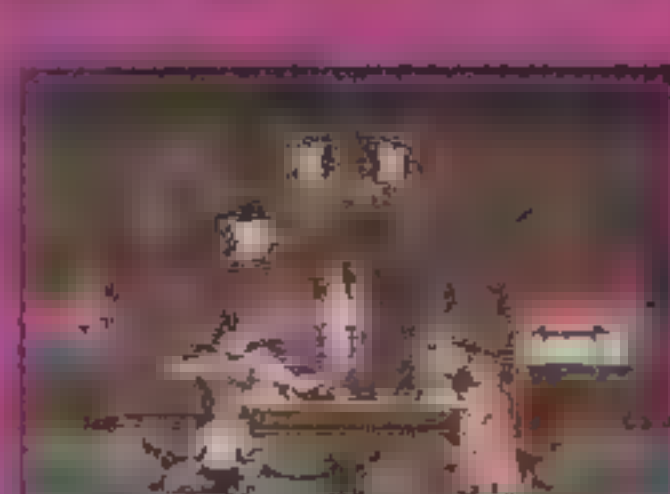
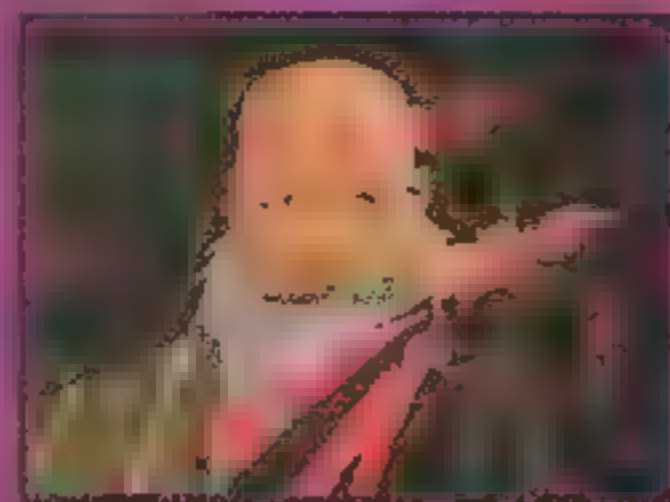
i tak weszła do pokoju, który swoim cielskiem zatrasował Maciuś. W mojej głowie jednak pozostało MANGA-GOLE BABKI! Skoczyłem więc do znajomka „wszak są ferie” i prawie mu „Słuchaj-manga szybko!”. No i dostałem na com zasłużył, „Guardian Heroes”. Gółych babek - „nie!”

„Guardian Heroes” to najbardziej mangowe mordobicie jakie można spotkać na naszym rynku konsolowym. Całość rozgrywa się według klasycznych schematów japońskiej fantazy. Zbiera się drużyna wojowników, stanowiąca pełen przekrój klasy pracującej: czasów „przeszłych-przyszłych-nieterażniejszych”. Jest więc ideał mężczyzny u ogromnej rzeszy japońek: Samuel Han, pszenno-włosy młodzian o urodzie discopo owej (coś a a Ken ze „Street Fightera”), który jeszcze na dodatek potrafi świetnie fechtować dwa razy cięższym od siebie mieczem. Ponadto w skład brygady wchodzi dzieciak i czarownik z wieloletnim stażem w jednej osobie - Randy M. Green. Jeżeli nie on zdobędzie sympatię najmłodszych, to - bankowo - główną nagrodę w tej kategorii zdobędzie jego mały koleś - p esek Edward M. Nando (d a przyjaciel Ed). Pozostali to: wojownik nija (super!) Ginjiro Ibushi, tajna panienka Nicole Neale i pan szkieletor. Oczywiście nie spotkali się oni przypadkiem. Tym razem jednak scenarzyści zaskoczyli całą publikę i zupełnie zerwali z kanonami gatunku fantazy. Dobra: nie będę trzymał Was długo w niepewności: drużyna Guardian Heroes zabrała się aby uratować świat przed Złem, które właśnie przebudziło się z lekkiej drzemki. Wszystko kręci się jednak wokół tajemniczego miecza, który dotychczas był gwarantem stabilności we wszechświecie. Nasz młodzian o nie wiedzieć czemu, biblijnym mieniu - Han, odnalazł ten miecz w lesie i wyrwał go ze skały. Proszę, toż to legenda niemal żywcem zaadaptowana z opowieści o Rycerzach Okrągłego Stolu. Ale jak to w krótkich chwilach szczęścia bywa, zaraz zjawia się główny mąciociel. Kiedy nasi bohaterowie raczyli się piere z dzemem w pobliskiej jadłodajni „M s” (A nie mówiłem! Toż to naprawdę legenda żywcem zaadaptowana z Klechd Domowych Stanisława Barej!) , do środka wpadli żołdacy królewscy, aby odebrać miecz.

W „Guardian Heroes” gra się rewelacyjnie, szybko i niezobowiązująco. Ten produkt to najczystsze gatunkowo chodzone mordobicie, jak za najlepszych czasów Wozów Drzymaly które ktoś w przypływie dobrego, czarnego humoru, nazwał Salonem Gier. Jeśli pamiętacie „Final Fight”, no to dalszy komentarz jest zbędny. Gracz może się poruszać po trzech planach, co dodatkowo uatrakcyjnia zabawę. „Guardian Heroes” jest jednak o tyle nietypowy, gdyż autorzy z ekipy ukrywającej się pod nazwą Treasure, dodali do tego mordobicia trochę elementów typowych dla produktów RPG. Tak więc po każdej ukończonej rundzie w STORY MODE, możesz rozdzielić trochę zdobytych punktów pomiędzy różne kategorie: siłę, zręczność itd. Największym plusem całej zabawy jest jednak możliwość uczestniczenia w całej zabawie aż sześciu graczy! A tak! Jeśli masz w domu adaptor do Saturna (który możesz też wykorzystać przy „Bombermanie”), to plan imprez na najbliższe nocki z kumpiami, masz już rozpisany. Wtedy jednak potrzebny jest telewizor przynajmniej 28 calowy, gdyż tak duża liczba kilerów poważnie utrudnia widoczność. Krótko mówiąc: przyjemność jest podobna do tej, gdy podłączysz się do sieci z wysłużonym, a nie ciągle rządzącym na całej linii „Quake’em”. GORE! MORE GORE!

Dostępny jest w grze tryb STORY MODE, czyli rodzaj nielinearnie rozwijającej się fabuły. Możesz mieć więc kilka różnych zakończeń i przez to przedłużyć żywotność produktu. Pełny odjazd na Księżyc to jednak początkowe intro. Jest to około minutowy, najbardziej prawdziwy film anime, który zaopatrzył się w Kawaii CD3, mogą go sobie sami odpisać na „pececie”. Muzyczka w grze to klasyczne-patetyczne melodrie, zmiksowane z typowym japońskim popem. Wszystkie odgłosy to mieszanka okrzyków z anime takich jak na przykład „RG Veda” i fi mów karate. „Guardian Heroes” to ideał na gierka na szare dni: kiedy nawet „Kawaii” nie sprawia Ci przyjemności (Eee tam! W to akurat nigdy nie uwierzę!) A ja poki co muszę ocucić Maciusia, który cały czas zalega mi w poprzek pokoju. Niech zabiera swoją utaplaną w tłuszczu manetkę i znikną do siebie. W końcu kończą się ferie.

Pancho & Cisco Kid



GUARDIAN HEROES

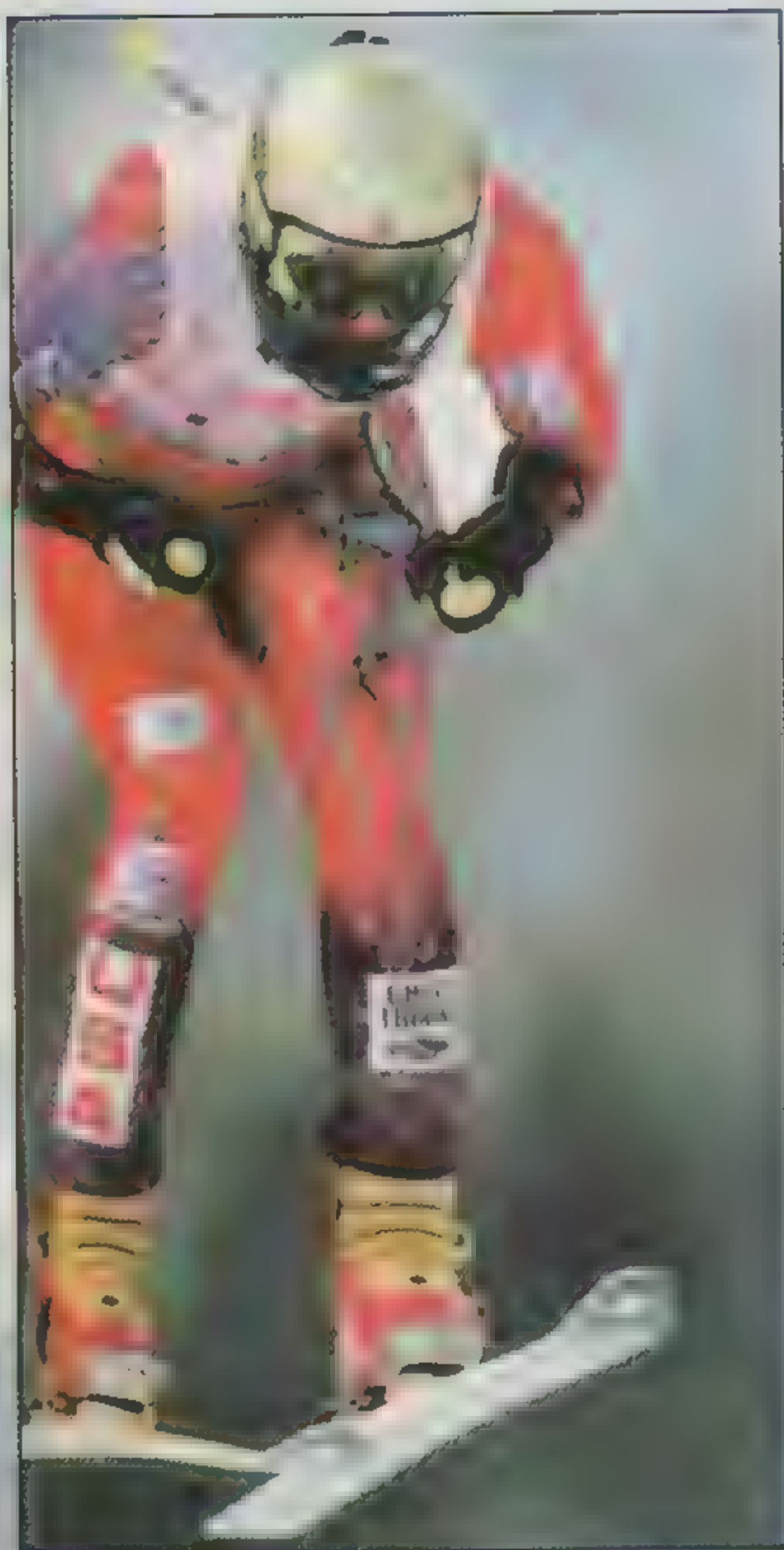




Przed-Olimpijskie Igrzyska odbyły się w atmosferze współzawodnictwa mającego zachęcić sportowców do pokazania swoich największych możliwości, ale też pokazać, jak ciepła i miła może być ta atmosfera.



Pierwsza w Japonii równoległa skocznia narciarska, dla dalekich (punkt K=120) i normalnych skoków (punkt K=90) jest zaprojektowana w specjalnym kształcie "wieżyczki", który ułatwia podejście jak i skok.



## NAGANO 1998



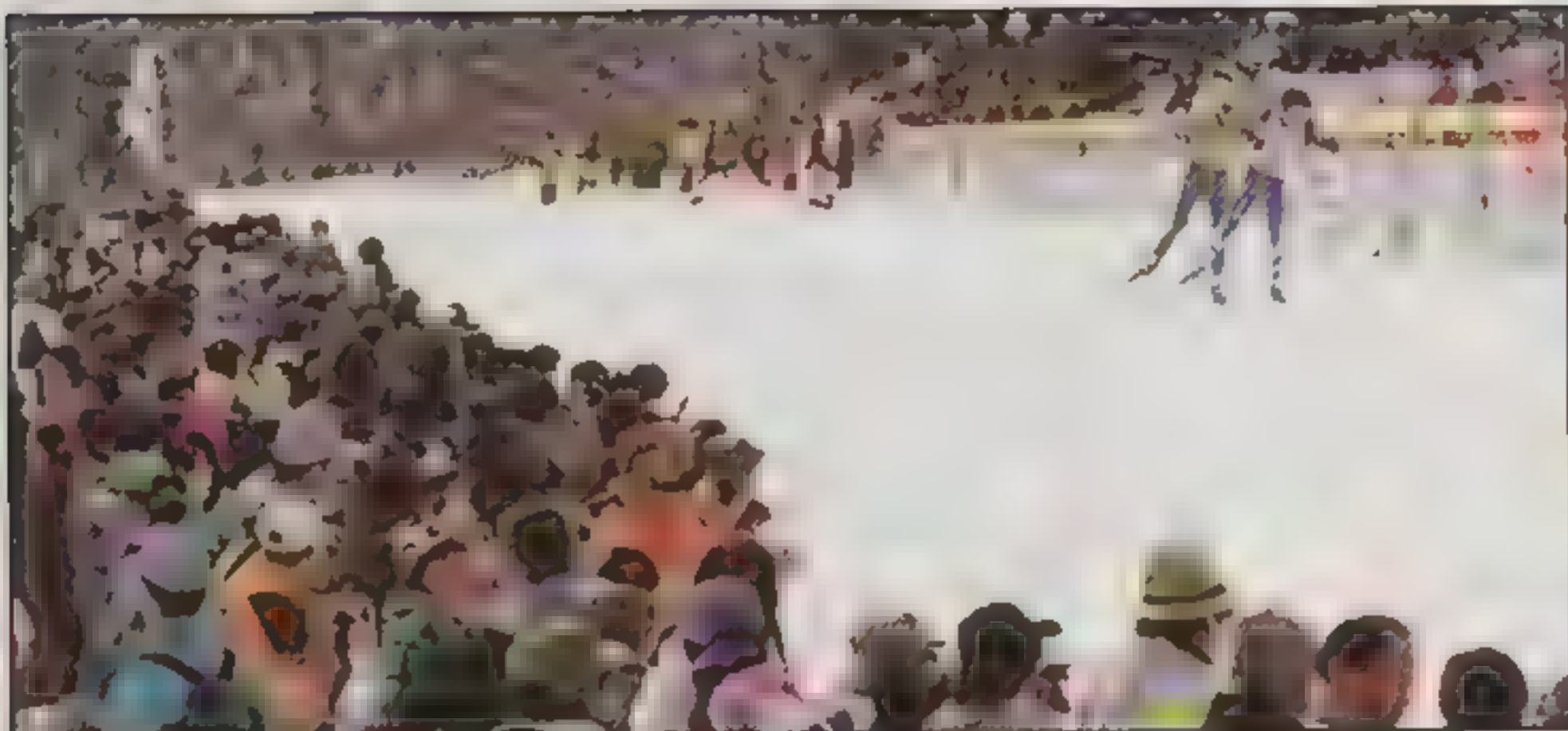
### Jak Japończycy zaangażowali się w sprawę organizacji Zimowych Igrzysk

Dwadzieścia sześć lat po pierwszej olimpiadzie, którą organizowała Japonia (Sapporo 1972), Kraj Kwitnącej Wiśni znowu gościł olimpijczyków z całego świata. Okręg Nagano przez 16 dni, od 7 do 22 lutego stał się areną olimpijskich zmagania. Komitet Organizacyjny XVIII Olimpia-

dy pracował przez parę ostatnich lat, aby oddać na czas wszystkie tereny, które miały służyć do zmagania sportowców. Bardzo starannie przygotowano więc tereny do skoków, kombinacji alpejskiej, łyżwiarstwa szybkiego, biathlonu, narciarstwa w stylu wolnym i pod inne międzynarodowe zimowe dyscypliny sportowe.

Już na długo przed rozpoczęciem Olimpiady widać było entuzjazm wśród mieszkańców





Ponownie rozważono pomysły budowy Narodowych Terenów Narciarskich, wysuwając na pierwszy plan ochronę środowiska naturalnego i rzadkich gatunków roślin chronionych przez Konwencję Waszyngtońską

Okręgu Nagano. W Hakuba Village, gdzie odbył się konkurs skoków narciarskich, jak i w innych wioskach - arenach sportowych zmagania, przygotowano różnego rodzaju plakaty, informacje, naklejki, afisze itp. oznajmujące, że mieszkańcy tych terenów z niecierpliwością oczekują na Olimpijczyków. Komitet Organizacyjny przystąpił do poprawienia i udoskonalenia infrastruktury i logistyki rejonu, aby sportowcy jak i wszyscy goście czuli się tu jak najbardziej komfortowo. Rozbudowano wiele dróg i tunele, zarówno w mieście Nagano, jak i we wszystkich innych miejscowościach Okręgu. Budowa Wioski Olimpijskiej, wioski dla mediów i dziennikarzy była wielkim zadaniem, z którego wywiązano się idealnie

### Olimpiada połączyła wysiłki władzy i ludności

W 1991 roku po wytypowaniu Nagano na organizatora Zimowej Olimpiady 98, władze okręgu Nagano wraz z Komitetem Olimpijskim zorganizowały szereg "przed-olimpijskich" imprez kulturalnych, sportowych i ceremonii. Kolejne wystawy i uroczystości odbyły się w między innymi w Nagano, Aichi, Tokio, Hokkaido. Rok przed igrzyskami przygotowania nabrały tempa. W Tokio, podczas wystawy zorganizowanej w dniach od 3 do 15 lutego 1997 roku ogłoszono szczegółowy plan imprez otwierających Igrzyska. Blisko 500 japońskich i zagranicznych dziennikarzy przysłuchiwało się, jak Japończycy tym razem przygotowują ceremonię otwarcia. Konferencja, którą zorganizowano w tym celu przyniosła też z sobą między innymi aukcję specjalnych T-shirtów, które miały obrazować odliczanie czasu do momentu rozpoczęcia Olimpiady. Podczas festiwalu "przed-olimpijskiego" w Nagano odbył się koncert galowy zespołów dziecięcych z pięciu kontynentów, przedstawienia teatru kabuki, jak i inne imprezy kulturalne, które cieszyły

się ogromnym zainteresowaniem. Oprócz oficjalnych imprez odbyła się też cała masa festiwali i uroczystości organizowanych przez pozarządowe organizacje lokalne, które dowiodły zaangażowania w sprawę Igrzysk zwykłych obywateli. Na przykład podczas kampanii promocyjnej "Sercem Witamy w Nagano" tworzono ze śniegu obrazy każdego z rejonów administracyjnych, przygotowywano podarunki dla ekip olimpijskich, zorganizowano też uroczysty przemarsz do stadionu - miejsca ceremonii otwarcia Igrzysk, w którym uczestniczyło ponad 1.000 osób. W Hakuba Village lokalna organizacja kobieca przygotowała specjalny sztandar zatytułowany "Cztery Pory Roku w Hakuba", który został użyty jako dekoracja stadionu. Prezentacja znicza olimpijskiego, koncert bębenków taiko, pokaz sztucznych ogni itd. - wszystko to dowodziło entuzjazmu organizatorów i gospodarzy zbliżającej się Olimpiady

### Olimpijczycy szanują przyrodę i swoich gospodarzy

Kilka z wyjątkowych cech Olimpiady w Nagano to między innymi udział dzieci, życie w harmonii z przyrodą i zaangażowanie ochotników. W celu wywiązania się z zobowiązań, które zaakceptowano na samym początku - "jako łącznik z XXI wiekiem, Igrzyska w Nagano pobudzą w dzieciach, które są naszą przyszłością, wielkie marzenia, i ugruntują w nich zrozumienie dla idei pokoju" - każda szkoła podstawowa i średnia wybrała sobie państwo, które chciałoby gościć w czasie trwania Olimpiady, a później podtrzymać kontakty i nawiązać współpracę ze sportowcami z państwa, któremu pomagały.

Od czasów Olimpiady w Lillehammer środowisko naturalne to najważniejszy temat Igrzysk Olimpijskich. Również w Nagano postarano się



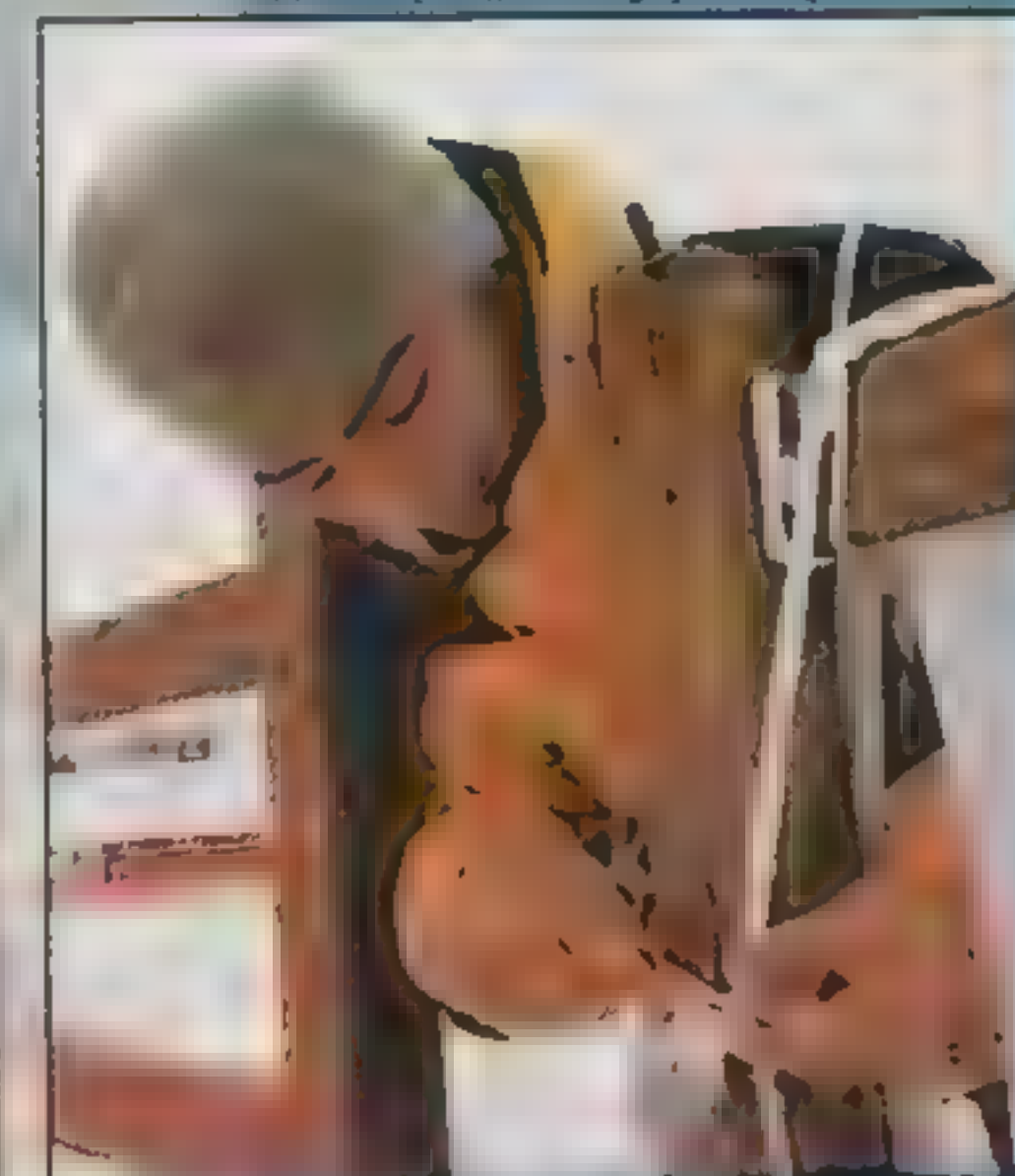
Olimpijski Festiwal Kultury i Sztuki w Nagano zaczął się rok przed otwarciem Olimpiady. Jako temat przewodni wybrano "Jeden Świat, Jedno Serce".



Arena dla igrzysk w Nagano. Mowa o 400 metrów w skrajnie podziemnej, biegnącej pod ziemią na jednego z największych narciarskich ośrodków w Japonii



Ochotnicy zgłaszali się z Japonii, jak i z całego świata. Team'98 to sieć pomagająca ochotnikom w koordynowaniu ich pracy na rzecz Igrzysk w Nagano.



Stadion Olimpijski został zaprojektowany na wzór kwiatu, z zewnętrznymi ścianami sektorów skierowanymi w stronę nieba, jak jego płatki







Ochotnicy odegrali znaczącą rolę w Atlancie, także w Nagano byli oni jedną z głównych sił przygotowujących organizację Olimpiady. Różne motywy kierowały japońskimi ochotnikami, ale spośród najczęściej wymienianych należy powiedzieć o "chęci zobaczenia, jak nasza olimpiada odnosi sukces" i "pomocy dla zagranicznych gości".

### NAGANO - NIEPOWTARZALNE DOŚWIADCZENIE

Cała Olimpiada została zaprojektowana wokół głównej ceremonii otwarcia (dohyo-in), która pochodzi z tradycji sumo i została wykonana przez największego mistrza sumo (yokozuna) ze Wschodu. Ekipy Olimpijczyków były prowadzone przez główne oddziały zapaśników (makuuchi rikishi) niosących transparenty. Cała ceremonia została zapoczątkowana przez bicie dzwonu świątyni Zankoji. Następnie odbyło się przejście przez potężne cztery bramy (symbolizujące Wschód, Zachód, Południe i Północ), wykonane w formie potężnych słupów (Onbashira) przez kilkuset młodych ludzi. Następnie odbyło się wejście na ring. Dziecko Śniegu (Yukiko) ubrane w słomiany pióropuszek wykonało taniec wokół okrągłej areny. Następnie weszli wspomniani najwięksi zapaśnicy ubrani w haori i hakama, którzy wprowadzili na stadion sportowców ze wszystkich państw. Po zapaleniu znicza odbyło się wykonanie Hymnu do Młodości z Dziewiątej Symfonii Beethovena, poprowadzone przez japońskiego dyrygenta Seiji Ozawę. W końcu satelitarne przekaz na żywo na pięć kontynentów oznajmił otwarcie Igrzysk Olimpijskich w Nagano.

### NAGANO

Okręg Nagano znajduje się w centralnej części głównej wyspy Japonii - Honsiu, i jest otoczony z czterech stron przez szczyty górskie wznoszące się na wysokość od 2 000 do 3 000 metrów. Teren ten znany jest także jako Japońskie Alpy. Pogoda na tym terytorium zmienia się, a piękno związane z tym zmianami towarzyszącym po awaniu się kolejnych por roku ściągają tutaj wielu turystów. Nagano to zarówno teren rolniczy, reprezentowany przez wielkie uprawy wysokogórskich warzyw jak i centrum przemysłowe związane z wytwarzaniem części elektronicznych i urządzeń precyzyjnych. Podróż z Tokio do Nagano trwa zwykle dwie i pół godziny pociągiem ekspresowym, ale kiedy uruchomiono specjalne połączenie Shinkansen, trwało znacznie krócej.

Tekst: Hideo Tsuji  
Opracowanie: Mariusz Turowski  
Fotograf: Japan Pictorial & Photo Kishimoto

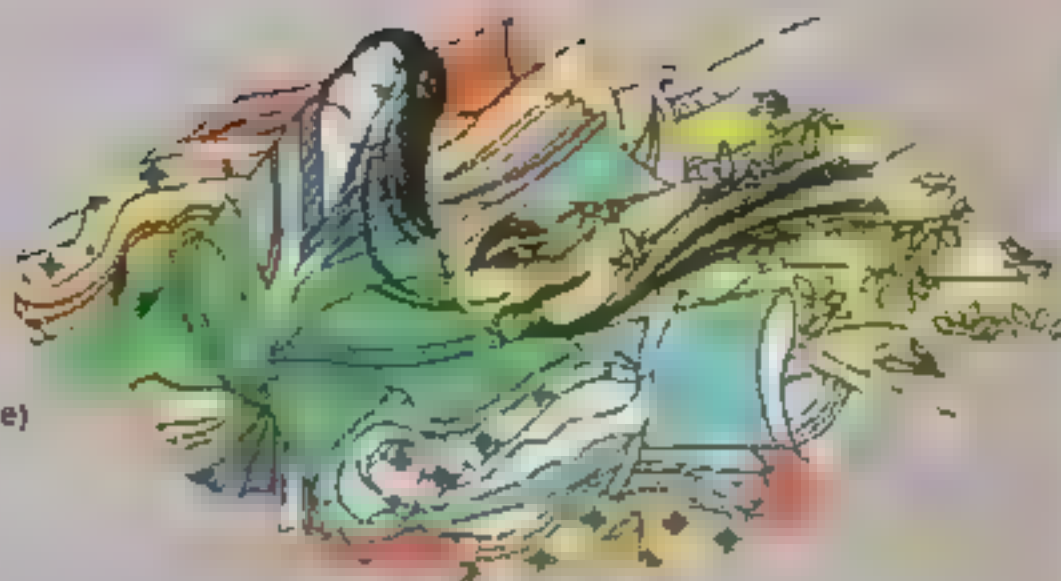


Podjęto specjalne środki, aby zaangażować dzieci w uczestnictwo w sztafecie ze Zniczem Olimpijskim w imprezach związanych z ceremonią otwarcia, rozdawania nagród i w ogóle we wszelkie, aktywne i lawirujące Olimpiadzie.





~ „Jeśli skrzywdzona kobieta śmieje się  
w obecności krzywdziciela,  
to albo nie ma wstydu, albo wie jak się zemścić”  
~ „Ma włosie kobietę, wół porzucił wół.”  
~ „W nieszczęśliwej rodzinie leży na kobiecie,  
jak wąż na swego demona”  
(przysłowia wschodnioazjatyckie)



## JAPONKI czyli MADAME BUTTERFLY I INNE

No i mamy marzec. Jest to miesiąc, który nie-  
odmiennie kojarzy się z jednym tylko świętem...  
Coś jak grudzień z Bożym Narodzeniem a czer-  
wiec z Dniem Dziecka

Owe Święto osobście uważam za anachronizm.  
Ostatecznie, jest to jakaś tam pamiątka po ustro-  
ju, z którym rozstaliśmy się podobno chętnie i bez-  
powrotnie. No to dlaczego... Au! Nie tak mocno!  
(Moja żona, we właściwie sobie ujmujący sposób  
przypomniała mi, że piszę dla „Kawaii”, a nie „Ga-  
zety Wyborczej”). No dobra.

Chodzi naturalnie o Międzynarodowy Dzień Ko-  
biet, który od 1911 r. sprawia, że kobiety całego  
świata (che, che) dostają po kwiatku i to je po-  
dobno dowartościowuje

Przypuszczam, że w Japonii kwiatek dany kobie-  
cie, nawet z okazji Święta o tak Międzynarodo-  
wym zasięgu, wywołałby zdumienie i  
zazwyczaj. Jak to właściwie jest z tymi miesz-  
kankami Kraju Wschodzącego Słońca? Przecięt-  
nemu Europejczykowi Japonka kojarzy się  
z eteryczną istotą, ubraną w barwne jak motyle  
skrzydła kimono, drepczącą drobnym kroczkiem  
wśród kwitnących wiśni. Co barziej oczytani  
z miną znawcy dodadzą jeszcze „- „No i te... jak  
im tam... gejsze”. Pewnie zarzucenią się przy tym  
z masłanymi oczkami. A przedstawicielki płci pięk-  
nej westchną nad urodą, makijazem i zwinnym  
strojem. Ach, żeby tak choć raz... Spokojnie. Nie  
kimono decyduje o „japońskości” Japonki. Choć,  
muszę przyznać, upiększa.

Są ponoć na tym  
świecie  
trzy



rzeczy godne za-  
chodu: europejsk  
dom, chiński ku-  
charz i japońska  
zona. Więc jak to  
jest naprawdę?  
Spróbujmy uchylić  
rąbka tajemnicy.  
Z góry przepa-  
szam, jeśli zostanie  
uznany za męskiego  
szowinistę (świadom-  
ie po słowie „mę-  
ski” opuść ten  
pewnego chrząkają-  
cego ssaka, dodawa-  
nego zazwyczaj do  
określenia „szowini-  
sta”). Proszę mi wie-  
rzyć, że piszę te słowa  
w HOŁDZIE na bar-  
dziej chyba cierpli-  
wym kobietom świata.  
Więc na początek tro-  
chę teraźniejszości,  
a potem, kawałek do-  
brej feministycznej hi-  
storii, czyli jak Japonki  
(mimo wszystko) po-  
trafiły przejść do historii  
własnego kraju

Wicie jak nazywają swoje żony  
„współcześni samuraje”? „Ka-  
nai”. Dosłownie oznacza to  
„wewnątrz domu”. W Japonii,  
świecie zdominowanym od

wieków przez mężczyzn, miejscem kobiety jest  
dom, a przeznaczeniem - rodzenie dzieci. Mamy  
przecież XX-wiek... prawie XXI-szy, wrzasa pew-  
nie co niektóre feministki. No... co z tego? Już R. Ki-  
pling (przypominam, „Księga Dżungli”) powiedział  
~ „Wschód jest Wschodem, a Zachód Zachodem”.

W Japonii rzadko który mężczyzna nosi klucze do  
mieszkania. Po co? Przecież żona czeka. Że niby  
mogła wyjść? Jak to wyjść! Niemożliwe! Widać  
nigdy, jeden z drugim, nie zastał po powrocie  
z pracy karteczki - „Wyszedłem z dziećmi do Janki  
Obiad w mikrofa”.

Japończycy twierdzą, a Japonki z uśmiechem  
(hmm... uśmiechem) potwierdzają, że kobiety  
robią to, do czego je stworzyła natura. Nie muszą  
dzięki temu gonić za karierą, nie potrzebują mar-  
twić się o pieniądze ani zaopatrzenie. Powinny być  
szczęśliwe. Kto wie? Może i są.

W tym idyllicznym życiu coraz częściej widoczne  
są jednak drobniutki (jak dotychczas), pęknię-  
cia. Mogą one jednak zaowocować przemianami  
społecznymi na miarę przelotu boskiego kamika-  
dze (oczywiście tajfunu, nie pilota-samobójcy). Jak  
wygląda życie przeciętnej współczesnej Japonki?  
Przepraszam za uogólnienia. Oczywiście sytuacja  
np. w Tokio będzie się różniła od tej, w miastach  
prowincjonalnych. Pewne rzeczy są jednak ciągle  
regulą.

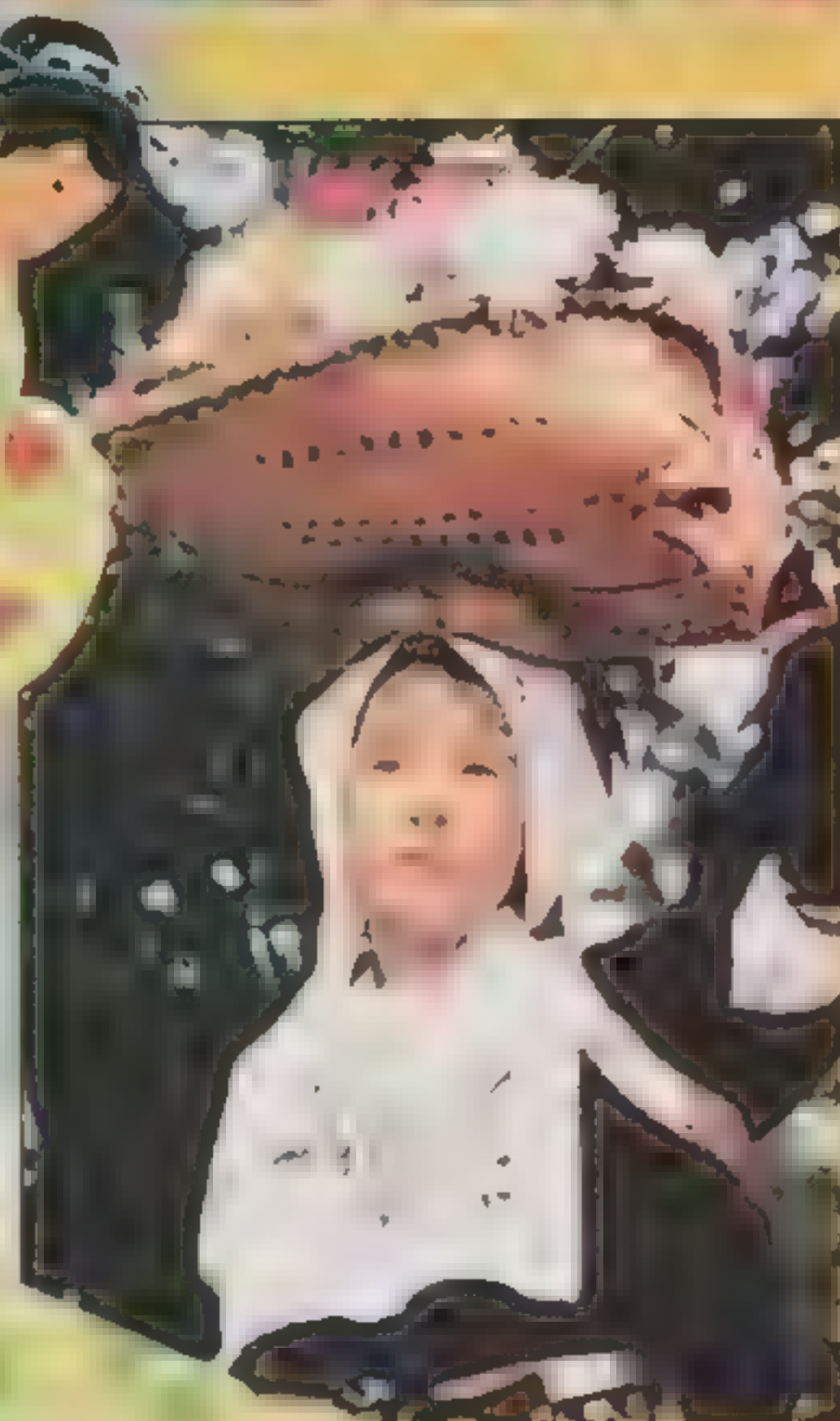
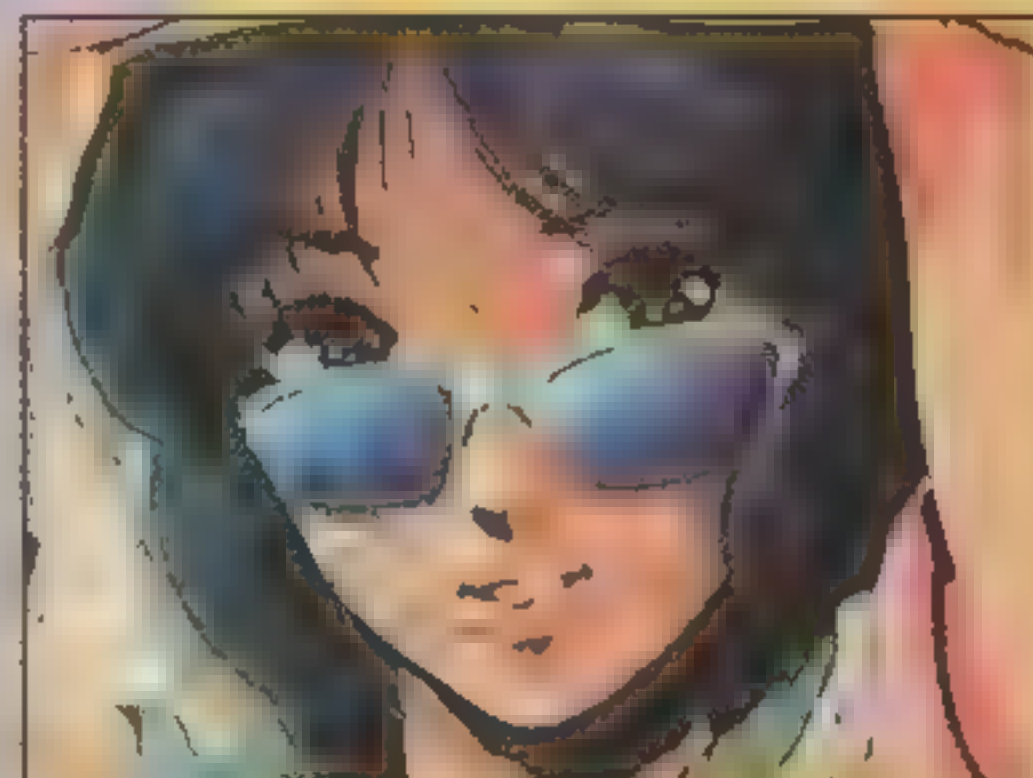
Najpierw dzieciństwo... No urodziła się. „Nic nie  
warta córka”... Co innego syn... Dziedzic.

Wracamy do naszej małej Akiko. Dlaczego Aki-  
ko? Dlaczego nie? „Lubę to imię”

Słodkie dzieciństwo kończy się dość brutalnie pój-  
ściem do szkoły. Abstrahując naturalnie od syste-  
mu japońskiej oświaty. Do złąbka czy przedszkola  
raczej nasza mała nie poszła. Instytucji tego  
typu jest w Japonii niewiele i są niepopularne.  
Tradycja... No i koszty. Pozostaje babka... Nie  
tak szybko. Japońskie babki wcale się nie  
pałają do opieki nad dzieć-  
mi. Same dopiero co po-  
zbyły się tego bagażu.  
Wolać być leśniczymi i cio-  
sać koki na głowach „nie  
nie wartych synowych”. Ho,  
ho, swiekra w japońskiej ro-  
dzinie to nie było kto. Po-  
trafi nieźle zatruć życie. Ma  
nieograniczoną władzę.  
To co, ze sytuację sy-  
nowej, zna aż do  
bólu. Sama kiedyś  
była na jej miejscu...  
No dobrze, zemsta  
jest rozkoszą bo-  
gów.

Ale co ja to miałem?  
Ach, prawda - Akiko.  
No więc szkoła pod-  
stawowa. Potem  
średnia. Wresz-  
cie college lub  
uniwersytet. Czy  
wicie, że w Japonii najwięk-  
szy chyba odsetek kobiet ma  
wykształcenie wyższe? To w za-  
sadzie bez znaczenia, bo o pra-  
cę bez względu na kwalifikacje  
nie będzie łatwo

Trafiamy do dobrej firmy i zaczy-  
namy pertraktacje. Uniwersy-  
tet? Wspaniale. Na  
pewno coś znajdzie-  
my. Asystentka od-







powiada? Będzie pani podawać herbatkę, coś tam skseruje coś wklepie do komputera. Że co? Że niezgodne z wykształceniem. No cóż... Na pożegnanie kilka zwyczajowych grzeczności, uśmiechy, ukłony. Niechętnie zatrudnia się kobiety na stanowiska, które „grozą” zrobieniem kariery. Wiadomo - wyjdzie taka za mąż, potem dzieci. A ubezpieczenia trzeba płacić. Do tego dochodzą kwestie płac. Oficjalnie kobiety i mężczyźni mają w Japonii równe prawa, ale... Płace płci nadobnej bywają o 30-50% niższe od pensji płci brzydszej.

Zdarzają się wprowadzić egzaminy na stanowiska, do których na równych prawach startują panowie i panie. Co z tego? Jeśli obie płci otrzymają tę samą ilość punktów, to na zatrudnienie kobieta raczej liczyć nie powinna.

Co nam pozostaje? Samotna kobieta emancypantka jest źle widziana. Więc małżeństwo. Funkcja swatki jest w Japonii nadal otaczana szacunkiem. Znajdują naszej Akiko narzeczonego. Spodoba się... Dobrze. Nie? Trudno zaczynać od początku... W końcu jest... Krótki okres narzeczeństwa i ślub.

Jeśli będzie brała ślub w tradycji shinto, założy specjalną czapkę, która ma ukryć „rogi zazdrości”. Bo zazdrość to najpaskudniejsza cecha mężczyzny. Pewnie gdyby nie ta czapka i chowane poroże, co druga Japonka padłaby na rozstronowy nerwowy.

No, to kłamka zapadła. Jeśli miała pracę, porzuca ją. W adomo - dom, dzieci... no i mąż. Pracująca żona nadal nie jest zbyt dobrze widziana. Jest świadectwem męzowskiego nieudacznictwa.

To, że nasza Akiko idąc na uniwersytet miała jakieś sny i aspiracje? A kogo to obchodził, aspiracjami są teraz dzieci i mąż despoty. Z czasem pan małżonek zrobi pewnie karierę i uzna, że w domu niepodzielnie panuje żona. Po kilku czarkach sake być może przyzna z niepewnym uśmiechem, że jego żona jest „pierwsza po cesarzu”. Mnie? No niby tak, chociaż obecnie cesarz ma tak mało do powiedzenia. Dzieci dorastają. Odchodzą z domu. A życie? Przecieko między palcami na gotowaniu i zakupach. Wsiadło gdzieś między dziecinym pokłękaniem, a kolejnym ukłonem przy kolacji. O pracy można już tylko pomarzyć.

Mamy koniec XX wieku... Są zapewne w Japonii wyemancypowane kobiety, idące w tłumie mężczyzn z wysoko uniesioną głową. Życzę im, aby były coraz mniej samotne. Koniec snu o barwnym kimonie? Eee chyba nie.

Uniesienie przepraszam! Gomen nasaili! Stereotypy nie są

Smakło, jakos wyszło... „Wschód jest wschodem...”

Ciekawe, że w tym społeczeństwie, gdzie kobiety przyszytych równo z trawą kłębami, były istoty, które ponad

potrafiły (czasem nieświadomie) wystawić głowę. Skupmy się teraz na tych ewenementach. A zaczniemy od przedwieczy, gdy nad ziemią unosiło się czyste niebo, a na Niebiańskiej Równinie panowali bogowie...

Amaterasu - Boska władczyni Wysokiej Równiny Niebios. W tradycji japońskiej jest to dość ciekawostka. Rzadko która religia szczyci się tym, że jej na wyższym i najbardziej czczonym bóstwie jest płci żeńskiej. Zwłaszcza wśród ludów strikte wojowniczych, tak jak Japończycy. Jej ojcem był stworzyciel Wysp Japońskich, demiurg o imieniu Izanagi. Po stracie małżonki boski stwórca poddał się rytuałowi obmycia ciała. Z jego lewego oka wyszła właśnie Amaterasu. Świełista bogini słońca. Z prawego oka wyszedł na świat jej młodszy brat Tsukiyomi - bóg księżyca.

Oślawiony, bóg wiatru Susano, zrodził się podczas przedmuchiwania nosa Izanagi.

To Amaterasu podarowała ludziom zrodzone z ciała bogini Toyouke, proso, fasolę, pszenicę, jęczmień, wołu i konia. No i podstawę ich bytu, ryż. Nauczyła też śmiertelników, jak go uprawiać.

Mitologia opisuje ją jako boginię bardzo porządną, schludną, nad wyraz poważną. Jej twarz była zawsze pełna godności i świeciła słonecznym blaskiem.

To ona wysłała na ziemię swego wnuka (po mężu, Ninigi). Dała mu również boskie atrybuty władzy cesarskiej, zwierciadło, klejnoty i mowę wypowiadając słowa: „Idź i rządz! Tron cesarski, trwać będzie wiecznie jak niebo i ziemia i będzie rozkwitał po wsze czasy”. Jego potomek był pierwszym śmiertelnym cesarzem, a żył, bagatela, 137 lat. Tak zaczęła się Japonia... Od kobiety. Wprowadziła bogini, ale zawsze.

No i co wy na to panowie samuraje? Że to legendy, mity? No to zejźmy na ziemię i obejrzymy z bliska bohaterkę, jakich mało.

Jingu - waleczna cesarzowa. Postać legendarna, aczkolwiek opisana w oficjalnych kronikach zwanych „Świętymi Księgami” - Nihongi i Kojiki. Jej małżonek, cesarz Chuai, nie zapisał się w historii niczym szczególnym. Jedynie nieudaną wyprawą na Jid Kumasō. Zmarł gwałtowną śmiercią. Cesarzowa poleciła pochować go po cichu i ostro wzięła się do dzieła. Jako szamanka nawiązała kontakt z bogami (w tym z Amaterasu) i zgodnie z ich wolą zorganizowała wyprawę wojenną przeciwko Korei.

Miała jeden niewielki problem. Typowo kobiecy. Nasza bohaterka była w ciąży i zbliżał się poród. Poradziła sobie podwiązując kamień pod łonem i prosząc bogów, by mogła rodzić po powrocie z wyprawy. Bogowie (przekupieni daninami) okazali przychylność - cała eskapada skończyła się szczęśliwie. Władca Korei wywieśił białe flagi i obiecał płacić potężne daniny.

Cesarzowa powróciła do kraju na statkach wypełnionych po bruby skarbami. Po bezpiecznym powrocie urodziła bez problemów i pochwalała cesarza małżonka z należnymi honorami. Mimo to, usunawszy pretendentów do tronu, zadbała by jej syn, książę Honda, został cesarzem. Jako regentka Jingu rządziła krajem w jego imieniu przez kolejne 69 lat. Zmarła w wieku stu lat.

Kult wojowniczej cesarzowej jest żywy po dziś dzień, szczególnie w północnej części Kyushu. Z tą przedsiębiorczą kobietą historia obeszła się mniej łagodnie (wiadomo-





mo, kronikarzami byli mężczyźni) Jingu nigdy nie weszła do rejestru cesarzy

I co? Że, za męska? Za brutalna. Proszę bardzo, teraz istoty kulturalne, miłe i łagodne

Murasaki Shikibu i Sei Shonagon - piękne literatki okresu cywilizacji Heian. Obie były damami dworu małżonek cesarza Ichijo. Murasaki służyła damie o imieniu Shoshi. Należała do najslawniejszych pisarek swego wieku. Jest autorką dzieła „Genji Monogatari” (Opowieść o księżcu Genji).

Sei Shonagon była osobą niezwykle utalentowaną i błyskotliwą. Żyła wśród świty kolejnej żony cesarza, cesarzowej Teishi. Jest autorką „Makura no Soshi” (Notatnik osobisty). Dzieło to odnotowywało ciekawe wydarzenia, sytuacje i myśli. Prócz waleów czysto literackich jest „Notatnik” żywą kroniką dworskiego życia towarzyskiego. O obu paniach niewiele wiadomo. Tyle tylko, że grupy literackie obu małżonek władcy ostro ze sobą rywalizowały. W wypowiedzi na temat japońskiej literatury klasycznej, Nobista Kawabata Yasunari nazwał „Genji Monogatari” szczytowym osiągnięciem literatury japońskiej, któremu do dnia dzisiejszego nie dorównała jeszcze żadna inna powieść

Po zastrzyku arystokratycznego blichtru zrobimy skok przez kilka wieków w epokę Edo (shogunowie Tokugawa). Zajmijmy się zjawiskiem zwanym Geisha - dyplomowana dziewczyna do towarzystwa. Nie będę powtarzał zdania setek fachowców, by nie mylić gejszy z pannami uprawiającymi najstarszy zawód świata

Hmm... No to nie mylić gejszy z dziewczynami takich obyczajów. Geisha, to w tłumaczeniu dosłownym „osoba, która uprawia sztukę”. Genezą powstania instytucji gejszy było wydzielenie z grupy kurtyzan różnych stopni, prawdziwych artystek w specjalnościach tańca, śpiewu i konwersacji

Pierwowzorem gejszy jest odoriko - tancerka nie będąca kurtyzaną, zabawiająca gości tańcem w dziedzińcu Yoshiwara. Yoshiwara - zwana inaczej dzielnicą „Płynącego Śwata” - była miejscem męskich rozrywk w Edo. Na podobnych do odoriko zasadach działały tzw. geiko - pieśniarki towarzyszące sobie grą na instrumencie o nazwie shamisen

Z biegiem lat zawód gejszy zaczął przybierać coraz subtelniejsze cechy. Tak jest do dzisiaj



Dziewczyna zdradza, aca talent artystyczny i przeznaczona na gejszę od dziecka studiując śpiew, tradycyjne tańce, sztukę chanoyu, ikebany i dowcipnego prowadzenia konwersacji. Wszystko przy zachowaniu nienagannyh manier.

Gejszą najczęściej opiekuje się prywatny patron lub instytucja, która umawia ją na spotkania z gośćmi. Tradycyjnie opłatę za usługi gejszy liczy się ilością spalonych podczas spotkania trocizdek. Zawód gejszy kończy się z chwilą wyjścia za mąż.

Od ogólnego hasła przejdźmy do konkretnej osoby z krwi i kości. Nieśmiertelnej

Madame Butterfly - prawda czy legenda? Prawda naturalnie. Panna Yamamura Tsuru istniała naprawdę i naprawdę nazywano ją „Motylem”, po herbie rodowym noszonym na kimono. Była żoną bogatego kupca amerykańskiego Thomasa Glovera i miała z nim syna. Kupiec, gdy dorobił się majątku na handlu jedwabiem i herbatą, porzucił bogdaną. Nie mogąc znieść hańby, O-cho-san (Panna Motyl) usiłowała popełnić samobójstwo, lecz zdołała ją odratować. Jej syn uczęszczał potem do szkoły w Nagasaki, gdzie wykładowca spisał losy jego matki i opublikował pod tytułem „Madame Butterfly”. Mieszkańcy Nagasaki do dziś pokazują miejsce w ogrodzie Glover Mansion, skąd Tsuru wypatrywała masztów żaglowca amerykańskiego

Bohaterką podobnej i równie nieszczęśliwej historii stała się gejsza z Shimody. Miasto to było pierwszym miejscem, gdzie pozwolono na założenie amerykańskiego konsulatu. Bohaterami romansu stali się konsul Townsend Harris i 16-letnia gejsza Okichi. Harris zobaczył Okichi po raz pierwszy, gdy wychodziła z łaźni. Zafascynowany jej urodą złożył prośbę, by przydzielono mu ją jako służącą. Charakter „Służby” był dla wszystkich oczywisty. Władze Shimody przystały chętnie i poślubiły dziewczynę jako rodzaj japoński dla gajdzina, z którym rozmowy handlowe były wyjątkowo ciężkie

Okichi została dostarczona do konsulatu niemal siłą. Z piętnem „Kochanki barbarzyńcy”. Rodzina wyparta się jej, naręczony porzucił (mimo rekompensaty w postaci wyniesienia do stanu samurajskiego). Po zakończeniu swej misji Harris wyjechał do Stanów, zostawiając Okichi. Dziewczyna musiała uciekać z miasta. Popadła w alkoholizm. Do Shimody powróciła po latach, gdzie nadal nie akceptowana popełniła samobójstwo skacząc do rzeki. Jej grób należy obecnie do największych atrakcji Shimody

No i znowu smutno skończyłem. Albo coś ze mną nie tak, albo o Japonkach nie da się pisać inaczej

Coś jednak musiało być w tych kobiecych, skoro na ich widok powstawały tak piękne poematy, jak mój ulubiony

*Z myślą o tobie  
wstrzymałem swe kroki  
uczulony  
nie wysłowionym pięknem  
okrytej kwiecistym wianem... \*\**

Powróćmy do XX-wieku. W 1972 roku ankiety wśród kobiet wskazywały, że 82 procent pań nie widzi nic zdrożnego w funkcji „kury domowej”. Wystarczyły 4 lata, by to stanowisko poparło jedynie 49 procent ankietowanych.

Potężny wylom w tradycyjne obyczaje uczynił obecnie panujący tenno Akihito. Pojął mianowicie za żonę osobę wprowadzającą piękną, wykształconą, ale nie mającą nic wspólnego z arystokracją. Wziął za żonę zwykłą córkę... m. onera. Szok!!

Szturm na „męski raj” trwa. Hmm... Słaba pleć? W razie czego... Zawsze mają w odwodzie kunichi.

Darek Styma

\*\* - przekład prof. Wiesław Kotarński

**Bibliografia:**  
J. Tubielewicz - „Motolog Japonii” - Warszawa 1977  
M. Concut, M. Jensen, i Kusumakura - „Japonia” - Penta 1997  
M. Deranicz - „Japonia Nippon” - Nasza Księgarnia Warszawa 1977  
Anna Lewkowska - Artykuł „Kobieta i życie”  
Ivan Morris - „Świat Księcia Promienistego” - PiW Warszawa 1973



Oh My Goddess  
© Kosuke Fujishima/Matsubara Hidenori/Kodansha





# Witaj Japonio!

**N**o dobrze - jak marzec, to marzec - bądźmy mówili o kobietach. Jednak nie chciałbym, aby wypadło to tak smutno, jak w artykule Darka, który również możecie przeczytać w tym numerze (gorąco zachęcam - jest świetny - ale się podziuję). Ja natomiast chciałbym skoncentrować się na czasach nieco nam bliższych i tej jaśniejszej stronie bycia kobietą w Japonii, bo przecież taka istnieje i w żadnym wypadku nie chciałbyśmy, aby nas czyście nicy doszli do innych wniosków. No dobrze, a zatem

Pierwsze skojarzenie polskiego młotnika mangi brzmi: kawaii! Oczywiście! Pytanie - czy japońskie kobiety są kawaii?.. Chwila na zastanowienie... są! Wszystkie kobiety są kawaii, mówię to na wypadek, gdyby jakaś grupa feministek zastawiła na mnie pułapkę - ja rezygnuję z wojny płci. Rezygnuję z wszelkich wojen - a nie tak na marginesie. Kobieta w Japonii natomiast jest osobą niezwykle zaradną i odporną, taka być musi, gdyż życie w tym kraju biegnie w bardzo szybkim tempie. To właśnie kobieta, a nie mężczyzna jest głową domu. To ona, a nie on, musi się postarać, aby rodzina funkcjonowała, jak należy. W zasadzie mężczyzna zobowiązany jest tylko (?) do zapewnienia rodzinie bezpieczeństwa finansowego (oczywiście nie twierdzę, że jest to proste, o nie), dla mężczyzny obowiązek wobec firmy jest ważniejszy od rodziny, dlatego też rzadko bywa on w domu i są to rzeczy reszta należy do kobiety. Zaryzykować można nawet twierdzenie, że w Japonii kobiety są bardziej męskie od samych mężczyzn, odciec tego widać również w mandze i anime, i wcale daleko szukać nie trzeba. Ot chociażby tak u nas uwielbiana Sailor Moon - nie przypadkiem głównymi bohaterkami są dziewczyny. Do myślenia daje również często wykorzystywany motyw kobiety zmieniającej, pleć przejmującej obowiązki mężczyzny - nie jest to znowu taka fikcja, jakby się komuś zdawało - wszystko ma swoje uzasadnienie. Przykłady zresztą można mnożyć bez końca, ale nie w tym rzecz. Japońscy psychologowie ponoć zgodnie twierdzą, że Japończycy cierpią na tzw. "kompleks matki", czyli maza-con, a cóż to takiego? W polskim słowniku istnieje takie słowo, być może jest ono niezbyt wyszukane i być może dla niektórych obraźliwe, ale jest to najbliższe mi najbardziej trafne porównanie: mama-sy-

nek (okasan-chłopc), khe, khe... wiem, wiem, mrozące krew w żyłach spojrzenie ostry miecz seppuku - jakoś to nie pasuje do tego wszystkiego, ale nie o tym teraz mówimy - twardych wojowników zostawmy sobie na kiedy indziej. A więc (nauczycielka w szkole zawsze mi powtarzała - nigdy nie zaczynaj zdania od "a więc", a ja dała swoje - uparty byłem) wracając do stereotypu japońskiej kobiety - to właśnie ona pełni rolę przewodnią zarówno w rodzinie, jak i w związku dwojga ludzi. No tak - powie ktoś - a co ze służbą i rola żony, która w Japonii według standardu powinna spełniać każde życzenie męża bez prawa do narzekania? Fakt, a nie dajmy się ponieść skrajnościom, jest też druga strona medalu. Kolejne pytanie - czy wiecie, do kogo należy w japońskiej rodzinie najważniejszy głos?.. Znowu chwila na zastanowienie - tak, właśnie do kobiety, a mówiąc ściślej - do teściowej (już widzę te krzywe uśmiešky co niektórych czytelników - taka jest tradycja i takie są fakty. A zatem - jaka jest dzisiejsza Japonka?.. Oczywiście piękna, najlepszym na to dowodem są przepiękne salony piękności, kluby aerobiku, sauny i baseny. W ogóle zresztą w Japonii wygląd zewnętrzny odgrywa bardzo ważną rolę, lecz to również temat na oddzielną rozprawę. A nie na tym jeszcze nie koniec - pani domu po wystaniu dzieci do szkoły męża do pracy i załatwieniu wszystkich obowiązków domowych, ma czas dla siebie. W zagospodarowaniu wolnego czasu pomagają miejscowe ośrodki kultury, gdzie można zapisać się na wiele ciekawych zajęć - jest ich naprawdę sporo - cieszą się niesłabnącym powodzeniem. Oprócz tego pani domu rzecz jasna może pracować na pół etatu - co zazwyczaj ma miejsce - dla przykładu, mogą to być zajęcia ze studentami, udzielanie korepetycji - wybór jest duży tym bardziej, że większość japońskich kobiet posiada wyższe wykształcenie. Faktem jest, że zajmują się one przede wszystkim domem - sprzątają, gotują, dbają o mężów i dzieci, ale faktem jest również, że czasy się zmieniają i to bardzo szybko. Obecnie ponad 50 procent japońskich kobiet pracuje zawodowo i stale wzrasta ich liczba na stanowiskach kierowniczych. To dla kobiety należy imcjatywa i to ona w Japonii wybiera sobie partnera. Dlaczego tak się dzieje? Może w poszukiwaniu odpowiedzi pomogą nam wyniki ankiety przeprowadzone wśród Japonek przez pewien tygodnik. Pytanie dotyczyło dealu mężczyzny. Kobiety stwierdziły, że mężczyzna nie powinien poddawać się operacji plastycznej (42%), nosić obuwia podwyższającego (24%) i nadużywać środków upiększających (14%). Bardzo miłe widziane są natomiast kwiaty, komplementy, listy, telefonery i nieoczekiwane wizyty. Japonki nie lubią się w potężnie umięśnionych (przynajmniej oficjalnie), zarosniętych facetach (macho-men?), z których bije energia i siła. O wiele lepiej widzą a-



Popływać każdy może



Tęńczyć każdy może

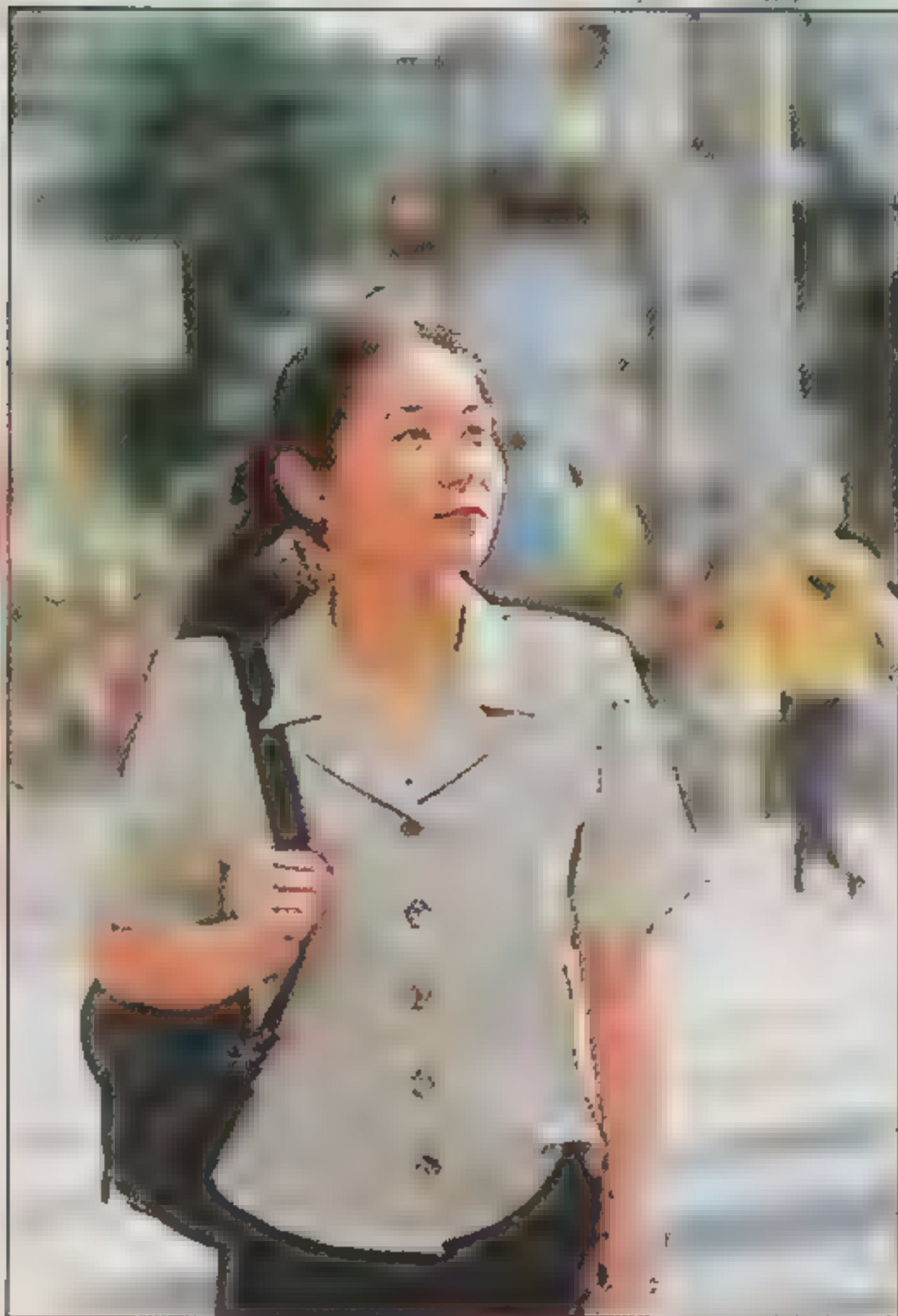


ny jest sympatyczny fajtlapa, trochę zdzioczniały, ale za to szczery, sympatyczny i pełen zapału. - mężczyźni o tym w edzą i tak ch starają się.. udawać?.. Kob eta natomiast powinna rozłoczyć skrzydła opiek nad n m i całą rodziną, co zresztą czyni i to z dużym zaangażowan em. Japoński chłopiec jest wręcz rozpieszczany przez matkę, w japońskim społeczeństwie związek pomiędzy matką i synem uważany jest za najważniejszy w życiu. I kolejny aspekt życia japońskiego społeczeństwa, w którym kobieta stoi na pierwszym miejscu. Zresztą, zn eżenie sobie żony w Japonii nie należy do rzeczy prostych. Oto .. eee .. co prawda ktoś kiedyś powiedział, że są małe kłamstwa, wielkie kłamstwa i... statystyki, a e w tym mie scu posłużę się właśnie procentowym zestawieniem wyników sondaży, aby wy aśnić pewną istotną w tym momencie kwestię, a za em .. w roku 1990 w Japonii było 67 mil ona kawa erów i tylko 52 mil ona kob et niezamężnych w wieku od 20 do 29 lat. Na 1.2 mil ona samotnych mężczyzn w tym wieku przypada 535 tys ecy kob et he, a zatem facetów w bród, nie tylko wyb erać to bezsprzeczny przywilej japońskiej kobiety. W okresie burzowego rozwoju kraju utarło się nawet wśród kob et powiedzenie: "san-ko, ni ryo ni mochi" - czyli, że idealny mężczyzna powinien mieć powyżej 170 cm wzrostu, dyplom renomowanej uczelni, bardzo dobrze zarab ać, pochodzić z odpowiedniej rodziny, mieć dobry charakter oraz posiadać duży dom i drogi samochód. No nie, żeby tak wybredzać, trzeba być w naprawdę komfortowej sytuacji. A co z uczuciem? Ha! O tym powiemy sobie następnym razem - w końcu zbł za się czas gdy na chętnie zawierane są małżeństwa, a zatem przyjrzymy się nieco bliżej młodej parze i japońskiej ceremonii weselnej, co Wy na to? Do zobaczenia w następnym spotkaniu z Japonią!

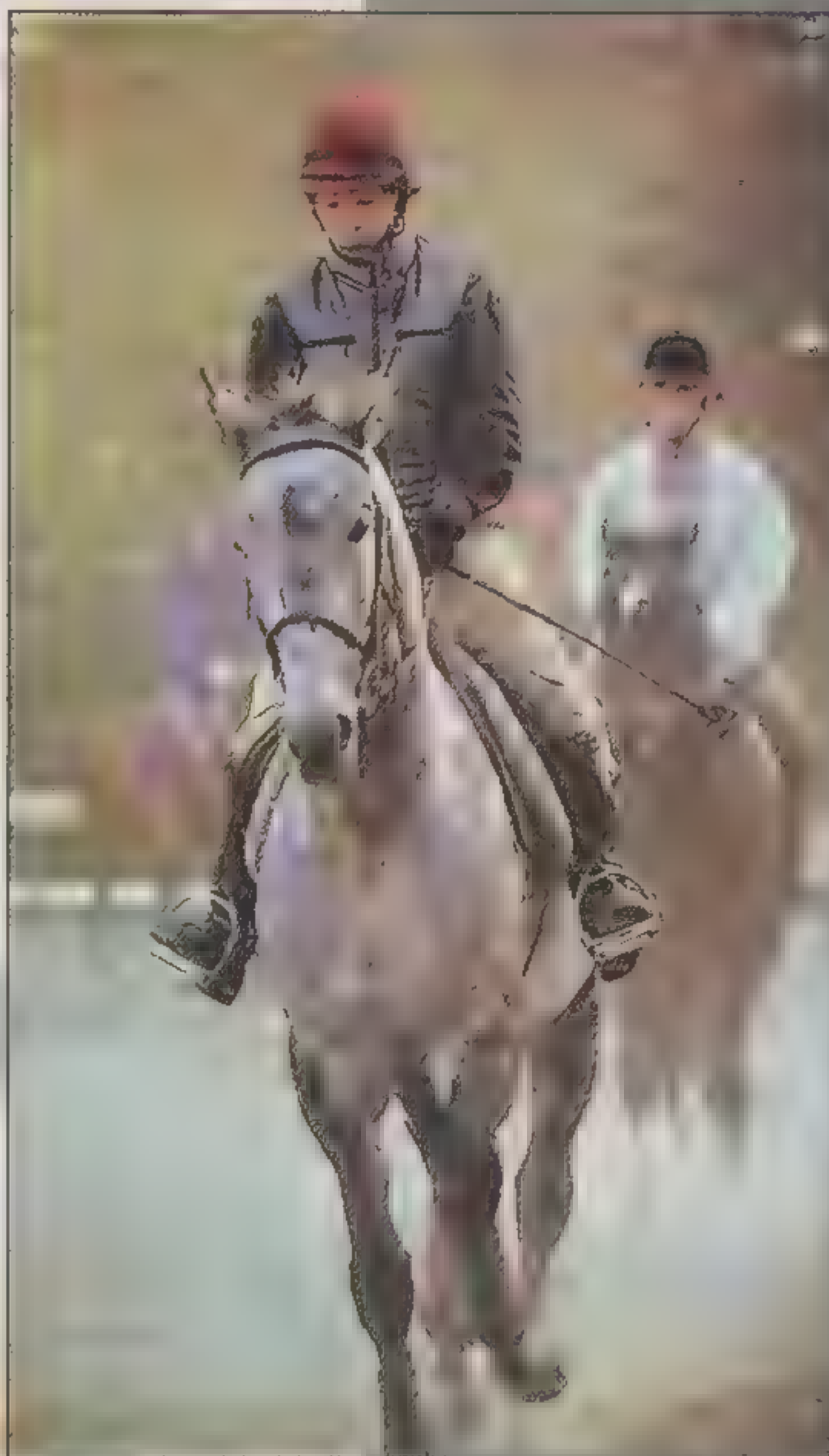
Mr Jed

Bibliografia: Wojciech Nowak - Japonia na co dzień - Wydawnictwo STAPIS s.c.  
Foto: "Japonia dzisiaj", "Japan Pictorial", "Nipponia - Discovering Japan"

Asada Kiyoko, lat 26 - pracująca kobieta sukcesu na marę lat dziewięćdziesiątych. (Z serii artykułów w "Nipponia - Discovering Japan" - Zwykły ułdzie w Japonii - nr 1 1997)

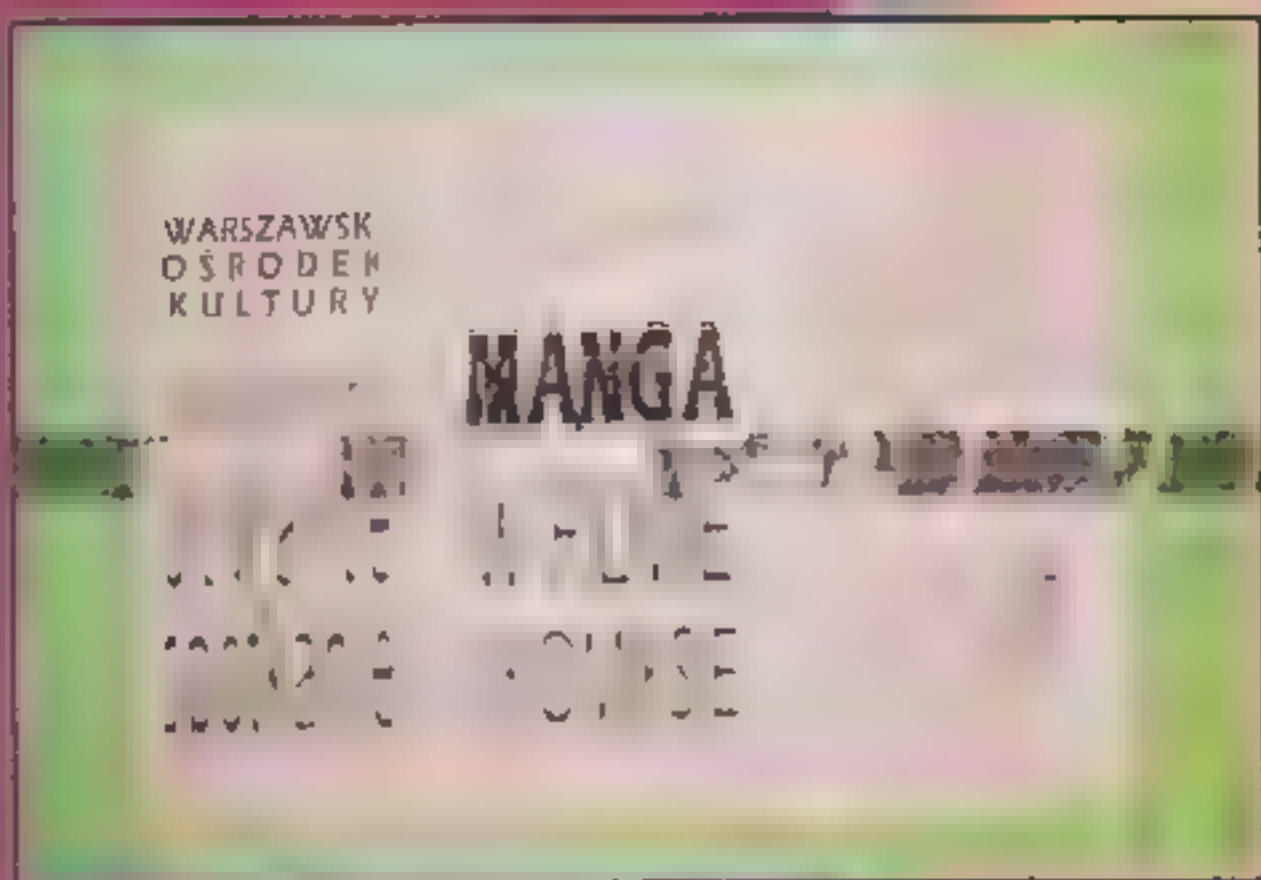


Bez urazy, ale tyle "supieci" w torbie, może mieć tylko kobieta - nowoczesna oczywiście



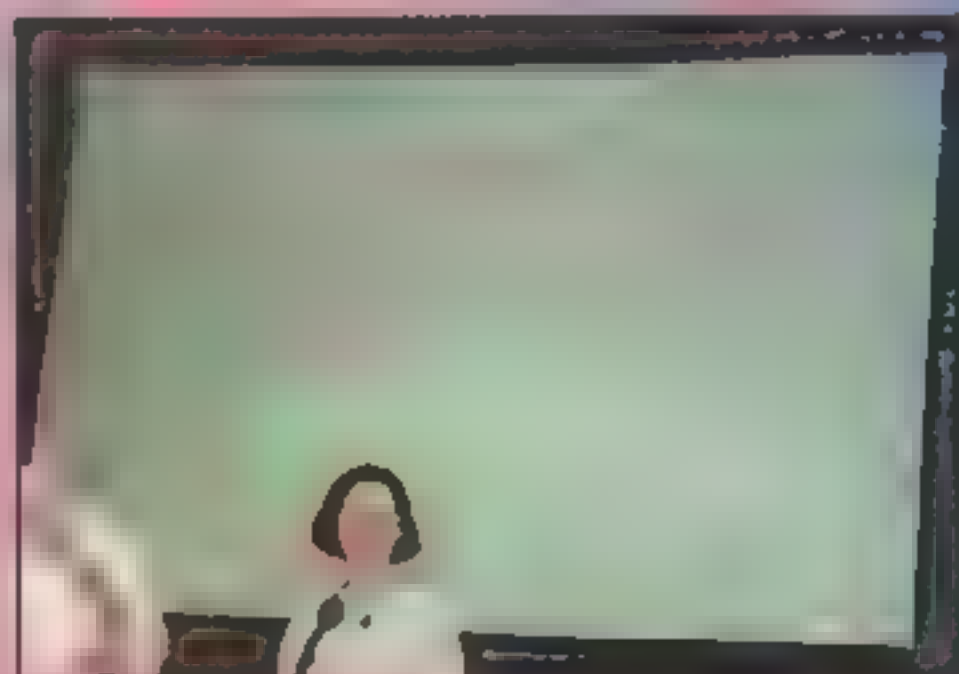
Galopować nie każdy może





12 stycznia 1998 roku, w Warszawskim Ośrodku Kultury, odbyło się kolejne spotkanie miłośników fantastyki. Imprezie patronowała "Nowa Fantastyka". Spotkanie zostało przygotowane przez Warszawski Klub Fantastyki Rassun. Tym razem tematem przewodnim była MANGA!

Tym razem na miejsce dotarliśmy na czas, mimo, że Mr Gato zgubił po drodze grzechotkę i za wszelką cenę chciał



Mimo, że wykład był piękny, wzrok większości widzów i tak utkwił w ekranie - ech, siła przyzwyczajenia

## FANTASTYCZNA MANGA

się po nią wrócić. Na szczęście kilka celnych klapsów wybiło mu ten głupi pomysł z głowy. Na miejscu nastąpiło potężne sił - prawie kompletny zespół "Kawaii", spotkał się z (prawie kompletnym) zespołem redaktorów z "Animegaido", Obeszło się bez ofiar w ludziach !, ale za to ucierpiała kuka maszyn... ale o tym później. Rozmowa upływała w miłej atmosferze, Gato dostał nawet kilka pochwał za swoje nowe buciki na wysokim obcasie. Ten komplement tak mu uderzył do głowy, że postanowił zatańczyć w nich tango, ale na szczęście spotkanie właśnie się rozpoczęło i nie było czasu na tego typu zabawy. Na scenę wkroczył redaktor naczelny "Nowej Fantastyki" - Pan Maciej Parowski i po krótkim wstępie impreza rozpoczęła się na dobre. Głównym gościem spotkania była Pani Monika, studentka wydziału japonistyki na Uniwersytecie Warszawskim. Pani Monika starała się wyjaśnić rozpalonej do czer-

woności widowni (gdyż w tie na ekranie prawie bez przerwy leciały anime), czym jest manga, o co w ogóle chodzi w tym całym szaleństwie. Odnieśliśmy jednak wrażenie, że tak naprawdę wszyscy siedzący na widowni dobrze wiedzieli w czym rzecz, mimo to prelekcja trwała... po awifa się nawet telewizja. Ktoś z publiczności był gwiazdą, ktoś inny zemdlał... nie było się w kadrze !, a.e i tak było bardzo sympatycznie. W czasie, gdy trwał wykład, wśród publiczności wędrowały przekazywane z rąk do rąk mangi, między innymi RG Veda, X-1999, Tokio Babylon. Zaciekawienie wywoliwała także pewna broszurka, która, jak się dowiedzieliśmy, zawierała zbiór nieprawdopodobnych informacji, jakie ukazywały się w Po sce na temat mangi w różnego rodzaju gazetach i magazynach. Można tam było przeczytać między innymi, że manga to jeszcze jedna sekta, o których ostatnio tyle się mówi. Że ma destrukcyjny wpływ na psychikę młodego człowieka, gdyż uzależnia i zmusza do wydawania ostatnich pieniędzy na kolejne gadzety i odcinki komiksów oraz filmów z ulubionymi bohaterami. - Jeśli te stwierdzenia kogoś przerażyły, to zapewniam, że przytoczyłem tylko te mniej szokujące ..

Tego typu zarzuty bardzo dobrze znane są wszystkim miłośnikom japońskiej kreski, a więc nikt tak naprawdę nie wziął tego na poważnie, wszyscy z niecierpliwością natomiast czekali na

Ekipa "Kawaii" oraz Pan Maciej Parowski - redaktor naczelny "Nowej Fantastyki". Mr. Gato gdzieś w tym momencie później dowiedzieliśmy się, że ten szaleniec napisał miejscowego chomika - własność pobliża do sklepu zoologicznego. (Kolejne od lewej: Tomasz Groszek, Witold Nowakowski, Mr Jedi, Maciej Parowski - Jan 98)





I tradycyjnie na koniec małe podsumowanie - imprezę oceniamy jako udaną, aczkolwiek zna-  
leżliśmy również parę niedociągnięć. Po pierw-  
sze czas - poniedziałek godzina 18.00 - hmm,  
to już na dzień dobry wyklucza obecność więk-  
szości osób spoza województwa warszawskie-  
go. Kolejna rzecz, to sprzęt, który posłużył do  
projekcji - mimo, że dostarczono filmy na ory-  
ginalnych kasetach, jakość wyświetlanego ob-  
razu i słyszanego dźwięku była żalosna,  
a szkoda. Nikogo jednak nie zamierzamy ob-  
winiać, gdyż w końcu najważniejszy jest fakt,  
że komuś w ogóle zechciało się to wszystko  
zorganizować i za to serdecznie w imieniu  
wszystkich miłośników mangi tam obecnych  
(i nie tylko) dziękujemy. Szkoda tylko, że spo-  
tkanie było tak kameralne, co prawda ma to  
swoją niezaprzeczalną urok, ale... czy o to cho-  
dzi? W każdym razie na koniec pocieszająca

A photograph of a large, ornate hall with a high ceiling. The room features a large chandelier, a large screen, and a stage area with a decorative railing. The lighting is warm and the atmosphere is formal.

Foto: Mr Jedi i Mr Gato







# ADAPTACJA MANGI

-czyli rozmowa z Krystianem Gałajem i Adamem Kurowskim, tłumaczami "Appleseed'a" dla wydawnictwa TM-Semic.

**Kawaii:** Witamy Was w imieniu swoim i naszych czytelników. Jesteście odpowiedzialni za poprowadzenie tłumaczenia do polskiej wersji jednego z najlepszych tytułów mangowych "Appleseed" komiksu autorstwa Masamune Shirow. Spróbujcie opowiedzieć wszystko od początku. Jak wyglądała organizacja pracy? W końcu tłumaczyliście "Appleseeda" we dwóch

**Krystian Gałaj:** Od wydawnictwa TM-Semic dostałmy angielski skrypt do tłumaczenia. Podzieliliśmy się na pół z tekstem, po czym na samym końcu usiedliśmy u mnie w domu i każdy poprawiał tłumaczenie drugiego. Tom pierwszy "Appleseeda" był podzielony na dwie części: na pierwsze 96 stron i drugie 80 stron. Najpierw od wydawnictwa dostałmy pierwszą część, którą podzieliliśmy sobie po 48 stron. Końcowy efekt to już nasza praca zbiorowa, która była kompromisem powstałym po długich dyskusjach, gdzie niemal każde zdanie rozbiegaliśmy na części pierwsze.

**Kawaii:** Jak sobie poradziście z terminologią z której się żyje w świecie Masamune Shirow? Czy wszystko staraliście się przetłumaczyć, czy też pewne rzeczy zostawiliście w wersji oryginalnej?

**K. Gałaj:** Staraliśmy się nie zmieniać mion, choć zdarzały się pewne sytuacje kryzysowe. Na przykład "Athena", czy "Olympus" - to było już zbyt wyraźne, żeby nie przetłumaczyć tego na "Olimp" - Atena.

**Adam Kurowski:** Natomiast większość skrótów była tłumaczona i z powrotem przerabiana na skróty.

**Kawaii:** Jak będzie wyglądało polskie wydanie. Na przykład Francuzi zostawiają większość technicznej terminologii w wersji angielskiej, żeby nie wprowadzać dodatkowego zamieszania.

**K. Gałaj:** Musieliśmy wytłumaczyć niektóre rzeczy, które występowały w dowcipach. Na przykład w pierwszym tomie: "Promethean Challenge", widzimy landmate'a (patrz leksykon Appleseeda w Kawaii # 4/97 - przyp. Mr. Gato), a gdzieś na następnych stronach Briareos stwierdza na temat tego landmate'a - "land-coś-tam", czyli posługuje się niepełną nazwą. Mogliśmy dać po prostu "land-coś-tam", ale woleliśmy to przetłumaczyć na język polski. Chcieliśmy przekazać już na początku termin "landmate", którego rozszyfrowanie następuje dopiero kilka stron dalej. No i ostatecznie z "landmate'ów" wyszły - po długim namyśle - "gruntołazy".

**Kawaii:** Czyli polscy czytelnicy zamiast "landmate'ów" otrzymają "gruntołazy"? Czy nie myślicie, że będzie to zbyt kontrowersyjna zmiana?

**K. Gałaj:** Raczej nie. Amerykanie również używają zamiennie innych terminów. Na przykład - "ekoszkielec", "wspomaganie" i coś tam jeszcze. "Landmate" składa się z dwóch słów, a ponieważ "gruntołaz" też składa się z dwóch słów, więc też swobodnie mogliśmy w tej wypowiedzi użyć stwierdzenia "grunto-coś-tam". Jednak nie było jasne na pierwszy rzut oka o co chodzi, co wykonuje to urządzenie. Nie mogliśmy zostawić przez te parę stron czytelników w niepewności, bez wyjaśnienia co to tak ego jest ten "gruntołaz". "Landmate" też zostało przetłumaczone z języka japońskiego, ale nie jestem pewien jak brzmiał ten termin w tamtej wersji. Jeżeli było to określenie angielskie, to szkoda. Ale niestety takie są minusy adaptacji językowych.

**Kawaii:** Czy na potrzeby polskich czytelników zostanie dodany jakiś słowniczek czy prezentacja bohaterów wykonana na wzór wydań amerykańskich z Dark Horse Comics?

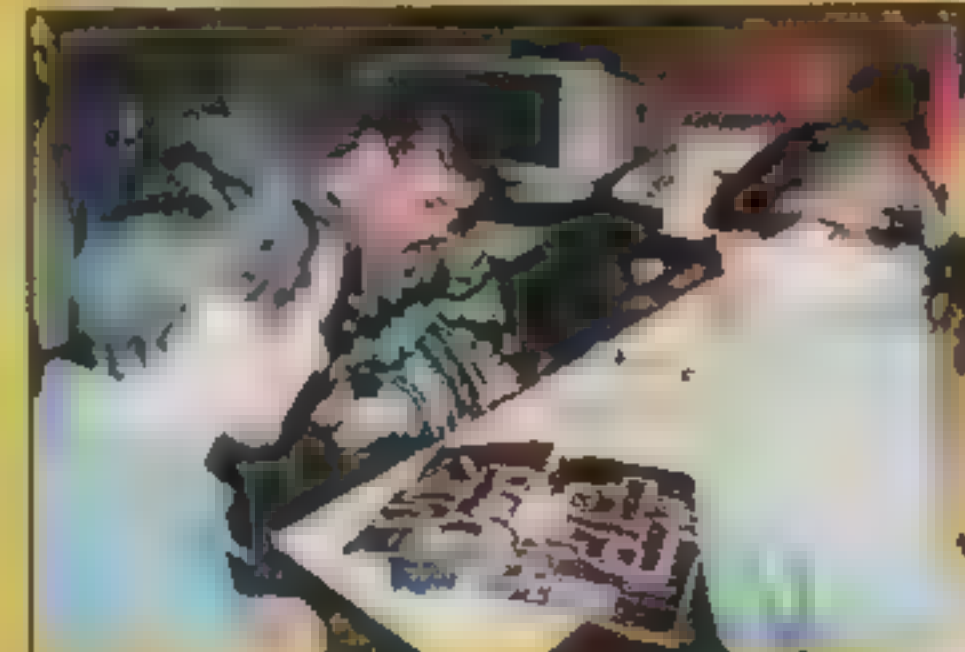
**K. Gałaj:** Nie wiemy jeszcze, kiedy to będzie wy-

dawane (rozmowa była przeprowadzona w drugiej połowie grudnia 1997 roku - przyp. Mr. Gato). Zostało jeszcze parę stron czystych i jak dotąd nie wiadomo co na nich będzie. Ze swojej strony postaramy się, aby coś tak ego się znalazło, nawet z pisownią angielską. To pozwoliłoby na roz-

A oto ludzie odpowiedzialni za tłumaczenie Appleseeda - jesteśmy pełni uznania.



Chwilę później nastąpiła burzliwa dyskusja, na stole wylądowały na cięższe argumenty.



I wszyscy się zastanawiali - jak mogło do tego dojść? Przecież dowódca jednostek ESWATu zapewniał nas, że ten człowiek strzela wyłącznie na zewnątrz.



Postanowiliśmy dokonać szczegółowych obliczeń i selekcji wszystkich pocisków wystrzelonych przez pracowników AEGIS - wynik zważył nas z nóg.







W poszukiwaniu odpowiedzi udaliśmy się do siedziby TM-SEMICA, co prawda ochroniarze stawiali opór, ale nie takie się rzeczy ze szwagrem robiło.

wianie pewnych kontrowersji adaptacyjnych

**Kawaii:** W ten sposób będzie też szansa poprawienia i uzupełnienia leksykonu "Appieeeda", który ukazał się w Kawaii? (W tym momencie postanowiliśmy sobie troszeczkę pokartkować archiwalne numery magazynu)

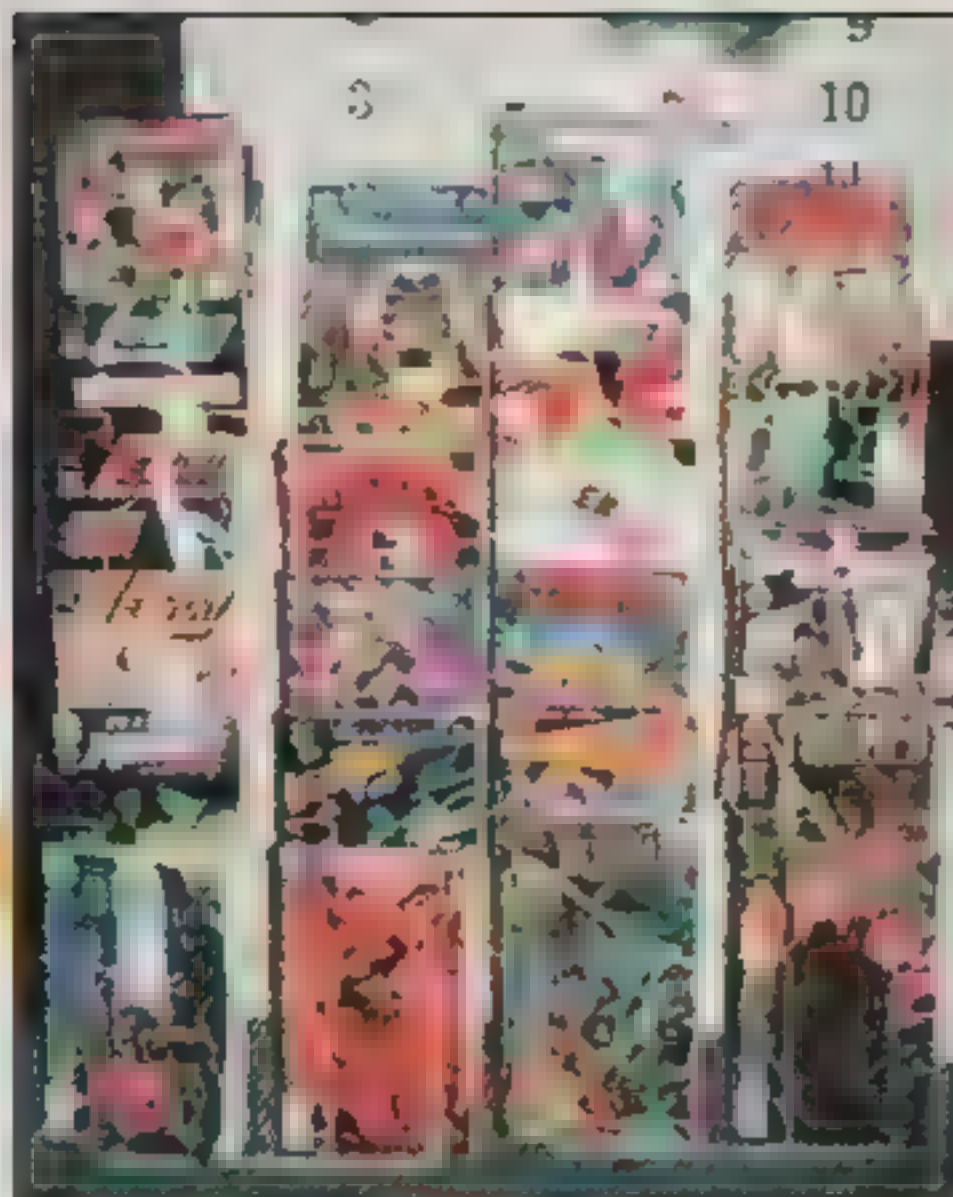
**K. Gałaj:** Tak, widzieliśmy go. Wydaje się nam, że nie zabrakło w tym słowniczku żadnego pojęcia, które będzie wykorzystane w pierwszym tomie "Badside" było zamiennie używane z "badland". My to najczęściej określaliśmy jako "pustkowia". Ale w ten sposób sami stworzyliśmy sobie problem, gdyż w pewnym momencie padło stwierdzenie, że "Badland" wygląda jak pustkowia, ale poradziliśmy sobie z tym. "Bioroid" pozostał starym, dobrym "bioroidem". "Crisis Area" został nazwany "Obszarem Zagrożenia". Staraliśmy się też zachować zgodność tłumaczenia z oryginałem i celowo podkreślaliśmy i wytłuszczaliśmy pewne stwierdzenia. Imion staraliśmy się nie tłumaczyć, chociaż przyznam szczerze, że w wypadku Briareosa Hecatonchirsa trochę mnie kusilo. Chodzi mi zwłaszcza o drugi człon jego nazwiska, związany bezpośrednio z mitologią grecką i bóstwem mitologicznym Kronosem. Jeśli zaś chodzi o pierwszy człon - Briareos, to jego imię również występowało w mitologii i oznaczało jednego ze sturękich. Ostatecznie cała sprawa zmiany imienia pozostała na zawsze w mojej głowie i nic nie zostało przerobione. Za to z innych zmian, Director (czyli szef AEGIS'u), został przemianowany na Kierownika

**Kawaii:** Czy natrafiliście na większe problemy z tłumaczeniem, zwłaszcza jeśli chodzi o kwestie techniczne?

**A. Kurowski:** Problemy były z niektórymi futurystyczno-technicznymi określeniami.

**K. Gałaj:** W angielskim opracowaniu wszystkie te kwestie zostały przetłumaczone metodą poplątania wszystkiego tak, aby nic nie dało się zrozumieć. Niektórych partii nie można było dokładnie przetłumaczyć na język polski, gdyż po prostu nie sposób było zrozumieć, o co tam dokładnie chodziło Amerykanom. Zostały więc wstawione do mangi takie określenia jak, na przykład: "biednikowe systemy równowagi", "wspomaganie ruchu". Z takich mniej zrozumiałych partii możemy wymienić chociażby taki moment, kiedy to bohaterowie jadą motocyklem i Hitomi zaczyna tłumaczyć, co się dokładnie dzieje w tym motocyklu. Tłumaczy to ona w trzech zdaniach, przy czym w tych trzech zdaniach jest około dwudziestu słów technicznych, które są na dodatek napakowane tuż koło siebie. W efekcie ciężko zrozumieć, o co w tym wszystkim chodzi. To powoduje duże trud-

Ups, a to niespodzianka - dzień wolny od pracy, nikogo nie ma, no to nic z imprezy



ności w pracy tłumacza

**A. Kurowski:** Myślę, że najważniejsze było przedstawienie czytelnikom sensu tych wyrażeń, co - mam nadzieję - nam się udało.

**K. Gałaj:** Mielismy też problemy z tytułami rozdziałów, bo wyrażenia w nich użyte były wyrażeniami slangowymi. Pierwszym tytułem był na przykład "TRIPLE HOUND HUNTING". Większym problemem okazał się zaś tytuł drugiego rozdziału: "CIVVY STREET". Przetłumaczyć go w końcu musiałem jako: "CYWILNA ULICA". Próbowałem innych możliwości, siedziałem nad tym dwa dni i nic z tego nie wyszło

**A. Kurowski:** Same tytuły zostały opracowane już na samym końcu, po wspólnych konsultacjach

**K. Gałaj:** Ponadto podczas tłumaczenia mogliśmy robić tylko dymki. Z tego wynika kolejny problem. Były w mandze narysowane w tle duże reklamy na budynku, na których widniało logo firmy Dark Horse Comics, czyli amerykańskiego wydawcy tego komiksu. Aż prosiło się, żeby przetłumaczyć to na reklamę TM-Semica. Niestety, umowa pozwala na tłumaczenie jedynie dymków, a tego typu ingerencja wiązałaby się z naruszeniem praw autorskich

**Kawaii:** Znając mangę, powiedzcie, co sądzicie o dostępnej na rynku filmowej (OAV) adaptacji "Appieeeda"?

**K. Gałaj:** Akcja anime "Appieeed" dzieje się jakby w innym świecie, ale nie do końca. Jest to niby ten sam świat, ale niezależny. Z tego co mi się wydaje, nie można by jednocześnie zrealizować do końca takiego samego filmu, jak i mangi, bo przecież manga ma dać kontynuację w pięciu tomach, akcja się tam dalej rozwija

**A. Kurowski:** W przeciwieństwie do innej adaptacji mangi Masamune Shirow "Ghost in the Shell", w anime "Appieeed" jest sporo akcentów humorystycznych. Wprawdzie akcja filmu nie pokrywała się z mangą, ale podobało mi się podobne oddanie humoru komiksu. W sumie film mi się podobał

**Kawaii:** Na sam koniec. Zróbmy sobie szybkie typowanie waszych ulubionych anime i mang. Gdybyście musieli wytypować pierwszą trojkę, to kogo byście chcieli widzieć na podium?

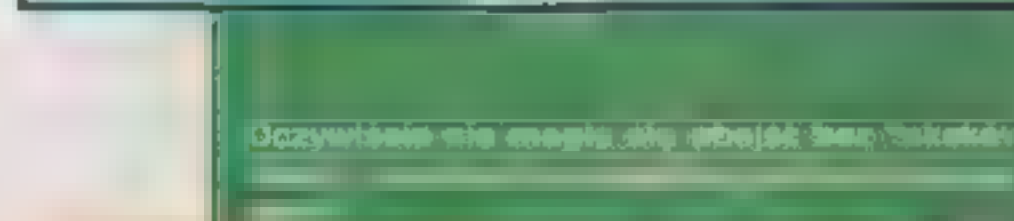
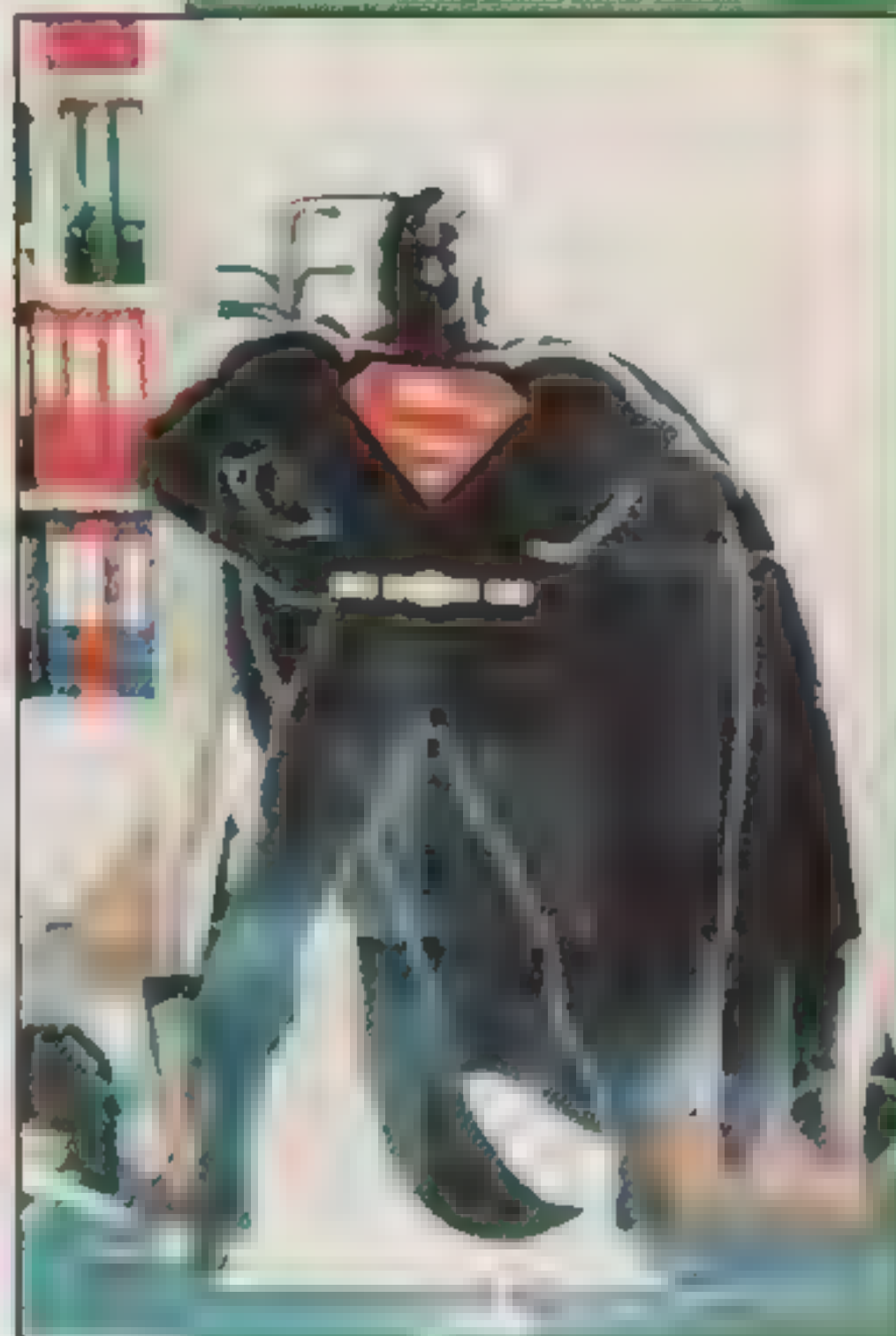
**A. Kurowski:** Pierwsze miejsce - "Ranma 1/2", "Maison Ikkoku", a trzecie - "Oh! My Goddess!" Z firmów wymieniałbym natomiast: "Neon Genesis Evangelion" i "Urusei Yatsura" - czwartą część.

**Kawaii:** W takim razie dziękujemy Wam obojgu za rozmowę i mamy nadzieję, że nie jest to Wasza ostatnia przygoda z tłumaczeniem mangi na polski język. Sayonara.

rozmawia Mr Jedi i Mr Gato

PS Oba panów, miłośnicy Interswiata i sieciowania, mogą spotkać obecnych na polskim kanale dyskusyjnym poświęconym mandze i anime. Be there

Foto: Mr Jedi





## LISTY KAWAII

Piszę do Was w bardzo ważnej sprawie. Otóż na lekcji wychowawczej pani kazala przygotować coś o swoim hobby. No więc myślałam MANGA. Co mi szkodzi. A zaszkodzić. Dobrze, od początku.

Oraz miałam tydzień. Zanim się 9 kasek formatu A4. Czytałam wypracowanie spośród bałabę kasek - za dawano mi pytanko a ja odpowiadalam. Zeszłam na tym cała ekscytacja. Kasa na przód i mój okiem. I po zdarzeniu. A co? To jest moja kasa. Wtedy po deszła do mnie wychowawczyni ta - pani. Jęczała - dop. red. - kazala mi się zgłosić do pokoju nauczycielskiego. Pomyślałam co mi szkodzi. Lektora się skłoniłam, czekałam pod pokojem. Po dzwonku kazano mi wejść. Wchodzę (chyba wiecie jakie uczucie jest na początku). Pani powiedziała: "Widzę, że jesteś chybła niedoręczona, żeby oglądać coś takiego. Wyprowadź się, że robisz w klasie uczniom wodę z ręką. Wysłuchałam tego co powiedziała, pomyślałam, a tu jak nie zaczęła mnie krew zaćmiewać (aż lało się z włosów, więc zacząłem się bronić przed jej zarzutami. W końcu tak się wkurzyłem, że powiedziałem jej tak: "To proszę mi powiedzieć, dlaczego pani ogląda "Modę na sukces" czy "Dynastię". Zatkła ją, ale powiedziała, iż te seriale uczą myślenia, można też się popłakać. A ja na to mówię: "Tak samo jest z anime. Anime przedstawia nam tradycję Japonii" itd. Ona powiedziała, że jestem zwolniony. Minęły dwa tygodnie od incydentu, zaczęto wystawiać oceny. Nie będę chwalił się jakie ale z zachowania ten (pilnił - cenzura - dop. red.) postawił mi "DOBRY", a z oceny innych nauczycieli wychodziło na "WZOROWY".

Powiedzcie, czy tak można? Przecież to jest moje hobby. A może inni Otaku mieli takie przygody. Pochwalcie się. Nie czekajcie tak jak ja, prawie pół roku. Nauczyciele na pewno nie czytają "takich" gazet, a jak tak to żyją z głową.

General, Karłow

Hmmm... dyplomatycznie tego nie skomentujemy, chociaż mamy na to wielką ochotę. Jednak ta rubryka przede wszystkim należy do WAS - a zatem czekamy na Wasze opinie.

(...) Ja również uważam, że w "Sailor Moon" są akcenty chrześcijańskie, ale są też i inne np. miejsce, w którym Bunny nosi swoją broszkę w MEATIFYCE nazywane jest czakramem Anahata - jest to 4 i najpotężniejszy ośrodek energetyczny ciała (tzw. centrum uczuciowe); natomiast miejsce, w którym ukazują się znaki planetarne wojowniczek (miejsce między brwiami) to nic innego jak Trzecie Oko - szósty czakram (Ajna - centrum świadomości i asnowidzenia). Różne rzeczy przepiękają się przez "Sailor Moon" ... nieprawdaż?

Natalia Partyka, Szczecin

Prawdaż

Na początek chciałabym zaznaczyć, że mój podpis nie ma nic wspólnego z Sailorami (bo właśnie mojemu bratu się tak skojarzyło). To zupełnie inna, stara historia. Od małego interesuję się komiksem i animacją, uważam się nawet za konesera tego typu sztuki. Nic więc dziwnego, że manga wywołała moje zrozumiałe zainteresowanie już od pierwszych odcińków znanego nam wszystkim serialu. Pokochałam te śmieszne rysunki (a co, może nie są zabawne?), czytam regularnie wasze pismo i oczekuję z niecierpliwością pojawienia się nowych mang na rynku. Czuję jednak pewien niedosyt. Mamy już w Polsce dostęp do sztuki japońskiej oraz do "sztuki" amerykańskiej, a.e... może teraz wygłoszę herezję... Tęsknię za dobrymi latami '80... Przeglądałam po raz pierwszy stare Thorgate, Yansy, Kowale, komiksy Baranowskiego. Też je lubiłam. A także komiksy rysowników zagranicznych: Pevisse, Arę, Valeriana, Kryształową szpadę Rorka... ciekawa jestem ilu czytelników waszego pisma wie o czym piszę. Chciałabym wiedzieć ilu z nich ma podobne do moich odczucia. Może gdyby znalazło się ich dostatecznie wielu redakcja Kawaii podjęłaby jakieś kroki zmierzające do zapoznania z tematem młodszych i nie tylko. W końcu manga oznacza podobno komiks w ogóle. Różnorodność zawsze pożądana. Więc napiszcie, co o tym sądzicie. I nie rzucajcie się, że prawie herezję, przecież sztukę japońską też uwielbiam i żyć bez niej nie mogę. Jestem Otaku w nieco szerszym znaczeniu.

A teraz z nieco innej beczki. A propos kwestii erotyki w Kawaii. Swoją drogą, RPG sfaneł przed realnym niebezpieczeństwem użycia przez ogół satańskich. Zazęgnę też w jakimś trybie. Teraz Ciaku stoją przed niebezpieczeństwem zaszufladkowania jako erotomanów (a może to już fakt dokonany). WŁOŚCISTO Z TA EROTYKĄ, JAK Z JAKIEM! Drugie szanse miały nie być. A z Anonimem to w ogóle nie dyskutujcie, chłopak ciężko przechodzi okres dojrzewania i ma burzę hormonów. A propos Sai orek, ładne toto. Mi usie. Oko cieszy (ma pewną niezaprzeczaną zaletę) spopularyzowało anime w Polsce. Ktorki wiek ośmielił się, jeszcze pyknął na Sai lorki, niech spojrzę na zdanie powyżej, i głęboko się zasłanowi. A potem niech zły, achiński proktor Paki Naoko Takeuchi. Bez niej, Kawaii by w ogóle nie było. A że niektórzy starsi też to lubią, do o. Erwszej miłośniczawsze się wraca.

Ina, Błękitna Czarodziejka

Poruszyłeś temat, nad którym w redakcji zastanawiamy się już od dłuższego czasu. My również cenimy sobie tytuły, które wymieniasz (dodałbym jeszcze "Kajka i Kokosza", "Tytuś Romka Atomka", "Jonkę, Jonka i Kleksa") i myśleliśmy o założeniu rubryki (najwyżej dwie strony i to nie w każdym numerze), w której omawiane by były cenione w Polsce i na świecie komiksy oraz animacje. W końcu manga jest również częścią tej wielkiej "kultury obrazkowej", dlaczego więc nie pokazać jej z trochę innej strony? Utalentowani rysownicy istnieją na całym świecie, nie tylko w Japonii. Oczywiście przede wszystkim pozostaniemy piśmem poświęconym japońskiemu komiksowi i w ogóle Japonii i to w żadnym wypadku nie ulegnie zmianie, ale faktem jest, że odrobina różnorodności mogłaby nieco zaoszczędzić smak lektury Kawaii, co Wy na to? Czekamy na Wasze opinie, jeśli uznacie, że pomysł jest do niczego - damy sobie spokój, a jeśli się Wam spodoba - coś wymyślimy. Decyzja należy do Was.

Dzięki za bardzo dobry magazyn! Jestem SZCZĘŚLIWY, że doczekałem się czegoś takiego. Uwielbiam anime ale nie tylko, bo animacje w ogóle (czy pamiętacie program "Kino Miniatur"?). Oglądałem WSZYSTKIE. Ale właśnie japońskie filmy rysunkowe zrobiły na mnie największe wrażenie. Mam 34 lata, słownie - trzydzieści cztery lata! I sprzedam, nie nawidzę gadania o jakichś "granicach wieku". (...) Jestem fanem Sailor Moon! Kocham ten film. No i? Nie wstydzę się ani tego, ani czegośkolwiek, co lubię. Nie wiem, czy mogę mówić o sobie Otaku? (...) Co do Sailor Moon - pozdrawiam wszystkich fanów i fanek! Może napiszecie, co? (adres na końcu). I jeszcze coś, dla tych którzy się wstydzą Was kupować, bo na okładce jest Bunny, czy inna czarodziejka. O tacy z was Otaku? Wstyd mi za tych, którzy się wstydzą. Pracuję na numerycznie sterowanej szlifierce (cudnie!) i na PC-dzie, który nią steruje, stoi kto? Czarodziejka z Księżyca! I absolutnie nikomu to nie przeszkadza. Na koniec chciałbym życzyć Wam takiego nakładu jak "Shonen Jump"!

PS Najgorętsze, z głębi serca pozdrowienia dla Kas. Klimowicz z Gliwic! (Listy Kawaii 2 - dop. red.) Życzęnia powrotu do pełnego zdrowia, uśmiechu i radości z życia! Jesteśmy z Tobą!

Krzysztof Despet

ul. Krowoderskich Zuchów 7/109, 31-271 Kraków

(...) Miłością do mangi i anime zaraziłam się od rodziców. Oni są prawdziwymi Otaku. Tato często wyjeżdża w interesach do Japonii i przywozi mi stamtąd pamiątki: bibeloty, ubrania i kasety z anime. Gdy z całą rodziną oglądam film, to wszyscy się śmiejemy, płaczemy. Gdy byłam mała, rodzice tłumaczyli mi dialogi bohaterów z japońskiego na polski, a teraz nie muszą, bo potrafię mówić, pisać i czytać po japońsku (rodzice mnie nauczyli). (...) Chciałam wam podziękować za "Kawaii", bo jest to pierwszy krok do gorączki mangi i anime w całej Polsce.

Ryouko, Wrocław

Wielkie dzięki za list, pozdrawiamy!

(...) W jednym z listów przeczytałem o problemie poszukiwania towarów mangowych w wielkich miastach. W lipcu tego roku (1997) byłem w Londynie i również miałem problemy ze znalezieniem upragnionych komiksów, a moje tropienie zostało uwieńczone sukcesem, a przy okazji wzbogaciłem się o kilka doświadczeń i spostrzeżeń, którymi chciał-

bym się podzielić. Po pierwsze, nie należy wchodzić do sklepów, w których w dniachoby coś zważanego z mangą - chęć po prostu bardzo mało. Już z tej wypada odwiedzić każdą księgarnię i znaleźć w małej księgarni w Amsterdamie kasety z Macrossem po 10 guilderów za sztukę - tam wydałem ostatnie pieniądze. Innym razem będąc w Brugii niedużym Belgijskim mieście, zobaczyłem na wystawie sklepowej jeden tomik Dragonballa. Kiedy wszedłem do środka, mój oczyma ukazał się raj komiksów, więc i mangi tam nie brakowało oraz sklepy z muzyką i kasetami video. Te większe często dysponują wydzielonym kądem pełnym anime. Szukajcie, a znajdziecie. Po drugie, trzeba zaglądać do każdego sklepu z gazetami. Komiksów tam raczej nie ma, za to można znaleźć pisma mangowe, a w nich reklamy sklepów handlujących naszym ukochanym stuffem. Potem wystarczy poszukać oicy przy której mieści się sklep (najlepiej na pianie miasta) i voila. Tak znalazłem Forbidden Planet w Londynie. Poszukiwania zajęły mi dwa dni - miałem duże problemy ze znalezieniem magazynu o poszukiwanej tematyce (w końcu jednak udało mi się dostać pismo w jakieś smierdzące budzie w Chelton). A co do Forbidden Planet. Warto tam wpaść, nawet jeżeli nie jest się Otaku. Miałam pełno kasek i kaset video o tematyce fantastycznej, modelki, ścianę X-Files, widać i dużo, dużo komiksów europejskich, amerykańskich i przede wszystkim japońskich. I z pomocą i z pomocą w postaci koszulek, kubków, zegarków i innych. Tak ceny mogą przyprowadzić osoby ze słabym sercem o zawal - za jeden tom mangi trzeba było zapłacić od 7 do 12 funtów, za kasetę z anime od 6 do 14 funtów, za 32 stronicowy zeszyt - 15 funta. Manga to drogie hobby. Wydałem w sklepie dokładne 57,5 funta z 60 funtów, które dostałem na drogę (ta 25 wydałem już wcześniej na całą i paczkę gum do żucia, mea culpa, mea culpa maxima). Ludzie! Ja nawet ograniczyłem sobie zwiedzanie British Museum do pół godziny, żeby tylko wpaść na New Oxford Street 71-75 (tam mieści się sklep). Wszystkim, którzy mają zbyt dużo pieniędzy, przebywając akurat w Londynie i cierpią na brak mangi, polecam wyprawkę na wyżej wymienioną ulicę. Po powrocie do Polski miałem niewątpliwą przyjemność podziwiania głupawych min moich rodziców, którzy zobaczyli, co przywiozłem - komiksy i kasety warte prawie 3500 złotych. Bardzo spodobała mi się postawa ojca, który na widok stosu (kasety z Akira, dwa tomy Battle Angel Alita, drugi tom Ranmy, czwarta część Armitage III, pismo Manga Mania i 2 zeszyty Gunsmith Cats) machnął ręką i powiedział, że to rysunek, a więc sztuka, dlatego jest tak drogie. Podczas tych wakacji opracowałem jeszcze jeden system, który nazwałem "Systemem nawracania niewiernych". Kilka dni po moim powrocie z Anglii, znalazłem się na międzynarodowym obozie (koncentracyjno-) młodzieżowym. W szkole, będącej bazą obozu, jedyną rozrywką był ping-pong. Na szczęście dostępny był także telewizor i video. Pośród obozowiczów wypatrzyłem moją ofiarę i przystąpiłem do agitacji. Najpierw wybełdłem jego wiedzę o anime i mandze. Znal tylko Sailor Moon i miał o tym serialu podobne zdanie co ja (nie był zbyt entuzjastą...). Poza tym widział sporo obrazków (z paniami w stroju Ewy). Po sprawdzeniu gruntu przystąpiłem do serii rozmów, w których przekonałem go trochę do anime. Stosowałem oczywiście argumenty, których i Wy używacie (ciekawa fabuła, skomplikowane postacie, ładna animacja itp.). Przyszedł czas na uderzenie z grubą rury. Przytnięm do szkoły kasetę "Ghost in the Shell" (zdobyć kolegi przywiózł ją z Amsterdamu). Jak można się było spodziewać, wrażenie było mocne (nie mogiśmy otrząsnąć się z atmosfery filmu przez dosyć długi czas). Musiałem jedynie wytłumaczyć mu niektóre szczegóły fabuły. Podczas filmu zdarzały się drobne zgrzyty, to ludzie co chwila wychodzili i wchodziłi, to ktoś gadał, o których stosowałam zasadę - "jeżeli czegoś nie rozumiesz, wyśmiej to" itd. Najbardziej jednak zdenerwował mnie pewien Anglik, który przyszedł na sam koniec i skomentował widząc końcówkę "krzaczki" - "chinese shit". Gdybym miał pod ręką broń, zapewne bym go zastrzelił, ale opanowałem się, na szczęście. Wydarzenie to uświadomiło mi, że skoro w Wielkiej Brytanii wiedza o mandze nie jest zbyt powszechna (kolega wypytal Anglików i Niemców, nie wiedzieli o co mu chodziło), to czego możemy wymagać od naszych biednych rodaków. Wróćmy jednak do opowieści. Serce mogę uznać za miarę udany. Osiągnąłem swój cel - przekonałem człowieka, o którego mi chodziło, do anime. Następnego dnia pokazałem mu 4 epizody Armitage III. Podczas wyświetlania 3 części do klasy wszedł jakaś dziewczyna i powiedziała: "O, Czarodziejka z Księżyca!", a potem zrobiła dziwną minę - ten kłóglądał 3 epizody, wie o co chodzi. Na koniec uderzyłem Akira. Zadzalało z siłą terapii wstrząsowej.



[illegible]

**Krzysztof Pietron, Słupsk**

[illegible]

ników. - na, wyraźniej jest to dla Was wielkim problemem, że ludzie wysmiewają się z Was, bo oglądacie bajki. Ja sam spotkałem się z tym zjawiskiem praktycznie wszędzie, w Polsce w Niemczech (gdzie mieszkam), w USA, w Angli, po prostu wszędzie z wyjątkiem Japonii. Zarówno pośród mojej rodziny, jak i pośród sprzedawców. Spotkałem się z tym nawet w sklepach, których asortyment składa się w dużej części z anime! Przy tym wszystkim nauczyłem się jednego: nie dawać się! Wiele ludzi pasjonuje się kolejkami elektrycznymi, zbiera laiki, pluszowe misie, znaczki czy kartki pocztowe i się tego nie wstydzą. Czy anime to coś gorszego? Czy my jesteśmy czymś gorszym? Pamiętajcie, że interesujecie się anime dla siebie, a nie dla kioskarsza czy rodziny! Co Was więc obchodzi ich zdanie? Kioskarsza się pośmiejcie i zapomni, a jak coraz więcej ludzi będzie się pytać o ciekawe to same gazety, to może z ciekawości sam zajrzy? Z doświadczenia wiem, że wielu początkowo zagorzałych przeciwników mangi, staje się z czasem tak samo jej zwolennikami. (...) Człowiek o wysokiej kulturze nie będzie się nigdy z innego śmiał, bo on ma inne zainteresowania. (...) Sailor Moon, Sailor Moon, Sailor Moon. Wszędzie, gdzie ta seria się ukazuje, powstają setki fanatycznych jej zwolenników. Tak było w USA, w Niemczech, tak jest w Polsce. I tu i tam kłócą się jej zwolennicy z jej równie zagorzałymi przeciwnikami o to, że Sailor Moon za dużo/za mało, więcej/mniej Sailor Moon, i do niczego nie dochodzą. Niemieccy Otaku, członkowie największej (i jedynej) MailingList Animeger w Niemczech potrafili przez cztery miesiące kłócić się, czy nowa seiyuu Usagi Tsukino (RTL2 transmituje Sailor Moon nie tak jak w Polsce z oryginalnymi głosami, a w pełnym dubbingu) jest lepsza, czy gorsza od starej i również do niczego nie dochodzą. Sailor Moon jest seria skierowaną właściwie wyłącznie do dzieci, ewentualnie młodzieży. Nie obrażacie się, ale tak jest, o czym mówi już sam pełny tytuł. To, że wielu starszych fascynuje się tą serią, to tylko nieoczekiwany (ale prządany) efekt uboczny. Sailor Moon nie należy do moich szczególnie ulubionych anime, ale niektóre odcinki są dla mnie zainteresowaniem. Szczególnie duśńoc sympatyków tej serii doprowadzi mnie przytłoczenie sobie przez siebie Usagi czy Bunny Tsukino. Lubię nie może wymyślić czegoś lepszego niż Usagi? Usagi nie jest z uszy namnie filmowa a ona jest, jest chęć ponownie do tego eszcie więcej filmowych listów od Otaku z całego świata. Już z nich jest podpisanych Usagi Tsukino, czy o tam jeszcze można z tego miejsca zrobić Czasem mam kłopoty w odróżnieniu, kto dany list napisał i do kogo wysłać odpowiedź. Nie mogę wymyślić czegoś lepszego? (...) Nie mam nic przeciwko Sailor Moon i doceniam tę serię, gdyż to właściwie dzięki niej mam gdzieś aż tak wielu Otaku, tak dobrze rozwija się przemysł mangi w Europie, gdyż to właśnie ona rozbudziła w przeważającej większości zainteresowanie mangą. Ale jeżeli to zainteresowanie ogranicza się jedynie do Sailor Moon, to albo nie jest się Otaku, albo jest się Otaku w japońskim tego słowa znaczeniu, a to już bynajmniej nie jest komplement. Również jestem zdania, że ci, którzy uważają, że Otaku to fan wyłącznie cyberpunku czy Akiry, czy Ghost in the Shell, także się mylą. Ja jestem Otaku, a tych filmów nie lubię, za to dużo chętnie oglądam dzieła Rumiko Takahashi, czy genre fantasy. Uważam więc, że nie ma sensu drukować w Kawaii listów typu: więcej czy mniej Sailor Moon. Ta seria jest zdecydowanie najpopularniejsza w Polsce, dlatego też powinna posiadać odpowiednio dużo miejsca w Kawaii, nawet dwie strony w każdym numerze, to nie jest za dużo, ale nie zapomnijcie przy tym, że Sailor Moon, to tylko niewielka część wspaniałego świata mangi. Są serie, które z pewnością okazały się bardziej interesujące od Sailor Moon, szukajcie tylko! Może powiecie, że w Polsce dorwać się do jakiegos anime jest okropnie trudno. Za drogie, trudno dostępne. Temu to dobrze mówić, w Niemczech dostanie wszystko. To nieprawda! Już nieraz inwestowałem miesiące i pieniądze, by dostać się do jakiegos anime, by potem stwierdzić, że ten film jest taki słaby, że nie chciałbym go nawet za darmo. A do moich aktualnych ulubieńców - Urusei Yatsura, Kimagure Orange Road, dotarłem poprzez obrazki, które znalazłem w Internecie, czy w gazecie. Ponadto na tym właśnie polega ta wyjątkowość i wyzwanie każdego hobby, nie tylko anime, by z trudem i wyrzeczeniami dorwać się do wymarzonego filmu. To właśnie to, że wiele filmów, mang, artbooków itd. Nie jest łatwo dostępnych, a trzeba się wiele natrudzić, by je mieć, daje temu hobby tę szczególną fascynację. Poza satysfakcją, odnosimy poza tym jeszcze wiele korzyści, że tylko wspomnę opanowanie obcych języków, poznanie innych Otaku z całego świata. Człowiek przestaje być więźniem wioski, czy miasta, gdzie się urodził, a staje się mieszkańcem świata, żadnym tam zagorzałym patriotą, dla którego uczę się tylko i wyłącznie jego kraj ojczysty, a inni

to bandyci i zbroje a uczynia dla innych kultur i telnicy, nazywaja często komiksami. Na swiatowej zrobicie, jesteście stracen Duck czy Matolek, bajka to C po to wprowadziliśmy słowa m raz nazywac je komiksami cz panimation nazywa się z reguly ac angielskimi odpowiednikami aczoni są mile widziane. Manga to ma miks! (...) Anime jest, bylo i ma nad zawsze zawieralo elementy erotyczne S kich anime je posiada, są nawet w Wasze Sailor Moon (przeobrażanie czarodzie komu przeszkadza, japońska menta metralnie różna od europejskiej. Erotyka jest n ne, mierze nieodłącznym elementem kultury. Podkreślam - erotyka, a nie pornografia jest coś innego. Lum wygląda naprawdę sexy w im bikini, Ranma także czasami znajduje się w acji, w której nie wszystko jest zakryte zdaniem tak jest dobrze! Erotyka w anime jest guly przedstawiona w sposób delikatny, po p sexy, a naprawdę rzadko w sposób ordynarny mnie odrobina erotyk, w pokazywaniu takich st kich dziewczyn jak Lum (Urusei Yatsura), Ayukawa Madoka (Kimagure Orange Road), czy Yohko (Devil Hunter Yohko), czyni je jeszcze wspanialszymi i interesującymi. Nie ukrywam, że właśnie ta odrobina subtelnej erotyki czyni te filmy dla mnie jeszcze bardziej interesującymi, niż gdyby były bez niej. Całkiem czym innym są filmy hentai, czy też ich szczególna odmiana - ecchi. Tutaj dużo zależy od smaku oglądające je osoby. (...) Jeśli ktoś rozumie niemiecki, to może znać wiele interesujących informacji na temat anime na mojej HomePage: <http://www.wiwi.uni-frankfurt.de/~daluodwig>. Jeśli będzie wiele zapytań, być może wstawię też polską wersję tej strony. (...) Dla wszystkich, którzy chcieliby ze mną podyskutować na powyższe tematy, szukają pomocy, czy też po prostu chcą porozmawiać o anime, podaje mój adres (w miarę możliwości proszę o kontakt per e-mail, ale na normalne listy oczywiście też odpowiam, choć to dłużej potrwa)

- **Daniel Ludwig**, Linderstr 89, 64319 Pfungstadt,  
Germany. E-mail: [sendador@yahoo.com](mailto:sendador@yahoo.com)  
[lumlover@yahoo.com](mailto:lumlover@yahoo.com).

(...) Czy muszę zużywać kilkanaście pocztówek żeby móc uczestniczyć w "Liście przebojów", "Poznajmy się" i "Konkursie"? Czy jeśli mi się zmieści, to mogę na jednej? ( )

Marta Wojda, Warszawa

Jasno, ze tak!

(...) Czy ktoś, kto nie ma ani komputera, ani video, może nazywać siebie Otaku? (...)

Podpisano, jedyna tanka mangi i anime z klasy VI  
a ze SP nr 9 z Bytomia

**Jasne, że może. Bycie Otaku polega całkowicie na czymś innym a magnetowid i komputer nie ma z tym nic wspólnego.**

I na koniec jeszcze małe przypomnienie. Oto wzór prawidłowo zaadresowanej koperty:

REDAKCJA „KAWAII”  
Wydawnictwo Silver Shark  
ul. Tęczowa 25  
53 - 602 Wrocław

Bardzo ważne jest, aby na kopercie znalazł się nagłówek informujący, że list przeznaczony jest dla redakcji „Kawali” - patrz wyżej. W przeciwnym razie nie możemy gwarantować szybkiej odpowiedzi, gdyż nadesłana przez Was listy zostają zmieszane z SETKAMI I NNYYCH PRZESYŁEK, przeznaczonych dla innych redakcji mieszających się w tym samym wydawnictwie (budynku). Tylko przesyłka zaadresowana według wyżej przedstawionego wzoru, ma szansę na dotarcie do „odpowiednich rąk” w miarę krótkim czasie. Czekamy na Wasze listy!

I to by było na tyle - pamiętajcie + zanim włożycie kasetę do magnetowidu, upewnijcie się najpierw, że to anime. Savonara!

Uwaga mieszkańcy Wrocławia. Kawaii jest obecne w M.ajskim Programie Polskiego Radia Wrocław (89.8) w każdy piątek o godzinie 13.50. Gościmy w programie Anny Geryn pt. "Okolice Południa" Pamiętajcie: każdy piątek, godzina 13 50 Być może już niedługo rozegramy wśród naszych słuchaczy konkursy z mangowymi nastrodami! Słuchacze nas uważają.





Kamila Hyckowska

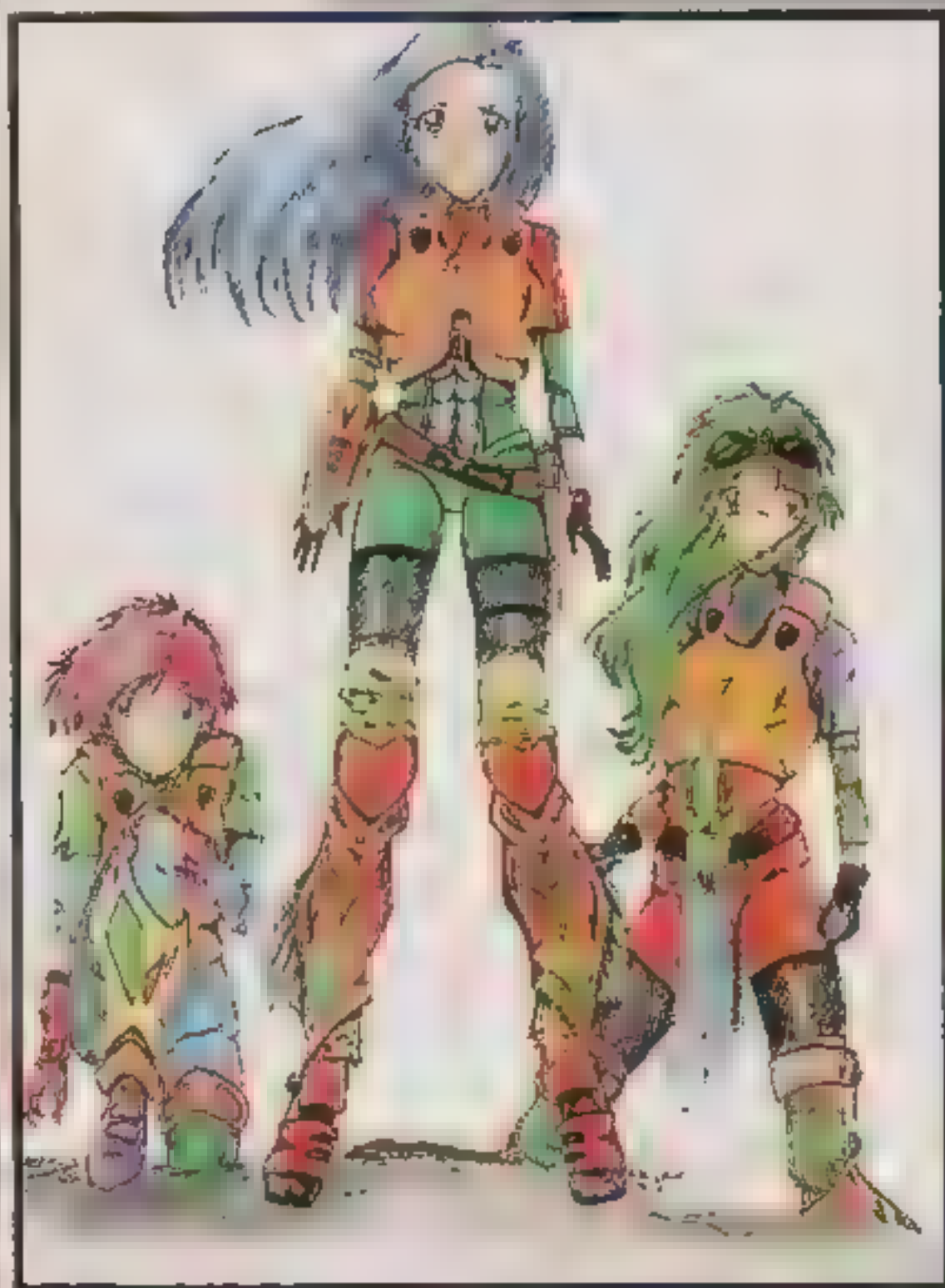


Joanna Kalaszuk

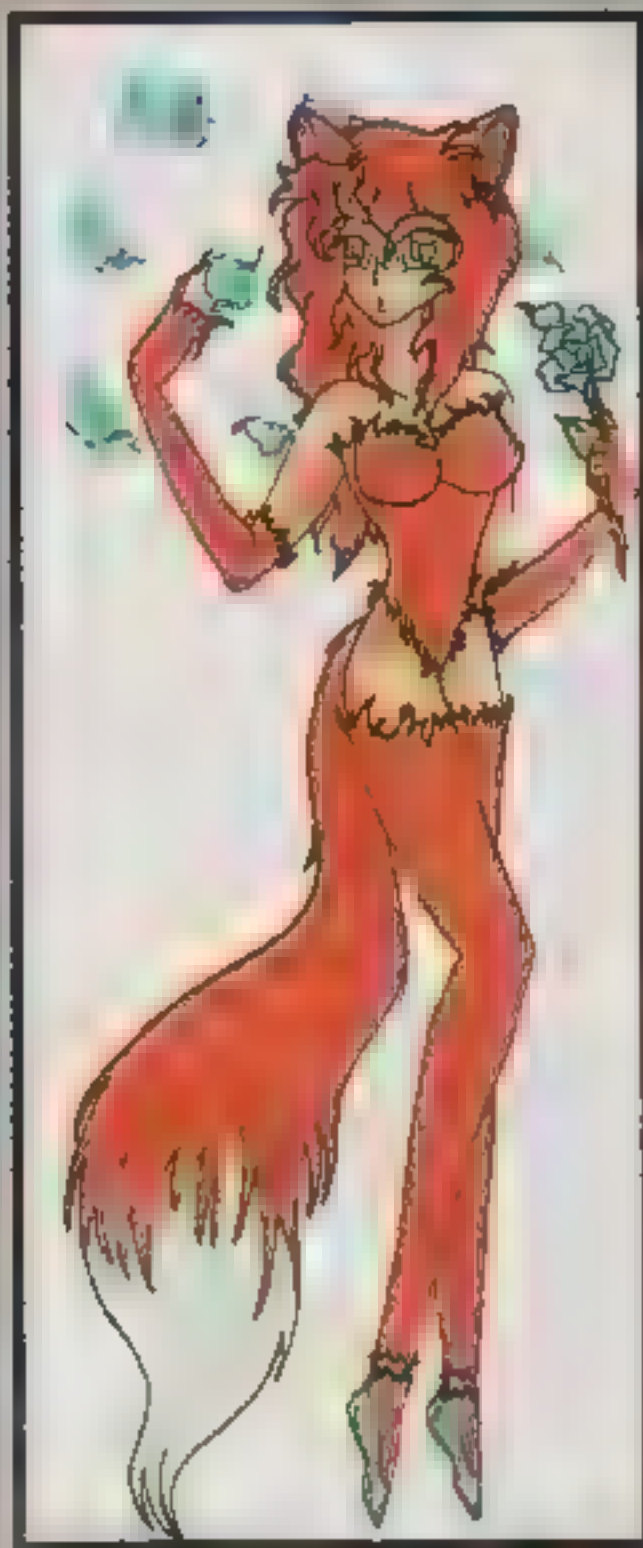


Barbara Kocaj

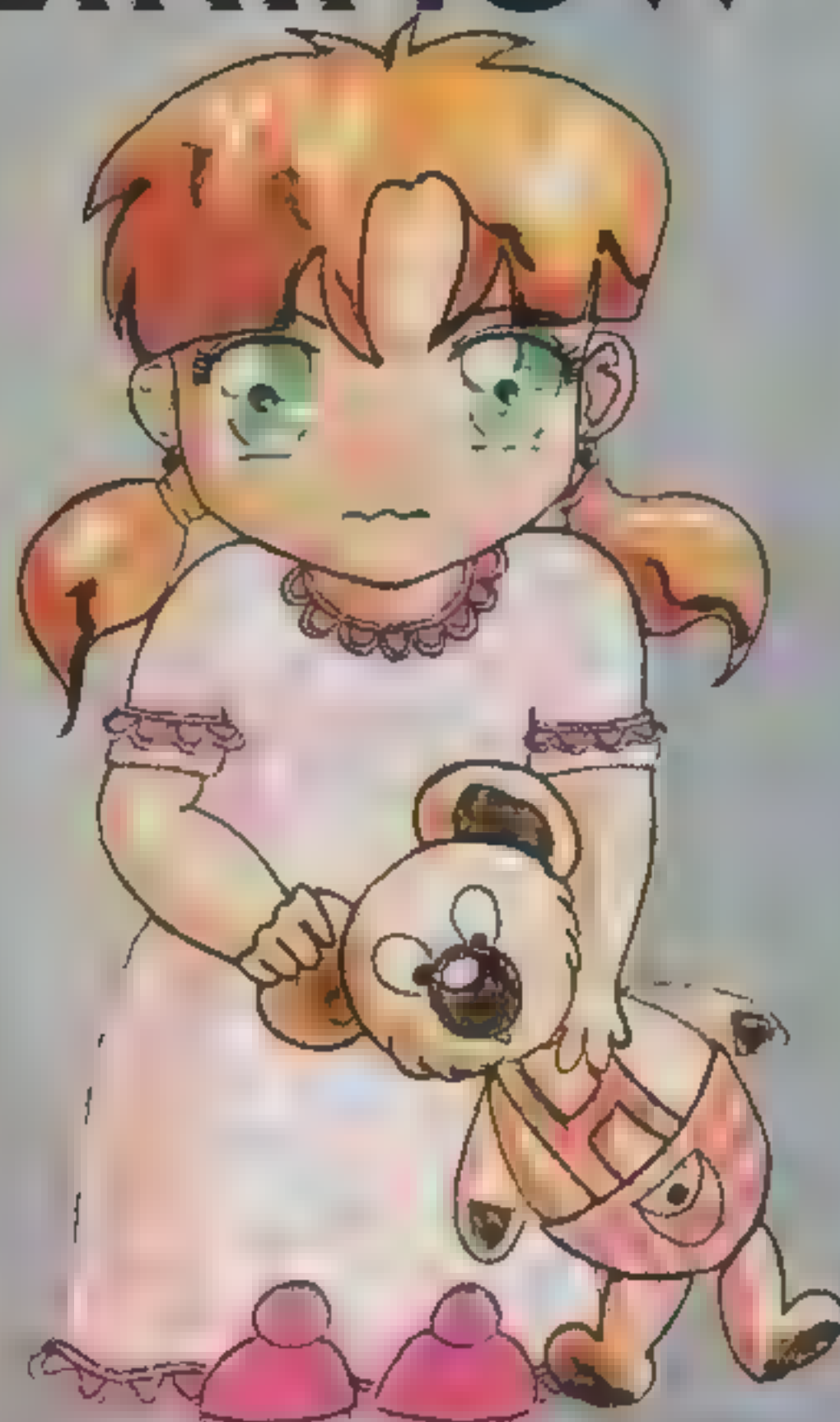
# Galeria Czytelników



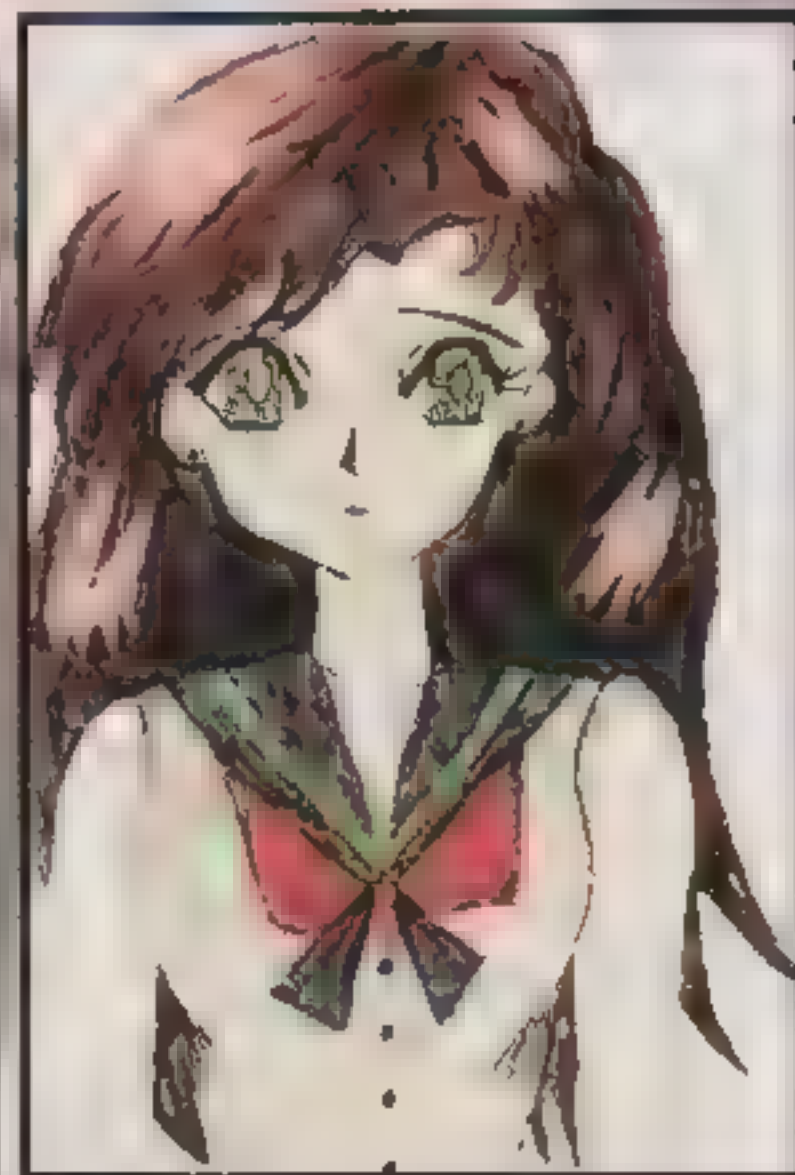
Marta Bienias



J&R



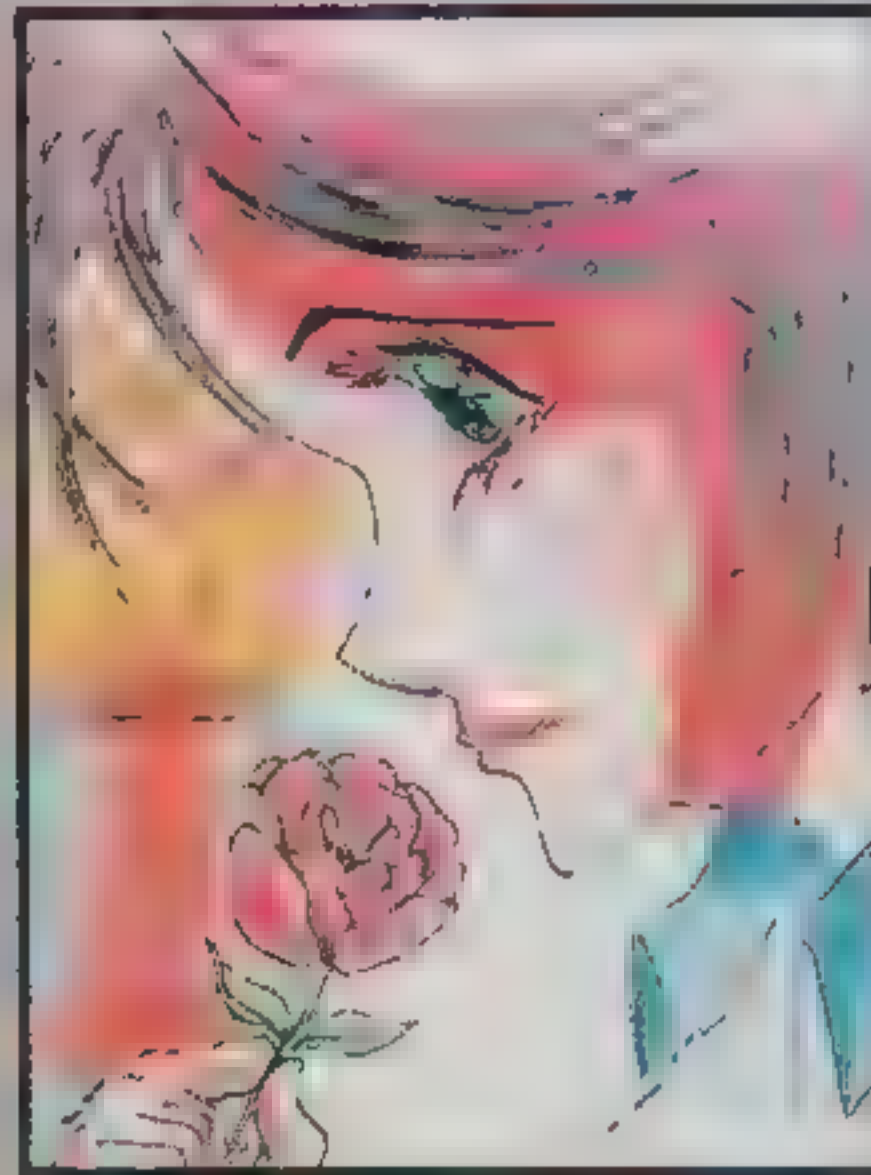
Barbara Kocaj



Katarzyna Marzerek

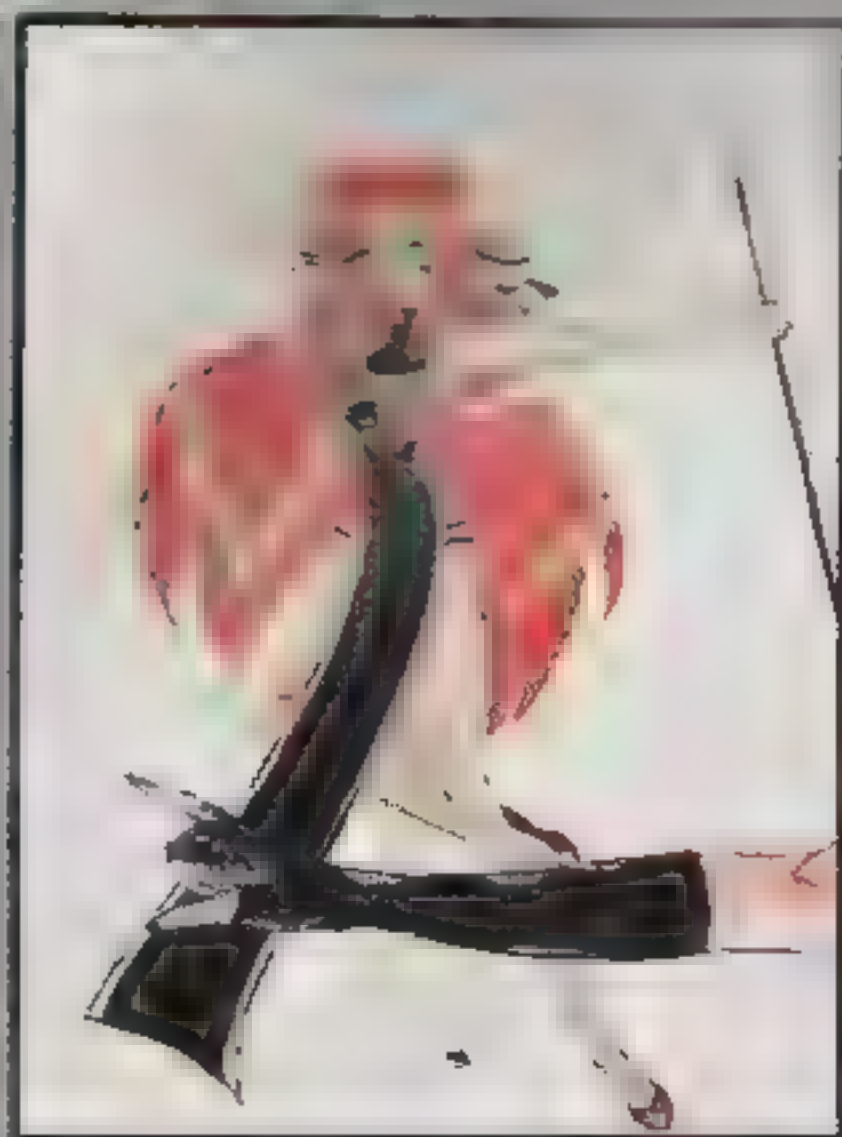


Justyna Rozwadowska

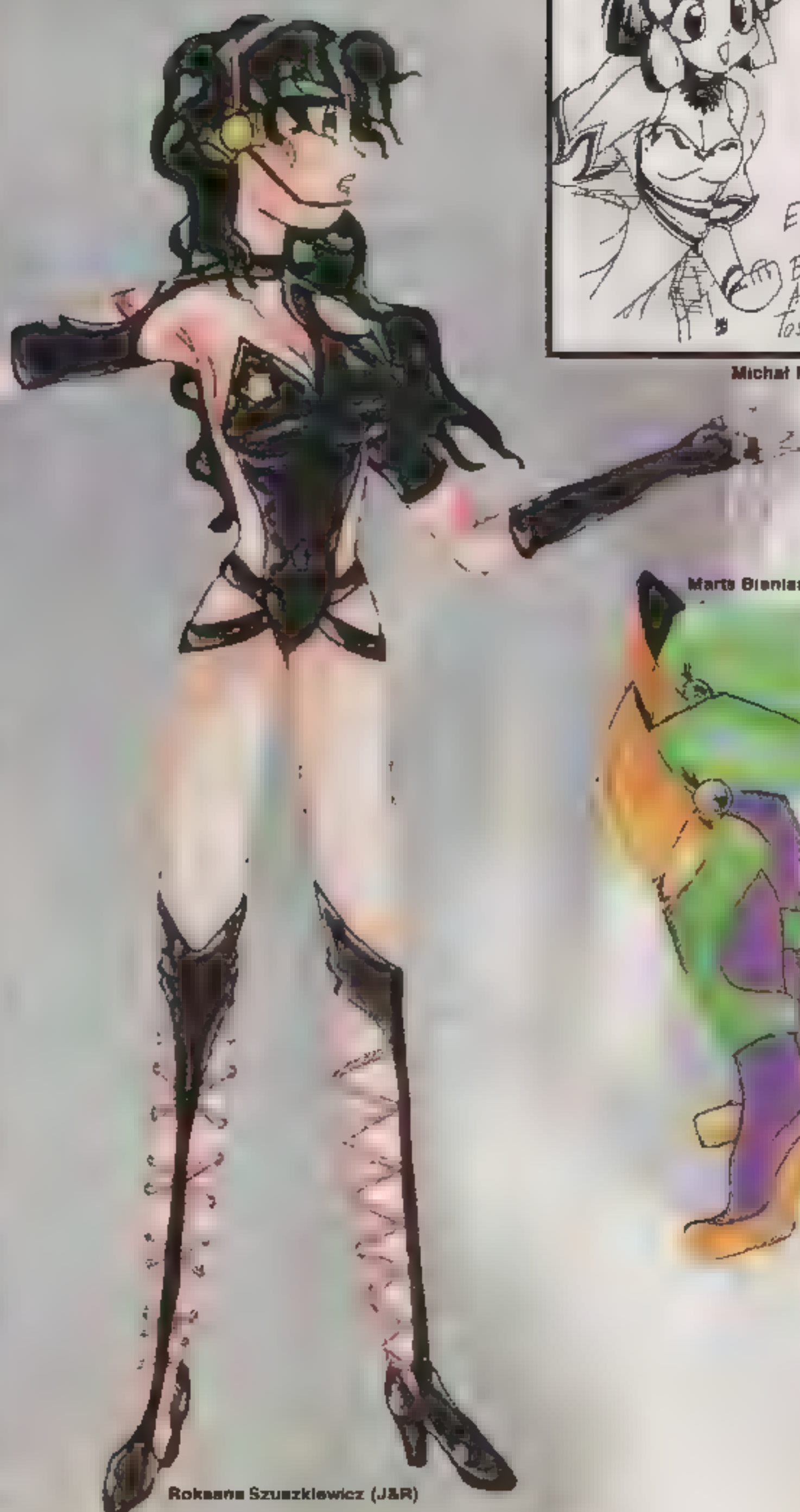


Grzegorz Kubieniec





Marta Wilkos



Rokana Szuszkiewicz (J&R)



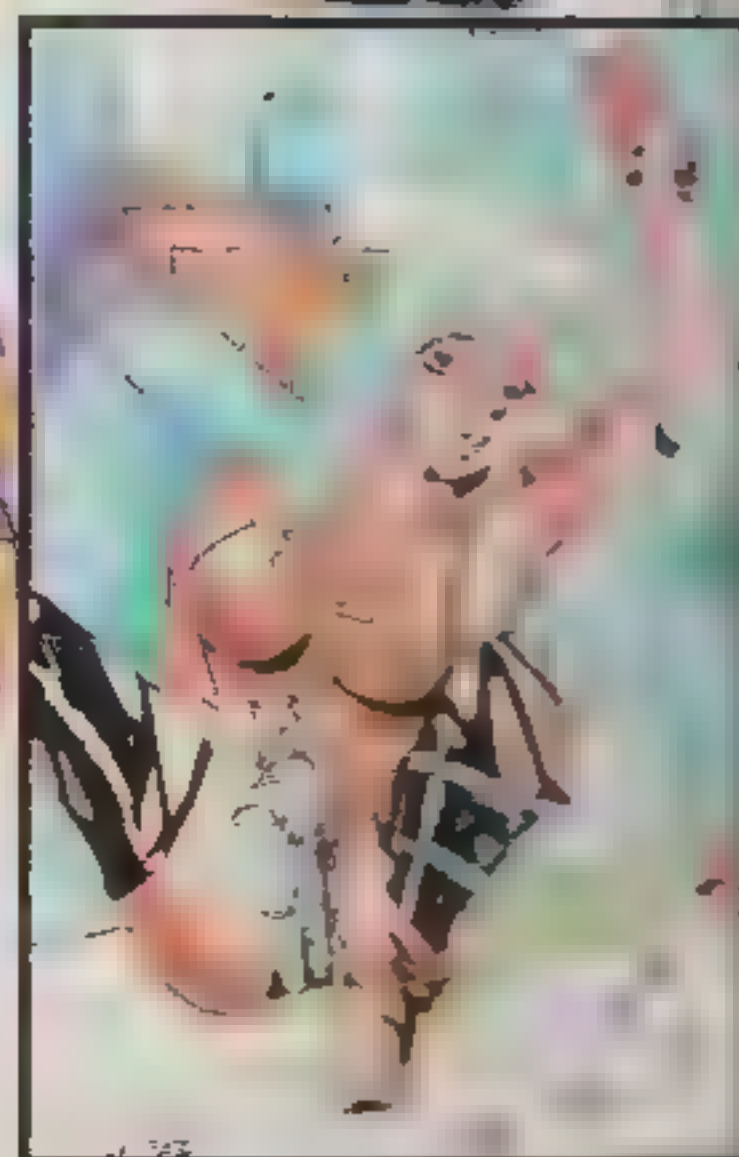
Michał Michałek



Marta Bienias



Marta Bienias



Grzegorz Kucharski



Barbara Kocaj



Tomek Drozdowski



Joanna Kucharska



## LISTA PRZEBOJÓW

### Regulamin:

1. Głosy oddaemy tylko na kartkach pocztowych
2. Jednorazowo można oddać tylko jeden głos, na jedną istę, czyli np. można wytytować jeden tytuł, jedną czarodziejkę itd.
3. Głosy nie spełniające powyższych warunków, nie będą brane pod uwagę
4. Można nausyłać głosy na listy nie istniejące, powstają je w ten sposób do życia. Oto jakie propozycje dotąd padły:
  - najlepsza manga,
  - najlepszy Mecha,
  - najlepsza ścieżka dźwiękowa,
  - najpopularniejsza postać anime/manga,
  - najpopularniejszy wątek anime/manga,
  - najpopularniejsza para,
  - najpopularniejsza seiyuu,
  - najciekawszy czar.



Sailor Moon © Naoko Takeuchi/Kodansha/Toei Animation

## TOP TEN ANIME:

1. Sailor Moon
2. Tenchi Muyo
3. Neon Genesis Evangelion
4. Ghost in the Shell
5. Armitage III
6. Gunsmith Cats
7. Oh My Goddess!
8. Akira
9. Burn Up W
10. 801 Airbats

## NAJPOPULARNIEJSZA CZARODZIEJKA:

1. Sailor Moon (Usagi Tsukino)
2. Sailor Mercury (Ami Mizuno)
3. Sailor Mars (Rei Hino)
4. Sailor Jupiter (Makoto Kino)
5. Sailor Uranus (Haruka Tenoh)



Sailor Moon © Naoko Takeuchi/Kodansha/Toei Animation

### Regulamin:

1. Anonse do tego działu wysyłamy tylko i wyłącznie na KARTKACH POCZTOWYCH
2. Oferty będą zamieszczane w kolejności nadesłanych zgłoszeń.
3. Wysyłając anons do rubryki Pomocna dłoń podaj swój adres lub numer telefonu, który zostanie wydrukowany wraz z anonsem. Podaj też cenę, za jaką oferujesz to, co chcesz sprzedać.
4. Nie będą zamieszczane ogłoszenia zawierające oferty handlu hurtowego i sprzedaży/kupna/wymiany wydawnictw pirackich.
5. Redakcja zastrzega sobie prawo do skróto- i prze- redagowywania anonsów i odrzucania ofert nie spełniających warunków powyższego regulaminu.
6. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń, wynikającą z nich skutki.

Zespół muzyczny "Cztery Gwiazdy" komponujący i wykonujący utwory poświęcone Sailor Moon, poszukuje sponsora. Kontakt: Os. Pawłowskiego 19a/38, 4-240 Zory. Tel. (036) 435-67-40.

Dla wszystkich fanów mangi i anime, X-Files i Lobo "Gdański Manga Fan Club" rozpoczęła swoją działalność. Baza adresów, legalna i uczciwa wymiana materiałów własny fanzin. Kontakt listowny bez znaczka zwrotnego. Adres: Michał Sawko ul. Myczkowskiego 9/7, 80-2-5 Gdańsk.

Wymienię naklejki z gumy Sailor Moon, Albumu Fana i Komiksy Czarodziejka z Księżyca. Adres: Joanna Kozioł ul. Kasprzaka 62/14, 41-303 Dąbrowa Górnicza. Tel. (032) 264-33-13, e-mail: kozioł@ux2.us.edu.pl

Pilnie poszukuję fanów czarodziejki z Księżyca, kaset video, szczególnie z drugiej i trzeciej serii. Adres: Marta Warmicka ul. Rozbrat 10/14 m 19, 00-451 Warszawa.

Jeśli poszukujesz czegoś na temat swojej ulubionej mangi czy anime, lub chcesz nawiązać kontakt z innymi fanami, to napisz na adres: Klub Fanów Mangi i Anime Os. Dębina 17a/38, 61-450 Poznań. P.S. Mie widziane wsze kie informacje o tej tematyce.

Wymienię lub sprzedam za 50 zł/sztuka, anime Hanappe Bazooka, Saikodori, Elcia, Power Dolls, Princess Minerwa. Adres: Jolanta Gałka ul. ZWM 13/54, 02-786 Warszawa. Tel. (022) 641-98-36.

Wymienię (tymczasowo) anime Armitage III (cz. 1 i 2), Akira, Ghost in the Shell, Tenchi Muyo (cz. 1-4) na inne. Adres: Tomasz Krawczuk ul. Kujawska 10/4, 59-220 Legnica. Tel. (076) 56-12-77 po godz. 17.

Chcę nawiązać kontakt z fanami serialu Sailor Moon. Adres: Lucyna Pelka ul. Pilozycka 115/3, 54-111 Wrocław.

Jeśli lubisz Sailor Moon i chcesz zostać członkiem Fan Clubu, napisz do nas, a dostaniesz dużo interesujących informacji o Sailor Moon. Jeśli chcesz, możemy ci przesłać wiele rysunków Sailor Moon. A gratis dostaniesz 30 wizytówek z twoim imieniem, nazwiskiem, adresem, telefonem, miastem i rysunkiem Sailor Moon - musisz tylko podać wszystkie swoje dane. Napisz na adres Dorota Barczewska ul. Słowackiego 134, 44-87-100 Toruń. Tel. 227-09 lub Ewa Manthey ul. Wyciątkowskiego 21/2, 87-100 Toruń. Tel. 6543-749.

Nazywam się Agnieszka i mam 11 lat. Kocham Sailor Moon (Bunny) i pragnę założyć klub Sai orek. Potrzebuję jeszcze pięć osób, pośpiesz się, a otrzymasz kartę członkowską klubu. Proszę o znaczek zwrotny. Adres: Agnieszka Kowalczyk ul. Skautów 17/703, 45-237 Opole. Tel. (077) 55-72-83.

Jeżeli zbierasz różne czasopisma z Sailor Moon i wciąż uważasz, że wiesz za mało o Usagi i innych czarodziejkach, to napisz do mnie. Adres: Agnieszka Winnicka ul. Chrzanowskiego 2/32, 41-902 Bytom. Tel. 81-09-46.

Wymienię naklejki Sailor Moon. Adres: Bartosz Wczkowski ul. Mikołczyka 12/202, 35-209 Rzeszów. Tel. (017) 63-08-76.

Poszukuję osób chętnych do gry w An-Mayhem, z okolic Miłocza. Adres: Mirosław Kluba ul. Klonowa 11, 56-300 Miłocze.

Wymienię plakaty mangowe. Adres: Magdalena Kowalczyk ul. Jarzębinowa 3c/4, 41-710 Ruda-Siąska 10.

Wymienię naklejki Sailor Moon. Adres: Londy Mystyons Collector ul. Jaracza 36/10, 90-252 Łódź.

## Pomocna dłoń

Jesteśmy zagorzałym Otaku. Stworzyliśmy klub, mamy w planach wydanie gazetki. Nasz adres: Marcin i Agnieszka Adamowicz ul. Sarbiewska 41/4, 54-318 Wrocław.

Poszukuję kogoś, kto udostępniłby mi do obejrzenia anime Ghost in the Shell, Akira, Sailor Moon - The Movie. Pomocne a obieczę zwrócić kasetę. Kontakt: Marta Kawał ul. Dzika 52/5, 50-538 Wrocław. Tel. 71-364-18-52.

Poszukuję informacji o Sailor Moon. Proszę o znaczek zwrotny. Adres: Ilona Izykowska ul. Szkolna 73, 68-100 Ząbki.

Wymienię naklejki Sailor Moon. Kontakt: Basia Kępczyńska ul. Ślaska 16/30, 44-206 Rybnik 6 Katowice.

Nawiążę kontakt z fanami, szczególnie ze Szczecina. Koperka ze znaczkiem zwrotnym mi będzie na. Adres: Rafał Florczak ul. J. Piłsudskiego 24a/22, 70-463 Szczecin.

Wymienię naklejki Sailor Moon. Kontakt: Natalia Kocur ul. Kriemsk 12, 31-069 Kraków.

Zakładam fan club Sailor Moon. Napisać. Odpisać na każdy list. Adres: Emilia Niewińska ul. Kamińskich 6/13, 24-1-3 Pila. Tel. (081) 887-72-81.

Fani Sailor Moon? piszcie! Klub Księżniczki Selenity - adres: Anita Koss 87-522 Ostrowskie Ryp.ńskie, K.K.S.

Wymienię naklejki Sailor Moon. Kontakt: Łukasz Drwa ul. Czerwonych Konów 12/115, 33-101 Tarnów.

Sprzedam naklejki Sailor Moon. Adres: Maciej Kasprzak ul. Puławska 10a/3, 20-046 Lublin. Tel. (081) 743-19-25.

Kupię anime "Windaria". Adres: Renata Hołodniuk ul. Główna 8/2, 42-263 Wrzeszowa woj. częstochowski.

Właśnie powstaje pierwszy numer gazetki "Sailor", pisać na adres: Stefanowski Kamił ul. Mielczarskiego 19, 23-02, 96-300 Żyrardów.

Kupię naklejki Sailor Moon. Adres: Justyna Wróblewska ul. 3-go Maja 87, 05-320 Mrozy.

Mam 17 lat, mieszkam w Cieszyńsku, rysuję mangę. Mam trochę talentu, ale brakuje mi pascychnego wykształcenia. Czy znalazłby się ktoś, kto mieszka w Cieszyńsku, chodzi do szkoły pascychniej i mógłby mi udzielić kilku wskazówek? Adres: Joanna Spiewak ul. Majowa 47, 43-400 Cieszyń.

Bracia i siostry Otaku! Niech napisze do mnie każdy, kto ma fioła na punkcie mangi i anime. Przysyłacie rysunki (coko wiek uda się wam stworzyć) odpiszę do każdego!! Adres: Magda Domańska ul. Zwirowa 56, 66-400 Gorzów WLKP.

Nawiążę kontakt listowny z każdym Otaku. Adres: Jarosław Harasim ul. Kilińskiego 17/17, 22-400 Zamość.

Wymienię naklejki Sailor Moon. Adres: Alina Mroczek ul. Modrzewiowa 10/11, 41-806 Zabrze woj. katowickie. Tel. 277-20-10.

Wymienię anime. Tel. (061) 876-51-38 po 19:30 p o s c Magdę).

Wymienię książkę - "Siadam, odkrywam Japonia" wydanie albumowe, format A4 - na pierwszy, drugi i trzeci tom Czarodziejki z Księżyca. Kontakt: Barbara Chojnacka ul. Bałowa 10, 78-502 Bydgoszcz.

Wymienię się materiałami o Sailor Moon. Adres: Małgosia Konkol 84-230 Rumia skr. Pocz. 28.

Nawiążę kontakt z Otaku z Sosnowca i okolic. Adres: Maciej Mazurek ul. Zakopiańska 9a, 41-200 Sosnowiec woj. katowickie.

Odkupię komiksy "Thorgal", numery 3, 8, 9, 10, 11, 15, 16. Adres: Małgorzata Kucharska ul. Mokra 19, 05-504 Złotokłos, woj. warszawskie. Poszukuję odcinków "Generała Daimosa" - Ewa Kucharska - adres jak wyżej.

Wymiana informacji za naklejki Sailor Moon. Nawiążę kontakt z fanami Sailor Moon. Adres: Anna Rospondek ul. Batorego 17, 97-500 Radomsko, z dopiskiem Kr. czek.



Michał Sokółowski  
Data urodzin: 04.05.1984  
Kolor oczu: ciemny  
Kolor włosów: szary  
Wzrost: normalny + 2 cm  
Waga: mało się

Hobby: komputery, manga i anime.  
Charakterystyka: wolny czas najchętniej spędzam przed komputerem, lub rysuję. Lubię ładne i miłe dziewczyny. Chętnie poznam bliżej mogących sprzedać mi mangi, lub po prostu nawiązać korespondencję.  
Adres: Michał Sokółowski, ul. Szafera 4, 95-010 Stryków.

Ola Kowalska (Minako)  
Data urodzenia: 16.10.1984  
Znak zodiaku: Waga

Planeta: Wenus  
Ulubiona czarodziejka: Minako  
Ulubiony serial: Sailor Moon  
Ulubiony przedmiot: plastyka i muzyka  
Najmniej lubiany przedmiot: j. polski, j. angielski  
Zainteresowania: siatkówka, Sailor Moon, rysowanie, kłótnie z siostrą i spanie. Bardzo chętnie nawiąże kontakt z fanami Sailor Moon.  
Mój adres: Ola Kowalska, ul. Nickla 77/B  
41-908 Bytom

Ola Mejer  
Data urodzin: 21.10.1986  
Znak zodiaku: Waga  
Wiek: 11 lat  
Wzrost: 160 cm

Grupa krwi: 0 Rh  
Ulubiony przedmiot: W-F, historia, matematyka, ZPT, geografia, religia  
Ulubiona potrawa: frytki  
Najmniej lubiana: pierogi z serem  
Ulubiona Sailorka: Haruka Tenou, Seiya Kou, Yaten Kou, Usagi, Chibi-Chibi, Makoto Kino  
Ulubiony kolor: turkusowy  
Adres: Ola Mejer, ul. Madalińskiego 42/122, 02-540 Warszawa

Martyna Boryslawska  
Przezwisko: Bunny, Czarodziejka  
Wiek: 15 lat  
Znak zodiaku: Wodnik  
Ulubiony kolor: różowy, biały

# Kawaii Archiwalia

## Archiwalia i prenumerata:

1. Należy **BARDZO CZYTELNI** I **DOKŁADNIE** wypełnić przekaz.
2. Za opóźnienia wynikłe z błędnego, lub nieczytelnego wypełnienia przekazu, redakcja nie ponosi odpowiedzialności.
3. Do rubryki „od miesiąca”, należy wpisać słownie miesiąc, od którego prenumerata ma się rozpocząć oraz zaznaczyć jej długość (trzy lub sześć numerów) stawiając krzyżyk w kwadratowym polu.
4. Od chwili, gdy dany numer znajduje się w sprzedaży, należy go zamawiać w rubryce „Numery archiwalne”. Ceny archiwaliów podane są przy każdej z pozycji. Zamawiając numer archiwalny, wpisujemy w odpowiednią rubrykę jego numer (np. 6/98 - styczeń 98). Można naturalnie wpisywać więcej niż jeden numer na jednym przekazie. Nie należy wpisywać przy numerze jego ceny - służy do tego rubryka na drugiej stronie blankietu. Zamawiając kilka numerów archiwalnych wpisujemy tam **ŁĄCZNĄ** cenę wszystkich numerów.
5. W placówce Poczty Polskiej należy wpłacić łączną sumę, za wszystkie zamówione towary. Sumę wpisujemy na drugiej stronie przekazu. Koszty przesyłki pokrywa redakcja.

6. Nie przyjmujemy zamówień listownych, uwzględniamy zamówienia **WYŁĄCZNIE NA PRZEKAZACH** znajdujących się poniżej. Zamówienia wysłane w listach **NIE BĘDĄ REALIZOWANE**.
7. Zamawiając płytę Kawaii CD, należy wpisać, który numer (numery) zamawiamy w rubryce „Zamawiam płytę Kawaii CD ...”. Przy każdym zamawianym towarze należy zakreślić kwadratowe pole.
8. Począwszy od tego miesiąca, wśród osób, które wykupią co najmniej półroczną prenumeratę, będą losowane nagrody niespodzianki - mangowe oczywiście. Tym razem szczęśliwcami okazali się: Bożena Zawadzka z Gryfina,

Tomasz Koc z Policy, Mirosława Mądra z Katowic i Dominik Misterek z Przybiernowa. Drugi tom Czarodziejki z Księżycą z dedykacją od wydawcy specjalnie dla czytelników „Kawaii”, wysyłamy pocztą. Mitej lektury!

9. Nie szukaj swojego pisma w kioskach! Zaprenumeruj, a przyjdziemy do Ciebie!



Zamawiam prenumeratę miesięcznika

## Kawaii

od miesiąca ..... / 98 (słownie)

- |  |         |
|--|---------|
| <input type="checkbox"/> trzy numery                       | 13,65zł |
| <small>(cena jednego numeru w prenumeracie 4,55zł)</small> |         |
| <input type="checkbox"/> sześć numerów                     | 27,30zł |
| <small>(cena jednego numeru w prenumeracie 4,55zł)</small> |         |
| <input type="checkbox"/> Zamawiam płytę KAWAII CD 1        | 18,30zł |
| <input type="checkbox"/> Zamawiam płytę KAWAII CD ...      | 24,40zł |
| <input type="checkbox"/> Zamawiam płyty KAWAII CD 1i2      | 30,50zł |
| <input type="checkbox"/> Zamawiam płyty KAWAII CD 2i3      | 30,50zł |
| <input type="checkbox"/> Zamawiam MANGOWE OKIENKA          | 28,00zł |
| <input type="checkbox"/> Numery archiwalne .....           |         |

podpis zamawiającego

Prosimy o czytelne i dokładne wypełnienie przekazu. Za opóźnienia wynikłe z błędnego wypełnienia przekazu wydawnictwo nie odpowiada.

proszę o przesłanie faktury VAT.

Nasz NIP: .....

Upoważniamy firmę Silver Shark do wystawienia faktury VAT bez podpisu odbiorcy

faktura firmowa

imie / nazwisko czytelnika

Zamawiam prenumeratę miesięcznika

## Kawaii

od miesiąca ..... / 98 (słownie)

- |  |         |
|--|---------|
| <input type="checkbox"/> trzy numery                       | 13,65zł |
| <small>(cena jednego numeru w prenumeracie 4,55zł)</small> |         |
| <input type="checkbox"/> sześć numerów                     | 27,30zł |
| <small>(cena jednego numeru w prenumeracie 4,55zł)</small> |         |
| <input type="checkbox"/> Zamawiam płytę KAWAII CD 1        | 18,30zł |
| <input type="checkbox"/> Zamawiam płytę KAWAII CD ...      | 24,40zł |
| <input type="checkbox"/> Zamawiam płyty KAWAII CD 1i2      | 30,50zł |
| <input type="checkbox"/> Zamawiam płyty KAWAII CD 2i3      | 30,50zł |
| <input type="checkbox"/> Zamawiam MANGOWE OKIENKA          | 28,00zł |
| <input type="checkbox"/> Numery archiwalne .....           |         |

podpis zamawiającego

Prosimy o czytelne i dokładne wypełnienie przekazu. Za opóźnienia wynikłe z błędnego wypełnienia przekazu wydawnictwo nie odpowiada.

Zamawiam prenumeratę miesięcznika

## Kawaii

od miesiąca ..... / 98 (słownie)

- |  |         |
|--|---------|
| <input type="checkbox"/> trzy numery                       | 13,65zł |
| <small>(cena jednego numeru w prenumeracie 4,55zł)</small> |         |
| <input type="checkbox"/> sześć numerów                     | 27,30zł |
| <small>(cena jednego numeru w prenumeracie 4,55zł)</small> |         |
| <input type="checkbox"/> Zamawiam płytę KAWAII CD 1        | 18,30zł |
| <input type="checkbox"/> Zamawiam płytę KAWAII CD ...      | 24,40zł |
| <input type="checkbox"/> Zamawiam płyty KAWAII CD 1i2      | 30,50zł |
| <input type="checkbox"/> Zamawiam płyty KAWAII CD 2i3      | 30,50zł |
| <input type="checkbox"/> Zamawiam MANGOWE OKIENKA          | 28,00zł |
| <input type="checkbox"/> Numery archiwalne .....           |         |

podpis zamawiającego

Prosimy o czytelne i dokładne wypełnienie przekazu. Za opóźnienia wynikłe z błędnego wypełnienia przekazu wydawnictwo nie odpowiada.



Ulubiona potrawa: ciastka i lody  
Ulubiony przedmiot: wychowanie fizyczne  
Najmniej lubiany: matematyka  
Ulubiony serial: Sailor Moon, Lady Oscar  
Ulubiona czarodziejka: Uran i Księżyc  
Charakterystyka: jestem zawziętą fanką Sailor Moon. Jestem wielką marzycielką. Lubię śpiewać i tańczyć. Bardzo chciałabym korespondować z fanami Czarodziejki z Księżyca, ale mile widziane są też listy osób, które po prostu lubią mangę.  
Adres: ul. Mazurska 3/18, 08-110 Siedlce

**Katarzyna Mejer**  
Pseudonim: Sasami Hiuki  
Data urodzin: 03.12.1984  
Znak zodiaku: Strzelec  
Wzrost: 165 cm  
Ulubiony kolor: czarny  
Ulubiony przedmiot: chemia  
Ulubione anime: Sailor Moon, Ranma 1/2, Oh My Goddess!, Airbats, Tenchi Muyo, Evangelion  
Ulubiona Sailor: Haruka, Michiru, Usagi, Chibi-Chibi, Hotsu, Yaten, Selya  
Ulubiony seiyuu: Megumi Ogata  
Hobby: spanie, manga, anime i astronomia  
Adres: ul. Madalińskiego 42/122, 02-540 Warszawa

**Ania Wójcik**  
Data urodzin: 22 kwietnia 1985  
Znak zodiaku: Byk  
Wiek: 11,5 lat  
Grupa krwi: A  
Ulubiony przedmiot: matematyka, muzyka, nienawidzę W-Fu  
Ulubiona potrawa: naleśniki z dżemem, czekolada  
Ulubiony kolor: wszystkie  
Ulubione anime: Sailor Moon  
Ulubiona czarodziejka: Sailor Moon  
Charakterystyka: uwielbiam czarodziejki, szczególnie Sailor Mercury. Czasem jestem nerwowa, ale z natury sympatyczna i wesoła. Chodzę do Szkoły Podstawowej nr 29 w Opolu i jestem w V klasie. W domu mam trzy zwierzęta: kotkę, myszkę, chomika. Chcę założyć klub Sailor Mercury. Proszę o znaczek zwrotny.  
Adres: ul. Szarych Szeregów 31/14, 45-334 Opole

**Agnieszka Kajmowicz**  
Data urodzenia: 1986.02.26  
Wiek: 12 lat  
Znak zodiaku: Ryby  
Grupa krwi: B  
Ulubiony przedmiot: historia, geografia, j. angielski  
Ulubiony kolor: biały i różowy  
Hobby: Sailor Moon, manga, anime  
Charakterystyka: dobra. Uwielbiam Sailor Moon. Jestem wesoła i ładnie rysuję. Lubię muzykę, a szczególnie K.A.S.E. Jestem okropnie dziecinna. Wszyscy mówią, że jestem jak Bunny. Kocham filmy i komiksy. Kiedy mam czas, układam nowe mangi i piosenki.  
Adres: ul. Główna 7, 33-111 Koszyce Małe, woj. tarnowskie, tel. 340-076

**Agata Ostrowska**  
Data urodzenia: 13.10.1982  
Znak zodiaku: Waga  
Planeta: Wenus  
Grupa krwi: B  
Ulubiony kolor: czerwony, czarny  
Ulubiona potrawa: wszystko, oprócz wędzonych ryb  
Ulubiony przedmiot: historia, plastyka  
Charakterystyka: od ponad roku interesuję się mangą, chętnie też rysuję w wolnych chwilach. Oprócz tego uwielbiam historię oraz modę. W przyszłości chcę zdobyć zawód związany z jedną z tych dziedzin.  
Adres: ul. Szolnet 2/19, 72-600 Świnoujście

**Paweł Adamski**  
Data urodzenia: 25.02.1982  
Znak zodiaku: Ryby  
Grupa krwi: 0

Ulubiony przedmiot: biologia, W-F  
Ulubiony kolor: czarny, granatowy  
Ulubiona potrawa: pizza  
Hobby: manga, anime, muzyka punk  
Adres: ul. Na Uboczu 18/42, 02-791 Warszawa

**Marysia Natkańska**  
Charakterystyka: Jestem spokojną i romantyczną piętnastoletką, szukającą przyjaciół do wspólnej korespondencji. Uwielbiam czytać książki, czasopisma (szczególnie Kawaii) i pisać (otrzymywać) listy. Jestem typowym Rakiem, lubię przesadywać w domu przed telewizorem lub słuchać mojej ulubionej muzyki. Jestem nieco nieśmiała w stosunku do chłopaków, pomimo to, niezależnie kto do mnie napisze, odpiszę na 100%. Nawiazę chętnie kontakt z fanami mangi i anime Sailor Moon, ale nie tylko. Czekam na listy od każdego i na każdy temat. Piszcie!  
Adres: ul. Kasztelańska 88/43, 58-316 Wałbrzych

**Marta Żarnowiecka**  
Wiek: 13 lat  
Znak zodiaku: Baran  
Ulubiony przedmiot: W-F, język polski  
Ulubiony kolor: srebrny  
Ulubione anime: Sailor Moon, Tenchi Muyo  
Ulubiona Sailor: Sailor Mars  
Ulubiona potrawa: spaghetti  
Kolor oczu: niebieski  
Charakterystyka: chodzę do VI klasy i dobrze się uczę. Lubię słuchać muzyki i oglądać tv. Mam koty: Drapcia, Kurę i tamakota: Funia. Interesuję się mangą, anime i chłopakami. Chcę korespondować ze wszystkimi, niekoniecznie o podobnych zainteresowaniach. Odpiszę na każdy list.  
Mój adres: ul. Jeleniowska 128, 25-550 Kielce

**Magdalena Kobylarz**  
Data urodzenia: 1984.12.20  
Znak zodiaku: Strzelec  
Ulubiony przedmiot: matematyka  
Hobby: astronomia, czytanie książek, krzyżówki  
Charakterystyka: jestem blondynką o średnim wzroście, chodzę do siódmej klasy Szkoły Podstawowej nr 26 w Rzeszowie. Chciałabym zawrzeć przyjaźń z czytelnikami „Kawaii”.  
Adres: ul. Prymasa 1000-lecia 7/6, 35-507 Rzeszów

**Radek Walczak**  
Data urodzenia: 17.07.1980  
Charakterystyka: chodzę do 3 klasy LO, interesuję się mangą, anime, X-Files, Star Trek, RPG, komputerami, chociaż sam komputera nie posiadam. Słucham prawie każdej muzyki. Chciałabym korespondować z kimś o podobnych zainteresowaniach, chociaż częściowo. Odpiszę na każdy list.  
Adres: ul. Daniłowskiego 4a, bl.39/40, 97-300 Piotrków Tryb.

**Jożka „Babcia”**  
Data urodzenia: 09.11.1984  
Wiek: 13 lat (pachowo)  
Znak zodiaku: Skorpion (uparty)  
Hobby: śmiech (to zdrowie), czytanie, rysowanie, mangi (moje prace - „Galeria Czytelników”)  
Ulubione anime: Sailor Moon  
Charakterystyka: chodzę do siódmej klasy, często rozdzielam buźkę do śmiechu, uwielbiam czarny humor i sama stworzyłam dwa związki opowiadania. Jestem wierna, staram się nikomu nie przeszkadzać, ale jestem bardzo wybuchowa w krytycznych momentach. Cenie prawdomówność, naturalność. Piszcie jeśli chcecie, a jak nie, to dajcie się słyszeć i odpocznijcie. Zdjęcia mile widziane, pod warunkiem, że nie wyglądacie na nich jak pokraki.  
Adres: Joanna Podraza, ul. Leszczyńskiego 5, 33-103 Tarnów

**Joanna Grygoruk**  
Data urodzin: 11.10.1981  
Ksywka: KITA  
Grupa krwi: A  
Wzrost: 173 cm  
Włosy: czerwone

Oczy: coś z jasnego  
Ulubiony kolor: czarny, zielony  
Ulubione zarcie: smietanka do kawy i masło czekoladowe  
Coś o mandze: lubię Sailor Moon i wszystkie komiksy pod słońcem.  
Inne zainteresowania: ogólnie fantastyka i gry komputerowe, szczególnie - „Gwiezdne Wojny” i mordobicia („Virtua Fighter”).  
Charakterystyka: fantastka, marzycielka, trochę rysuję, a raczej zrysowywuję. Chodzę do drugiej klasy LO. Nie wiem, kim chcę być w przyszłości. Jeżeli ktoś jest zainteresowany znajomością ze mną, to niech pisze.  
Adres: ul. Siewna 11, 17-200 Hajnówka woj. białostockie

**Agata Brzozowska**  
Data urodzin: 10 lipiec  
Wiek: 12 lat  
Znak zodiaku: Rak  
Ciasto niebieskie: Księżyc  
Ulubiony kolor: czerwony  
Ulubiony kamień: selenit  
Ulubione anime: Sailor Moon, Lady Oscar  
Hobby: czytanie, rysowanie, manga, anime. Uwaga, szczególnie zależy mi na kontakcie z fanami Sailor Moon. Proszę o znaczek zwrotny!  
Adres: ul. Strumykowa 20/1, 65-001 Zielona Góra

**S&N**  
Data urodzenia: 17.06.1986  
Znak zodiaku: Bliźnięta  
Ulubiony kolor: błękit i morski  
Ulubiona potrawa: serki, słodczyce  
Ulubione anime: Sailor Moon, Tenchi Muyo, GITS, Plastik Little  
Ulubiona seria: Sailor Moon S, Stars  
Hobby: żeglarsko, malarstwo, manga, anime  
Charakterystyka: jestem szaloną 11-latką. Kocham mangę i anime. Gram na skrzypcach, fortepianie, flecie, podobnie jak moja ulubiona sailor. Świetnie pływać, kocham wodę podobnie jak Michiru. Zbieram wszystko o Sailor Moon, Tenchim, GITS itd. Piszę pamiętniki. Napisałam już trzy tomki o Sailor Moon, teraz jestem już na GITSie.  
Adres: L. Wyrąbkiewicz, ul. Szarotki 22, 72-100 Goleniów

**Mariusz Drozdowski**  
Data urodzin: 09.04.1985  
Znak zodiaku: Baran  
Hobby: manga, anime, filatelistyka  
Ulubiona potrawa: kotlet de volay  
Ulubiony przedmiot: j. angielski, matematyka, fizyka  
Charakterystyka: jestem fajny, kulturalny, uprzejmy i genialny.  
Adres: ul. Kościuszki 3/50, 72-100 Goleniów woj. szczecińskie

**Renata Karolczuk**  
Ksywka: Alita  
Wiek: 14 lat  
Znak zodiaku: Waga  
Ulubione anime: Urusei Yatsura, Battle Angel Alita, Tenchi Muyo!  
Hobby: tworzenie własnej mangi, czytanie książek sl  
Ulubiony autor: J.R.R. Tolkien  
Charakterystyka: uwielbiam wszelkie komedie, szczególnie anime. Jestem rysowniczką mangi, moja pasja są również zjawiska paranormalne. Zależy mi na kontakcie z rysownikami mangi w celu wymienienia doświadczeń, co nie znaczy, że inni mangofile nie mogą do mnie napisać - moja skrzynka na listy otwarta jest dla wszystkich!!!  
Adres: Aleja Zwycięstwa 50/2, 80-207 Gdańsk

**Patryk Grzegorzczak**  
Ksywka: Patrol  
Wiek: 14 lat  
Znak zodiaku: Panna  
Ulubiony przedmiot: historia, angielski  
Ulubiony kolor: czarny  
Hobby: nie mam  
Ulubione anime: Sailor Moon  
Adres: ul. Stohowa 1/8, 59-850 Świeradów Zdrój woj. jeleniogórskie

#### Pokwitowanie dla poczty

zł ..... gr .....  
słownie .....  
złotych .....  
..... groszy  
..... jak wyżej

wplacający .....

Dokładny adres .....

na rachunek  
**SILVER SHARK s.c.**  
**Bank Zachodni S.A.**  
**II Oddział we Wrocławiu**  
**NR 11201665-116639-136-3000**

stempel .....

pobrano opłatę

podpis przyjmującego

#### Pokwitowanie dla posiadacza rachunku

zł ..... gr .....  
słownie .....  
złotych .....  
..... groszy  
..... jak wyżej

wplacający .....

Dokładny adres .....

na rachunek  
**SILVER SHARK s.c.**  
**Bank Zachodni S.A.**  
**II Oddział we Wrocławiu**  
**NR 11201665-116639-136-3000**

stempel .....

pobrano opłatę

podpis przyjmującego

#### Pokwitowanie dla wpłacającego

zł ..... gr .....  
słownie .....  
złotych .....  
..... groszy  
..... jak wyżej

wplacający .....

Dokładny adres .....

na rachunek  
**SILVER SHARK s.c.**  
**Bank Zachodni S.A.**  
**II Oddział we Wrocławiu**  
**NR 11201665-116639-136-3000**

stempel .....

pobrano opłatę

podpis przyjmującego

Kawaii



# PC Shareware - Pismo nie tylko dla orłów

Jeżeli posiadasz komputer PC, ale nie wiesz jeszcze co mógłbyś z nim zrobić  
-STOP- Poszukujesz tanich i skutecznych narzędzi, dobrych programów edukacyjnych,  
efektownych gier -STOP- Chciałbyś nauczyć się komponować muzykę, tworzyć grafikę,  
programować -STOP- Interesuje Cię rozwój polskiej sceny shareware -STOP- Zbyt  
wiele czasu tracisz na zmagania z opornym sprzętem i oprogramowaniem -STOP-  
Lubisz konkursy, w których można wygrać -STOP-

Koniecznienie sięgnij po PC Shareware!!! -STOP-

Nic nie ryzykujesz, co prawda w przypadku braku satysfakcji nie zwrócimy Ci  
pieniędzy -STOP- ale z całą pewnością nie przyślemy Ci także pocztą naszej  
reklamówki! -STOP-

## TAJNE !!!

Jeśli wolisz zapełnioną po brzegi niezwykle użytecznymi programami i fajowymi  
grami płytkę CD od lakierowanej tektury...-STOP- Kiedy nudzi cię już to ciągłe  
granie i zastanawisz się dlaczego nie nauczyłeś się jeszcze, jak stworzyć  
własną dziejową gierę...-STOP- Gdy niepowołana osoba grzebie Ci po tajnych  
bibliotekach kolorowych fotek, a Ty nie wiesz co zrobić...-STOP- Jeśli  
kolekcjonujesz najgłupsze programy na świecie napisane przez świrniętych  
programistów...-STOP- Pragniesz zgłębić tajemnice Internetu, ale nie wiesz od  
czego zacząć...-STOP- Kiedy ludzie wokół nie wiedzą jeszcze, gdzie należy szukać  
nowego źródła informacji... -STOP-

**TY MOŻESZ DOWIEDZIEĆ SIĘ PIERWSZY! -STOP-**  
a być może swoboda jaką uzyskasz, da Ci  
coś więcej... -STOP-

zajrzyj do **PC SHAREWARE**,  
czekamy na CIEBIE -STOP-





**CENA  
18,30**



**CENA  
24,40**



**CENA  
24,40**

# UWAGA

**ZAMAWIAJĄC KAWAII CD1 I KAWAII CD2, PŁACISZ TYLKO 30,50 ZŁ.**

**LUB**

**ZAMAWIAJĄC KAWAII CD2 I KAWAII CD3, PŁACISZ TYLKO 30,50 ZŁ.**

**PŁYTY MOŻESZ OTRZYMAĆ WPŁACAJĄC NA KONTO:**

**SILVER SHARK S.C.  
Bank Zachodni S.A.  
II Oddział we Wrocławiu  
NR 11201665-116639-136-3000**

Kążek "Mangowe Okienka" został przygotowany z myślą o szerokim kręgu miłośników mangi i anime. Ogromny wybór: ikon, kursorów, tapet, wygaszaczy ekranów, plików dźwiękowych (w formacie wav) i gier opartych na najgłośniejszych produkcjach gier, komiksów i filmów. Dla bardziej wymagających zamieszczono zestaw programów narzędziowych, w tym między innymi programy do samodzielnego kreowania oraz edycji ikon, przeglądania plików graficznych i dźwiękowych. Całością płyty zarządza niezwykle łatwe i proste w obsłudze polskojęzyczne menu.

Wymagania sprzętowe: Windows 95, CD-ROM min. 2x



**CENA  
24,40**



**CENA  
28,00**



**CENA  
24,40**

© All images, character names and titles are registered & copyrighted by their respective companies or owners: A.D. Vision / DIC / AnimEigo Inc. / Sunrise / Toei / Bandai Visual / Central Park Media / Fuji Animation / Gainax / Kodansha / Manga Entertainment / Manga Video / Tokyo Anime / Pioneer LDC Inc. / Production IG / Right Stuf International / Software Sculptors / Streamline Pictures / Studio Ghibli / Viz Video / Youmex / Shueisha / Tatsunoko Inc. / Sony Music Video / Tokyo Movie Shinsha / Shogakukan / Toho Co. Ltd. / Harmony Gold USA / ZIV International / T.M.S. / Big West / Fuji TV / Soeishinsha / Kitty / Tezuka Productions / Victor Entertainment / Hakusensha / TokyoMovie Shinsha / Haruki Kadokawa Films Inc. / NHK / Sogovision / Artmic / Youmex / TMS / MK Company / Tezuka Productions / KSS  
Windows 95 are trademarks of Microsoft Corporation.